

Int. ponad 300 tysięcy czytelników

Beata R.  
cichodajka.pl



2004 kwiecień

2004-04-04 12:00:34 >> Dziś zaczynam BLOGa

Jest niedziela. Jedyny dzień w tygodniu w którym mam czas porozmyślać nad sobą. Za pół roku kończę 17lat. Będzie pełnoletnia...

Może uda mi się do tego czasu ustatkować, "znormalnieć", przestać robić to, co robię, bo stanę się już dla nich starą dupą.. Jak Angelika w "Psach" dla Franca Maurera.

Zmienię numer telefonu, adres e-mail przez które się z nimi kontaktuję. Przeszanę się ubierać w to, co podarowali mi ci dobrzy panowie, którzy tak lubieli ściągać później ze mnie swoje prezenty. Dają mi to wszystko zapewniając, że to znikomy prezent od nich, bo prawdziwym prezentem to jestem dla nich JA. Lubią mnie rozbierać z tego "opakowania" i później przez kilkadziesiąt minut, czasem kilka godzin, a niekiedy i całą noc, cieszyć się z tego, co znajdują pod nim. 17letnie ciało.

Jedni wyglądają przy mnie jak starsi bracia. Inni jak dobrzy wujkowie. Inni w ogóle nie wyglądają, bo się ze mną nie pokazują publicznie - wszystko odbywa się za przyciemnianymi szybami ich aut.. Kilka minut i już mam na kilka nowych ciuszków. Na zabawę, odreagowanie, na przyszłość.

EASY MONEY ktoś powie? Na tym blogu postaram się udowodnić, że nie zawsze Easy:( skomentuj (9)

2004-04-04 12:56:37 >> Ciąg Dalszy Notki...

Uzupełnianie notki, a może tylko test jak ten cały Blog działa.

Zastanawiam się, ile mogę tu o sobie powiedzieć.. Dokładniej to napisać, bo powiedzieć mogę tylko przez telefon, którego numeru nie zamierzam tu podawać. Przynajmniej na razie..

Wystarczy mi kilka rozmów lub SMSów dziennie typu: "Jutro godzina 16, przed LO, znajdź wolną godzinę. Mogę się trochę spóźnić". Znają mój rozkład zajęć lepiej niż ja, i organizują mi tzw. "zajęcia dodatkowe". Najbliższe już jutro rano, przed szkołą.

Po weekendzie są bardziej wygłodniali, niż po męczącym tygodniu - ciekawe dlaczego? skomentuj (1)

2004-04-05 09:13:07 >> WIELKIE buum...

Nie wiem jak pisać TE notki. Czy jak na grzeczną dziewczynkę przystało, czy tak, jak czuję. Czuję ciałem, bo właśnie ciałem się to robi, o czym chcę napisać. Serca tu nie mieszajmy, bo jego w to nie angażuję...

Wielkie buum! To mi dziś zrobił, podobnie jak ostatnim razem. Posmak tego "buum" będzie mi towarzyszył póki nie umyję zębów.. Może tak woli? Może tak jest wygodniej w niewygodnym samochodzie. Może tak jest szybciej?

- jak ci minął weekend? - zapytałam

- pracowałem, a tobie?

- ja sobotę spędziłam na zakupach, w niedzielę się uczyłam..

- w domu wszystko OK? Wiesz, tęskniłem za Tobą. Mam niewiele czasu... Ładnie dziś

wyglądasz, masz bieliznę - zapytał wkładając mi rękę pod spódniczkę. Zimno dziś, ogrzej

sobie łapki... - zaproponował i wyciągnął ze spodni to, co nie lubi być dotykane przez zimne

dłonie.. Usta na szczęście zawsze mam ciepłe - uśmiechnęłam się, dobrze wiedząc, że i tak za chwilę skieruje TAM moją głowę. Już stał na wysokości zadania.. Od razu poczułam tę słoność, co oznaczało, że musiał się zabawiać sobą jadąc do mnie. Jeśli i z myślą o mnie spędził ostatnią noc, to czeka mnie duuuuż dawka emocji.. Dawka, którą muszę wypompować do końca, przełknąć nie wypuszczając ani kropelki na jego spodnie. Gdybym przestała tuż przed finiszem, czuję że zachlapałby sobie pół samochodu.

- już, już.. idzie.. - wysapał nadając szybszy rytm mojej głowie i dewastując ostatecznie moją fryzurę..

- Aaa, aaa.. - jęczy w tej chwili, jak prawie każdy. Przełykam szybciej ślinę wiedząc, że zaraz i tak będę miała pełne usta. Taaaaak... cudownie! - kończy z ulgą, gdy jest już po wszystkim.

- mniam, mniam.. - odpowiadam po wypuszczeniu Go z ust, by myślał, że jest mi tak samo cudownie jak jemu. Dostał swoje 15min, ja dostałam swoje... - do zobaczenia.

Młody, przystojny, bogaty.. Pewnie i na mnie zarabia i oszczędza. Nie ma swojej kobiety, bo to zabiera, i czas i pieniądze. Trzeba wyprowadzać ją na specery, na zakupy, do kina, a czas to pieniądz... moje 15minut też.

skomentuj (13)

2004-04-05 20:37:20 >> Zakupy...

Poranne 15min wystarcza na 1,5 godz. chodzenia po Galerii Centrum, i dokonywaniu tam drobnych zakupów. Tyle dostaję miesięcznego kieszonkowego. Mogłabym więcej ale po co wyciągać od rodziców, skoro sama mogę sobie dorobić.

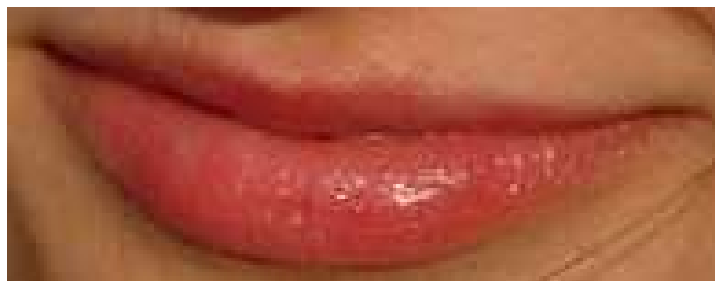
Nie mam chłopaka, więc swoim dorabianiem nie dorabiam mu rogów..

skomentuj (2)

2004-04-05 22:02:38 >> Jak wyglądam...



Powyżej są moje oczy, poniżej są moje usta.. To chyba jedyne co mogę pokazać na tym blogu.



I proszę nie pytajcie mnie, ile biorę za godzinę. To upakarzające pytanie:(  
Poza tym żaden nie wytrzyma przy mnie godziny... Przynajmniej nie za pierwszym razem...

## PS DO NIEWIERNYCH BURAKÓW:

Fotki są moje, a są wycięte z dwóch różnych różnie wykonanych zdjęć! Są MOJE, a nie żadną podróbką czy ściągnięte z NETU!  
skomentuj (29)

2004-04-06 14:00:58 >> O czym mam pisać...?

Nie wiem, po co założyłam tego bloga. Czy jak to ktoś napisał w komentarzu, by to z siebie wyrzucić, czy po to, by... by może ktoś mnie z tego wyrwał? Tylko że takich "wrywaczy" miałam już wielu, i zawsze kończyło się tym, że.. nie mają do mnie zaufania. Co mam tu pisać? Co chcecie przeczytać? O moim szczęśliwym i dostatnim dzieciństwie? Może o tym, jak stałam się kobietą? Może o tym, czemu może mnie mieć każdy, kto tylko zna mój numer telefonu.

Nigdy nie proszę ich o kasę, dają mi ją bojąc się, że następnym razem już nie odbiorę telefonu...

skomentuj (3)

2004-04-07 00:06:11 >> Sex In the City

Cieszę się, że piszecie. Że uważacie, że jest we mnie coś więcej, niż tylko ciało... No, ale od prostego napisania daleko jest do działania... A ciało niestety domaga się swojego. Może nie tylko ciało, ale i moja natura? Znów to wczoraj zrobiłam. Ciekawa jestem, ile macie lat Wy, tu zaglądający? Pewnie sami, będąc w moim wieku nie byliście święci. Ganialiście za panienkami na dyskotekach, czy przesiadali się z nimi na tylne siedzenie samochodu. A może jesteście panienkami, z którymi się przesiadano? Dziwi mnie, że jeszcze nie zabrała głosu żadna kobieta.. One mnie chyba rozumieją. Przynajmniej niektóre - mam nadzieję. Pewnie większość z nich ma takie przeżycia. Nie zawsze za kasę, a za pracę, za awans, za lepsze oceny na uczelni, za kasę na tę uczelnię, za futro...

Wieczorem miał mnie w domu. Jego własnym. Żona wyjechała na szkolenie, to i on zapragnął spotkać się ze swoją ulubioną uczennicą.

Znów telefon, prośba, bym wzięła taksówkę i o 18:00 była u niego. Przystojnego nauczyciela angielskiego.. Speaker, czy jak to się na nich mówi.

Jego: "Hej, Bejbe" na powitanie zabrzmiało dla mnie jak z hiphopowego teledysku. Mieliśmy całą noc dla siebie, ale przecież do 20:00 muszę być w domu. Jestem nieletnia, mieszkam z rodzicami, mają na mnie baczenie, ale że nie sprawiam żadnych kłopotów w domu ani w szkole, ufają mi bardziej niż sobie...

Pan Speaker wiedział, że Kopciuszek zawitał do niego tylko na 1,5 godziny.. Czasem lubię na nich patrzeć, gdy wiedzą, o której muszę wyjść, i nie wiedzą, jak zabrać się do działania. Nie chcą jak napaleńcy rzucać się na mnie, ale ukratkami zerkają na zegarek. Żałują każdej minuty gry wstępnej w postaci rozmowy, zaproponowania mi czegoś do napicia się. I tak wiem, czym tak naprawdę większość z nich chce mnie napoić..

Chcą mnie tylko dotknąć, bo to jest doskonały pretekst do dalszego działania. Przytulić, zobaczyć, jak wyglądamy razem w lustrze.. Może gdybym była starsza przymierzałiby się ze mną do fotografii ślubnej.. Ale ja wiem, że nie jestem tu by przyjąć oświadczyzny.. Przyjmuję

ich pocałunki, dotyki na ciele, delikatne odgarnianie włosów. Pozwalam zdejmować z siebie sweterek, bluzeczkę.. Odwracam się, zerkam ukratkami, czy jak zawsze jest na mnie napalony.. JEST. Prawie zawsze jest..

Pan Speaker jest doskonały w językach obcych. Mowi, że z taką przyjemnością nie robi tego nawet żonie. Że mam taki delikatny smak. Że jest mnie tak dużo. Że żona mu tam "wyschła" od czasu jak zaczęła brać pigułki. A ja jestem świeża. Delikatnie kwaśna jak młode jabłko.. I gdy już ma dosyć "jabłek" wkłada we mnie mierzonego w calach Speakera juniora. To jeden tych, z którymi moje - Ach..- jest autentyczne".

Big boy - mówię z nowojorskim akcentem wyuczonym podczas oglądania serialu "Sex w wielkim mieście" - zamykając oczy...  
skomentuj (9)

2004-04-07 11:24:12 >> Za SEX do więzienia...?

Pomijam to, że szmacą mnie tu wszyscy. Już Jezus powiedział, że nikt nie ma prawa rzucić kamieniem, no ale widzę, że tutaj wszyscy są świętsi od samego Papieża, Jezusa, Boga - taka Wasza natura. Wchodźcie na blog cichodajki mając nadzieję, że o czym tu przeczytacie? O pogodzie? Polityce?

To za SEX grozi mi więzienie? Albo tym którzy ze mną go uprawiają? Bo co? Cudzołóstwo jest karalne? Stosunki z żonatymi? Z 17latkami? Boże, zasnąłam w Polsce a przebudziłam się w Afganistanie?

Nie po to mój pierwszy facet czekał z zegarkiem w ręku aż skończę 16lat, by mi teraz, 17latce groziło wciąganie facetów do pierdla...  
skomentuj (9)

2004-04-07 15:41:04 >> Pozory mylą...

Najśmieszniejsi są dla mnie ci, którzy wyzywają mnie tu od pustych dziwek, szmat, itp. Którzy uważają, że przynoszę wstyd Polkom w Europie. Prędzej wstyd przyniesie prawdziwa matka polka z niewydepilowanymi nogami i wąsami pod nosem jadąca na zachód, czy wielka dama nie potrafiąca wypowiedzieć ani słowa w obcym języku. Denerwują mnie ci, którzy myślą, że.. zresztą, tylko nieliczni tu zaglądagący myślą.

I. Jestem jedną z lepszych uczennic w moim L.O. I to nie tylko przez to, że umiem być miła dla nauczycieli (nie tak miła, jak większość z Was od razu pomyśli) - więc jak już chcecie mnie wyzwać, to na pewno bez przymiotnika PUSTA!

II. Średni dochód na głowę mojej rodziny jest wyższy od średniej krajowej, więc nie robię tego z biedy - więc nie wtrącajcie mnie w PATOLOGICZNĄ RODZINĘ!

III. Ani razu nie powiedziałam facetowi: tyle a tyle za godzinę. NIGDY nie wyciągam ręki, nie nadstawiam kieszeni.

IV. Klną na mnie ci, których po prostu nie stać na coś takiego. Nie na sex za kasę, a na gest. Którzy albo z winy urody (choć to nie ich wina) mają jedną kobietę i kurczowo się jej trzymają. Albo z winy przekonań religijnych wszystko robią po bożemu, raz w roku, bez zabezpieczeń, by wydać na świat nowego katolika.

V. Mijając mnie na ulicy czy w supermarkecie obejrzyj się. Nie będziesz widział we mnie dziwki. Pomyślisz: szkoda, że nie jestem młodszy.. To jest mój atut, a może i przekleństwo.

VI. PRZYSZŁOŚĆ: Kończę Ogólniak, idę na odległą uczelnię, zmieniam numer tel., rezygnuję z konta e-mail, kasuję tego bloga i mnie nie ma. Cichodajka przestaje istnieć.

Wszystko można skończyć tak łatwo, jak się zaczęło. Od życia począwszy...  
skomentuj (28)

2004-04-08 10:08:36 >> Trochę mnie tu nie było..

A tu taka miła niespodzianka, tyle wpisów, nominacje mojej twórczości do pracy magisterskiej, czy równanie mnie poniżej poziomu dziwek.

Cieszę się, że niektórzy z Was zauważają moją inteligencję. We wszelkich szkolnych testach IQ idzie mi powyżej średniej. Może to łatwość kojarzenia faktów, może dobra pamięć, a może autyzm mentalny, w który sama się czasami spycham. Wystarczy obejrzeć kilka ambitnych filmów, przeczytać kilkadziesiąt mądrych książek, czasu nie marnować na słuchanie HH, a raczej wszechwiedzącego radia czy Discovery Channel. Ot i przychodzą rozważania o sensie życia. W końcu za pół roku będę pełnoletnia - jakby ktoś nie zauważył. Koleżanki w moim wieku mają już dzieci, za kilka m-cy będą mieć i mężów, czyli dziećmi być przestaliśmy.

Jeśli macie ok 10lat więcej ode mnie, to moje pokolenie nie jest już Waszym pokoleniem. I zamiast mnie tu opierdalać pilnujcie swoich bachorów które pewnie zaczynają ćpać po imprezach, wandalują klatki schodowe, napadają na staruszki, wymuszają haracze od młodszych lub sami są ofiarami wyłudzeń. Synkowie pozamieniają Wam się w dresów, córeczki w blachary wcześniej niż Wam się wydaje.

Mam już wolne w szkole. Wieczór grzecznie spędziłam z przyjaciółmi. Wolicie notkę o piwie z przyjaciółmi czy wizytach u kochanków...?

skomentuj (20)

2004-04-08 15:12:22 >> Gościom ze słomą w butach podziękuję...

Chłopie, prostaku, buraku, czy po prostu głąbie: Jeśli nawet nie umiesz napisać bezbłędnie, słowa "gówniana" -odnośnie mego bloga, to po co zabierasz głos? Myślisz, że się nim przejmę?

Jeśli zauważasz fałszerstwo w moich zdjęciach co dowodzisz złą kolorystyką zdjęcia, to też lepiej zamilcz. Prędeż czep się tego, że oczy są prosto, a usta krzywo co oznacza, że.. że wycięłam je z dwóch moich fotek, gdzie te elementy twarzy są lepiej ujęte!

Jeśli zarzucasz mi fantazjowanie, tzn. że nie masz zaufania do swojej kobiety. Wolisz myśleć, że ona tylko o tym co najwyżej myśli, a nie robi. Ot, boisz się czytać, co można zrobić w 15minut, w pół godzinki. Wychodzisz na zakupy, do pracy, a żonę może puknąć w tym czasie tabun sąsiadów. To boli wiem. Tak samo boli to, że przeciętne dziewczyny mają chłopaków, a te naprawdę ładne, za którymi każdy wodzi wzrokiem, podąża jak pies za suką mają przejebane, bo albo trafiają na zazdrosnych narwańców, albo na skurwysynów, dla których będą tylko kolejną na liczniku przelecianą lalką.

skomentuj (27)

2004-04-09 10:47:18 >> Wczorajszy SEX lunch...

Mój ostatni raz...

Wczoraj był Wielki Czwartek. A dlaczego wielki? Dla kogo wielki? Dla mnie to dzień, jak codzień. Szczególnie, gdy zaczął się telefonem:

- Cześć. Co robisz o 13:00?

- To zależy co będziesz chciał, bym robiła...

- Dobrze, to bądź u mnie o 13. Zrobię sobie business lunch z moim ulubionym "deserem".

- OK.

Krótką zwięzłą rozmowa. Żadnego srania w banię, owijania w bawełnę. Temat rozmowy jest oczywisty, i należy do tych tematów, które się przeżywa, a nie o nich rozmawia. Nie chce mnie krępować rozmową, bo może przysłuchuje się niej akurat moja matka, koleżanki.. Na

jego rachunku ta kilkunastosekundowa rozmowa ze mną będzie wyglądać jak pomyłka. Ale dzwoni często, lubi tę "pomyłkę"...

Taksówka, znajomy portier w jego apartamentowcu, szklana winda, 12 piętro, widok na całą Warszawę.. Byłam tam kiedyś w nocy. Oparta o balustradę, patrząca na tysiące świateł, z kieliszkiem szampana w ręku, z jego ręką pod moją sukienką zaczynającą właśnie grę wstępną.. Czy w takiej chwili, gdy uderzają do głowy bąbelki szampana i zapierający dech w piersiach widok, nie można poczuć się NIE SOBĄ? Aktorką, jedynie grającą rolę, w którą ktoś nas właśnie wtrąca ...

- O zmieniłaś fryzurę - zaskoczył mnie na powitanie. Facet rzadko zauważa takie niediametralne zmiany w wyglądzie kobiety.

- O zmieniłeś... - rozejrzałam się po pokoju, i jedyne co zobaczyłam w nim innego niż ostatnio była.. - pościel.

- Pokojówka ją zmienia. Rozgość się. Ja umyję zęby.

Stać go na mycie zębów przy mnie. Czasem tylko na mnie patrzy, rozmawiamy, chwali się nowym zakupem, włącza płytę z jego nową ulubioną muzyką. Jest tak zapracowany, że mimo 28lat ma już chyba kłopoty z potencją. Nawet przy mnie... Ale na szczęście nie dzisiaj.. Dzisiaj był wielki. Jeśli napiszę, że wielki jak czwartek, to mnie zgnoicie za obrazę uczuć religijnych...

Wyszedł z łazienki nie tylko z czystymi zębami.. Bo chyba nie trzeba rozebrać się do naga, by umyć zęby, i wyjść jedynie w ręczniku, by zęby lepiej wyschły po myciu?

- Długo cię nie było - zasugerowałam patrząc na zegarek, by uprzedzić tym samym jego skryte na niego patrzenie.

- Nie martw się, zdążymy.. - i w tym samym momencie przyciągnął mnie do siebie, rzucił na łóżko i całując zaczął rozbierać. Ułatwiam im zadanie, i nigdy nie mam na sobie spodni, bo tych, bez mojej pomocy nie potrafią ze mnie zdjąć. Sukienkę łatwiej jest ścianać, bo można i do góry i do dołu;-)

Zostałam tylko w bieliźnie i samonośnych pończoszkach. I z jego językiem zaczynającym mnie lizać tam, gdzie jeszcze nie zaczęłam się rozpuszczać. Pocałunki nie działają na mnie tak, jak trzymanie w ustach faceta. Ta moja konieczność oddychania wtedy przez usta, możliwość wbijania jemu paznokci w pośladki, to jego sapanie, przyciskanie mi głowy do Niego, nadawanie jej rytmu, ta powoli wzbierająca słoność powoduje, że staję się mokra. Kiedy jeszcze nie brałam pigułek kapało ze mnie jak z płaczącej wierzby. Jeśli na parkiet, to gdy na chwilę milkliśmy, te rozkoszne krople było nawet słychać..

Ale dziś było słychać tylko moje cichutkie pojękiwanie, gdy jego język wdzierał się coraz głębiej. I gdy już poczuł, że spowodował nim moje podniecenie, i że nie będzie musiał się wbijać w moją ciasność kazał mi wypiąć pupę i przybrać pozycję do stylu pieskowego.

- Będę Cię rznął jak sukę - usłyszałam tuż po tym, jak spełniłam jego prośbę o wypięcie pupy. Chwilę później poczułam jak przyciągając mnie za włosy, nabija mnie na swój wielki pał. Czasem lubię, gdy tak do mnie mówią. Gdy są trochę brutalni. Miesza się wtedy we mnie podniecenie z obawą, serce zaczyna szybciej bić, więc i ono ma z tego coś pożytecznego dla siebie. Wielki Pał mimo, że jego pan dobrze wykonał grę wstępną wchodził powoli. Wypuścił moje tarמושzone włosy, by obydwoma rękami mnie na siebie nadziewać.. Syczy wtedy z bólu, widzę ten jego grymas na twarzy, ale dopina swego. Jego ok dwadzieścia cm wchodzi w moje 50kg ciało. Teraz jest już jego. Zamykam oczy, poddaję się rytmowi, temu co się dzieje.. Z tego amoku, w którym jestem nawet jeśli to ja przejmuję inicjatywę i go dosiadam, wyrывa mnie dopiero zbliżający się koniec zabawy i jego słowa:

- Zaraz dojdę, weź Go do ust! - biorę, ssę, przez pierwsze kilka sekund jeszcze zahipnotyzowana nie czując nawet jego smaku. A dokładniej to swojego smaku, którym jest nasączony. Pamiętam, że nie brzydziłam się tak wziąć po raz pierwszy do ust męskiego narzędzia, jak tego, gdy po kilku miesiącach od oralnej inicjacji, musiałam wziąć go

wyciągniętego ze mnie samej. Ale już o tym nie myślę. Mam pełne usta słonej cieczy, jego cieczy, ciągle jej przybywa. On jęczy w rozkosznym amoku, wierzga nogami jakby właśnie umierał, krzyczy. Nie wiem, ile to wszystko trwa, czasem wydaje mi się ułamkiem, czasem wiecznością. Opadamy na łóżko, on jeszcze stoi, ostatnie podrygi jego męskości wypompowują ostatnie krople nasienia. Też są moje.

- Boże, jakie to jest cudowne - zawsze mi mówi, gdy już jest puściutki. Podczas orgazmu, gdy wystrzeliwuje we mnie miliony plemników też wzywa Boga, jakby każąc mu kule nosić.. A może prosi Go o to, by jego kobieta zrobiła mu kiedyś to samo? Kiedyś mi powiedział, że gdyby ona mu to TAK robiła, nigdy by jej nie zdradził.. Ale tak to robią tylko hobbystki.. To kosztowne hobby. Ale to nie ja ustalam cenę. Pomaga mi nałożyć sukienkę, przytrzymuje za brzusek, jakbym była z nim w ciąży, całuje w szyję, jakbym była jego. Nie jestem z agencji, z ulicy, z imprezy po której niczego się nie pamięta. On mnie pamięta...

Pokojówka znów będzie musiała zmienić dziś pościel.. - mówi z uśmiechem tuż przed moim wyjściem.

Wychodzimy osobno, zjeżdżamy innymi windami, wychodzimy dwoma różnymi wyjściami. Jest 14:20, haloo, taxi!

skomentuj (11)

2004-04-09 12:07:52 >> Kreatywność dzisiejszej młodzieży...

Ludzie, czy ja nie mam co robić, tylko fałszować rzeczywistość? Wklejać na bloga nie moje zdjęcia, cytować notki z pornogazet? Nie po to siedzę w nocy i godzinę męcę się nad zapisem czegoś, co działo się w dzień, by ktoś mi tu zarzucał fałszerstwo! !

Nie czytaj, nie komentuj, skoro czujesz się jak w matrixie, czy scenariuszu filmu S.F.

Myślicie, że Masłowska ile miała lat, gdy wydała swoją książkę? Że napisała ją jej matka? Że jest jedyną, która w wieku 17-18lat potrafi coś napisać? Jest z jakiegoś zatechłego rybami Wejcherowa, a nie z kreatywnej Wawki..

W górę serca Warszawiacy, tylko my jesteśmy tacy...

skomentuj (25)

2004-04-09 20:07:27 >> ŻE CO?

Że kurwa niby jestem niewarta żadnej uwagi? Że kochanie się z 28latkiem to prawie nekrofilia? Że muszę pokazać twarz, bo inaczej jestem tchórzem czy też tchórzofretką? Jesteście bardziej żałośni ode mnie!

Powiem tak: słowa KURWA, użyjcie tylko kurwa. Tak więc nie usłyszycie tego ani ode mnie, ani nawet nie przeczytacie na blogu (ta notka to wyjątek) Tylko kurwa lub córka kurwy, nazwie inną kobietę kurwą. To właśnie wyniosła z domu, zamiast bogatego słownictwa. Tylko murzyn ma w stanach prawo nazwać murzyna murzynem. Negger'em! Tak więc nie kurwiajcie mnie kurwy;)

SEX z 28latkami? Myślicie, że to jakieś obślizgłe staruchy? Kuba Wojewódzki ma 41lat. Muniek Staszczyk tyle samo. Czy to już dinozaury? Czy nie mają prawa kochać się z 10lat młodszą kobietą? Wolicie jak Wasza córeczka jest rżnięta przez naćpanego rówieśnika pod dyskoteką, w samochodzie? Chorzy ludzie!



28latac wygląda dzis lepiej niz 18latac! Zero pryszczyc, zero zacpanego wzroku, zawsze swiezyc oddech. Zero stresu, ze rozgada w naszym otoczeniu, ze np. robiła mi wczoraj laske w kiblu.

Wasze baby zyja durnymy serialami. Niektore nastolatki tez. W "Klanie" Agnieszka Lubicz miała się chajtać z kimś starszym od swego ojca. Zarządzajcie wyrzucenia jej z serialu. Zakazu jego emisji. Do piachu staruchy krótyc jeszcze stoi, tak?  
skomentuj (35)

2004-04-10 13:31:36 >> Dzis Wielka Sobota,a Wy...

A Wy wspaniali ludzie, najlepsi pod słońcem rodzice (lub przyszlci rodzice), gorliwi katolicy, zamiast święcić jadło, włazicie na blog górniary, by poczytać, komu dzis dała ciała. I kto tu jest chory? Wy niby jesteście dorośli? Dobrze wychowani? Prowadzący się jak Pan Bóg przykazał.. Przykazał i biskupowi z Poznania i co? I nic. Ten rznął w dupsko młodych kleryków, a ja bym się w moje dupsko nie dała. I kto tu daje dupy?

Jeśli komukolwiek robi się słabo po zajrzeniu na tego BLOGa, to powinien już nigdy tu nie włazić ze swoimi zabłoconymi na roli butami. Ale nie! Trzeba codzien wpadać do Cichodajki, coś jej tam dopisać, pokurwić ją trochę, po buhahaha'hać, by w niedzielę móc pójść do kościółka, aby ludzie widzieli, jakie z Was kochające bliźniego swego istoty.

Mnie na szczęście nie wychowano w katolickiej obłudzie. Dzieciństwa nie musiałam spędzać na wkuwaniu katolickiej mitologii. Matka wierzy, ojciec nie wierzy, córka ma prawo się wahać. I nawet kurwiąc się (jak to błędnie nazywacie) do później starości, mam prawo na dzien przed śmiercią wykonać rachunek sumienia. I nie mieć na nim takiego debetu, jak niektórzy z Was.

Dobrym się jest wewnątrz.. Udowodnijcie mi, że nie jestem. Lub, że Wy jesteście..  
WESOŁYCH ŚWIĄT :-)

PS Komentatorze D\_Z\_I\_A\_D\_K\_U cytujący Liroy'a. Nie wiesz buraku ze wsi, że dzis przyznanie się, że słuchało się kiedyś Liroya jest nietaktem w KAŻDYM XXIwiecznym towarzystwie? Od blockersów, przez młodzież licealną, po Yuppie. Nie powiem, jakim kwasem jest cytowanie jego słów! A noszenie ich w sercu tak, jak robisz to Ty oznacza, że masz taki sam jak on system wartości, i podobną pustkę w układzie neuronowym - tzn. mózgu. Eee... yyy.. co to jest mózg pewnie się zastanawiasz..

Cytujesz coś o stosunku z psem, zoofilii, pewnie się w niej lubujesz, bo do ludzi Ci chłopie daleko. A że jesteś chłopem z Łodzi, to czy czujesz się lepszym chłopem niż chłop z np. Burakowa? Łódź to miasto napływowe, szwaczek, prządniczek, szumownin, itp. Doktor Judym 100lat temu leczylby właśnie takie szwaczki jak Twoja matka, i wyciągał z rynsztoka Twojego starego.. O ile matka by wiedziała, kto nim jest.. A Twoje pseudokomentarze mam gdzieś, szczególnie że nie komentarzami, a cytatami kieleckiego buraka. Ot, zaśmiecasz mi bloga.

Pisz sobie do woli o siorbaniu pisiorów, o żulach w bramach. To Twoje okolice, Twoja dzielnica. W mojej nie wpuściłby Cię ochroniarz przy bramie. Pomarz sobie o moim świecie. A teraz wkurwiony idź, weź od matki na sobotnie piwo z kolegami z blokowiska i kluj na mnie do woli. KONIEC "dialogu" z DZIADEM.

DO LEE: Wiesz, nie wyśmiewaj rzeczy, których nie rozumiesz i nie starasz się zrozumieć. Bo ja nie potrafię zrozumieć, tego,że.. W Polsce jest podobno 95% Katolików? Oznacza to, że

statystycznie skomentowało moje notki tylko trzech niekatolików. To weź mi wytłumacz, czego reszta nie kocha bliźniego swego, jak nakazał to im ich Bóg? No i czemu dnia świętego nie święci, tylko klika jakieś głupoty w Necie. To właśnie jest dla mnie bardzo ciekawe.. Jest okres świąteczny, dlatego mnie tak naszło. I prędzej Twój sarkazm jest tu nie na miejscu, niż moja notka.

PS Co Ty masz do 28latków? Nie wiem, w jakim wieku jesteś Ty, ale stuknie Ci kiedyś 28lat, i jak ktoś Ci wypomni, że jesteś już złodem, że nie masz prawa na zabawę z 20latkiem, wtedy sobie o mnie przypomnisz..

DO BO\$\$a.

OK, poproszę o linka, jeśli taka Twa wola:) I proszę nie straszyć nieletnich składaniem na nich petycji do Interia S.A. To są pogrożki, mogę poczuć się zagrożona i złożyć petycję do Policja Sp. Zoo;) skomentuj (28)

2004-04-10 16:45:24 >> Nasz Klient, nasz...

Może wyjaśnię tu coś. Większość krytykuje mnie za to, że mogą mieć mnie wszystkie "staruchy" jakie tylko na mnie stać. Od tego chyba powinnam zacząć, że tak nie jest! Nie zarabiam tym na życie, nie muszę w ogóle tym/tak zarabiać, więc to ja wybieram sobie kochanka, a nie on mnie! Numer do mnie nie widnieje w żadnej gazecie, w żadnym ogłoszeniu.

Zaczęło się to wszystko tak, że byłam tylko jednego. Raz na tydzień, czasem częściej. Po kilku tygodniach firma wydelegowała go do innego miasta, i.. żebym się "nie zmarnowała" poznał mnie ze swoim kolegą. Mogło się skończyć tylko na jednej, poznawczej kawce. Ale że nowy, 26letni przyjaciel okazał się równie miły i przebojowy co jego poprzednik..

Z takimi ludźmi nie od razu łąduje się w łóżku. To nie jest napalony nastolatek roznoszony hormonami. Tacy nie łapią za pośladek czy za biust już na pierwszym spotkaniu. Raz zwiedza się jakąś interesującą go wystawę, innym razem idzie do kina. Nawet nie wzbudzamy podejrzeń, bo wyrosnięta 16-17 latka wygląda jak młodo wyglądająca rówieśniczka swojego partnera. I gdy się poznamy bliżej, możemy "konsumować" naszą znajomość.

Nie mówi mi, czy kogoś ma, nie pytam. Jestem dla niego prawie zawsze, gdy mogę być. Nie musi się przede mną tłumaczyć, robić uników, bo mu się nie narzucam. Może ma tylko mnie, a może takich jak ja ma kilka... Co mnie to obchodzi? Jest dla mnie miły, nie rani mnie, wiemy że nie szuka we mnie żony, ani ja w nim męża. Ot flirt. A że ma coś między nogami co czasem czuje się samotne...

Myślę, że moje postępowanie może oburzać min:

- fundamentalistów katolickich
  - impotentów
  - mających kłopoty finansowe
  - kochające swe latorośle matki i ojców
  - wątpiących w wierność współmałżonków
  - mających mało atrakcyjnych współmałżonków
  - mających oziębłych współmałżonków
  - mających nieplanowane dzieci (do których czujecie to, co do mnie)
  - kretynów
  - ... - proszę się dopisać do listy.
- skomentuj (11)

2004-04-10 19:42:34 >> NIEZDRADZONA BYŁA ŻONO...

Widzisz, masz prawie 3x więcej lat ode mnie, a rozumiesz mnie lepiej, niż ci wszyscy moi rówieśnicy, czy prawierówieśnicy.. Może trzeba poczekać, aż dożyją Twojego wieku, dostaną od życia w dupę, będą musieli ją nadstawić, jeśli będą mieć ją zgrabą i podobającą się szefowi, szefowej..

Może trzeba poczekać, aż zaczną zarabiać godną kasę, by nie raziło ich to, że 17latka może w ciągu miesiąca zarobić więcej niż oni w rok ciężkiej harówki. Może zacnie ich wtedy być stać na obiad w fajnej knajpie z dziewczyną z sąsiedztwa (nie koniecznie 17-letnią), na wycieczkę zagraniczną na której poczują się naprawdę wolni. Gdzie zobaczą, że są związki łączące ze sobą dwoje ludzi różnych ras, a co dopiero w różnym wieku..

No, ale póki jedyną rozrywką cielesną i "intelektualną" na jaką ich stać pozostaje internet, to cóż można od nich wymagać? Od ich tolerancji dla "innych", obycia światowego..

Włączcie sobie w nocy francuską stację TV, gdzie puszczają filmy w Polsce uważane za erotyczne. U nich są dozwolone od 12lat, by już 2lata później młodzież wiedziała, po co natura stworzyła narządy płciowe. A jak się zdarzy wypadek "przy ćwiczeniach", to szkolna pielęgniarka bez żadnych zbędnych pytań poratuje tabletką RU 486.

No, ale to moja ciotka jest we Francji. To jej córki prowadząc takiego bloga nie zostałyby zrównane z błotem.

Ja mam to szczęście, że urodziłam się w Polsce...  
skomentuj (7)

2004-04-10 21:23:15 >> Żałosne to są Wasze komentarze..

Że cipka mi się zużyje? Że moje częściej niż Wasze pieprzone ciało wcześniej się zestarzeje? Swoimi chorymi wywodami przeczycie ludzkiej anatomii i fizjologii. Prędzej Wasze siedzące przed PC cielska, noszące puste, lekkie jak ping-pongi głowy będą za 5lat pomarszczone, zcellulitowane, niż moje codzien używane.

I po raz kolejny piszą mi tu puste, niedoorgazmowane, mające kłopoty z rozumieniem txtu blondynki, że może mnie mieć każdy. Pewnie same, w swej cnotliwej karierze obsłużą w różny sposób większą ilość facetów, niż zdarzy się to mi.

Większość inteligentnych mężczyzn prędzej boi się takich głupich pizd jak Wy, z którymi wstyd pokazać się w towarzystwie. No, może jak nie otwierają gęby i się nie wypowiadają. I nie wiem, czy mojemu przysłemu facetowi będzie przeszkadzało, że się wyszumiałam w młodości. Jeśli będzie, to rośnie nam pokolenie starych panien.

Że za kasę, a nie pod dyskoteką z pijanym kolesiem, w fajnej furze z dressem? Że z odpowiedzialnymi zdrowymi facetami, których stać na zadawanie się ze zdrowymi laskami. Co jeszcze buraki wymyślicie? Zazdrość w oczy kole? Taa.. Ale nie wiedziałam, że tak bardzo.

PS Pieniądze to nie jest główny powód tego, że się z nimi spotykam! Czemu robicie ze mnie 100zł/h, 200zł/h, 500zł/h, czy na ile tam mnie wyceniacie? Skoro ktoś mi daje na TAXI troszkę więcej niż za nią zapłaciłam, to czy mam wydawać resztę? Czy jakbym nie brała od nich kasy, a jeszcze dokładała do tych spotkań to oni byłiby męskimi dziwkami?;

LEE, daj sobie na wstrzymanie, bo się powtarzasz w mało konstruktywny sposób. Pewnie liczysz mi, ile tracę kasy na klikanie tutaj. Chciałabyś stać się moim ipresario? Nie zachwuj się jak zazdrosna o mój nieprzejednany heteroseksualizm lesbijka. Bo na taką właśnie mi

teraz wyglądasz! Twe wypowiedzi w tłumaczeniu na polski brzmią: faceci to świnie, zawsze Cię skurwią i wyruchają, a my, dziewczyny co najwyżej wylizemy...  
skomentuj (14)

2004-04-10 23:31:36 >> Kąpiel...

Właśnie wróciłam z kąpeli. Gorącej, pachnącej.. Nie muszę zmywać z siebie brudu, bo co byście nie napisali w swoich komentarzach, ja i tak nie poczuję się przez Was brudna. Nie dacie rady, nie używacie trafiającego do mnie języka, słów- zaklęć. Mówicie do mnie jak do dziwki spod latarni.. Biorę to za pomyłkę.. Wrong number. Tylko dresiara może zakochać się w dresie, który będzie jej mówił: "kocham Cię, kurwa, ale cię kocham, że aż zaraz coś rozpiardolę z tej miłości, by pokazać jak mocno cię kocham"..

Teraz męcę czyściutkie paluszki o klawiaturę laptopa. Balsam rozsmarowany na mym ciele wydaje miłą woń. Aż chce się dotknąć ciała z którego się unosi. Przez półprzezroczystą koszulkę widać moje 17letnie ciało. Jest mu już bliżej do 18lat, ale wiek to rzecz umowna. Nie takiego odzewu na tego bloga się spodziewałam. Myślałam, że co wieczór będę mogła poczytać historie, które będą powodowały, że moje sutki będą chciały się przedrzeć przez delikatną tkaninę koszulki. Że prócz ich twardnienia krew będzie mi uderzała do głowy, napływała do łona. A teraz? Teraz uderza mi do głowy, że niektórzy z Was mają tak w niej nawalone..

skomentuj (27)

2004-04-11 13:15:51 >> Święta, święta..

Blog jest blogiem. Słowo skomentuj widniejące na dole każdej notki nie jest nakazem komentowania, jest standartem szablonu bloga.

Nie nakazuję żadnej inteligentnej czy nieinteligentnej osobie komentowania.

Nie zamierzam odpowiadać na pytania, bo.. bo ich po prostu nie pamiętam! Jest tu już ponad 260 komentarzy, w każdym są jakieś pytania. Gubię się w ich sensie, i bezsensie.

Panno Lee, która komentuje po kilka razy każdą notkę. Po co to robisz? Daje Ci to jakąś radość? Dowartościowujesz się tu? To nie jest forum dyskusyjne, gdzie co chwilę możesz zabierać głos. Wejdz sobie na jakieś forum erotyczne i tam wyznawaj, jak to bardzo lubisz facetów, a nienawidzisz kurew. A u mnie jak pojawi się notka, co najwyżej skomentuj ją raz swoją erudycją komentatorską i idź z Bogiem w swoje piękne, niekurewskie życie.

Chociaż, zgodnie z zasadą, że tylko kurwa nazwie kogoś kurwą, dobrze wiem, kim jesteś..

Nawet jeśli nie cielesną, to na pewno mentalną..

A kim jestem na tym blogu? Jego właścicielką, jakbyś tego nie zauważyła przez swoje zaślepienie złością. Przez zaciśnięte zęby (oby zdrowe). Mam prawo nie życzyć sobie gości Twojego pokroju, którzy czepiają się każdej notki. TAK, czepiają, bo inaczej tego nazwać nie można. Nawet Lepper powie czasem coś mądrego. Każdemu się zdarza, ale Ty zawsze doszukasz się gówna, nawet w brylancie. Nieokrzesa Lee - anonimko wstydzająca się nawet swojego imienia..

skomentuj (15)

2004-04-12 00:27:30 >> Czaty, gadki, czekoladki...

CZAT.. tak to jest prosić siedzącego ciągle na necie wirtualnego kolegę o pomoc. O sproszenie na mojego BLOGa gości, bo sama nie mam czasu nawet napisać notek, odpowiedzieć na

Wasze pytania, a co dopiero robić jakieś halo wokół bloga. Jak on sprasza gości, tego nie wiedziałam, ale podobno skutecznie? Ciekawi mnie tylko, skąd bierze tych niektórych buraków, i panny, które w jednym swoim komentarzu przekleły więcej razy, niż ja w tym miesiącu.

Dzieci ulicy..

Nazwa bloga się komuś nie podoba? No, jak nie ma się czego cześcić, to można i nazwy. A nie wiecie, że 83tysiące istniejących już blogów wykorzystało wszelkie możliwe nazwy? A nazwa typu: uprawiajaca\_wolna\_milosc.blog.pl nie za bardzo mi odpowiada. Tak więc 17-latku, nie czepij się, nie łam swojego młodego serduszka, bo nie wszystko złoto co się świeci, i nie każda cichodajka daje cicho..

skomentuj (10)

2004-04-12 11:08:08 >> Stypendium naukowe...

No tym mnie koleś rozśmieszył. I jeszcze jakąś inwigilacją mojej skromnej osoby. Akcją i reakcją. Co ja jestem, IV zasada dynamiki Newtona?

To niby ile mam lat? Nie spotkałeś nigdy intelektualnie rozwiniętych nastolatek? Takich, co wcześniej przestały się bawić lalkami, oglądać kreskówki, które zgodnie z hasłem: podróże kształcą - zobaczyły z rodzicami większą część świata. Które znają 3języki obce, i oglądają nie tylko polską IdiotenTV. Polskie bachory włączają w weekend TV i mogą sobie pooglądać jedynie o Bozi, a zachodnie, o życiu.

A KASA? Ludzie, czy kapitalizm tak Wam uderzył do głowy, że myślicie, że tylko kasa i kasa? Że bez niej nic nie można już mieć? Mam zamożnych rodziców i dziadków z obudwu stron. Dziadkowie już dawno utworzyli dla mnie lokaty stypendialne, które już za 6m-cy, gdy stanę się pełnoletnia będą moją własnością. Duuużo pieniążków.. A mnie i tak będzie kręciło to, że idąc z kimś do łóżka..

NIGDY NIE WYCIĄGAM RĘKI! I NIGDY NIE PADA ŻADNA SUMA.. Nieraz wracam do domu, i dopiero wygrzebując ze wszystkich kieszeni ich zawartość spotykam tam miły prezencik. Nie zawsze z królami Polski..

A co do słowa KURWA. Mamy XXI wiek, słownik języka polskiego wzbogaca się codzień o tyle nowych słów, o synonimy słów już istniejących. Np. stypendystka i sponsoreczka. No, ale kto z Was czyta słowniki..

Do D\_Z\_I\_A\_D\_K\_A, który już niby do mnie nie zagląda, a te 49 jego wizyt\* kliknęło mu się przypadkiem.. Burakiem zawsze będzie dla mnie ktoś, kto mi każe mlaskać żułowskiego pytonga- czy jak to tam Łodzianinie napisałeś. Wyszło z Ciebie mieszczaninie, tępe szydło z worka, a to gorsze niż słoma wychodząca z wiejskich butów.. Wieśniacy wywieźliby mnie na taczce gnoju jak Jagnę, a Ty byś mnie w tym gnoju utopił.

Ciekawe, czy wiesz, kto to Jagna? Skąd to ona?

\* mój internetowy przyjaciel prócz reklamowania mego BLOGa, potrafi namierzyć każdego, który tu wejdzie. Tak więc uważajcie co piszecie, bo nie wiem, czym go zdenerwujecie i co on jeszcze potrafi. Dziękuję Michałku. I dziękuję mojemu Fanklubowi- dobry żart;)

HOMAKu - 15letni burku z Suchej Beskidzkiej używający kompa w Zespole Opieki

Zdrowotnej na os. Na Stawach 6/31 tel. (33) 743655 - masz jakieś HALO do mnie?

Zadzwoń do mamuśki która pewnie przebywa na oddziale psych. jako pacjentka, więc nie mogła Cię wychować, i nauczyć tego, że do starszych się nie klnie. Jak zresztą do nikogo.

PS Taa.. jeszcze mi wmawiajcie rozdwojenie osobowości - co jeszcze się tu o sobie dowiem?  
Michałq, nie istniejesz, jesteś tylko wytworem mojej wyobraźli, moim drugim ja, alter ego!  
Lekarze, leczcie się sami...  
skomentuj (16)

2004-04-12 13:55:54 >> Czemu to robię?

**BO LUBIĘ!**

To powinno wszystko tłumaczyć. No, ale niektórym z Was trzeba tłumaczyć świat bardziej opisowo..

Wiecie, jak smakują owoce zakazane? Póki ich nie spróbujecie, to uważacie te, jedzone codziennie za pyszne. Nie mam pojęcia, co dla Was jest owocem zakazanym. Dziewica? Prawiczek? Osoba o 10-20 lat młodsza lub starsza? Osoba tej samej płci? Wasz krewny? Może zwierzę jak dla jednego z komentatorów?

Dla tych, z którymi jestem - ja jestem takim owocem. Zakazanym przez kobiety z którymi są, albo przez normy, w których zostali wychowani i muszą udawać, że ich przestrzegają.

No i nie powiem, że oni są taką codziennością dla mnie, by nie byli dodatkowo kręcący z racji swojej pozycji czy wykonywanej funkcji. Nieznacząca w tym świecie szczyłowa, i koleś na odpowiedzialnym stanowisku, czy kręcący się w kręgach o których czyta się w gazetach.

Nieraz zastanawiam się, jak taki opanowany człowiek przyjąłby wiadomość od 17-latki: wiesz, będziemy mieli dziecko. Tak chcę czasami wystrzelić takim tekstem, by zobaczyć jego minę. By dowiedzieć, co każe mi zrobić. No, ale by ich do siebie nie zrażać infantylnością, tę zostawiam dla rówieśników.

Macie 17-18letnie koleżanki? Jesteście trochę od nich starsi? Dajcie im odczuć, że są już dla Was kobietami, a na pewno wyzbęda się dziecinności. Przynajmniej przy Was. Może to poza, a może już naprawdę dojrzałość. Wystarczyło mi raz, gdy zobaczyłam, że dziecinnym zagranem wiele straciłam w jego oczach, by więcej nie powtórzyć tego błędu..

skomentuj (21)

2004-04-13 00:36:35 >> Nagłówek (temat)

Treść - Tak zaczyna się pisanie notki.

Siadam do niej z pustą głową, nie wiedząc, o czym ma ona być. Właśnie tak wpływają na mnie wszelkie święta.

Wietrząc intelektualne nieścisłości w mojej psychice czy też w używanym przeze mnie języku wątpicie w mój wiek? OK, od dziś będę pisała, że mam 18lat. W końcu będę je mieć już za 5miesiący i 13dni.. Czy wtedy będę bardziej wiarygodna?

Oglądałam ostatnio na TVN teleturniej mądrych dzieci. Mają po 11lat, są o 6-7 lat młodsze ode mnie, a niektóre z nich mogą zagonić w kozi róg (głupie przysłowie, ale adekwatne dla niektórych jeleni tu zagląających) dorosłych. Czy to są geniusze? A może reszta gówniarzy wychowana na Cartoon Network zamiast na książkach czytanych od kołyski jest głupia? To że przeczytałam kilka książek i zapamiętuje, jak są napisane- to ma być jakiś dar od Boga? Że nie robię błędów to powód do dumy? Czy że znam rzadziej używane słowa występujące w j.polskim tzn. że pozjadałam wszelkie rozumy? OK, nieważne.. Nie wiercie, nie czytajcie..

A CO CHCIELIBYŚCIE PRZECZYTAĆ W NAJBLIŻSZEJ NOTCE? CZEKAM NA GŁOSY, PRÓBUJĄC SIĘ DO NICH USTOSUNKOWAĆ - ach, jak ja lubię to słowo..;) skomentuj (13)

2004-04-13 11:14:11 >> 700gram...

Tyle mi przybyło masy ciała w te święta. Jest ich już 51,7kg, co przy 172cm i tak pewnie będzie niezauważalne. A nadwyżkę miło się spali może już dzisiaj... Na proponowane tematy (mój pierwszy raz, moje pierwsze wzięcie forsy) napiszę później. Teraz coś sprzed świąt... Wybrałam się z mamą na zakupy. Matka i córka jak u Vittorio De Sici - takie właśnie filmy oglądam, więc nie pytaj Bo\$\$, co czytałam, bo kanony zapewne mamy różne.. Pewnie chcesz nawiać do S@motnościowego soku z Ananasa?;)

Robiąc zakupy mijałyśmy kilkadziesiąt kompletów: Ojciec i syn. I większość takiego kompletu już raz nas minawszy chwilę później znów dziwnym trafem znajdował się na naszej drodze. Nawet na stoiskach, na których mężczyźni nie mają czego szukać. Synalek łąpczywie obłąpywał wzrokiem córkę, a ojciec dla zabawy i matkę i córkę. A gdy przy kasie, wyjmowałam z pełnego wózka zakupy, facet starszy od mojego ojca zaczął się miętolić w kieszeni..

Macie takie doświadczenia? Łazicie wiedzeni instynktem za kimś kto Wam się spodobał, czy ktoś za Wami tak łązi? Potrafią nawet wyjść na parking, by zobaczyć, czym przyjechałyśmy. I weźcie tu się nie zbrocicie. Nie spostrzeżcie, że Wasze nogi, pośladki, oczy, usta, włosy mają taką moc sprawczą. Ale suka - słyszałam nieraz głośniejszy lub ciszej od tych wszystkich psów na baby. A raczej szczeniactków..

Lubię zwierzęta, nie boję się ich..

DO BO\$\$a - dziękuję za ostrzeżenie. Tylko czy nie mogłeś mi tego napisać na maila? Tak to podałeś przepis, jak włamać się na bloga. Nie musiałeś mi publicznie pokazywać, jaka to jestem "sprytna";)

DO FOXI - kobieto, gdzie Ty widzisz tu moje zdjęcia? Oczy i usta to tylko kilka procent twarzy. A co co bluzgania Cie, to czy nie widzisz, że ja nie bluzgam? Ja jedynie odpisuję komentatorom dobierając styl odpowiedni do ich stylu, by lepiej mnie zrozumieli.

DO kogoś tam, którego nicka nie pamiętam. To nie jest Agencja Towarzyska, być mógł się tu ze mną umawiać! Szczególnie komentarzem pod notką czy wpisem w księdze gości!

A może ktoś chce mój nr telefonu...?;)

skomentuj (24)

2004-04-14 00:53:06 >> Wieczór, Kopciuszka...

Tak jak tamta musiała powracać do domu przed 0:00, by czar nie prysnął, tak i ja muszę być w domu przed 22:00. Nie muszę, ale powinnam, bo rodzice nigdy do niczego mnie nie zmuszali. Możecie nazwać to bezstresowym wychowaniem. Obojętnością. Brakiem miłości,

której teraz niby poszukuję u tych moich facetów. Nie mi oceniać rodziców, póki sama nie jestem matką. Wiedzą, że nie mogą mi zakazywać różnych rzeczy, bo tworząc mi takie "owoce zakazane" ja i tak zerwę je za ich plecami przy pierwszej nadarzającej się okazji.. Pamiętacie pana od business lunchu? Dziś znów spędzał samotny wieczór. Tzn. taki mu się zapowiadał, póki nie dostał ode mnie SMSa: "OK, będę". Minimum treści, maximum przekazu..

- Jadę do Galerii, będę ok 21-22. - powiedziałam mamie.

- OK, tylko uważaj na siebie. Chcesz auto?

- Nie, dziękuję. - Zero zbędnych pytań, zero konieczności kłamania. Jeśli nie galeria, to koleżanka, wzajemne się uczenie, korepetytowanie kolegi z ang. itp.

Pan M. już na mnie czekał. Czekał tam, gdzie się ostatnio rozstaliśmy - w drzwiach jego mieszkania.

- Punktualna jak zawsze.

- Dla Ciebie zawsze... - powiedziałam, i w chwili gdy zatrzasnęły się drzwi, przyłgął do mnie przyciskając mnie do ściany. Uniósł mnie za pośladki, oplótłam mu się szybko nogami na biodrach, by nie stracić równowagi. Nie poczuł, tych dodatkowych świątecznych 0,7kg.

- Jezu, ale Ty na mnie działasz!- wyseplenił ze swym językiem w mych ustach, gdyż nie przestawał mnie całować.

W miłosnym uścisku, z językami splecionymi ze sobą, objając się o ściany przedpokoju zawędrowaliśmy do pokoju. Innego, niż ten, w którym kochaliśmy się ostatnio. W tym była szafa, której drzwi były z luster. Przystanęliśmy przed nimi, bym mogła w nich widzieć, jak zniża się do poziomu mojego łona, by zatopić w nie jego zwinny język. Ściągnął mi majtki, podciągnął sukienkę - kocham twojego pierożka - powiedział, zanim zatopił w nim swój język. Uniósł moją nogę, by mógł wejść głębiej językiem.

- Liź mnie - nakazałam, zastanawiając się, za jak długo zamienimy się miejscami. Za ile minut to on będzie przyciskał moją główkę do swego łona tak, jak teraz czynię to ja.

Lubicie się kochać po francusku? Patrząc, jak jednym muśnięciem języka sprawiacie niebывałą rozkosz drugiej osobie? Jak trzymając w ręku nabrzmiałego mężczyznę, możecie zrobić z nim wszystko. Jak w chwili ekszlozji zaczyna krzyczeć, podrygiwać, widać się i sssyczeć jak wąż, gdy jest wysysany do ostatniej kropelki. W żadnej innej sytuacji nie zachowuje się tak, jak podczas wytrysku w kobiece usta.. Jak jesteście mężczyznami, którzy tego doświadczyli, to wiecie o czym mówię. Jeśli jesteście kobietami, które to sprawiają, także.

Jeśli jesteście osobami, dla których taki finał zbliżenia jest nie do pomyślenia, to już widzę te wszystkie komentarze.. Ale dla mnie użyczenie komuś mojego łona, by sobie w nie wszedł oralnie, by sprawdził jego smak, sprawił, bym się rozpuściła wewnątrz, i zrobienie tego z męskim narządem jest rzeczą tak samo naturalną, jak pocałowanie kogoś na powitanie.

Minęło kilka minut, i zajęłam jego miejsce. Kucającej przed wielkim stojącym na wysokości moich ust penisem. Smak jak zawsze, lekko słonawy. Faceci bardzo często wkładając swą męskość w usta kobiecie zamykają oczy. Podobno wyobrażają sobie wtedy, że to usta ich dziewczyny, ukochanej, żony.. Ale to są tym razem moje usta. Ciepłutkie i gościnne dla pana M.

- nie, nie, nie - dziś chcę się dłużej z Tobą pobawić - mówi po kilku chwilach mojej z nim oralnej zabawy. I przechodzimy do pokoju, w którym kochaliśmy się ostatnio...

Ciąg dalszy jest dłuugi.. Pan M. ćwiczy jogę. A wraz z nią opóźnianie męskiego wystrzału. Całość trwa długo. Bardzo długo, by na koniec zafundować gorącą salwę, składającą się z setek milionów plemników wędrujących po mym brzuszku, piersiach, twarzy.

PS Właśnie w RMF mówią, że 60kobiet, i 48 % mężczyzn kocha się przy zgaszonym świetle.. Takie piękne doznania wzrokowe Was omijają wstydnicy.

skomentuj (23)



2004-04-14 15:34:01 >> Prawko...

No tak, pewnie, teraz i prawka się wszyscy czepicie. Matka mając do wyboru to, by córka wracała wieczorem lub nocą środkami komunikacji miejskiej, lub autem często woli dać mi auto. Czy widzieliście kiedyś, by w centrum Wawki policja robiła obławę na kierującą bez prawa jazdy cichodajkę? A nawet jak zrobi, to.. policjanci dla kobiet są tacy wyrozumiali. Dla mam i córek..

No, ale nieważne - matka zawsze proponuje, ja prawie zawsze odmawiam.

Do Bossa: Skąd tyle wiesz o męskim nasieniu? Czyżbyś robił sobie to, co Manson?;) Co do Twych pytań, to podobno w jednym wytrysku jest 100-200mln plemników, pojemność ok 2-6ml, 14 kalorii;) No, ale jakże wyrawinowane to kalorie;) A z mojego doświadczenia wiem, że prócz ananasów, także jedzenie słodkości powoduje zmianę smaku na słodszy;) Taki jogurcik naturalny z odrobiną cukru - pyszne, polecam;)

OSKAR I LEE. Opinie możecie mieć sobie różne, ale..

Po I-sze: Nauczcie się je wyrażać w sposób, jaki na tym blogu wyrażam ja swoje myśli (no, chyba że odpowiadam na jakiejś bluzgi)

Po II-gie: Nie zamieniajcie mojego bloga na Wasze forum dyskusyjne. Wymieńcie się mailami, GG i sobie pogadajcie. Żadnego wpisu, nawet najbardziej mnie "kurwiącego" nie usuwam - uszanujcie to.

skomentuj (25)

2004-04-15 22:21:02 >> Awaria Bloga:(

Ciekawe, ile razy zaglądaliście dziś na mojego bloga widząc, że go nie ma? Co wtedy czuliście? Pustkę? Ciszę? Brak pola do popisu dla Was?

Rodzice. Co byście o moich nie powiedzieli, jak nie nazwalibyście ich błędów wychowawczych, są dobrymi rodzicami. Zapewniają mi przyszłość, może trochę zaniedbując terażniejszość. Dali mi życie, spokojne dzieciństwo, dawali wymarzone zabawki, później kieszonkowe, teraz dają wykształcenie. Ojciec nauczył mnie tego, czego ojcowie mogą nauczyć. Obsługi komputera, prowadzenia samochodu, itp. Matka próbuje nauczyć mnie manier, sztuki gotowania nie tylko w kuchence mikrofalowej, itp. "kobiecych powinności". Czy Wasi starzy są lepsi? Pewnie też zrobiliby dla Was wszystko, i nieraz ich zawiedziecie. Jednym do śmiertelnego zawiedzenia wystarczy kłamstwo, a innych nawet niechciana ciąża nie przerazi. Którzy rodzice są lepsi?

No a którzy kochankowie są lepsi? Ci, MAJĄCY CO NAJWYŻEJ 28lat - bo właśnie tyle miał najstarszy, z którym byłam. I nie zamierzam być ze starszymi niż 28latkowie, nie starszymi więcej niż 10lat ode mnie. Pewnie połowa mnie tu nazywających "dziwką", "pustą gówniarą", wolałaby się umówić z kolesiem, którego maila do mnie postanowiłam zamieścić poniżej. Młody, dobrze zbudowany, bezpośredni. Po co gra wstępna w Sheratonie, czy inne takie.

"Oto moja pała - wskakuj na nią mała" - takich ich wolicie panny wyzywające mnie od kurew?

witaj młoda dorosła diablico.....

.....może miałabyś chęć spotkać się z panem J?... Pan J jest młody i spragniony tej brzoskwineczki, często jeździ po polsce i może do ciebie przyjechać.....

... załączam zdjęcie pana J, i jeśli Ci się spodoba - odpisz a napewno go sprawdzisz.....  
papa...czekam....!!!

Kurna, już siem rozpuściła na Cię.

Fotka została wydepilowana z treści pornograficznych. Chętnym podam adres pana J., bo sama chyba nie skorzystam.

skomentuj (9)

2004-04-16 12:34:52 >> Rzeczy nie zawsze są takie na jakie wyglądają...

Dwa podróżujące anioły zatrzymały się na noc w domu bogatej rodziny. Rodzina była niegrzeczna i odmówiła aniołom nocowania w pokoju dla gości, który znajdował się w ich rezydencji. W zamian za to anioły dostały miejsce w małej, zimnej piwnicy. Po przygotowaniu sobie miejsca do spania na twardej podłodze, starszy anioł zobaczył dziurę w ścianie i naprawił ją. Kiedy młodszy anioł zapytał dlaczego to zrobił, starszy odpowiedział: "Rzeczy nie zawsze są takie na jakie wyglądają."

Następnej nocy anioły przybyły do biednego, ale bardzo gościnnego domu farmera i jego żony, by tam odpocząć. Po tym jak farmer podzielił się, resztą jedzenia jaką miał, pozwolił spać aniołom w ich własnym łóżku, gdzie mogły sobie odpocząć. Kiedy następnego dnia wstało słońce, anioły znalazły farmera i jego żonę zapłakanych. Ich jedyna krowa, której mleko było ich jedynym dochodem, leżała martwa na polu. Młodszy anioł, był w szoku i zapytał starszego anioła: "Jak mogłeś do tego dopuścić?". "Pierwsza rodzina miała wszystko i pomogłeś im" - oskarżył. "Druga rodzina miała niewiele i dzieliła się tym co miała, a ty pozwoliłeś, żeby ich jedyna krowa zdechła".

"Rzeczy nie zawsze są takie na jakie wyglądają" - odpowiedział starszy anioł. "Kiedy spędziliśmy noc w piwnicy tej rezydencji, zauważyłem że w tej dziurze w ścianie było schowane złoto. Od czasu kiedy właściciel się dorobił i stał się takim chciwcem niechętnym do tego by dzielić się swoją fortuną, w związku z czym zakleiliśmy tę dziurę w ścianie, by nie mógł znaleźć złota znajdującego się tam." "W noc, która spędziliśmy w domu biednego farmera, Anioł Śmierci przyszedł po jego żonę. W zamian za nią dałem mu ich krowę. Rzeczy nie zawsze są takie na jakie wyglądają."

- to taka przypowieść, którą dostałam dziś w mailu, a którą wklejam tu na lekcji informatyki.

BOSS- odnośnie przeróbki pana J. Czy aż taką filozofią jest używanie przez nastolatkę Corela?;)

skomentuj (18)

2004-04-19 12:06:49 >> Jestem, żyję..

Chociaż pewnie wielu z Was wolałoby widzieć mnie już nieżywą? Wyciągniętą z Wisły kolejną niezidentyfikowaną ofiarę czegoś tam lub kogoś tam. Kilkoro z Was może chciałoby nawet zobaczyć fotkę moich złok, by zobaczyć, jak ona naprawdę wyglądała. Niestety zawiodę tych, którzy właśnie tego by chcieli.. Weekend spędziłam bardzo zwyczajnie. Wybrałam się z rodzicami na taką przedmajówkę:) W maju starzy będą zaganiani, bo Unia, Unia i jeszcze raz UNIA!

Odpiszę tym z Was, których wpisy zapamiętałam:

Mój pierwszy raz opiszę wkrótce. Nie wiem, czy woleliście pierwszy raz za kasę (a dokładniej za coś) czy pierwszy w ogóle raz z mężczyzną. Chłopcem dokładniej, bo mężczyzną to on jeszcze nie był. Nastolatkowi do mężczyzny brakuje wszystkiego! Lat, mądrości życiowej, doświadczenia, centymetrów..:)

Obrażalski Bo\$\$'ie - nie podejmę się walki z Tobą na opowiadania erotyczne, bo.. Powodów jest wiele. Począwszy od tego, że w komentarzach masz mniej miejsca do wygadania się, niż ja w notkach, skończywszy na tym, że chcąc wygrać z Tobą, musiałabym koloryzować, a staram się opisywać wszystko tak, jak ma miejsce.

Dziękuję za ostrzeżenie pewnemu panu. Wiem, że źle mogę skończyć przez tego bloga - począwszy od zidentyfikowania mojej skromnej osoby, skończywszy na wywiezieniu mnie do burdelu na Zachodzie.

Jak będzie, tak będzie.. Może mnie za chwilę przejechać na ulicy kolporter Gazety Wyborczej - jak to miało miejsce kilka m-cy temu w W-wie.

skomentuj (10)

2004-04-19 23:22:18 >> Niedobra Cichodajka. A kysz, a fe...!

Niedobre są też blachary, bo lecą na samochody, dresiary bo lecą na spakowanych bezmózgów, tapeciary, itp. Złe są także panny mądre, bo często nie da się z nimi dogadać. I za głupie - z tych samych powodów. Za ładne, bo każdy chce je rznąć, więc jak tu się z takimi związać? Złe są biedne, bo pewnie lecą na kasę, i bogate, bo traktują wszystkich jak zabawki. Złe są znane, i złe są nieznanne. W ogóle dziewczyna, kobieta to tylko złośliwa narośl wokół pochwy.. - to hasło wydrapane jest na ścianie mojej szkoły. Nie zgadzam się z nim!

Patrząc takimi kryteriami, połowa z nas, mająca barwne dzieciństwo i młodość miałyby umrzeć w samotności? Musiałyby pokutować tym za grzechy młodości. Mnie już skazaliście na samotność, bo jako gówniara lubię się pieprzyć, i nie boję się o tym mówić ani pisać. A za kilka miesięcy lub lat większość z Was chciałaby poznać mojego faceta lub męża i jako ŻYCZLIWI dać mu do przeczytania ten mój pamiętnik. Jeśli po jego przeczytaniu miałyby ode mnie odejść, to chwala Wam za to!

Uważacie, że teraz żaden mnie nie zechce, a jak zechce, to pewnie tylko po to, by wygonić mnie na ulicę? Tak właśnie myślicie, że będzie? No, albo że nie doczekam wieku w którym ludzie wiążą się ze sobą na stałe, bo umrę wcześniej na AIDS.

A czy ja czekam na kogoś świętego? Na faceta, dla którego będę pierwszą kobietą w życiu? Faceta, który po kilku latach związku zacznie się zastanawiać, jak to jest z blondynką, z grubszą, z mającą większe cycki, z młodszą, ze starszą.. Wolę takiego, który wyszalał się w młodości, który będzie zadowolony z tego, że ja też mam to już za sobą. Że nie byłam blacharą, którą miał każdy, który pod nią podjechał. O której krążą po całym osiedlu opowieści. Którą mieli gdzie chcieli, w ilu chcieli. O moim życiu intymnym nie wie nikt,

prócz gości tego bloga. Nie da się mnie namierzyć, bo notki wysyłam do wklejenia mojemu WirtualFriendowi.

Nieważne czy rznę się za kasę, za prezenty, gratis czy sama daję komuś za to kasę. Czy robię to z ciekawości, czy z głupoty, z wrodzonego kurestwa, czy co tam jeszcze? Wiem, że mogę przestać w każdej chwili. To co robię nie jest ani uzależnieniem, ani koniecznością.

PS Czy znajdzie się tu ktoś, kto za np. 3lata zechciałby się ze mną związać? Z wierną, wyszalałą za młodu kobietą. Ładną, nie głupią, niezależną finansowo. Proszę o wpisy chętnych...

skomentuj (35)

2004-04-21 13:45:52 >> Czas..

Ostatnio przepływa mi między palcami szybciej, niż woda podczas porannej kąpieli. Mam nadzieję, że wybaczyście mi rzadsze notkowanie. Im dłuższe dni, tym mniej szasu - dziwne to wszystko. Może z nadchodzącą dorosłością zniknie młodzieńcza beztroska i nadmiar wolnego czasu? Pod koniec kwietnia postaram się odpowiedzieć na wszystkie pytania występujące w komentarzach.

No i wreszcie doczekacie się mojego pierwszego razu. Dziwi mnie, że to pytanie, a dokładniej odpowiedź na nie jest taka ważna. Pytanie jest bardzo intymne, odpowiedź na nie powinny znać tylko dwie osoby - ja i osoba z którą ten raz przeżyłam. Jednak pytanie to pada zawsze i wszędzie. Prawie tuż po zapytaniu o imię.. Wczoraj padło w TVNowskich Trzech Sercach przed milionami widzów wypowiedzieli się, jak to w wieku 17lat, z dziewczyną którą wydawało się, że wtedy kochali.. A dziś? Jak to ona miała na imię?

Jaki pierwszy raz obstawiacie u mnie? Świadomy? Nieświadomy? Z miłości? Z ciekawości? Gwałt? Samogwałt?;

skomentuj (10)

2004-04-21 23:56:18 >> Mój pierwszy raz..

Pewnie myślicie, że zostałam zgwałcona i dlatego teraz to wszystko robię? Że może molestował mnie w dzieciństwie ojciec lub jakiś dobry wujek? Niestety, zawiodę Was. Straciłam dziewictwo w miarę normalny sposób. Bez traumatycznych przeżyć wpływających na późniejsze życie. Żadne tam "cześćTeresko'wiańskie" wymuszenia, półgwałty, itp. Żadne naiwne udowodnienie chłopakowi miłości. Bardziej była to dla mnie ciekawość, i "ten czas" w którym już można.

16lat. Ciało już coraz bardziej przypominające kobiece niż dziewczęce. Łono już od dawna przyozdobione włoskami, piersi coraz większe, nóżki coraz dłuższe, w główce coraz więcej myśli o TYM. Coraz więcej koleżanek, które miały TO już za sobą. Tabuny chętnych kolegów, którzy chcieli mnie wprowadzić "w dorosłość". Na imprezach, na wycieczkach szkolnych, w wolnej chacie gdy rodziców nie ma w domu, w aucie.

Po moje rówieśniczki z gimnazjum zaczęły przyjeżdżać samochodami starsi kolesie. Prawie zawsze oznaczało to, że zaczęły one już zaznawać seksualnych rozkoszy na tylnych siedzeniach aut, w które tak dumnie wsiadały na oczach poruszających się pieszo koleżanek. Cóż innego niż seks może chcieć 18-20latek od głupawej 15-latki? A że auto jest dziś mieć

łatwiej niż wolną chatę... Im lepsze fury, im więksi koleisie, im krócej wystrzyżeni, im głośniejszy sprzęt w aucie tym bardziej mokro robiło się moim koleżankom. Ja na takie zaloty i podjazdy pozostawałam sucha. Koleżanki chciały mnie swatać z taką ilością chętnych chłopaków, że ich kolejkę skończyłabym zapoznawać już jako stara dupa - czyli pełnoletnia. A ja czekałam. Grzecznie skończyłam gimnazjum, grzecznie poszłam do ogólniaka. Tam grzeczna 16latka poznała grzecznego 18latka. Wpadliśmy sobie w oko już za pierwszym razem. On przyjmował jakieś tam wnioski od nowoprzyjętych uczniów, ja taki wniosek składałam. Z niego poznał moje imię, nazwisko, oraz to, że za 3tygodnie mam 16 urodziny. Nie wiedziałam jeszcze wtedy, że właśnie patrzą na siebie dwa prezenty urodzinowe. Ja jego, on mój...

Chłopak bez auta, bez mięśni w nadmiarze, za to z wieloma szarymi komórkami w mózgu i jak się później okazało z wieeeelką ilością ciał jamistych w... - Bo\$\$ będzie wiedział, o co chodzi;) Po miesiącu wspólnego ze sobą przebywania, rozmów, odprowadzek do domu, itp. wydawał się bardziej interesujący od pozostałych chętnych na mnie napaleńców. Słowo sex nie pojawiała się w naszych rozmowach prawie nigdy. Więc w dzień moich 16urodzin pojawiło się w naszych relacjach.

Po odbębnieniu domowych urodzin, dostałam kaskę i wolny czas, by zafundować sobie wcześniej już planowaną imprezkę z przyjaciółmi w pubie. Pub rzeczywiście był, tylko że nie z przyjaciółmi, a z tym jednym. Po pubie gdzie grzecznie piłam kawę, a on soki, po wieczornym spacerze.. Miał to szczęście, że był jedykiem, jego rodzice byli rozwiedzeni, a jego matka częściej była na nocnych dużurach niż w domu...

Szliśmy do niego wiedząc doskonale, co stanie się tego wieczora. Nie umawialiśmy się na to, ale czuliśmy, że to właśnie dziś. Był to najbardziej spontaniczny raz jaki miałam. Bo pierwszy! Ten dzień był zimny, wieczór tym bardziej.

- wolisz herbatę czy kawę na rozgrzewkę? A może gorącą kąpiel - zażartował, ale ja właśnie na nią przystałam. To było szaleństwo, kąpać się w czyimś mieszkaniu, ale dobrze wiedziałam, że ani to nie będzie zwykła kąpiel, ani...

Woda nalewała się do wanny, a między nami zaczęło panować takie podniecenie i dziwne napięcie, że gdyby było zupełnie ciemno w pokoju, to pewnie zaczęlibyśmy świecić. Woda odpręża, rozszerza naczynia krwionośne, miałam nadzieję, że rozszerzy jeszcze nigdy nie penetrowaną przestrzeń wewnątrz mnie. Weszłam do łazienki, zdjęłam sukienkę, stanik.. Zostałam tylko w stringach i.. zawołałam go do siebie. Zwrócona tyłem do drzwi, oparta o umywalkę, nieśmiało stałam i czekałam, co się stanie. Wszedł. Zaczął mnie całować po szyi.. Po kilku sekundach stał już za mną bez spodni. Sięgnęłam ręką w miejsce, które rozróżnia płęć męską od żeńskiej. Napotkałam coś naprawdę dużego, a dokładniej grubego na tyle, że ledwie mogłam zacisnąć na nim dłoń. Wolałam czuć go dłonią, niż na niego spojrzeć.

Pozostała część mojej bielizny opadła tak samo szybko, jak jego spodnie i już nadzy znaleźliśmy się w ciasnej wannie. Ciasnej prawie tak, jak ja - dziewica w ostatnich chwilach bycia nią. Trzymałam GO w rękę jakby bojąc się, że zaraz to coś, co trzymam w dłoni zrobi mi krzywdę. I.. niewiele myśląc.. wzięłam Go do ust! Widziałam to na filmach, słyszałam jak bardzo mężczyźni to lubią - więc pierwszego mężczyznę, którego miałam w dłoniach właśnie tak chciałam uszczęśliwić. Mokry członek nie ma prawie wogóle smaku.

Jęczał, syczał, jak na filmach. Poczułam wreszcie smak prawdziwego mężczyzny. Wiedział, że zbyt był napalony, by długo wytrzymać w mych ustach. Wyjął mi go prawie na siłę, kazał mi wstać, zamknąć oczy i... zrobił mojej ciągle dziewiczej szpareczce to samo językiem, co robiłam mu ja.

Kobiety, wiecie, jakie to wspaniałe uczucie. Czujecie, jak robi się mokro, jak zaraz zaczniecie się wylewać facetowi do ust, jak jego język będzie rozsmarowywał Wasz lepki śluz po całym Waszym łonie. Jak jego palec błędząc będzie próbował Was łechtać.

- chcesz tego? - zapytał z troską przestając mnie lizać.

- tak - odpowiedziałam z ciągle zamkniętymi oczami.

Nieromantyczne nałożenie gumki, próby dobrania odpowiedniej pozycji poza wanną. Trochę bólu, troszkę krwi i.. już jestem kobietą? Nie wiem, ile to wszystko trwało. Ile razy we mnie wchodził, jak długo się poruszał. Jego ruchy były pełne czułości. Pewnie nie chciał mnie zawieść zbyt wczesnym zakończeniem zabawy. Mojej pierwszej tego typu zabawy. Gdy czułem, że za chwilę dojdzie do wystrzału, wycofywał swoje wielkie działo i pieścił mnie w inny sposób. A gdy sposobów już zabrakło, woda w wannie prawie ostygła, skończył we mnie. Tzn. w gumce w której towarzystwie we mnie wchodził;) Te jego ostatnie ruchy i pchnięcia mało mnie nie rozsadziły od środka, ale takiej niesamowitej mieszanki bólu i rozkoszy nie mogłam przecież przerwać.

I tak oto to się stało - fajnie? Normalnie? Za wcześnie? Za późno? Zbyt kurewsko? Zwyczajnie nieśmiało? Możecie opisać swoje pierwsze razy?

PS Dla tych, którzy uważają, że pewnie poza klawiaturą komputera nie potrafię się nawet podpisać. Że moje opowieści są wysane z palca lub penisa, albo skopiowałam je z jakiegoś erotycznego portalu. Opiszcie swój pierwszy raz, albo chociaż ostatni - pokażcie jak to się robi (pieprzy, opisuje pieprzenie), bo może umrę w nieświadomości, że to co robię (jak uprawiam sex lub jak o tym piszę) to tylko pierdy muchy koło Waszego dostojnego, gustownego bzykania. No i pisanie o tym po mistrzowsku- mickiewiczowsku czy komercjalowsku- grocholowsku.  
skomentuj (45)

2004-04-24 12:14:04 >> Czas wolny...

Wczoraj byłam na koncercie. O 2:00 w nocy wróciłam do domu. Dziś idę na urodziny koleżanki. Wrócę jeszcze później lub dopiero jutro. Wyrosłam już z nocowania u koleżanek, co jest takie modne wśród młodszych nastolatek. Z dyskotek też, co jest modne wśród wszystkich.. - tę właśnie notkę dedykuję tym, którzy uważają, że rodzice mnie nie kochają, skoro nie wiedzą, jak spędzam wolny czas.

Którzy życzą mi, by mój blog przeczytała moja matka. Bo macie nadzieję, że co się wtedy stanie? Wyklnie mnie? Wygoni z domu? Tak zrobilibyście to Wy? To prędzej współczuję Wam, a raczej Waszym dzieciom, niż moim rodzicom.

Wasze bachory lub przyszłe bachory ściemniają lub dopiero będą ściemniać, że są na dyskoteci, że uczą się z koleżanką, że u niej nocują, itp., a tak naprawdę już w wieku 14lat zaczną się łupić w toaletach dyskotek, krzakach pod nimi lub samochodach. Zaczną odwiedzać miłych młodzieńców w specjalnie po to wynajętych mieszkaniach tuż obok gimnazjów lub ogólniacyzków. A jeśli będą na tyle "wychowane" lub nieatrakcyjne, by tego nie nie chciały/nie móc robić, będą z pogardą ale i zazdrością patrzyły na te/tych którzy to robią.

Może sama wolę być taka, by wiedzieć, co można zrobić na długiej przerwie, na urodzinach koleżanki, itp. Mam starszą koleżankę, która "bawiła" się jeszcze lepiej ode mnie. Potrafiła się kochać na dyskoteci na parkiecie, na ulicy, cmentarzu.. Robiła to tak dobrze, miała takie ciało, że mimo opinii jaką miała, podejrzeń, że może być chora na większość chorób wenerycznych, tylko prawdziwi "prawi" ludzie potrafili się oprzeć temu, by jej nie chciały. Jak skończyła? Jest dziś wzorową 28letnią matką. Ma kochającego męża, który dobrze wiedział, kogo bierze. Wziął ją nawet z nieswoim dzieckiem. Pewnie szkoda Wam tego, że wszystkie

tego typu kobiety faceci pokochują miłością o wiele głębszą i ślepa, niż potulne anielice wypinające się jedynie po ciemku, raz na miesiąc, tylko w jeden sposób, tylko z jednym mężczyzną. Które drżą z przejęcia jak mają dotknąć męskiego penisa.

PS Do :-)) Ty nawet boisz się podać swoje imię. Chcesz być anonimowym wychowawcą jak ojcowie z seriali dok. o patologicznych rodzinach. To Tobie brakuje intelektu, jeśli uważasz, że słów które używam ja i średnio IQ ludzie trzeba uczyć się ze słowników i to dzień i noc. Widać nauka Ci nie wchodziła ani do łba, ani wiele się nie nawchodziłeś w ciała kobiece, bo tylko impotentów i dewiantów seksualnych i dewotów religijnych razi mój blog i to, co na nim opisuje. Żyj sobie w swoim zaściankowym Bełchatowie, i nie ucz mojej matce mnie wychowywać. Napłodź sobie podobnych do siebie półIQ i ich torturuj do woli swoją miłością rodzicielską. Pewnie dziadkiem zostaniesz wcześniej, niż Ci się wydaje.. skomentuj (34)

2004-04-26 17:48:08 >> Mój pierwszy raz za \$...

Nie zmusiła mnie do tego ciężka sytuacja materialna. Nie wygonił mnie nad ranem ze swojego domu kochanek, z banknotem w rękę na taksówkę. Nie zmusił mnie do tego żaden stręczyciel. Nikt mnie do tego nie zmuszał, bo to wyszło tak... samo z siebie! Z materialnego punktu widzenia nie były to nawet pieniądze, a rzecz, której się nie zapomina i nie można się jej łatwo pozbyć. Rzeczą tą był (i jest do dziś) tatuaż...

Po krótkich bojach z rodzicami o pozwolenie na wykonanie sobie tatuażu lędźwiowego, dostałam wreszcie takie pozwolenie. Pozwolenie i kasę na wykonanie go w czystym studio tatuażu, gdzie robią je sobie artyści, a nie ćpuni i recydywiści - zarymowała matka wręczając mi kilkaset zł. Z przyozdobioną już w tatuaże koleżanką odwiedziłyśmy studio, w którym takie artystyczne wzorki na niej wykonano. Po przejrzaniu katalogu wzorów, zapisaniu się w kolejkę i zostawieniu numeru tel. (gdyby znalazł się wcześniejszy czas, gdy ktoś rezygnuje), miałam cierpliwie czekać na swoją kolej...

Przyzwyczajona do obłapywania mnie wzrokiem przez mężczyzn, nie zrobiło na mnie wrażenia przycinanie mnie przez przystojnego dreadowanego tatuażystę. Myślałam, że patrzył na mnie, jak na materiał, jak na kilka metrów kwadratowych skóry, którą może przyozdobić. Na swoją kolej miałam czekać tydzień.. Telefon zadzwonił już po dwóch dniach. Dzwonił właśnie ten dread'owany artysta, by ucieszyć mnie wiadomością, że już nazajutrz może zacząć wpompowywać we mnie... tusz. Takich słów właśnie użył, takiego właśnie przystopowania słów przed upewnieniem mnie, że to właśnie tusz chce we mnie wpomować.

Wzorek miał być nieco większy, niż zazwyczaj robi się go za pierwszym razem, więc rozdzwiczył moje plecy malutkim oczkiem, które miało pokazać moją tolerancję na tego typu zabieg. Mimo, że był już którymś z kolei mężczyzną, który mnie dotykał, to te jego artystyczne palce powodowały, że... Widać wiele ciał kobiecych dotykał, bo robił to jak lekarz, niby bez emocji, niby bez podtekstów, niby widząc we mnie tylko pacjentkę- klientkę. 2 tygodnie później, gdy oczko się przyjęło, a mój wzorek miał w kilka godzin przenieść się z katalogu pod moją skórę, leżałam półnaga w jego studio tatuażu. Było gorąco, plecy miałam odsłonięte, lędźwie też z fragmentem pupy. Przyzwyczajona już do bólu, który powodowała kłująca mnie kilka tysięcy razy na sekundę igła, czekałam na koniec tego zabiegu.

- wiesz mógłbym wykonać ten tatuaż szybciej, mniej boleśnie, ale żeby tatuaż miał duszę, musisz trochę pocierpieć... Powinien też być za darmo, bo przeliczając każdy jego centymetr na złotówki, odbiera mu się całą jego magię... - powiedział pan Dread.

- to proszę zrób go tak, bym nie nosiła na sobie czegoś bezdusznego... - zaproponowałam, sama nie widząc, co to ma znaczyć.

- ...

- ...

Nie pamiętam reszty dialogu, ale w pewnej chwili maszynka przestała brzyzczeć. Jego palce przestały napinać moją skórę i ścierać z niej nadmiar tuszu. Odsłonił całość moich pośladków. Zaczął je delikatnie ścisnąć, całować. Uczucie bólu z lędźwi zaczęło przemieniać się w uczucie podniecenia tuż pod lędźwiami. Jego tak beczułe wydawałoby się palce zaczęły dostarczać mi wiecele czułości. Wiedział, że z bolącymi plecami nie może trenować ze mną kamasutry. Rozchylił wtedy moje pośladki, i zrobił coś, na co krzywiłam się oglądając to na filmach erotycznych. Swoim językiem zaczął lizać mi.. Hmm.. nawet trudno mi to napisać, więc co dopiero było czerpać mi z tego rozkosz. Ale.. to naprawdę było bardzo niesamowite przeżycie. Szczęście, że depilowałam się już od dawna, i to wszędzie tam, gdzie tylko występują niechciane włoski. Bojąc się, że zaraz może zrobić z moją pupą coś jeszcze, podniosłam się, by wypiąć w jego kierunku to, co zazwyczaj miałam w takich okolicznościach lizane. I tu kolejne zaskoczenie. Po raz pierwszy czułam tam tak długi język. Wcisnął go prawie pod mój punkt G! Jeśli to, co nosi w spodniach jest proporcjonalne do długości języka, to...

Leżałam na jego kozetce, wypięta jak przeciągająca się na słońcu kocica. Nawet nie wiem, kiedy Dread zdążył nałożyć gumkę i swoim wielkim narządem próbował wejść w miejsce, w którym chwilę wcześniej operował językiem. Był wielki. Jak jamański murzyn, na cześć których nosił wydreadowane włosy.

Jakie to szczęście, że swym wcześniejszym lizaniem wydzielił ze mnie tyle soku, że po kilku próbach, pogłębieniach, mógł we mnie wejść. Było to najwspanialsze wejście, jakie miałam! Poprzedzone kilkudziesięcioma minutami bólu, po dziwnym napięciu, jakie ten ból powoduje, po pełnej napięcia rozkoszy analnej, i lizaniu mnie jakby to robił jakiś mrówkojad.. Nie wiem, jak długo mnie pompował. Tym razem swoją wielką "strzykawką", a nie cieniutką igielką maszyny. Nie zmieniał pozycji, bo wiedział, że mógłby zniszczyć tym swoje dzieło. Gdy zaczął przyspieszać czując, że zaraz wystrzeli, zrobił to wprost na moje plecy. Gorący strumień ściekł na miejsce, które z takim pietyzmem przyozdabiał. Może dlatego, że przez cały stosunek nie widziałam jego twarzy, nie wiedziałam, co za chwilę może zrobić, jego wytrysk przeżyłam prawie jak swój własny orgazm. Ściekającą stróżką nasienia rozsmarował po mych plecach i tatuażu jak jakiś kojący ból balsam. Nałożył mi opatrunek, pomógł mi się ubrać.

- masz tatuaż z wielką duszą. Zapraszam za kilka miesięcy po kolejny. - powiedział, dając mi do zrozumienia, że mojego tatuażu nie przeliczy na pieniądze.

Na mych plecach i tatuażu lądowały już miliardy plemników. Może jest tu ktoś chętny, który chce być następny...? I pomyśleć, że są kobiety nie lubiące się kochać od tyłu...  
skomentuj (25)



Nie kochałam się analnie! Pan Dread tylko zabawił językiem moją pupę! Dla mnie "od tyłu", oznacza pozycję doggy style, czy jak to się ona dla Was zwie.

Co do analizy mojej osobowości przez kogoś tam z komentujących - ubaw to mam z czytania, że ze mnie jest samiec. Może i mam męskie cechy osobowości, bo tatuś chciał mieć we mnie synka? Może moja jak to nazywacie "zryta" psychika odrzuca brazylijskoserialowy model miłości i sexu polegającego jedynie na pocałunkach. Może nie mam i nigdy nie miałam takich problemów sercowych z jakimi piszą do redakcji czytelniczki Bravo. A może mam męskie podejście do świata, w którym facet pieprzący codziennie inną kobietę to doskonały kochanek, zdobywca, a kobieta robiąca to samo to kurwa - niezależnie, czy bierze za to kasę, czy nie.. To jest blog o pierdoleniu! Nie smutów o rozterkach serca, o miłości, której nie ma. Albo która jak jest, to zdarza się bardzo rzadko, a o fizycznym piedoleniu męsko- damskim, które ma miejsce codziennie w miliardach przypadków. Chcecie poczytać sobie o uczuciach, to kupcie Harlekina. Już w pierwszej notce napisałam, że do tego co robię uczuć nie włączam. Te pozostawię może dla tego Jedyne? Julia Roberts w "Pretty woman" nie całowała swych klientów w usta.. Czy też była taka "A- fee!" jak ja?

A co do męskiej eksplozji, to myślisz, że kobieta nie wie, kiedy facet w nią wystrzeli? Że nie słyszy zmiany tempa jego oddechu? Nie czuje, że jest 2x szybciej i o połowę głębiej pieprzona? Myślisz, że myślimy, że facet dostał właśnie nowe baterie Duracell, jak królik w reklamie?

A co do punktu G. Łatwiej go jest znaleźć (męskim palcem w kobiecym ciele) niż ludziom spoza Warszawy dostrzec Pałac Kultury sprzed budynku Dworca Centralnego PKP;) skomentuj (20)

2004-04-27 18:32:27 >> O ściąganiu prezerwatywy...

Nie jestem facetem, nie nakładałam sobie nigdy prezerwatywy na penisa, ale wiem, że nie robi się na niej supełków po jej nałożeniu, że nie przykleja jej się klejem, nie naciąga się jej na jajka.. Więc jeśli facet jest wydepilowany, to w ułamku sekundy potrafi ściągnąć z siebie gumę. No ja pieprzę, ale filozofia! Czy tak rzadko ruchacie, że ledwie się dorwiecie do kobiety, to myślicie tylko na o jak najszybszym spuszczeniu się w gumę?

Jeśli tak, to już rozumiem, czemu Was tak boli ten blog. To, że często nie potraficie trafić w kobietę, ma oznaczać, że nie potraficie ściągnąć z siebie gumki! Z czego jeszcze zrobicie problem? Że tatuaż był za kolorowy? Że zupa mamy była za słona, więc teraz lubię słony smak..?

Do burków, udających, że gdzieś mają moją o nich opinię.. Trzeba sobie czymś zasłużyć, bym ją chciała wyrazić..

Nudnyyy blog? To co w Pruszczu Gdańskim nie jest nudne? Walenie fok w zatoce?;) Kurwa, ludzie, walcie się sami, a ode mnie się odwalcie!

Dziękuję pozytywnie nastawionym do mnie gościom mego bloga:) Was nie komentuję, bo ten blog jest właśnie dla Was. Rozumiejących. skomentuj (25)

2004-04-28 19:42:21 >> Pusta dziewczucho bez perspektyw...

Ten koleś, który tak właśnie kończy swoje komentarze bawi mnie najbardziej! Możesz mi opisać swoje perspektywy?

Pewnie jesteś z wielodzietnej rodziny- ja jestem jedynaczką.

Pewnie gnieźdźsisz się ze starymi, dziadkami, i pradziadkami w jednym wynajętym mieszkaniu - ja mam 260 metrów kwadratowych prawie w centrum Warszawy do podziału jedynie z rodzicami.

Pewnie pieszo tuptasz do szkoły, do pracy, lub do Urzędu Pracy po zasiłek - mnie, (gdy ma czas) ojciec odwozi Lexusem do szkoły.

Pewnie masz debet na koncie? Długi w banku? Coś na raty? Ja mam kilkaset zł co miesiąc na mojej karcie do roztrwonienia.. Drugie tyle kieszonkowego z reszty na zakupy, i trzecie tyle z prezentów od dziadków.

Itp. itd.. I kto tu jest bez perspektyw?

skomentuj (39)

2004-04-29 09:57:10 >> Jak chorągiewki na wietrze...

Połowa z Was odwróciła się ode mnie, bo co? Bo przestałam w kapitalistycznym świecie udawać, że kasa się nie liczy? Że patrząc właśnie, jak cała Wawka jest sparaliżowana przez tych, co kasę mają z jednej strony, i tych, którzy walczą, by wszyscy mieli jej po równo z drugiej przypominam sobie, że ją mam? W zajebistym naddatku, którego pewnie nie będę umiała roztrwonąć?

Kasa to jedno wielkie gówno! Psuje ludzi! Szczególnie młodych. Doprowadza do tego, że wszystko wydaje się tak naprawdę bez wartości. Doprowadza do zbrodni! Do zawiści, itp. Wczorajszych komentarzy nawet dokładnie nie przeczytałam. Taka niby jestem żalosna, beznadziejna, w ogóle dno, ale spędzacie nade mną godziny. Czytając notki, komentarze, komentując. Obiecujecie sobie, że już nigdy do tej kurwy nie przyjdę, a jednak wracacie. Poruszam Was bardziej, niż pokemonowe blogi moich "normalnych" rówieśniczek.

A moja ostatnia notka? Była bardziej zaległą odpowiedzią na to, że się kurwię za kasę, za tatoo, itp.! Póki nie zrozumiecie, że nie za kasę, to nie wiem, jak mam Wam to uzmysłwić. Facet dając mi coś, za to, że ja dałam mu siebie czuje spokój. Wie, że gówniara się w nim nie zakocha, bo robi to "zawodowo", a nie z uczucia.

Wiem, że to jest trudne do wytłumaczenia, ale tak właśnie jest. Może mam podwójny gen sexu?

skomentuj (8)

2004-04-29 12:05:51 >> Weźmy np. takiego pana [couple.blog.pl](http://couple.blog.pl)

I innych jemu podobnych..

Czy ja Cię/Was tu zapraszam na siłę? Każę padać mi do nóg, lizać mi stopy? Włazić w dupę z wazeliną lub bez niej? O jej, przeczytałeś jedną notkę i się obraziłeś, zmieniłeś o mnie zdanie,

itp. Załamie się przez to i pójdę się zastrzelić z legalnie posiadanej przez mojego starego broni.

Pewnie wejdiesz tu jeszcze wiele razy, ani mnie tym ciesząc ani smucąc. Napiszesz jeszcze jakiś komentarz lub nie. Podpiszesz się pod nim, lub zrobisz to anonimowo. I co Ci to da? Albo mi? NIC!

Piszę sobie notki, i dobrze się z tym czuję. Ze swoich notek nie chcę się tłumaczyć. To jest wolny podobno kraj, nie ma cenzury. Wyjdźcie dziś na ulicę Wa-wy, a zobaczycie, ile macie tej swojej wolności.

No i po co ja piszę te notki, skoro wchodzicie na tego BLOGa z nadzieją, że przeczytacie dziś o tym, kto mi się gdzie spuścił. A jak notka jest o czymś innym, np. o psuciu przez kasę, to się czepiacie, że właśnie o tym jest. Pewnie, że mnie zepsuła! Że nie znam jej wartości. Że moi starzy nigdy nie musieli czekać do 1-go, by sobie coś smacznego do jedzenia kupić. Że nie musieli brać nic na zeszyt, na raty. Że to i owo..

Ale dobrze wiem, że są rzeczy, których nie można kupić. Może właśnie to co robię jest moim buntem? Nie wyjdę dziś rozpieprzać z demonstrantami Warszawy, a robię to po cichu, jak na Cichodajkę przystało..

Wkurwiać się mogę na to, że myślicie, że starzy kupią mi wykształcenie. Może od razu całą szkołę? Uczelnię. I że nie znajdę sobie miłości.. Bo co? Bo jest jakaś grupa osób, którym się ona nie należy?! Może nadmiernie grubym dziewczynom? Może niewidomym? Kalekim? To prędzej Wasz system wartościowo- moralny jest chory, niż mój.

Od maja zmienię formułę tego BLOGa na taką "normalną". Zacznie się..

Mam na imię \*\*\*, mam prawie 18lat, mieszkam w Warszawie. Lubię to, to i to, nie lubię tego, tego, tego i tego.. Będzie ciekawiej?

skomentuj (37)

2004-04-30 23:28:36 >> Koniec kwietnia...

Właśnie nastał koniec kwietnia 2004.

Mojemu BLOGowi wybiło dziś 27dni. To już prawie 4tygodnie \*. W tym czasie odwiedziło go ponad 12760 gości. Moje 40 notek zostało skomentowane 758 razy. W moją księgę gości wpisało się 144 osób. Otrzymałam 127 e-maili łatwej do przewidzenia treści... Kilka z tych maili odbiegało od ofert erotycznych, były mądrymi przemyśleniami otwartych ludzi. Lub troskliwymi ostrzeżeniami ludzi ode mnie starszych i mądrzejszych. Podziękowałam ich nadawcom osobiście, lub dziękuję teraz zbiorowo.

Czy taki był mój cel stworzenia przeze mnie tego bloga? Jawny lub ukryty cel? Nie, pewnie nie, ale cele rzadko odpowiadają założeniom, które chcieliśmy osiągnąć. Za pół godziny zacznie się maj. Moje kwietniowe notki przejdą do archiwum, czyli do historii. Ot, zamykam za sobą kolejną szufladkę życia. Ile mnie ten miesiąc i 4tygodnie prowadzenia BLOGa nauczyło?

Może trochę czegoś, a może wręcz przeciwnie. Może tego, że nie zawsze warto komuś powiedzieć lub napisać to, co się robi lub myśli... Lepiej, udając normalną - iść "kanonem normalności". Ot, czasem zrobić coś po cichu, na boku i żyć dalej, jakby nic się nigdy nie stało. Od jutra spróbuję być "normalna". Przemilczę to, co większość z nas robi, o czym

czasem myśli, na co ma czasem ochotę, a napiszę tylko to, co jest moralnie poprawne. W końcu jutro będę już Europejką pełną piersią... Do jutra.

\* - o patrzcie, kurwa, a liczyć potrafi! Pewnie nauczyła się tak liczyć, kasując forsy od klientów. Buhahaha - Czyż nie tak skomentujecie te moje przeliczenia? Już nie musicie się starać, wyprzedzam Was nawet komentarzami...  
skomentuj (3)

2004 czerwiec

2004-06-01 11:57:33 >> Z okazji Dnia Dziecka...

Życzę wszystkiego najlepszego wszystkim dzieciom poczętym przez młode matki, które nabrane przez swoich partnerów, że podczas pierwszego razu się nie zachodzi, że podczas pełni księżyca się nie zachodzi, że po trzykrotnym zmówieniu Zdrowaśki się nie zachodzi, czy też w inny taki sposób, zostały same na placu boju z młodocianym macieżyństwem. Także wszystkiego NAJ dzieciom typu Luki(Karo) zagląającym na mojego bloga, i wyzywającym mnie później, że przez onanizm przy czytaniu moich notek zalał nasieniem klawiaturę swojego komputera. Lub co gorsza został przyłapany na tym przez rodziców. A w dzień dobroci dla zwierząt mogę życzyć wszystkiego NAJ nawet couplantom, którzy muszą zaglądać na erotyczne blogi, by z nich dowiadywać się, jak cudownie jest się kochać (czy też pieprzyć), bo im samym jakoś koślawo to wychodzi..

100lat dzieci moje kochane!

skomentuj (6)

2004-06-01 15:32:58 >> Moje zdjęcie...

Połowa otrzymywanych przeze mnie e-maili dotyczy właśnie tego.. Waszej (męskiej) ciekawości mojego wyglądu. Słodzicie mi w mailu, jak to mądrze piszę, jak to lubicie zaglądać na mój blog, jak to trzymacie moją stronę w sporze cicha- antyCisi, by w kulminacyjnym momencie maila poprosić o moją fotkę. To tak, jakby Wasza kobieta (czy też kochanka) w chwili Waszej ejakulacji wyciągała rękę po kasę na nowy ciuszek, lub ziemniaki na jutrzejszy obiad.

Ciekawe, co sobie wyobrażacie prosząc o moje zdjęcie? Że naiwna małolata wyśle, a Wy zaraz umieścicie je gdzieś w Necie, podacie na moim blogu link i zrobicie nagonkę na mnie? Polowanie na Cichą na warszawskich ulicach i w liceach?

Pochwalę się (choć wiem, że chyba nie ma czym), że kiedyś można mnie było ujrzeć w reklamie. Podpowiem, że jednej z sieci telefonii komórkowej...

KOLEŚ: czesc cichodajko :) czytam Twego bloga prawie od samego początku a jesli nie to i tak przeczytałem wszystkie notki chcialbym dowiedziec sie jak wygladasz moze mi przeslesz jakies zdjecie wymienimy sie moze nawet sie kiedys spotkamy

KOLEŚ KILKA GODZIN PÓŹNIEJ: czesc to znowu ja lub nie znowu bo nie wiem czy dostalas tamtego e-mail'a cos ta poczta na onecie ostatnio szwankuje jesli nie dostalas mejla to napisze jeszcze raz ze bardzo chcialbym zobaczyc jak wygladasz cichodajko moze przeslesz mi jakies swoje zdjecie hmm ? ODPISZ

ODPISAŁAM: Maile dochodzą. Zdjęć nie wysyłam. Pozdrawiam, Cicha

KOLEŚ ZNÓW: w ktorej notce napisalas ze czekasz na niemoralne propozycje :P wiec chcialem zdjecie a pozniej postawic propozycje dlaczego sie teraz wykrecaz

Ręce mi czasem opadowywują, jak impotentowi męskość;) Jeśli prośbę o wysłanie Ci mojej fotki nazywasz niemoralną propozycją, to... szkoda gadać!  
skomentuj (13)

2004-06-02 00:51:46 >> Mój blog...

Ciekawi mnie, kto na niego wchodzi? I po co? Bo wiem, że żeby znaleźć się na [www.cichodajka.blog.pl](http://www.cichodajka.blog.pl) - trzeba albo przyjść tu z czyjejs rekomendacji, albo trzeba poszukiwać w sieci treści erotycznych, albo wstukać w google.pl np. jakieś zboczone słowo lub przeglądać katalog onetu w kategorii - Blogi erotyczne.

Jak już się tu ktoś znajdzie, to czego oczekuje? Że będę pisała, że w niedzielę byłam w kościółku, a w poniedziałek grzecznie poszłam do szkółki? Że wstydzę się dotknąć się poniżej pasa, bo to grzech? Że spowiadam się z każdej grzecznej myśli?

Wchodzicie, czytacie lub nie (bo pewnie wielu z tych na mnie naskakujących czyta mego bloga mniej więcej tyle, ile mężczyzna ogląda film porno - KRÓTKO;) W przeciwieństwie do blondynek, które oglądają do końca wierząc, że doczekają się ślubu i HappyEndu;)

Nie bronię się przed KREATYWNĄ krytyką, a przed chamstwem, gburostwem, wieśniactwem no i ogólnie debilizmem. Po prostu robicie mi na Blogu Lepperiadę. Wulgaryzujecie bloga.  
skomentuj (12)

2004-06-02 16:42:17 >> [couple.blog.pl](http://couple.blog.pl)

Oto, co ostatnio zrobiłam:

Założyłam gumową rękawiczkę na prawą dłoń, którą obsługuję mysz. Lewą zatkałam sobie nos, przeżegnałam się i... kliknęłam na [couple.blog.pl](http://couple.blog.pl) - skoro jego autor (autorzy) tak często zaglądają na mojego bloga i zamieszczają link do siebie przy każdym komentarzu. Okazało się, że moja skromna osoba i postępowanie zasłużyło w oczach autora owego bloga na notkę!  
Postanowiłam przejrzeć archiwum:

"W niedziele to było już naprawdę ostre ruchanie tak jak zreszta lubimy :) (...) zacząłem Ja rozbierać opierała się troszecze ale szybko Ja przekonałem za chwile miała już kutasa w ustach i ostro mi ssala tak jak lubie :) (...) była już gotowa na penetracje przynajmniej mi się tak wydawało (...) znowu Ja rzuciłem na łozko znowu rznalem Ja od tyłu bardzo głęboko i ostro (...) ujeżdzała mnie jak kowboy ujeżdza byka szalala na moim kutasie to gora-dol to zaraz przod-tyl (...) było za mało dla mnie powiedziałem "Co to ma kurwa być masz mnie wyruchac porzadnie a nie sobie podskakujesz" A. widac było już reszta sil podskakiwała na moim kutasie ale ja nie odpuszczałem chciałem wiecej mocniej i szybciej powiedziałem Jej to "Szybciej kurwa jeszcze szybciej" i klepałem Ja po posładkach (...) Dyszała i jeczala ja udalem ze mnie to nie rusza chciałem włączyc TV zeby poczula ze nie robi na mnie wrazenia i wtedy A. resztko sil już skakala wila sie i co chwila opadala na mnie ze zmeczania widac było ze wlozyla cala Siebie w to ruchanie (...)"

Gdyby facet (nawet najbardziej mnie kochający) tak opisywał to, co ze mną robi, już nigdy nie dałabym mu okazji, by miał co opisywać. Dobrze to stwierdziła komentująca ową notkę

Ewa - jest to nieudolny opis kopulacji przeznaczony dla domorosłych onanistów. Ja dodałabym jeszcze, że to histeryczne targanie swoich narządów płciowych wykonywana przez dwoje zestresowanych nastolatków, dla których możliwość wcześniejszego powrotu rodziców jest stresem większym, niż warta jest tego ta wątpliwa chwila przyjemność.

Couplancie (czemu rymuje mi się to so słowa - palancie?) ani nie potrafisz wziąć kobiety na tyle sposobów, by ta nie była zmuszana przez Ciebie do ostrej jazdy szantażem, że zaraz ją zrzucisz z konia i włączysz z nudów TV. Słownictwo też masz ograniczone, bo o stosunku potrafisz tylko powiedzieć RUCHANIE, a o swojej męskości KUTAS. Teraz już wiem, czemu tak się wściekasz na mnie. Bo i potrafię się pieprzyć, i potrafię o tym pisać. Współczuję pani Couplantowej:(

DO [Ona] : W którym momencie wydaję Ci się za uważającą się za lepszą? Widzę, że razem z Lee macie jakieś niskie poczucie własnej wartości i każdą moją notkę uważacie za moje wywyższanie się. Piszę tylko, że faceci dość często oglądają się za mną na ulicy, że nie muszę tak zarabiać, że robię to co lubię a nie to, do czego zmusza mnie sytuacja majątkowa, a Ty/Wy już bierzecie to za wywyższanie się? I tak to właśnie niedomówieniami i nadinterpretacją napędza się spirala nienawiści międzyludzkiej...:( skomentuj (42)

2004-06-03 21:25:51 >> ABC...

Do pana ABC: Nie będę Cię wyzywać od szowinistów, mizoginistów (sprawdź w słowniku, co to znaczy), itp. OK, podam Ci znaczenie tego słowa, bo pewnie nie wiesz, co to słownik: MIZOGINIA (mizoginizm) psych., psychol. patologiczna niechęć lub wstręt mężczyzny do kobiet - czyli już zdiagnozowano Twoje objawy. Jesteś chory psychicznie:( To nie Twoja wina. Może miałeś jakieś komplikacje przy porodzie - wiesz, pępowina się owija wokół główki dziecka i tak oto, niby normalny, a jednak... Żeby udowodnić Ci także matematycznie Twą niepoczytalność i niepoliczalność napiszę: I. Zgodnie z logiką i statystyką na której się opierasz, oraz na przykładzie nagród Nobla, który poruszyliście: Polacy otrzymali 7 nagród Nobla. 3 z nich otrzymały kobiety - czyli 43% Nobli jest dla kobiet. 2 z nich są z fizyki i chemii, które to nauki uważam, że liczą się dla dobra świata bardziej, niż opowieść o chłopstwie Reymonta, pytanie "dokąd podążasz" Sienkiewicza, czy srele morele o np. popękanych filiżankach Miłosza, o zasługach Wałęsy nie wspomnę... II. Powołując się na Einsteina zapomniałeś chyba o jego żonie (czy też konkubinie - teraz już nie pamiętam). Mieli układ - Ty Albercie bierzesz sławę za odkrycia, ja biorę forszę za to, że Cię na nie naprowadziłam. Ot, i cała historia samouka Alberta, który w szkole zdawał jedynie z ławki do ławki. Noblistek do dziś jest 31. Zaledwie tyle, bo swoje odkrycia robią po cichu, między wysłaniem dzieci do szkoły, a przyrządzeniem obiadu, a nie między rozłożeniem nóg, rozwarciem warg sromowych, a zatkaniem ust penisem. OK, ABC i jemu podobni - nie chce mi się dewagować na ten temat, bo z uprzedzeń się nikogo nie wyleczy, a już na pewno nie notką na blogu. Poza tym Tobie potrzebna jest chemioterapia, albo i naświetlanie... Mogę zbić każdy Twój argument - to jest właśnie przewaga inteligencji nad uprzedzeniami.

Dobra, koniec już, bo się ABC rozochoci i zapcha mi bloga swoimi wywodami (pewnie impotent, i może tylko Tworzyć wywody, bo dawno zapomniał już jak to miło było mieć wzwody;) Bo to chyba miłe uczucie dla mężczyzn, co? Nie wiem, nie miałam, mimo, że podobno napłygnięcie krwi do łechtaczki to właśnie jest jej wzwód:)

DODANO 23:15 : ABC, czytam tylko wstęp Twych komentarzy, więc się za wiele nie rozpisuj. Jesteś przewidywalny i wiem, co niesie ten Twój słowotok. Sens, a dokładniej bezsens Twych wypowiedzi wyłania się już po 2-3 zdaniach:

Uważając Polskę za niereprezentatywny wrzód na światowym globie, patrzysz swoimi zaślepionymi oczkami na kraj (USA), którego prezydent nie wie nawet na jakim kontynencie mieszkasz - amerykański dupowłazie.

A wiesz może, co to jest import mózgow? W Polsce naukowiec zarabia grosze. Jak jest wybitny, to Stany Zjednoczone zapraszają go, dają mu kilka tys \$ pensji, zmieniają obywatelstwo, zmieniają nazwisko - bo nie potrafią wypowiedzieć np. Grzegorz Brzęczyszczkiewicz, i on zdobywa nagrody na rzecz kraju, w którym dokonał badań. No i masz tych swoich 200 "amerykańskich" Noblistów.

Już nic Ci nie odpiszę, bo jesteś żaloszny!

PS Wiecie już, czemu wolę zadawać się z kimś ode mnie starszym, niż z rówieśnikiem? Bo straszna ze mnie jędra, gdy któryś mnie zdenerwuje. A to przychodzi im o wiele łatwiej, niż starszym..

PS II - Nie dla/nie do ABC:)

Uważam, że miarą siły człowieka jest umiejętność opanowania się, by jej nie używać, a miarą intelektu - nie chwalenie się nim. Używając mądrzejszych słów: Subiektywizm badań jeśli chodzi o IQ jest tak wielki, że nikt nigdy nie określi miar geniuszu - którym na pewno abc nie jest, bo geniusz nie zagląda na blogi, by prowadzić jałowe dyskusje. Weźmy chociażby "Rainman". Niby genialny, a debilny. Coś jak abc:).

A jeśli ciągle wykładnikiem mądrości narodów i płci są dla ABC Nobliści, to jeśli polski Noblista w Polsce ma zarabiać np. 4tys.zł, a w UK zarabiałby 4tys. Funtów, to nie musi być geniuszem matematycznym, by wiedzieć, co mu się bardziej opłaca. I jakie lobby ma większy nacisk na komisję Noblowską. Oraz kto jest łatwiejszy do kontrolowania facet czy kobieta...;) Wbrew teorii genetyków, mam umysł po ojcu, mogę przystąpić do testów i znaleźć się w promilu populacji do których tacy jak ABC mówią szefie (szefowa w moim wypadku;) OK, Cichodajka poruszała trochę szarymi komórkami, pora bezstresowo poruszać pupą - do czego wg. pewnego geniusza została stworzona kobieta. Z żebra Adama, byście właśnie żebrali o każdy raz na który Wam pozwolimy! A jeśli nie dajemy, to trzeba nas obsmarować chociażby na blogu takiej, co daje...

KONIEC, samozwańcym geniuszom mówię NIE!

Bo\$\$, cieszę się, że kilkakrotnie zaklikałeś do tej notki, stając tym samym w mojej i kobiet obronie. Prawdziwy džentelmen:) A pamiętasz film "Tate- mały geniusz"? Tam też był taki małośni "geniusz". Ganiał w pelerynie i brał udział w jakichś telewizyjnych zawodach geniuszy. Pewnie ABC jest za stary do programu "Dzieciaki z klasą", a za młody do "Miliarda w rozumie";)

skomentuj (27)

2004-06-04 14:05:08 >> Czas płynie...

Blog ma już 2miesiące. Można zapalić mu na torcie 1/6 świeczki;) W tym czasie został odwiedzony 30258 razy. Skomentowany.. niech policzę..

kwiecień 762 komentarze do 41 notek

maj 266 komentarzy do 13 notek

czerwiec 88 komentarzy 5 notek.

Tak więc już 1116 razy zajmowaliście głos. Nie nabijam tego wyniku własnymi odpowiedziami do komentów, jak to robią niektórzy. Nie wchodzę na swojego bloga, by nabijać sobie statystyki. Wystarczacie mi Wy, bo codzień jest Was około 900 osób (wejść). Więc mój blog jednak coś Wam daje, bo większość z Was wchodzi na niego po raz kolejny i następny. Czyżby wbrew sobie, lub wbrew zasnaniu o wchodzeniu 2razy do tej samej rzeki. Nie dbacie o to, że jej czystość duchowa, cielesna, myślowa, językowa pozostawia wiele do życzenia...

W mojej księdze gości znalazło się 215 wpisów. Dostałam także w tym czasie 209 e-maili i kilkadziesiąt SMSów.

Pisałam o SEXie, było źle. Bardzo źle! Na tyle źle, że aż zablokowano mi bloga na 10dni! Nie pisałam o SEXie też jest źle, bo nudzę i próbuję udawać mądrą. Pisałam, że rubię poruszać dupą, krytykowaliście. Chciałam pokazać, że prócz pupą potrafię ruszać komórkami (w przeciwieństwie do blondynek szarymi komórkami, a nie np. Nokią czy Siemensem;) - też źle. Trudno Was zadowolić, tak samo, jak trudno jest się podobać wszystkim mężczyznom. Są różne gusta, różne poziomy akceptacji, tolerancji, percepcji słowa pisanego, itp. Powiedzmy, że chcę zacząć od nowa tego bloga. Znaście mnie już na tyle, że możecie powiedzieć, co chcecie na nim przeczytać. Sama rozumiem, że opisywanie kolejnych SEXspotkań z tymi samymi lub innymi mężczyznami, robiącymi ze mną prawie zawsze to samo, jest nudne i dla mnie i dla czytających.

A może już pora trochę odpocząć od tego bloga?  
skomentuj (27)

2004-06-05 22:25:17 >> Do ABC, który się na mym blogu zasiedziały, zamelinował i zamienił się w komentatora komentarzy.

Cytuję jedną z biografii A.E.:

"Okazuje się, że Einstein budził skrajne emocje, jedni uważali go za największego Żyda od czasów Chrystusa, a nawet Mojżesza, natomiast inni traktowali go jako największego szalbierza świata podkradającego pomysły naukowe innym. "

Anonimie podpisujący się jako ABC, znasz panią J.K.Rowling? Nasłuchiwała się kobieta bajek od swojej matki i babek, naczytała innych bajek i połączyła wszystkie bajki w jedną. Tak samo Einstein, dobry on może był, ale w łączeniu faktów...

"Z relacji obydwu jego małżonek wynika oczywista prawda, że jako mąż spisywał się źle, cokolwiek by to miało oznaczać. Miał nieślubną córkę."

Rozumiem Cię ABC i Twój Albertoholizm. Też masz kłopoty z kobietami. Ani Cię one rozumieją, ani Ty je. Ale A.E. widać umiał rozładowywać swoje napięcie seksualne w zgodzie z naturą - Tobie wystarczy wykrzyczenie się na BLOGu. Wydaje mi się, że wieść o





zyskać (zapewne tylko finansowo). Facet beztrąsko wkładając we mnie nieogumowanego penisa nie zastanawia się nad tym, co robi. Ufa nastolatce, którym to nie zawsze można zaufać. Wystarczyło by mi tylko zapomnieć wziąć pigułki, mieć za długi języczek, wystarczy prowadzić bloga z dokładnymi opisami, danymi osobowymi, adresami. I nagle pan Marcin X. staje przed wielkim dylematem - np. dziecko z nastolatką! Kariera może leć w gruzach. Co robić? CO ROBIĆ?!

Pieprzyć! W chwili, gdy zaczynają mnie dotykać, całować, rozbierać, nabrzmiewać w spodniach lub już będąc bez spodni, wydaje mi się, że świat i negatywne konsekwencje rzeczy ze mną robionych chyba przestają dla nich istnieć. Wstrzeliwują we mnie swoje plemniki z nadzieją, że umrą one we mnie śmiercią naturalną, a nie poczną nowego naturalnego życia. A przecież nie jestem maszyną. Nie mogę niczego zagwarantować. Nie da mnie się zaprogramować, bym była taka, jaką oni chcą. Bezpłodną, zawsze dyspozycyjną, zawsze chętną, obecną na każde żądanie. A ja czasami mam "kobiece dni", czasami jestem zestresowana, czasami myślę o czymś innym, czasami nie mam ochoty na sex, czasami mogę zajść w ciążę - wypadki chodzą po ludziach. Nie jestem ideałem, za którego oni pewnie mnie uważają. I tak robię wiele. Pojawiam się, gdy tego chcą. Robię to, na co mają ochotę. Znikam, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Mogę odmawiać, ale nie lubię zawodzić. Ciekawi mnie, co by było, gdyby wprowadzić w nasze relacje trochę zamętu... Może wręcz chaos? Nieplanowaną ciążę, zazdrosnego chłopaka, rodziców którzy dowiedzieli się z kim sypiam. No, ale nie od tworzenia kłopotów ja tu jestem, a od niesienia przyjemności. Marcin, który dla większości jest ważnym Panem Marcinem, a dla mnie biegającym po pokoju na golasa napaleńcem, bierze mnie tym razem bez oralnej gry wstępnej. Zawsze za długo ją przeciąga i albo kończy w moich ustach nie nacieszywszy się innymi zakątkami mojego ciała, albo po niewielu posunięciach wstrzeliwuje we mnie swoją napaloną zawartość. Tym razem usiadł na brzegu łóżka, wziął mnie na kolana tak, bym była do niego plecami. Nie bez trudu we mnie wszedł. Czemu właśnie tak? Czemu od tyłu. Czemu nie patrzy mi w oczy jak zawsze. Na biurku fotka jego żony - od tyłu wyglądamy podobnie, może wyobraża sobie, że bierze właśnie ją? Zapracowaną Panią X, która gdy wróci nawet nie domyśli się, co działo się kilka godzin wcześniej na tym łóżku. Myśli o niej, pieprzy mnie - to prawie nie zdrada...

Tym razem wciągnęłam go w rozmowę. Wiem, że jedne kobiety są do rozmów, inne do pieprzenia. Dobrze jest, gdy z tą do pieprzenia można pogadać. Gdy było już po wszystkim i leżeliśmy na plecach czekając, aż wszystkie nasze płyny ustrojowe ustabilizują swoje stany i zakończą niekontrolowane wycieki - zaczęliśmy rozmawiać.

O "nas". "Na boku" (czyli prócz swojej oficjalnej dziewczyny) ma tylko mnie. Może nie musiałby mnie mieć, gdyby jego kobieta nie była pracoholiczką, będącą częściej za granicą niż w kraju. A gdy już w kraju, to częściej w biurze niż w domu. A gdy już w domu, to częściej półprzytomna niż przytomna. A gdy przytomna, to nie w tym miejscu w którym on by chciał, by była - w łóżku! A jak już zaciągnie ją do łóżka lub czasem jej samej uda się spontanicznie zaciągnąć tam jego, to nie robi tego wszystkiego, co on lubi. I koło się zamyka. Ma tylko mnie, bo... nawet tylko ja jestem i tak wielkim ryzykiem. Więc nie w głowie mu kolejne podboje, skoro ma taki "skarb", którym i tak nie zawsze ma czas się nacieszyć. Lunch, ważna narada, basen - tak musi kombinować, by załatwić sobie dla mnie czas. Ma układ z kierowcą żony i zawsze wie, kiedy ona zbliża się do domu, więc nie mamy się co obawiać nakrycia. Itp. Aż strach mieć zapracowanego faceta, co nie?

Czasem naprawdę mnie korci, by wyrwać go z tej beztrąski. Tak brutalnie, za łeb. By jeszcze tuż po orgazmie poczuł szybsze bicie serca po usłyszeniu kilku moich słów. Leży przy mnie taki spokojny, taki odprężony i szczęśliwy, taki dumny, że znów mu się udało, że jest "kryty"

przed swoją kobietą. Że za kilkanaście minut zniknę bez śladu, nie pozostawiając żadnego dowodu jego winy...

- Wiesz, jestem w ciąży. Wydaje mi się, że z Tobą...

A może polecacie coś innego?;)

skomentuj (35)

2004-06-13 15:31:27 >> Kochanek czy kochanka?

Nie wiedziałam, że w naszym społeczeństwie jest taki odsetek "kochających inaczej". Tzn. wiedziałam, że są, ale że złożą mi propozycję spotkania - tego nie wiedziałam!

Co innego jest nocować jako gówniara u koleżanki, w jednym łóżku, itp. A co innego jest się umawiać z inną kobietą w oczywistym celu. I chociaż wiem, że jestem w 100% hetero, to czasem jestem ciekawa, jak byłoby z kobietą. W końcu same najlepiej wiemy, co lubimy, jak lubimy, gdzie trzeba dotknąć, jak policać, gdzie włożyć paluszek i czego nim szukać..

No spokojnie, spokojnie.. Wolę facetów! Zaspokajają oni moje potrzeby w 100%. Czasami nawet w więcej niż w 100%, kiedy to po takim "zaspokajaniu" mam kilka dni spokoju hormonalnego i przychodzenia do siebie po ostrej jak żyłtka jeździe. Ale przez kobiecą ciekawość korci mnie, by może kiedyś... Udając lesbijkę, może dopiero początkującą lesbijkę, poszukującą swojej seksualności lesbijkę, spotkać się z podobnie poszukującą? W pełni anonimowo, a nie poznaną np. przez tego BLOGa.

Bo postanowiłam sobie, że nie zamierzam się umawiać z nikim, kto ma zamiar na tego bloga - to chyba oczywiste? Blog, spotkanie i pewnie wrażenia pospotkaniowe opisane na blogu w komentarzu, a nie w notkach!

skomentuj (20)

2004-06-17 10:12:18 >> Jestem WIELKA!

Wytrzymałam całe trzy dni! Potrafiłam przez 3dni nie zaglądać na mojego własnego bloga!;)

Pozwoliłam mu toczyć się jego własnym życiem. Kiedyś, gdy zaczynałam jego pisanie i nadeszła pierwsza fala znudzenia tą czynnością i zmaganiem się z komentującymi, pomyślałam - kolejną notkę dodam dopiero, gdy ilość gości spadnie poniżej 100 na dzień. Teraz to nierealne, bo czy piszę czy nie piszę, Wy w sile 700 osób wpadacie na imprezkę do Cichej. I chwała Wam za to!

Moi zwolennicy pewnie tłumaczyli sobie moje milczenie nauką, brakiem czasu, itp. Moi przeciwnicy pewnie myśleli: "uff, dziwka nic nie pisze, pewnie ją klient zabił".

Powód mojego milczenia jest prozaiczny. Postanowiłam oderwać się od cyberświata i w ogóle nie włączać komputera. Miałam to ułatwione, bo po twardym lądowaniu mojego laptopa na ziemi, okazało się, że zmarł on śmiercią tragiczną:(

SEX... - od niego trudniej jest się oderwać niż od stałego łącza przyklejającego mnie do komputera. Wystarczy poczuć zapach faceta, a można zacząć szaleć jak suczka z cieczką...

Coś jak kobiety w reklamach dezodorantów firmy AXE. Oj, wiosna to ciężki okres dla takich jak ja niewyżytych "suczek". Może nadeszła pora na stałego partnera? Takiego dyspozycyjnego dla mnie tak, jak ja jestem dyspozycyjna dla niektórych? Takiego, który byłby dla mnie 24godziny na dobę, przemycanego na noc do domu lub nawet mającego

legalne pozwolenie przenocowania u mnie. W końcu za kilka miesięcy moja 18nastka. Pewnie będzie wielka impreza, zjedzie się rodzina i zaczną się pytania - a gdzie mój chłopak? Taka ładna, mądra dziewczyna, bogata (doda moja komercyjna ciotka), a nie ma chłopaka? Może Ty wolisz dziewczyny - zapyta zapewne mój dowcipny wujek. Ja oczywiście wymyślę wymówkę inteligentniejszą niż to całe rodzinne gdybanie i jakoś przetrwam ten dzień. Ale co po tym dniu?

Ciekawi mnie, czy i Wy obiecujecie sobie, że od dnia urodzin, albo od nowego roku, albo od jakiegoś tam innego dnia rzucicie palenie, picie, zażywanie używek, zmienicie dotychczasowy tryb życia, weźmiecie się za siebie, itp. I czy Wam się to udaje? Ja obiecuję sobie to kilka razy w roku, przy różnych okazjach i... obiecanki cacanki mi z tego wychodzą. Może jednak uzyskanie pełnoletności to coś więcej niż tylko 18świeczek na torcie?

PS Do żalösnej Lee. Może Ty masz jeden numer telefonu, może nie masz go wcale. Ja mam kilka, jeden jest dla wybranych, drugi dla ciekawości, ile osób zadzwoni. Proste? Pewnie że proste, proste jak Lee;) Ty pewnie byś podała domowy..

Do Ekirm - czy jak to się tam to bazgrze. Z takim językiem Ty redagujesz witryny internetowe? Pisziesz wiersze? Dla zwierząt chyba, albo dla wyborców samoobrony.. Do Denim zwanej wcześniej Ekirm. Masz zaburzenia nie tylko osobowości nie wiedząc dokładnie, kim jesteś i jak masz się podpisać. Zero u Ciebie konsekwencji i pewnie jeszcze kilka zer by się znalazło. To nie Ty jako "pisarka" czy "poetka" masz wybierać sobie czytelników, ale oni Ciebie. Zazwyczaj czyta się dzieła ludzi mądrzejszych od siebie, więc ja na pewno nie wezmę do ręki Twojej żalösnej poezji, a Ty zaglądasz na tego bloga, więc sama sobie odpowiedz, kto tu nie grzeszy IQ lub ma niższy jej poziom..

Do Kaśki: Jak Ty wieśniaro z Gorzyc chcesz mnie spotkać na Warszawskiej ulicy? No, chyba, że gdzieś na niej stoisz nocą i masz nadzieję, że ja też? Ja nie stoję na ulicy. A jeśli Ty masz 28letniego ojca, to widać, że albo dopiero co odrośłaś od cycka, albo nie do tego faceta mówisz "tato". Córka młodego sąsiada i koryntu zarazem..;>

Mam nadzieję, że jesteś głupia, bo młoda, a nie z wrodzoną głupotą.. skomentuj (31)

2004-06-20 11:29:20 >> No i się doczekałam...

Mój numer telefonu widnieje już od dwóch miesięcy. Ostrzegano mnie przed jego umieszczeniem, by nie zaczęli wydzwaniać do mnie różnego typu zboczeńcy, frustraci, czy po prostu kretyńni. Wydzwaniać mogą, to jest mój numer tylko dla tego bloga. Mam ściśzony dźwięk, wyłączone wibracje..

SMSy dochodzą. Czytam je, przesyłam nawet do kompka, bo dość często zapycha się skrzyńeczka odbiorcza. Są od mężczyzn, są od kobiet. Są chwalcące moją odwagę, albo tylko język którym piszę. Są takie, których nadawcy chcą się ze mną umówić, oraz takie bezinteresowne, by tylko napisać, by pogłaskać Cichą po główce. No i ostatniej nocy...

1:44 "w weekendy i po 24 też pracujesz dziwko i bierzesz za to hajs?" - napisał jakiś młody człowiek, któremu pewnie krzywo wytrysnęło nasienie przy czytaniu moich notek, więc musiał jakoś sobie odreagować. Wiem, że nie zasługuje to na moją uwagę, ani notkę, ale chciałam zauważyć, że stosunek normalizmu do kretyńizmu w SMSach wynosi ok 1/100. W

komentarzach jest już gorszy. A za to na innym blogowym portalu, gdzie wklejam te same notki, okazało się, że znajduję pełne zrozumienie.. Ot, dziwna nasza Polska cała.

PYTANIE: Co chcecie osiągnąć pisząc do mnie SMSy o 1:44? Tracąc swój czas na przesiadywaniu na moim blogu, zaglądaniu tu prawie codzień, najechaniu na mnie lub tylko kibicowaniu najazdom innych?

Do KAŚKI: Cała notka to jest o.. kretyńskim ludzkim. A tłumaczyć to jedynie muszę TOBIE, o czym jest ta notka, a nie SIE, że dostają SMSy także i od kretynek;) Wiesz, rozumiem Twoją frustrację. Żyjesz na skraju świata, w zapomnianych przez Boga i ludzi Gorzycach. PKS dojeżdża do Ciebie 2x dziennie, więc rozumiem Twoje rozgoryczenie, że o Wawie możesz sobie tylko poczytać. O tym co się w niej dzieje pomarzyć. A seksu pozazdrościć, bo o 1:44 wyzywać sms-owo od dziwek inną dziewczynę może tylko zakompleksiona, seksualna niedorajda...

A to, że Ci odpisuję jest objawem łaski. Niech i chłopstwo będzie zauważalne w Warszawie nie tylko, gdy blokuje nam drogi ciągnikami!  
skomentuj (13)

2004-06-20 23:06:28 >> Skoro mnie tak wyzywacie, to jak nazwiecie coś/kogoś takiego...

Byłam niedawno ze znajomymi w lokalu. Znajomi w podobnym do mojego wieku, niektórzy już pełnoletni. Wszystkie stoliki zajęte przez podobnych do nas młodych, trochę starszych lub o wiele starszych ludzi. Na jednych stolikach po jednym piwie pitym przez godzinę, przy naszym pełen wachlarz trunków, drinki z parasolkami, kelnerka 2x częściej niż przy innych. No ale to nie jest ważne.

Kolega poszedł popatrzeć, czy coś ciekawego kręci się na parkiecie i po 15minutach wrócił z jakąś nastoletnią zdobyczą. Ot, taka właśnie lokalowa dziewczyna, która szuka swojego księcia na jeden taniec, jedną kolejkę trunku, jeden numerek lub jedną noc. Nie wiem na co jeszcze, bo nie jestem jednorazówką... Ładniutka, młodziutka dziewczynka, wyglądająca niewinnie, grzecznie. Taka, co mówi - "mamo, idę na dyskotekę, nie martw się wrócę przed północą. Będę z koleżankami, więc nic mi nie grozi". Czy jak to teraz muszą tłumaczyć się szczyłowy, by matki puściły je na dystkotekę.

Mijają minuty, kolega znów idzie z nią potańczyć, tym razem znikają na dłużej, by wrócić jacyś dziwnie odprężeni. Po kilku minutach nowopoznana koleżanka szepce koledze coś do ucha i wychodzi.

- Wiesz, muszę na chwilę do toalety, bo sperma po mnie krzywo spływa... - to usłyszał kolega, tłumacząc nam bez skrępowania, gdzie wyszła jego przyjaciółeczka.

- Aaa..., ale wróci jeszcze? Co jej zamówić? - skwitował kolega.

I tyle! Koniec tematu! Żadnego wyzywania dziewczynki od młodych kur... dziwek. Żadnego nabijania się z krzywotryskającego kolegi. Tak się bawi, tak się bawi, stoooolyyycaaa - wiem, że to hasło drażni pozastolicznych.. Popatrzcie na komentarze rozdrażnionych i sprawdźcie ich miejsce zamieszkania, jeśli potraficie...

Do Warszawiaka Daniela - w Luizjanie (USA) rodzili się biali i czarni. Dla białych był to zajebisty stan, a dla czarnych piekło na ziemi. Plujesz na Wawę, bo jesteś jej ciemną stroną, blokersem, synem ulicy, wnukiem patologii, takim białym murzynem wyzyskiwanym przez innych. Możesz mnie wyzywać od kurew, bo nie stać Cię na mnie ani emocjonalnie, ani intelektualnie, ani finansowo.

skomentuj (25)

2004-06-22 00:18:03 >> Dziś znów zrobiłam tę straszną rzecz.

Odebrałam swoim miłym głosem telefon. Przytaknęłam, że mam czas dziś po południu. Przyjęłam zaproszenie na pieprzenie...

Korki uliczne spowodowały, że trochę się spóźniłam, czego bardzo nie lubię. Lubię za to patrzeć w te okna, z których wygląda czasami ten, który z niecierpliwością na mnie czeka. Czasami chcę wejść bez słowa, jak Claire z filmu "Intymność", która wchodziła do mieszkania przygodnie poznanego faceta i kochała się z nim bez jakichkolwiek rozmów. Nie pytając, co tam u niego, jak praca, nie tłumacząc się, nie wysłuchując podobnie bezsensownych w tych okolicznościach pytań. Tak bez rozmów, bez poleceń, bez możliwości zgłoszenia sprzeciwu dać swoje ciało komuś, by zrobił z nim co tylko zechce (oczywiście w ramach zdrowego rozsądku). Jeśli zechce coś, na co nie mam ochoty, czego jeszcze nie przeżywałam - trudno, poświęcę się. Wypinając pupę muszę się liczyć z tym, że może akurat tam zechce wejść?

No ale moje życie to nie film. Drzwi za mną zamykają się szybciotko. Torebka zna swoje miejsce. Czuję się u niego swojsko. Znam dobrze te kilka pomieszczeń w których się kochaliśmy. Przyłgnał kiedyś do mnie tuż po wejściu, już na korytarzu, gdzie kochaliśmy się przed wielkim lustrem na grubiućkim dywanie. Poznałam w podobny sposób jego wielkie łóżko w sypialni, dużą pulsującą biczami wodnymi wannę w łazience, blat stołu w kuchni...

Kuchnię? Tak, kuchnię, bo zaproponowany mi sok można wypić niewinnie jak dzieciak, albo tak kusząco jak prowokujące dziewczyny z reklam, by facetowi już nie chciało się przechodzić ze mną do sypialni. A dokładniej, by miał to utrudnione czymś rosnącym w spodniach. Ot, chwytam wymownie smukłą szlankę soku, dzwonię o nią uderzając paznocciami, pijąc sok wyglądam przez okno na Warszawę, opieram się łokciami o parapet, wypinam pupę by zobaczył wycięcie moich stringów, resztę robią hormony.

Tym razem nie bierze mnie wyglądającej przez okno. Jest dorosłym facetem, udaje twardego (niewątpliwie genitalnie jest mu być łatwiej twardym, niż twardym w nieuleganiu moim wdziękom). Znów gadki o tym i o owym. Takie badawcze. Żadne pytanie wprost - Czy mam może już chłopaka? Czy robię TO tylko z nim, czy jest jednym z kilku z którymi się spotykam? Czy jestem zdrowa? Czy robiłam sobie badania na HIV? Bo chociaż wiem, że to pytania bardziej intymne niż stanięcie przed małolatą z nagim członkiem, to na pewno chodzą one facetowi po głowie. A przynajmniej mi by chodziły, gdybym była na ich miejscu...

Ale żadnego to nie obchodzi. Biorą mnie tak, jakby mieli przed sobą dziewicę. Całują mnie chyba o wiele czulej, niż robią to ze swoimi kobietami. Liżą mnie tam, gdzie tak lubią wtryskiwać całe swoje podniecenie nie zważając na to, że może niedawno zrobił to ze mną ktoś inny i zaraz poczuje zamiast kwaśnego smaku kobiety, słony smak innego mężczyzny. Właśnie z nimi czuję się czysta, jak mały kociak wylizany przez matkę.

Dotykając delikatnej skóry niedawno depilowanego męskiego łona czuję ogarniające podniecenie. Taka delikatna skórka. Tak niesamowicie się Go czuje, gdy przesuwa się ją ręką po członku. Facet tak porusza biodrami, by nadać rytm mojemu poruszaniu Nim. Kto tego nie lubi, kogo to nie cieszy, ten nie zrozumie, czemu to robię. Moi koledzy mówią, że gdyby oni mieli taką pupę jak ja, to całe dni przyglądaliby się jej w lustrze. Ja powiem, że gdyby mi wyrósł członek, to pewnie bawiłabym się nim cały czas:-)

Więc robię wszystko dla tego mojego małego Idola (no nie takiego małego w tym przypadku). Jest mój od chwili, gdy dla mnie wystawi główkę ze swojego spokojnego przyczułku aż do

chwili, gdy już po wszystkim, malutki i mięciutki ponownie się do niego schowa.

Faceci, dbajcie o penisy - to skarb nie tylko Wasz, ale i Waszych kobiet.  
skomentuj (16)

2004-06-22 15:35:00 >> Brooklyn... Yesss... Yankes

Do KOLESIA z USA, komentatora poprzedniej mojej notki: Przyjechał oto taki, co pewnie "stopuje carę na cornerze" i zamiast cieszyć się pięknem Polski, to siedzi w Necie i głupoty do mnie plecie.

Byłam w tych Twoich pięknych Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej na wakacjach. I co mogę powiedzieć o kraju w którym "starówka" i "stare miasto" jest wybudowane od podstaw dopiero kilkanaście lat temu? To nazywasz pięknem? Piękną macie tam jedynie naturę, kaniony, wodospady, pustynie. Za pieniądze możecie sklonować sobie wszystkie zabytki świata, ale bez duszy. Wolę nasze zaniedbane, ale oryginalne miasta.

A byłeś w Nicei? Może chociaż w Wenecji? Rzymie? Paryżu? Pewnie nie, bo zarabiasz jako pomyj w knajpie w NYC i wydajesz kasę w Polsce, by tanio spędzić wakacje. W nadmorskiej kawiarence internetowej, w której godzina siedzenia wychodzi taniej, niż zamówienie kawy w kawiarence kawowej, o rybie w nadmorskiej smażalni nie wspominając. - Niech Ci Allah lekkim będzie, gdy będziesz wracał do swojego NYC;>

Godzina 14:20, 15:50, 16:40 a ten dalej siedzi w internecie i na moim blogu. Tak właśnie zwiedzasz świat? Dziś [www.azja.com](http://www.azja.com) jutro może [www.bernambuko.com](http://www.bernambuko.com) Miłe, tanie i bezpieczne podróżowanie, a przede wszystkim co chwilę można coś dopisać Cichej.. Robaku z Big Apple'a.

PS MAM OKRES, więc mi się dziś nie dziwcie;)

PS II Nie mam rozdrożenia jaźni, piszę wszystko sama. Raz inaczej, bo piszę radosna po udanym seksie o sexie, innym razem odpowiadam na zaczepki stylem i językiem trafiającym do zaczepkujących... Rzepy pieruńskie;>  
skomentuj (23)

2004-06-23 16:50:47 >> Konstruktywna krytyka?

Gdzie >Profilaktyczna< (komentująca moją ostatnią notkę) znalazłaś konstruktywizm w wypowiedziach Empire'a?

Przeszkadza Ci/Wam nawet to, że bronię naszej Ojczyzny przed pseudoAmerykaninem, naszą Stolicę przed równającymi ją do zadupia z których piszą pozastolycznymi. Już przestałam bronić tego, co robię BO LUBIĘ, a nie bo mam z tego hajc, bo i tak nikt tego nie rozumie- w końcu w kapitalizmie wszystko dla Was musi być za coś? W niektórych z Was jest ZERO wszystkiego. Od inteligencji począwszy na chociaż minimalnej dumie z polskości skończywszy.

Tak, brawo Empire, że uświadamiasz nam, że żyjemy na zadupiu świata, którego Stolica to nora, mieszkańcy to kretyni, a za Twoje miesięczne kieszonkowe pewnie mógłbyś utrzymać

przez rok 10 statystycznych polskich rodzin. BRAWO, jeszcze nam coś napisz, niech inni mają pożywkę dla kolejnych komentarzy komentarzy i rekomentarzy komentarzy...  
OK, KONIEC komentarzy do komentarzy. Ten blog broni się sam. Ja się bronić nie muszę, ale przez podejmowanie wyzwań chcę otwierać horyzonty niektórym ograniczonym tylko płaszczyzną monitora...

PS Profilaktyka, profilaktyczna, lektyczna, leukocytowa - Twój nick jest tu tak ważny, jak to, że Boeingiem w nowojorskie World Trade Center przywalił Muhamad Atta, Usama BinLaden, Franklin Delano Roosevelt czy John Travolta. Liczy się czyn, a w Twoim wypadku bezczyn (Twoich półkul mózgowych).

Tylko prawdziwa tempota (taka jak Ty, która każe mi się wynosić z mojego WŁASNEGO bloga) może się czepiać pisowni swojego nic znaczącego nicka. Nie masz nawet imienia, ot kolejny anonimowy dzikus z internetowej puszczy.

Daniel się chociaż podpisuje - a to imię jelenia - więc już wiemy, skąd taka niechęć do uprawiających seks dziewczyn. Poroże chłopakowi urosło, dlatego pisze do mnie tak ostro...;>

A Adaśko (Jezu, co za zdrobnienie!) - wolałabym mieć HIV, niż takiego głupiego bachora jak Ty. Z HIV żyje się dłuugo, a takie bachory jak Ty oddaje się do domu dziecka lub przechowuje w beczkach - jak wesoła rodzinka z Łodzi. Robisz wszystko, byś był zauważany, klniesz, krzyczysz, gryziesz - tyle możesz, ale tylko w cyberprzestrzeni, bo w realu jesteś NIKIM. Zerem zarówno dla ludzi jak i pewnie dla rodziny.

OKRESU DZIEŃ DRUGI

skomentuj (21)

2004-06-23 23:32:45 >> Weronika... - jaka jest?

Wydaje mi się, że w życiu jest tak, że tylko barwne postacie potrafią do siebie przyciągać. Przyciągać podobnie barwne postacie, lub szaraczków chcących się chociaż pocierać o kogoś kolorowego - w Stanach Zjednoczonych po takim tekście już bym była posądzona i zapewne skazana za segregację rasową!;>

Piszę, bo lubię pisać - gdy mam czas. Bo prawie zawsze mam przy sobie pocketPC i przelewam na niego swoje myśli i słowa, by znowu budować nowy dzień (nowy, nowy dzień!) ... - BAJM;>

Inteligencję mam odziedziczoną po wykształconej w kilku kierunkach matce, więc nie przejmuję się opiniami ludzi od siebie głępszymi odnośnie tego, o czym nie mają pojęcia. Jak wilki wyjące do gwiazd, które może ładnie wyją, ale na gwiazdach znajdują się tak, jak tygodnik Gala;>

A tak na marginesie - skoro kobieta lubiąca SEX to według Was kurwa, to idąc tym tropem i sposobem rozumowania - facet lubiący SEX to kurwik? Czyli to coś, co ma w oczach Renata Beger? O kurwa - błagam, nie nazywajcie mnie już więcej kurwą!

Ta notka może różni się od pozostałych, ale dziś jestem wcięta. Tzn. po lekkim działaniu napoju zawierającego w sobie alkohol etylowy czyli C<sub>2</sub>H<sub>5</sub>OH - dla rozumujących w gramocząsteczkowej przestrzeni;>

PS Zabawny cytat z komentarzy: "Sorry ale inteligencji się nie odziedzicza albo urodzisz się inteligentna albo nie... proste" - no proste, szczególnie dla dzieci z próbówki. Czyli co rozumiesz przez dziedziczenie genetyczne? Zapis w testamencie po rodzicach, tak?



skomentuj (26)

2004-06-24 18:25:02 >> Zagadnienie socjologiczne...

Moja kuzynka zdaje na socjologię, więc po przejrzeniu jej testów wstępnych, spoglądałam na siebie (a bardziej na moich gości) "socjologicznym" okiem.

Naszły mnie takie oto przemyślenia: Gwałcona kobieta albo baseballowany przez dresiarzy koleś musi krzyknąć: LUDZIE, PALI SIĘ!!, by ktokolwiek zwrócił na niego uwagę, bo wzywając POMOCY!! nikt nawet się nie obejrzy. Ciekawi mnie więc, czemu nic nie krzycząca Cicha, pisząca sobie od czasu do czasu notkę budzi takie emocje? Zaglądają do niej różne typki - cały przekrój społeczny. Od ludzi IQ, którzy są na tyle inteligentni, by przemilczeć wszystko (zgodnie z zasadą, że milczenie jest złotem), przez ludzi średnich, u których znajduję jakieś tam zrozumienie lub wyrażone w ludzki sposób niezrozumienie, po doliny społeczne, które same borykające się z problemami (urody, własnej tożsamości, seksualnymi, problemami z inteligencją, czy finansowymi) dodają sobie wartości, pisząc anonimowo o bezwartowości innych. Uzależniłam Was, co nie? Jak używka, która wcale nie musi na początku smakować (np. papierosy), ale jakoś dziwnie przykuwa do siebie.

Łłańcuchem mocniejszym niż ze stali.

A niech gadają - nazwał swoją płytę M. Wiśniewski (nie słuchałam, ale ten tutaj obił mi się o uszka). Parafrazując jego słowa, mogę napisać - A niech piszą, mam to gdzieś, a dokładniej w mojej zgrabnej pupie, o której mogą sobie tylko pomarzyć;>

OKRESU DZIEŃ TRZECI, mam nadzieję - ostatni.

skomentuj (16)

2004-06-25 16:21:12 >> Świadectwo szkolne...

To jeden z tych kawałków papieru, które wywołuje szybsze bicie serca. Coś pewnie, jak kartka z wynikiem badania nosicielstwa HIV.

Po odebraniu cennego papierka, wręczeniu kwiatków nauczycielce, trzeba było z kilkoma bardziej lubianymi osobami z klasy wypić coś w intencji udanych wakacji.

W domu miły prezencik za ukończenie kolejnego roku nauki bez żadnych problemów ocenowych, zachowaniowych, wychowawczych. Po prostu dziecko, które chce się mieć;) Bezproblemowe, bezkonfliktowe, żyjące w swoim własnym świecie. Raz na kilka dni robiące małe wystąpienie z koryta w którym upływa jej spokojne życie.

Wakacje uważam za rozpoczęte. Może być tak, że pewnego dnia obudzę się z biletem lotniczym na poduszeczce. Otworzę, przeczytam cel podróży, datę wylotu i... będę musiała zaniedbać bloga na kilka dni lub tygodni.

Pewnie nie będziecie tęsknić? Udanych wakacji życzę wszystkim!

skomentuj (14)

2004-06-27 12:34:24 >> Seks w wielkim mieście...

Oglądacie ten serial? Dla mnie jest to doskonała komedia. Dla niewprawionych w bojach seksualnych małałatów dobry film instruktażowy, a dla heretyków pewnie pornografia?! Ostatni odcinek rozśmieszył mnie do łez, gdy to Samantha (wiecie, że ona ma prawie 50lat!) próbowała wydoić krowę, mając o wiele większą ochotę wydoić męskie "wymienie" \*, którego właściciel stał tuż obok. Ja też lubię te Wasze "wymiona". To w końcu Wasze najcenniejsze mienie, które posiadacie. Taka malutka Wasza część, a taka ważna.

Wy, faceci, niby tacy silni, prawie dwa razy więksi ode mnie, niby mocniejsi, ale na pewno nie przy mnie! Uwielbiam Was takich bezbronnych, słabiutkich, stojących na nogach tak niepewnie, jak źrebaczek tuż po urodzeniu. A tacy stajecie się, gdy tylko poczujecie swojego członka w moich ustach (na szczęście On, w przeciwieństwie do Was zawsze jest wtedy twardy). I choćby się ziemia trzęsła, następował koniec świata, to za nic nie chcecie bym skończyła Go lizać, pieścić języczkiem, delikatnie ssać. Można by było wtedy zadawać Wam najcięższe katusze, a i tak póki nie wypłynie z Was nasienie w me spragnione tego usta, nic nie poczujecie. Nieraz muszę opanowywać się, by nie wbić Wam w pośladki paznokci. Bo ciekawe, jak wyjaśnilibyście swoim kobietom takie właśnie skaleczenie?;)

Uwielbiam sex oralny! Myślicie, że skoro to ja robię im dobrze, to nie czerpię z tego żadnej przyjemności? Mylicie się! Gdy coraz szybciej, gdy coraz głębiej czuję Was w moich ustach, gdy wreszcie czuję jak pulsujecie, wlewając się we mnie, jest mi zajebiście dobrze! Tak po cichutku (jak na Cichodajkę przystało) szczytuję razem z Wami. A nasienie? Podobno to eliksir życia, więc jestem już chyba nieśmiertelna;)

A Wy kobiety Waszych mężczyzn, dajecie im rozkosz oralną? Oni to kochają, a Wy zyskujecie źródło wiecznej młodości. Naktar bogów (oczywiście nie tych katolickich!), zawsze świeży, o odpowiedniej temperaturze, no i co dla nas najważniejsze - dietetyczny - mający tylko 15kcal.

\* wymienie, wymię, wymienie, wymiona w sztuce pojedynczej - jak to się pisze? skomentuj (18)

2004-06-27 21:07:55 >> Tolerancja...

Jeśli nie podoba mi się homoseksualista całujący się na ulicy z innym "inaczej kochającym", albo ostentacyjnie grzebiący drugiemu w spodniach, po prostu odwracam wzrok, a nie szukam na bruku największego kamienia, by w nich rzucić - przy niewątpliwym aplauzie większości społeczeństwa i świadków owej sceny. Tym się różnię od reszty społeczeństwa, że niczego nie piętnuję ani publicznie, ani skrycie, ani imiennie, ani anonimowo.

To odnośnie Lotara, który pyta, czemu mam małą tolerancję dla tych, którzy nie mają tolerancji dla mnie. Nie podoba się komuś to, co robię, to zamknijcie okno przeglądarki otwarte na cichodajka.blog.pl, a nie wyzywajcie od kurew, dziwek, zaHIVowanych. Ot i cała prawda, którą muszę tłumaczyć każdemu z osobna.

Co do HIV, to prędzej zarazi się nim panna puszczająca się co imprezę z innym, w ciasnym kiblu czy bardziej luźnym samochodzie. Nie przerabiam partnerów na pęczki, by musieć się badać częściej, niż potrzeba. To prędzej niektórzy z nich biegają do lekarza z każdym

pryszczem. Ach, Ci yuppie, myślący, że z jednym pryszczem są już chorzy lub mniej wiarygodni w interesach.

Przeczytałam na jednym z blogów notkę odnośnie... chłopiących pryszczu. Dziewczyna w moim wieku nie mogła zrozumieć, jak pryszczaty chłopak może się... golić?! Przecież goliąc się, ścina sobie pryszczę, więc może wyciąć sobie pół twarzy i się wykrwawić na śmierć - rzeczywiście mądre są niektóre blogi... No, ale za to niekontrowersyjne.  
skomentuj (28)

2004-06-30 16:13:37 >> Nie ma mnie w domu.

Oddaliłam się od Warszawy o około 300km. Gdzie zatem jestem?

Tak jak pisałam, notki mogą pojawiać się rzadziej, niż podczas roku szkolnego. Oczywiście nie zamierzam na tych wakacjach prowadzić związłego życia seksualnego. Skoro moi warszawscy partnerzy wytrzymają jakoś beze mnie, to i Wy wytrzymacie bez moich notek. Pewnie trudniej będzie wytrzymać bez dogryzania mi co chwilę, no ale cóż...

Ostatnio robiłam wielki przegląd korespondencji którą otrzymuję. E-mailowej i SMSowej. Zastanawiam się, czy nie przytoczyć tu co ciekawszych? No nie wiem. Ostatnio mam zapaść w główce - może to wina pogody?  
skomentuj (18)

2004 lipiec

2004-07-02 12:40:13 >> Skąd biorę partnerów?

To pytanie pojawia się w komentarzach, w SMSach i coraz częściej w e-mailach od... koleżanek chcących zająć się tym samym co ja, ale nie wiedzącym, jak się do tego zabrać. Oczywiście nie staram się być dla nich burdel mamą i nie radzę nikomu żyć w taki sposób. ŻYĆ, A NIE ZARABIAĆ - powtarzam do po raz kolejny!

Pierwszy raz za coś (nie licząc pana tatuażysty) przyszedł sam. Był dla mnie większym zaskoczeniem, niż to, że odważyłam się spędzić wieczór z nieznanym mi facetem w jego mieszkaniu. No ale cóż złego może zrobić nastolatce dwudziestoparolatek? Chyba tylko porządnie ją zerząć;) Ale w tym nie ma nic niebezpiecznego, o ile uprawia się to rżnięcie bezpiecznie.

I gdy już po wszystkim Weronika Kopciuszek musiała wracać do domu, pan powiedział coś mniej więcej takiego: Mam nadzieję, że Cię tym nie urażę, nie traktuj tego tak, jak to wygląda. Chcę tylko byś miała za co wrócić do domu, zadzwonić do mnie, może jeszcze kiedyś do mnie przyjechać, bo chciałbym się jeszcze kiedyś z Tobą spotkać. Po tych słowach wylądowało w mych rączkach kilka banknocików. Było ich na tyle dużo, że pan chyba myślał, że przybyłam np. z Paryża i to samolotem...

Strzeliłam karpia, zamurowało mnie, po prostu stałam jeszcze upojona niedawnymi rozkoszami ciała, a tu takie zaskoczenie, niespodzianka, przebudzenie, zimny prysznic - do dziś nie wiem, jak to nazwać. Pan podał mi swój nr telefonu. Spotkałam się z nim jeszcze kilka razy nie dlatego, że chciałam latać sobie za jego kasę do Paryża, a dlatego, że był doskonałym instruktorem seksu. Połączyłam więc przyjemne z pożytecznym. Pamiętam, że nigdy nie zapytał, ile mam lat. Może kręciło go, że odpowiednio mniej od niego.

Później on gdzieś wyjechał, musieliśmy przestać się spotykać... Ale, zanim straciliśmy ze sobą kontakt, polecił mi swojemu przyjacielowi, mi polecił jego. Spotkaliśmy się we trójkę, bym mogła sama ocenić i zaakceptować mojego nowego "przyjaciela"... Ale o tym już chyba pisałam?

I tak to się dzieje. Żadne tam umawianie się z nieznajomymi przez telefon, poznawania facetów w lokalach, itp.

Wakacji poza Wa-wą ciąg dalszy. Jeden z SMSujących do mnie zgadł, gdzie jestem:) Pada deszcz...

skomentuj (24)

2004-07-04 13:03:32 >> Blog - ćwierćrocze.

Kalkulator Cichej znów wpadł jej w ręczki i wyświetlił:

W ciągu 92 dni prowadzenia bloga odwiedziło go: 56842 Gości.

Zawiera on 76 notek skomentowanych 1501 razy\*. 276 wpisów w księgę gości, 263 e-maile, podobnie wiele SMSów. Blog ów znajduje się już na pierwszym miejscu wśród 700 blogów notowanych na MyStat, więc chyba jest czymś więcej niż tylko pamiętnikiem pustej dziewczyny. Czy wchodzicie do mnie z czystej ciekawości, czy z brudnym wstrętem, czy tylko by ulżyć sobie genitalnie czy emocjonalnie (bluzgając mnie w komentarzach) - to już Wasza sprawa.

Nawiązania do komentarzy:

1. Czy da się wziąć do ust 19 centymetrowego członka w całości? Oczywiście, że się da, jeśli... odpowiednio się go wcześniej pogryzie!:) A tak poważnie, to nie próbowałam, ale obawiam się, że się nie da. No ale cóż, ćwiczenie czyni mistrza. Próbuj:)
2. Czy udaje mi się oddzielić jasną stronę mojego życia, od ciemnej? Weronikę od Cichej? A no udaje, podobnie jak pedofilowi Samsonowi... Pewnie tak samo jak jemu - DO CZASU...
3. Pierwszego faceta poznałam na imprezie. Urodziny koleżanki. Rówieśnicy bawili się jak na rówieśników przystało... Ja zawsze wołałam starszych i zabawy z nimi...
4. Tak, jest wiele dziewczyn, które do mnie piszą prosząc o poradę: Jak zacząć TO robić, ile brać za numerka, jak poznawać partnerów, a przede wszystkim, CO ZROBIĆ, BY NIE DOWIEDZIELI SIĘ O TYM ICH FACECI?

Ciągle jestem poza domem. Kuzyni u których przebywam właśnie wybrali się potulnie do kościółka, a Cicha weszła do swojego kryształicznego klasztoru...

\* - usuwam komenty, których autorzy zgodnie z zasadą "kto nie ma racji ten głośno krzyczy" dołączają do swoich komentarzy po kilkaset wykrzykników !!!!! tworząc tym rozpierduchę graficzną na stronie.

skomentuj (13)

2004-07-05 12:02:24 >> Studia

Moja "mądra inaczej" kuzynka dostała się jakimś cudem na socjologię, więc cóż pozostanie dla mnie? Pewnie, by nie być gorszą, pójdę na psychologię. Bo to i modny kierunek i ciekawy i tak samo nie dający gwarancji na przyszłość, podobnie jak większość innych kierunków w Polsce. Psyche - dusza, logia - nauka, więc pouczę się o czymś, czego jeszcze nikt nigdy nie widział, a co według niektórych w ogóle nie istnieje.

Tak więc, postanowiłam poćwiczyć analizę psychologiczną Gości mojego bloga. Jako, że niektórych już "diagnozowałam", teraz wzięło mnie na Adaśko. A bo jakoś tak mi wpadł w oko. W końcu nam, psychologom (tzn. przyszłym psychologom) chorzy i obłąkani od razu wpadają w oko.

Adam X. alias Adaśko zagląda na ten blog kilka razy dziennie, pozostawiając na nim co rusz to inną wiązaną słów ogólnie uznanych za obelżywe. Oznacza to, że ów osobnik cierpi na swoistą manię prześladowczą. Prześladowuje oczywiście mnie, myśląc zapewne, że jestem jego sąsiadką, koleżanką z piaskownicy, lub co gorsza niespełnioną lub niewyrażoną nigdy miłością. Wiek osobnika szacuję na około 15-17lat, z lekkim opóźnieniem emocjonalnym względem wieku metrykalnego. Opóźnienie może wynikać z racji znikomego zaangażowania się jego rodziców w proces wychowawczy syna. Możliwe, że to jednak z kompleksem Edypa lub nawet Jokasty, bo badany okazuje także cechy kobiece - chorobliwe wręcz zacierzewienie. Posiada psa, jedynego przyjaciela człowieka (człowieka jego pokroju, bo pies niestety nie rozumie mowy ludzkiej, więc i nie może ocenić poziomu swojego pana i ewentualnie od niego odejść).

Miejsce zamieszkania Adaśka (Łomża) nie determinuje jego sposobu bycia, życia, zachowania, inteligencji tak, jak środowisko rodzinne. Ojciec pracownik fizyczny z problemami, matka stanowisko urzędnicze niższego szczebla, ewentualnie nauczycielka. Syn nazywany w młodości Wpadką, dopiero po niedawnych sukcesach swojego imiennika - Adama Małysza zyskał połowiczną akceptację ojca. Dostał na urodziny stałe łącze, by co chwilę nie przychodził do rodziców i nie pytał: "tato, mam, co to jest to, tamto lub owanto?" Stosunek do kobiet (w jego wypadku- do dziewczyn) kształtowany jest przez rówieśników z podwórka, z chatów, przez dowcipy o blondynkach, itp. Słownictwo przez niski stopień odczytania ograniczone głównie do wulgaryzmów przerywanych gdzieś słowami nieobelżywymi. Jego doświadczenia seksualne ograniczają się jedynie do wieczornych samogwałtów czyli tzw. onanizowania się. Kobiety i dziewczyny będące poza jego zasięgiem (czyli WSZYSTKIE mu znane i nieznanne przedstawicielki płci pięknej) zyskują miano kurwy, dziwki, itp. przez samą swoją niedostępność. Wykluczam w tak młodym wieku depresję i patologie związane z problemami z potencją. Wspaniałomyślnie wykluczam możliwość molestowania go przez członków rodziny.

Osobowość Adaśka ma cechy socjopatyczne. Typ Teda Bundy'ego, jednak Adam X. z racji nie posiadania samochodu nie może jeździć po okolicy, by zabijać dziewczyny z miasteczek akademickich (czy Łomża w ogóle ma ośrodek akademicki?) czy też dziewczyny dojeżdżające do szkół średnich. No ale Adaś podrośnie, poprowadzi kiedyś auto taty i podosiada Was kobiety. Wampir z Łomży - kilka lat wcześniej. Teraz schedę po Adaśku przejmie DrDre z Chełma - chcący jak na doktora przystało badać koleżanki na tylnym siedzeniu swojego wozu, ewentualnie furmanki z sianem wypadniętym z jego obuwia;)

Oto i moja diagnoza, panie Profesorze. Osnuta jest na dziesięciu wpisach ww. do mojego bloga.

Zgadłam Adasiu - prawda? Prawie wszystko się zgadza. Zrobiło Ci się trochę cieplej, zacząłeś szybciej oddychać. Poczuleś prawie mój dotyk na sobie. Krew odpłynęła Ci z jąder, bo zawsze wchodzisz na mojego grzebiąc sobie drugą ręką w majtkach. Wchodzisz tu mając nadzieję, że przeczytasz coś nowego o mojej cipce, łechtaczce, o tym jak się pieprzę. Jeśli nie ma nic nowego, czytasz stare notki. Gdy ciepłe nasienie wypływa Ci na dłoń, na brzuch czy

gdzie to tam tryskasz, nabierasz poczucia winy. Wręcz obrzydzenia - do samego siebie, a tym bardziej do mnie, bo przeze mnie znów zwałiłeś konia. Buu... biedne zwierzę:( Wezwać GreenPeace! Wycierasz ręce. Wyrzucasz chusteczkę do śmietnika i już odprężony, ale wkurzony, z zaciśniętymi zębami piszesz do mnie jakieś brednie. Nie męcz się Adasiu, bo się spocisz. Bo jeszcze kiedyś z nerwów zadusisz swojego biednego Małego. Może pewnego dnia, za kilka lat, odbędziesz normalny stosunek płciowy, czyli pospolicie mówiąc - przelecisz panienkę. Wtedy mam nadzieję zrobisz się normalny. Dziś jesteś dzieciakiem, a że lubię dzieci (ale nie takie stare i wypaczone jak Ty) to postanowiłam jako starsza i mądrzejsza napisać Ci kilka ciepłych słów. Cium:-\* skomentuj (36)

2004-07-06 00:16:04 >> Do szanownych pań psycholog...

Czy też psycholożek - język polski ewoluuje, nie nadążam za zmianami, czy też błędnymi sloganami z reklam TV. Widzę, że stworzyłyście (Tadorota, Istra, itp.) sobie pseudopsychologiczne forum dyskusyjne na moim blogu. Pewnie nie za bardzo macie się czym wykazać na oficjalnych forach o psyche, więc najeżdżacie na mnie. Gratulacje - i współczucie dla Waszych ewentualnych pacjentów. Dla mnie psychologia to najbardziej intuicyjna dziedzina wiedzy, medycyny. Dziesiątki psychologów przebywało w towarzystwie miłusiego pana Samsona i żadnemu nie przyszło do głowy, że pan ów lubi badać dzieci nie tylko duchowo... Rozumiem najazd półinteligentów na mnie, tym bardziej ćwierćinteligentów - ale po co wtrącają się w moje życie i w to, co robię osoby wydawałoby się inteligentne? Jak już tak bardzo chcecie mi pomóc, macie mój adres e-mail. Ja zażartowałam sobie z Adaśką (pewnie dość trafnie - czego dowodzą jego 3komentary na przełomie 5minut pisane przez zaciśnięte zęby i zwieracze), a Wy na poważnie najechaliście na mnie. By upewnić się, kto naprawdę jest z psychobranży, wetknęłam w notkę dwa oderwane zwroty psychologiczne, ale jedynie pacjent Adam X je wychwycił. Widać dobrze wie, na co choruje;) GRATULUJĘ! Jedni chcą mojej fotki - nie rozumiejąc, czemu nie mogę jej tu wkleić. Inni chcą się ze mną umówić na łamach tego bloga, spotkać, pewnie zerznąć przy pierwszym spotkaniu, by móc napisać - Miałem Cichą! Było zajebiście, normalnie, beznadziejnie - niepotrzebne skreślić. Rozumiem te pytania, niedowierzania, bo mężczyźni są wzrokowcami i lepiej im stoi na widok nagiej panny, niż jej słów - nawet najbardziej ją "ekschibicjonujących". Co lubię - pyta natrętnie kolejny ktoś. Co mam Ci napisać, że lubię? Fizjologicznie - wyspać się do syta, napełnić rano brzuszek pysznym jedzonkiem? Poczuć czasem lub trochę częściej niż czasem coś wypełniającego mnie od środka? Może pytasz, co lubię w naturze? Nie ludzkiej, a floro-faunowej? Lubię zachody słońca, podobnie jak jego wschody. Lubię burze, zapach powietrza po deszczu. Może mam napisać, co lubię w szkole? Lekcje z nauczycielami kreującymi wyobraźnię i kreatywne myślenie, a nie zapodającymi temat, źródła i egzekwującymi na następnej lekcji przyswojenie wiedzy. A może co lubię w sztuce? W literaturze? W ludziach? W mężczyznach? W mężczyznach cenię inteligencję i poczucie humoru. I choć wiem, że brzmi to jak regułka wymawiana przez wszystkie kandydatki na Miss, to ja w przeciwieństwie do nich wiem, co znaczy męska inteligencja. Z 1500 komentarzy, z kilkuset komentujących wybrałabym kilku interesujących do rozmowy facetów. Może nawet z niektórymi z nich chciałabym się kiedyś spotkać. Tak z ciekawości. Oczywiście wcześniej musiałabym użyć opcji USUŃ BLOGA i... zamknąć blogową szufladkę mojego życia.

No, ale póki piszę - to jestem.  
skomentuj (30)

2004-07-06 13:22:31 >> Koniec kasy!

Od dziś pieprzę się za darmo! Niech się moi dotychczasowi kochankowie dziwią, że wkładane mi ukratkami banknociki zostawię w ich skrzynce na listy. Niech zachodzą w głowę, czemu gówniara nie chce przyjąć to, co wg. nich jej się należy? Może to ona wygrała te 20mln w Dużego Lotka skoro stać ją na gardzenie kasą? A może to jakaś podpucha? Może płaci jej moja konkurencja, by mieć na mnie haka? Może ma przy sobie ukrytą kamerę i nakręci, jak ją rżnę? Może moja żona jej płaci, by wyssać ode mnie większość majątku przy rozwodzie? Może, może, może... kurwa mać - z tych wszystkich "może" mam kłopoty z erekcją i zaśnięciem - do tego chcecie doprowadzić moich gratisowych kochanków?

KONIEC (prócz kasy za sex) - rozmów z komentującymi. Bo sobie za dużo wyobrażają. Adaśko myśli że stał się moim bożyszczem, bo poświęciłam mu notkę. Nie jesteś osobą godną mojego zainteresowania, ale widząc te Twoje rozpaczliwe wpisy do mojego bloga (przypominam je poniżej) postanowiłam odpisać. Chociaż wiem, że nie powinnam, ale lubię robić rzeczy, których nie powinnam robić. A Twoje kolejne obiecane codzienne komenty, jakie to ze mnie ZERO, jak to jestem NIKIM będą tylko dowodem Twojej schizofremii. W końcu piszesz do kogoś i rozmawiasz z kimś, kogo nie ma! Słyszysz głosy? Widzisz zjawy? Leczą się, bo to tej choroby objawy!

2004-06-17 Niby bogata a jednak zwykła tania dziwka, szmata i nic więcej. Duuużo jest takich wywłok jak ty. Pewnie myślisz, że jesteś wyzwolona kobieta co? Żal mi cie!

2004-06-18 Dziwkaaaaaaa! Zrób psu loda lachomacie! haha

2004-06-20 Ty ja cie znam. Mój pies cie dymał. zapłaciłem ci wtedy 20zł pamiętam

2004-06-20 Jesteś młoda dziwka to piszą i wydzwanają! Mało kurw w takim wieku jest zazwyczaj dziewczyny są normalne. A i tania pewnie jesteś to się opłaca. Ja bym cię nawet patykiem nie tknął rozepchana dziuro

2004-06-23 I tak jesteś dziwka i nic tobie nie pomoże. Ani ten blog ani kasa. Dziwka, zwykła tania dziwka. Skąd wiesz, że np. nie masz HIVa? Zastanów się.

2004-06-24 Jebana szmata. Kurwa dziwka

2004-06-24 I tak jesteś pierdolona dziwka i nic tego nie zmieni. Dajesz dupy na prawo i lewo. Można lubić seks tego nikt nie zabrania ale z ciebie to po prostu dziwka jebana kurwa

2004-06-30 Patrz jebana dziwko puścisz się z dala od Warszawy. Powinnaś być dumna, że przekażesz HIVa komuś poza Warszawą szmato.

2004-07-03 Przyznaj się kurwo pracujesz w burdelu!

2004-07-04 To jeszcze dziwko nie wróciłaś do burdelu? Szukasz klientów poza swoim rewirem co? Jebana szmata.

Dziś opuszczam Poznań w którym przebywałam ostatnimi czasy. Zgadł jeden ziomal, że to w jego Pyrlandii przebywam. Ludzie tu ciekawi i mili. Byłam wczoraj z kuzynem u jego dziewczyny. Ona 23lata, jej siostra 15. Kuzyn przystojny, więc nie trudno rozpoznać to coś w rozmarzonych oczach młodszej siostry. Właśnie przy nas (przy nim) postawowiła pochwalić się wydepilowanymi rano nogami. A na chcące ją zawstydzić pytanie kuzyna, czy tylko nożki sobie depiluje?;)

- tam nie depiluję, bo szybko odrastają i jeszcze bardziej "swędzi" mnie od tego... -  
odpowiedziała patrząc na niego tak, by wiedział, że ma ochotę by zaspokoił kiedyś to jej  
swędzenie. Ach te dzieci.

DO EVE: Gdzie widzisz na tym blogu nawoływanie do pedofilii? Nawet nie rozumiesz  
znaczenia tego słowa! Mając 15lat można się już rznąć z własnej i nieprzymuszonej woli z  
kim się tylko chce, w dowolnych miejscach, pozycjach, gratis, lub za cukierka. No ale widać  
Białostoczczanko masz kiepskie pojęcie o prawie RP. Tym bardziej o SEXie. Piszesz z ul.  
Wiejskiej w Białymstoku? - zbieżność ulicy do mentalności nieprzypadkowa?

PS W razie kolejnego przypadkowego lub nieprzypadkowego zablokowania mojego bloga,  
proszę dobijać się do Adminów przez formularz znajdujący się na zablokowanym blogu. Ale  
nie zostanie on ponownie zablokowany - Admini są normalni, a ja znam już regulamin blog.pl  
równie dobrze, jak oni sami!

skomentuj (190)

2004-07-21 21:00:21 >> No, już jestem:)

Gdzie byłam? Nieważne gdzie, ważne, że był roaming;)

Czy Wy też czujecie się tak jakoś dziwnie wolni tuż po przekroczeniu granicy naszego  
państwa? Przekroczeniu w kierunku na zewnątrz Polski!

Zwiedzając stare miasto jednej z europejskich stolic, przypomniałam sobie szaleńczy atak co  
niektórych z Was na mnie za "wiejskość" tak bronionej przeze mnie naszej stolicy -  
Warszawy. Wiejskość, małą ilość obsikanych przez meneli zabytków, chamstwo  
mieszkańców, dresiarstwo na ulicach, itp. Może to i prawda, może nie. Może trzeba było  
poddąć się Niemcom, by nie burzyli nam stolicy. Wcześniej Szwedom, w przyszłości może  
Marsjanom?

Prócz przyglądania się zabytkom, obserwowałam także turystów. Bawiłam się w  
odgadywanie Polak - niepolak. Trafność około 50%. Opakowanie po soku Karotka i  
ciasteczkach z logiem Teraz Polska zostawione wśród kilkusetletnich zabytków mówią same  
za siebie - od razu odechciewa się być mieszkanką kraju nad Wisłą, niezależnie jak wielkiego  
miasta mieszkanką, Warszawy, Łomży czy \*\*\*

Gdy znudziła mi się "zabawa narodowościowa", postanowiłam obserwować, jaka uroda jest  
teraz w modzie. Tzn. za czym wodzą oczami mężczyźni. Oczywiście prócz wodzenia za  
najgłębszymi dekolantami i najkrótszymi spódniczkami, zaobserwowałam także i to, że teraz w  
modzie jest młodość. Czasem nawet taka zahaczająca o pedofilię. Ach te nastolatki! Jaka  
szkoda, że wkrótce stanę się już dorosła... Stara dupa nie tylko dla pedofilów;)

Ach, ci Włosi. Włosi i ich wzdychający do niebieskookich blondynek gust. Sama mam urodę  
jak to ktoś powiedział - śródziemnomorską, więc pewnie nie robiłam na nich takiego  
wrażenia, jak oni na mnie. Za to miło jest sobie popatrzeć z góry na całą falę azjatyckich  
turystów prących pod prąd wąską uliczką. Wyglądałam przy nich tak, jak śpiewał Alphaville  
"Big in japan".

OK, tyle u mnie, a co u Was?

PS 185\* komentarzy do mojej poprzedniej notki. Przeszliście samych siebie! Widać, że  
naprawdę tęskniliście:-)

\* - komentarzy było 210, ale że wiele z nich się dublowało i triblowało, wykasowałam zbytki,  
co oznacza, że je czytam!



skomentuj (47)

2004-07-22 23:21:09 >> The power of... blog

Zastanawiam się właśnie, jaką moc zyskałam dzięki temu mojemu niepozornemu dziennikowi sieciowemu.

Wydawałoby się niewinna młodzieńcza pisanina, a tu się okazuje, że mogę więcej niż komukolwiek się wydaje. A przynajmniej, niż wydawało się to mi, gdy 4miesiące temu zaczęłam pisać tego bloga.

Mogę tworzyć związki (choćby parując ze sobą dziewczyny pytające mnie w mailach, skąd się bierze facetów z facetami proszącymi mnie o spotkanie). Mogę rozbijać związki, zasiewać ziarno zazdrości, niepewności, nienawiści (tę to chyba głównie wobec swojej skromnej osoby)...

Weźmy na przykład, że koresponduję z kimś, kto prosi mnie o spotkanie. Ma własną dziewczynę (może już narzeczoną, może nawet żonę, a może tylko kochankę), a chce pobzykać sobie Weronikę X. Nie wiem, z jakiej racji. Z racji jej młodego wieku, zamiłowania do sexu, a może tylko z czystej ciekawości.

Faceta dodatkowo jara fakt, że bloga tego czyta jego oficjalna wybranka... Oczywiście wie, że pewnego dnia cała nasza korespondencja może znaleźć się na blogu jego doszłej lub niedoszłej kochanki (czyli Cichodajki). Gęsieje Ci skórka Panie Y.?

Proszę o wpisy te kobiety, które są pewne, że ich faceci nie złożąliby mi takiej potajemnej e-mailowej lub SMSowej propozycji. Oraz te, które myślą, że koresponduje ze mną właśnie ich facet...

skomentuj (36)

2004-07-23 23:22:49 >> Laseczka...

Dawno było coś o seksie, więc dziś niech będzie. Zacznę od pytania: jak nazywacie miłość francuską? Robieniem lodzika (czy też dawaniem go sobie robić?) Laseczką, oralem, (m)laskaniem pytonga? I chociaż to, jak się to nazywa ma niewielkie znaczenie, to jestem ciekawa, jak można to nazywać. Bo jak czerpać z tego rozkosz to wiadomo, niezależnie jak się na to mówi.

Robiąc to dziś facetowi, zauważyłam, że najwięcej uwagi poświęca on.. moim włosom! Nie łonowym, bo tych po ostatniej zabawie z maszynką nie mam w ogóle. Facet zajmował się moimi włosami, które zasłaniały mu widok jego penisa pochłanianego przez moje usta. A że włosów mam na głowie duuużo i dość długich, facet ma utrudnione podglądanie mnie przy tej czynności. Tego tak kręci patrzeć na to, jak karmi mnie swą męskością, że pewnie chciałby mnie ostrzyc na łyso lub nałożyć mi na głowę czepek, by nic nie przysłaniało mu widoku.

Czy jesteście aż takimi wzrokowcami? Bo rozumiem wodzenie Waszym głodnym wzrokiem za sexi ubranymi laskami, ale żeby tak zaglądać na swoją laskę znikającą w czyichś ustach? Co do miłości francuskiej jeszcze... Włączyłam sobie na chwilę wiadomości sieciowe z Era GSM. Większość z nich to erotyczne propozycje seksualne mężczyzn dla kobiet. Większość z tych propozycji to: "wyliżę cipkę", "zrobię dobrze językiem wszystkim twoim otworkom", "chcę poczuć smak twojej muszelki", itp. Czy facetowi jest tak obojętne to, co liże? Jak już

macie możliwość intymnego zbliżenia swojego języka do sromu obcej sobie dziewczyny, to jaką ją wolicie? Doświadczoną kochankę, która doceni Waszą wprawę lub "bezwprawie" w oralnych pieszczotach. A może wolicie nieśmiałą dziewczynkę, której jedno muśnięcie Waszego języka dostarczy dreszczy, gęsiej skórki, czy może nawet orgazmu?

Aaa... ktoś zarzucał mi zbyt doskonałe spełnianie męskich fantazji. Czy Wam, facetom wydaje się, że np. robienie komuś dobrze ustami nie może dostarczać robiącej to kobiecie rozkoszy? Myślicie że orgazm przeżywa się tylko genitaliami? Że musi coś wytrysnąć, by spełnienie było spełnione? Czy każdemu smakuje pierwszy papieros? Pierwszy kieliszek wódki? Pierwsza zarwana noc przed Netem? Tak samo jest z seksem, szczególnie oralnym dla dziewczyny. Ale z czasem... Jak z 1000-cznym papierosem, 100-tnym litrem wódki, 1000-czną godziną przed komputerkiem...  
skomentuj (24)

2004-07-25 23:30:59 >> Blog wieczorową porą...

22:00, 23:00, 0:00 - to godziny największej oglądalności mojego bloga. Dokładniej to poczytalności, bo nie zamieszczam na nim żadnych rzeczy do obejrzenia. A może to błąd? Może kilka moich fotek bardziej przykułoby Was (głównie mężczyzn) do tego bloga, albo wręcz przeciwnie - uwolniło Was od niego, bo może nie taką mnie sobie wyobrażaliście. Czego Wam brakuje tak późnowieczorową porą? Kilku zdań małolaty? Kilkudziesięciu komentarzy do tych jej kilku zdań? A może bliskości kogoś? Bo pewnie nikt, kto odnajduje się w rzeczywistości niewirtualnej i czuje się w niej w 100% spełniony, nie zagląda na mój blog. W ogóle, nie zagląda nocą do sieci, bo i po co? Nie powinien szukać w niej namiastki normalności, a już na pewno nienormalności (bo przecież nie uważam, że jestem w 100% normalna). Zresztą, nikt z nas nie jest...

Idę wziąć długą, gorącą kąpiel. Znowu moja ciemnokarnacyjowa skóra skryje się w otchłani białej piany. Zapach ciała przesiąknie zapachem płynu do kąpieli. Zapach włosów chwytających w dzień wiatr, zapachem szamponu. Zapach łona, zapachem płynu do higieny intymnej. Węch to bardzo ważny zmysł...

Duża wanna. Z bąbelkami lub bez nich, by koić się ciszą. Podświetlona od spodu, lub z wygaszonymi wszelkimi światłami w łazience, by koić oczy ciemnością. Możecie napisać, co zrobilibyście, gdybyście się mogli znaleźć razem ze mną w tej wannie? Prócz utopienia mnie w niej - co zapewne zaproponują niektórzy;-)

skomentuj (27)

2004-07-26 18:20:34 >> Czysta komercja?

Wy chyba nie widzieliście czystej komercji! Dla komercji mogłabym napisać: Z uwagi, na otrzymywanie przeze mnie dziesiątek e-maili i SMSów od pragnących mnie poznać i "kosztować" mężczyzn, oraz troszkę mniej e-maili od chcących dać się poznawać i "kosztować" dziewczyn (oczywiście pełnoletnich;), od dziś piszcie do mnie e-maile z dokładniejszymi zamiarami na siebie (wiek, miasto, preferencje seksualne, mile widziane foto), a ja będę kojarzyć Was w pary za 1zł+VAT;)

Możecie też zamieszczać swoje anonse w komentarzach pod tą notką. Tysiąc czytających dziennie gwarantuje, że na pewno każdy znajdzie coś dla siebie. A jak znajdzie, to proszę o 2zł+VAT na moje konto. Lub SMSa pod numer 7220 o treści "DZIEKUJE CI CICHODAJKO". Co 100-tnego SMSa nagrodzę MMSem mojej... fryzurki łonowej. skomentuj (21)

2004-07-27 23:32:46 >> Mieszkanie do wynajęcia...

Nie piszę takich notek, jak dawniej, bo ostatnio byłam zajęta. To wakacyjny wyjazd za granicę, to grzecznościowe odwiedzanie rodziny w Polsce. Nie siedzę ciągle w Wawie tak, jak w roku szkolnym. Nie mam unormowanego czasu planem lekcji, oraz dodatkowych zajęć po lub przedlekcyjnych.

Dziś na przykład pomagałam koledze spoza Wawy wynająć w niej mieszkanie. Domyślam się, że gdy nie ma się za wiele kasy na wynajęcie, to jest duży kłopot. Ale nie mniejszy kłopot jest wtedy, gdy kasę na wynajęcie się ma i można przebierać w ofertach. Tu fajna chata, tu fajne wyposażenie, tu fajna okolica, itp.

Patrząc na owego młodzieńca zaczynam rozumieć Wasze zacietrzewienie wobec mojej osoby. I to nie przez to, jaka jestem, co robię, a przez to, z jakiej rodziny się wywodzę.

Z podobnej rodziny jest Rafałek. Podobnej finansowo, co jednak przy prostocie pochodzenia stwarza mieszkankę piorunującą. Wzorowy nowobogacki szukający w Wawie miejsca na kilka m-cy imprezowania.

20letni ojciec kilkorga już dzieci, których matkom jego starzy bulą za swojego ukochanego jedynaka alimenty.

Nie raz dawał mi do zrozumienia (głośną myślą, mową, niepohamowanym rękoczynkiem), że chciałby mieć mnie na swojej megadługiej liście zdobyczy, które miały zaszczyt być zaliczane jego bajecznie długim Qtaskiem. I tu cieszę się, że stać mnie na to, by mu odmówić. Na to, by nie oszaleć po tym, jak zaprosi mnie do swojego wielkiego domu, pozwoli potaplać się w basenie, poprowadzić jego srebrne BMW, by zaliczyć mnie na tylnym siedzeniu. Właśnie oddając się takiemu komuś, nawet za darmo, za możliwość pokazania się w jego towarzystwie, czułabym się jak kurwa.

Rafałek wynajął wreszcie chatkę. Od razy obiecał mi dać drugi komplet kluczy, bo "gdybym czasami przypadkiem przechodziła obok..."

Czytałam ostatnio w Necie, że najlepszą partią do wzięcia w Warszawie jest... Weronika Rosati! Bidulka! Ładna, sławna, bogata, córka kolosalnie zarabiającego polityka- dyplomaty i nie biedniejszej i nie mniej sławnej projektantki mody. Niczego nie ujmując Weronice R., napiszę, że znam ludzi, którzy potrafiliby się związać z inną osobą tylko dla pieniędzy jej starych. Najlepiej to nawet z samymi starymi! Kilka ruchów w bogatej pochwie (lub oddawaniu się nadzianemu penisowi), wstrzelenie tam swego nasienia (lub dania go sobie wstrzelić) i tym prostym sposobem ustawienie się na całe życie. To jest właśnie kurestwo. Brr...

Za miesiąc szkoła. Wróci "stara", "dobra" Cicha:-) skomentuj (15)

2004-07-28 11:59:33 >> To mój blog, moja rzeczywistość...

To ja decyduję, co i kiedy na nim piszę. To ja mam różne swoje stany i dlatego różnie piszę (dla niektórych nawet jako kilka różnych osób!) To najwyżej Wy marnujecie swój czas narzekaniem, że nie napisałam tego, czego się spodziewaliście. Że nie macie przy czym się onanizować\*, itp.

\* - synonimy "onanizowania się" dla różnie rozumujących: bić Wacława, blaszczyć pytonga, błogosławić plebana, brechtać serdla, bzykać trzmiela, chapać organa, ciągać strzałę, ciosać pala, ciskać kałasza, ciumkać bigosa, ciuprać penia, cucić kapucyna, ćwiczyc młodego, cykać świerszcza, cyklinować klepkę, czarować różdzkę, czesać pafnucego, czesać grzeška, czochrać predatora, dobruchać kata, drapać konara, drażnic byka, drażnić grzybozola, dręczyc wystawkę, dusić flaka, dusić kobrę, dzwonić dzwona, fałdowac mutona, falować ogóra, fasować szwunga, frezować trzonka, gładzić węgorza, gnębić karminadla, gnębić włuczęge, gruchać frędzla, grzać muła, heblować bele, imać draga, iskać fistaszka, jechać jasia, jechać prezesa, karcic prezesa, karczować foresta, kąsać międzynoga, kąsać palucha, klepać banana, klepać rynnę, kłękać dżonego, kręcić tuleję, kulać bobsona, laskać pytonga, łupać orzeszka, łuskać kaczana, łypać kłosa, marszczyć freda, męczyć pałę, męczyć goryla, męczyć sznurówę, miażdżyć podkłakowca, mieszać plemniasy, miotać patyka, miziać sztyfta, mlaskać burmistrza, mlaskać pytonga, młócić capa, młócić tarzana, muskać pieniek, musztrować jungsa, nastrojać śrubę, nękać jaszczura, niańczyć smerfusia, obierać parówkę, odwieszać freda, oprawiać gnata, osmolić narzędzie, oszukiwać jaszczura, patroszyć śledzia, pędzić kaktusa, pienić rurę, pierdolnąć gołębia, pitolić grzybka, pitrasić minoga, plumkać wajchę, pocierać dolnego, podkręcać knota, polerować kolbę, pompować budyń, pompować układ, praktykować długopis, przeżyć strunę, prostować druta, przesuwać pręta, przestawiać łodygę, pstrykać pytę, pucować torpedę, pukać ćwieka, rębać kłodę, rąbać szkapę, regulować potencjometr, resetować džordża, robić buta, rozwijać kabelek, ruszać obiektem, rypać żrebaka, ryrać dzidę, ścinać tłoka, siekać wafla, siorbać pysiora, skakać małysza, smażyć frytkę, śmigać wała, smyrać gwoździa, straszyć węża, strobilizować tasiemca, stroić fleta, stroszyć bobra, stroszyć starego, strugac rysia, studzić pręta, stukać faję, szanować wała, szarpać transformator, szkolic majstra, szlifować stalagmita, szorować zbroję, szorować linijkę, szturchać smoka, szurać podeszwę, ściagać organa, targać wihajstra, tarmosić pinokia, tasować džordża, tłoczyć galaretę, toczyć majoneza, trenować wyciora, trzachać kapcia, trzaskać cipciola, trzeć absolwenta, trzepać prącie, tuczyć ephraima, tuptać zbrojnisia, tyrać herkulesa, ubijać schaba, urwać sopla, ustawiać młodego, walic gruszkę, walić maśloka, wbijać smyka, wichrować małego, woskować lufę, wspomagać przyrodę, wychowywać dzidzie, wycierać skórkę, wyrzynać pisiora, wysuwać nadjajka, zamiatać frendzla:-)

PS Nie ja wymyśliłam te określenia. Nie mam czego marszczyć (prócz czoła) więc nie używam tylu synonimów, tego, co faceci mogą sami robić ze swoimi "skarbami"

PS 2. A gdzie ja napisałam, że to w 2004 roku zaczynam studia? Widać czytanie i rozumienie tekstu to dla niektórych trudna sztuka, trudniejsza niż czepianie się. To potrafi nawet rzep, okolic przyodbytnicznych psów długowłosych...

PS 3. No tak, nie mam się czym podniecać tylko używać słów, które ktoś tam uważa za podniecające. Patrzyłam właśnie, co wstukują w wyszukiwarki ludzie, by dotrzeć do mojego bloga, więc dodałam kilka wątków, by onanistom było łatwiej;) Lepkie paluszki... skomentuj (23)

2004-07-28 21:27:07 >> Chcecie notki? Oto notka...

Poproszę o jej napisanie Was samych. Bo widzę, że niektórzy z Was zagląдают na mojego bloga częściej niż ja. Oznacza to, że macie wiele wolnego czasu. Znacze mnim, mój blog, to co na nim było, jest, więc może napiszcie coś, co dopiero będzie? Coś czego oczekujecie? Erotyzm bez wulgaryzmu - jak to zaproponował Sławomir.

A ja właśnie wychodzę pokazać Rafałowi Wawę nocą. W końcu od wczoraj może mianować się Warszawiakiem. Może rwać dziewczyny do wynajętego mieszkania. A jako, że ma bardzo miłego kolegę, może coś i we mnie dziś zaiskrzy. Ale na pewno nie z Rafaellem. Ach, jak to miło być taką niedostępną czy też "niedostępną"...  
skomentuj (47)

2004 sierpień

2004-08-01 13:39:03 >> Facet.

Oto mój chłopak, mężczyzna, facet. Ciekawe, kiedy i o kim tak powiem?

Ostatnio, spędzając czas ze wspomnianym wcześniej Rafałem (na pokazywaniu mu Wawy) i jego przemiłym przyjacielem K., zastanawiałam się, jak zaczyna się teraz "normalne" związki. Bo w relacjach jakie mam z "moimi" facetami wszystko jest jasne. Normalne dla mnie/dla nas i oczywiste. On wie, po co mnie do siebie zaprosił, ja wiem, czego on chce ode mnie.

Może jednak powinnam pozadawać się trochę z rówieśnikami, by wiedzieć, co i jak się robi? Tzn. co i jak się robi w łóżku to wiem, ale co się robi przed pójściem do łóżka z kimś z kim chciałoby się być dłużej - tego nie wiem. Kto komu proponuje tzw. "chodzenie ze sobą"? Jak w ogóle się teraz mówi na chodzenie, skoro większość "chodzenia" przejeżdża się samochodem. Na której randce można dać się pocałować, a na której pójść na całość? W tej kwestii czuję się jak dziewczyna! Mogę spokojnie za nią uchodzić i doskonale ją udawać...

Rafał może stawać na jego albinostycznych rzęsach, a nie dam mu się nawet dotknąć. Ale ten jego kolega... Będąc suką za którą mnie tu uważacie mogłabym zacząć okazywać swoje zainteresowanie tym drugim, by stanąć między nimi. A może nie stawać, a się rozłożyć?;

Jednak moje zainteresowanie tym drugim jest skryte. Chociaż czasem, gdy zostajemy gdzieś sami... Rozdzierają mnie myśli w których zadaję sobie pytanie: czy zbliżyć się do niego duchowo rozmowami w których dam mu do zrozumienia, że się nim interesuję bardziej niż daję to po sobie poznać (szczególnie przy Rafale), czy może rzucić się na niego i bez słowa dać upust hormonom, które pewnie i w nim czasami wzbierają. Zaliczyć się nawzajem i pozostawić to w tajemnicy przed tym, który nas ze sobą poznał, wozi po Warszawie i na chwilę pozostawił samych...

Ale bycie suką pozostawiam dla tych, którzy właśnie popowracali z wakacji i wydzwanają - czy jestem w Warszawie, czy i kiedy mam czas, czy aby nic się w moim życiu nie zmieniło i czy mogą pokazać mi, jak się opalili w tropikach? Powyjeżdżali tam ze swoimi kobietami i

się nie wyszumieili? Dwóm z nich nawet sama doradzałam, gdzie bym wolała z nimi pojechać, bo się nie mogli zdecydować. Jeden z nich ppowiadał mi wczoraj przez telefon, że zbywał chćicę swej żony tym, że jest gorąco, że jest zmęczony po całodniowym zwiedzaniu czegoś tam, że się przeziębził klimą w hotelu, by móc powrócić w gorące ramiona Weroniki. Pora się spotkać...  
skomentuj (35)

2004-08-03 11:59:34 >> Zaproszenie na spotkanie...

Dostałam właśnie SMSka: Cynamon przy Pl.Piłsudskiego, g. 22, sobota, ciekawe czy mnie znajdziesz :D  
A mnie ciekawi, co by było, gdybym wysłała tam jakąś swoją znajomą? Albo po co znajomą? Wystarczy wejść na czat, podać się za przystojnego kolesia, który w sobotę się nudzi i zaprasza do Cinnamonu. I tak oto mogę stać się swatką;-)  
Tylko jak sprawić, by zaproszona na czacie na owe spotkanie panna miała na imię Weronika? Wiedziała mniej więcej, jaka jestem i czego ode mnie oczekuje ten miły człowiek przy stoliku? A może niczego nie oczekuje?  
Najbardziej jednak ciekawi mnie... jego późniejszy wpis w moim blogu: Byłem wczoraj na randce z całą tą Cichodajką! Było... (...) Była... (...)  
Tak więc, jeśli ktoś chce spędzić miło sobotę, niech przyjmie owe zaproszenie. Cinnamon, sobota, godzina 22. - Jest tam czasem problem z wejściem, ale dla chcącego nic trudnego. Szczególnie dla chcącej nieźle wyglądającej;) A ja mam nadzieję, że do tego czasu koles nie wejdzie na mój blog;)   
skomentuj (12)

2004-08-03 23:27:23 >> Ach, uch, ech...

Dziś znów mogłam sobie powzdychać przygniatana dobrze zbudowanym i wysmażonym na tunezyjskim słońcu kochankiem. Gdy spotykam się z nim w roku szkolnym, traktuję to jako miłą odskocznię od codzienności. Ale jadąc do niego dziś, czułam dziwne podniecenie. Minął ponad miesiąc od ostatniego naszego razu, a to jeden z tych facetów, który ma fantazje erotyczne i czasami mi się z nich zwierza. Często wspomina mi o tym, że chciałby kochać się z dwoma kobietami. Myśli, że mi łatwiej jest "zorganizować" jakąś koleżankę, by spełnić tę jego fantazję. Ma czym zaspokajać kobiety, lubi to robić... Myśli także o tym i o owym i może właśnie to powodowało we mnie podniecenie, gdy do niego jechałam. Będzie sam, czy z kimś?  
Tym razem jednak byliśmy sami. Jedyłą niespodzianką była jego... opalenizna. Nie tyle jego, co jego męskości. Była tak ciemna, jakby przeszczepiona od Murzyna. Mówił, że specjalnie opalał Go na dzikiej, bezludnej plaży w stanie prawie ciągłego wzwodu. Oj napracowała się jego kobieta, by wzwód ten trwał długo. Oni jakoś tak dziwnie lubią opowiadać o swoich kobietach w taki sposób, by mnie dowartościować?! Znam swoją wartość (niematerialną!) nawet bez takich rozmów, w których ich kobiety... Dobrze, że one tego nie słyszą. Prędzej wybaczyłyby chyba zdradę, niż taką płataninę słów przeciw nim...

No ale nieważne. Weronika wróciła do swojego żywiołu. Poza opalenizną było tak, jak zawsze. Wstęp, rozwinięcie, zakończenie. Jak z książką, filmem, czy papierem toaletowym.

A tak na marginesie: Czy Wy macie jakieś doświadczenia z seksem nieparzystym? Czy lepiej jest, gdy dwie kobiety kochające się z jednym facetem znają się, czy są sobie zupełnie obce?

Ach, uch, ech... no i co? - zapytał pierwszy komentujący tę notkę.

No i nico - odpowiedziałabym, ale wolę odpowiedzieć:

Ach, uch, ech i... pies mi zdechł - to jest moja odpowiedź na to, czemu nie ustosunkowuję się do większości Waszych komentów. Wolę stosunkować się w zgodzie z naturą, lub w przeciwieństwie do zdrowego rozsądku niektórych tu się wypowiadających.

Co mam napisać Prince'owi? Że z tymi swoimi opisami (moich kolein w których się poruszam) przypomina mi pracownika z brygad remontujących drogi? Nie dziwne, że taki jest ich stan...

Co mam napisać Istrze? odnośnie mojego "ułatwiania prostytutki"? Że mam nadzieję, że lepiej zna się na medycynie, niż na prawie RP?

Co mam napisać Sławkowi? Że czytając pierwsze jego wpisy miałam wrażenie, że miały mnie one "udobruchać", by może z czasem mógł mnie ich autor poruchać?;) A może chciał bezinteresownie nawiązać nić porozumienia, ale nie podjęłam kłębka tej nici, bo nie piszecie do Ariadny, a do Weroniki...

Etc, etc. Itd, itp.

skomentuj (22)

2004-08-04 12:54:47 >> 1/3 roku za nami.

Znów pora na raport. Liczby nie kłamią, nie czuję wobec nich obrzydzenia takiego, jakie ma do nich większość kobiet, w szczególności dziewczyn w moim wieku. Oczywiście prócz tych cyfr na banknotach, otrzymywanych od swoich pracodawców, mężów, mężczyzn...

112 dni prowadzenia bloga przyprowadziło na niego 88681 gości, którzy zostawili po sobie 356 wpisów w księdze gości i 1943 komentarze. Czyżby wraz z 1945 komentem nastąpił koniec wojny niektórych z Was z Weroniką osamotnioną jak Polska w 1939 roku? Nie sądzę. W międzyczasie zmailowano do mnie 341razy oraz kilkaset razy zaSMSowano od 75 abonentów. Tyle z cyfrowego punktu widzenia.

Każdy tu zagląający więcej niż jeden raz musi mi przyznać, że w jakiś sposób jestem w Waszym życiu obecna. Że z jakichś względów wstukujecie w przeglądarkę mój adres. Szarych ludzi się zapomina, a do mnie wracacie niezależnie, czy uważacie mnie za stroszonego swe piórka pawia, czy malowanego ptaka. Tak tak, wiem, przychodzicie tu tylko poczytać komenty innych... Ja w ogóle mogłabym nie istnieć...

Ciekawi Was wszystkich, jaki jest "głębszy sens" prowadzenia tego bloga? Cel już prawie osiągnięty. 2000 komentarzy do mojego życia... Teraz już wiem, co najbardziej boli nasze społeczeństwo w ludziach takich jak ja. Czym najbardziej mogę wkurzyć. Co mogę wyszeptać komuś zaufanemu, a czego nie powinnam pisać nawet patykiem na nadmorskim piasku tuż przed nadciągającą, wymazującą moje wyznanie falą.

Już nie tylko przy spowiedzi, ale nawet na sądzie ostatecznym nie mów, że:

- kiedykolwiek wzięłaś od faceta kasę za numerek,
- jesteś ze zniechęconej przez wszystkich Warszawy.

- Nie ujawniaj stanu swojego konta oraz statusu materialnego swoich rodziców.
- wstydz się rodziców, że stać ich na poruszanie się Lexusem,
- nie mów, że faceci patrzą się na ciebie częściej niż na inne kobiety.
- itd, itp...

Nie myśl, nie mów, nie zanedbuj - i znów wszystko cofnęło się do katolicyzmu. Internetowi miotacze kamieni. A może tylko miotacze się w cyberprzestrzeni? Za ciasno? Za dużo wirusów? Za wolne łącza? No nieważne - cyber od realu oddziela przepaść nie do ogarnięcia.

Pewnego dnia ten blog zniknie. Ale zawarte w nim myśli i przeżycia pozostaną. To oraz Wasze reakcja na nie. Biorąc do serca Wasze rady, oburzenia, wytyki, kamuflując w sobie to, czym je wywołałam (lub może nawet zaprzestając zachowań, którymi je wywołuję) stanę się prawie idealną... A sorry, narcyzmu też muszę się wyzbyć. Będę nosiła bluzeczki, które nie uwypuklają mojego biustu, na facetów jeśli będę już musiała spojrzeć, będę patrzyła tempym oślim wzrokiem. Dobrze, że nie jesteśmy w Afganistanie, bo tam musiałabym nosić burkę i w ogóle nie podnosić głowy powyżej linnii męskich stóp.

Dzięki za wszelkie rady. Niektóre cenniejsze niż złoto. Najlepiej uczyć się na własnej skórze, na własnych błędach, ale... nie ujawniać nikomu, że to właśnie ja je popełniłam.  
skomentuj (75)

2004-08-05 18:30:31 >> Sławek...

Kiedyś kimś podobnym był Bo\$\$\$. Często do mnie zaglądał, prawil czasami mądrze. Pewnie zagląda tu do dziś, ale dojrzał podobnie jak ja do tego, by już nie zabierać głosu. Ty robisz to częściej niż pozostali. Czy dziękować Ci za to, czy wręcz przeciwnie - sama nie wiem. Tworzysz tajemnice, boisz się nawet swojego miejsca zamieszkania. Częstochowa jest ładna, nie ma się jej co wstydzic. Śródmieście wcale nie takie świętobliwe. ul. Kopernika, Aleja N.M.P, czy Aleja Wolności to bardzo ładne ulice. To Twoje okolice, czyż nie? Czasem prawisz jak Kapucyn mający kłopoty ze swoim kapucynem, innym razem jak zgorzkniały staruch o nieskonsumowanych nigdy pedofilskich ciągotach. Nie cofniesz kijem Wisły, ani nie zmienisz komentarzem Weroniki. To na "W" to na "W" Tak samo wartkie i czasem nieprzewidywalne.

A co do Nerio. Widzę, że jeszcze wiecele bredni napiszesz, bym tylko Cię zauważyła i coś Ci odpisała. No więc piszę. Bla, bla, bla - zadowolony? Musiałam zniżyć loty, bo widzę, że ptak z Ciebie mały i główkowo (rozumowo) i pewnie genitalnie. Nerio Koliber?;) Wyjdź na plażę, popatrz na Bałtyk, porzucaj chlebek mewom, nakryj jakąś kochającą się parę w plażowym koszu - polepszy Ci się.

A takich jak Token było tu już wielu, więc się chłopie nie przemęczaj pisząc te swoje krwawe wypociny. W mojej krwi menstruacyjnej nie ma tyle jadu co u Ciebie. Tylko że nerwowość menstruacyjna jest cechą wrodzoną wszystkich kobiet, a toczenie przez swoje żyły i przez świat żółci cechą ludzi wybitnie wypaczonych przez traumy dzieciństwa. Dobrze, że miałam je dostatnie...

Macie taką podjarkę widząc swoją ksywkę w mojej notce? Sławka szanuję chociaż za używanie swojego własnego imienia:-)

Mała prośba do wszystkich - proszę obok swoich komentarzy wpisywać swój wiek, bo już straciłam rachubę, czy młodzież nam głupiej, czy przedszkolaki teraz takie mądre...  
skomentuj (28)



2004-08-05 23:59:05 >> Jeszcze coś o seksie...

Widzę, że większość z Was widzi SEX chyba jedynie przez pryzmat filmów pornograficznych. Wtryskiwanie nasienia, wytryskiwanie spermy, śluzowanie pochwy, itp. Okropnie się ciągnące wydzieliny. Też obejrzałam kilka filmów, nie zawsze ze smakiem... Tak patrząc na rzeczy, na ludzi, na ich fizjologię, pewnie żaden lekarz (szczególnie ginekolog wiedzący co może czychać w pochwie) nie tknąłby kobiety, żaden chłopak dziewczyny w której był już ktoś inny i pewnie zostawił tam swoich witkowatych poszukiwaczy jajeczka, itp.

Co Was tak naprawdę gryzie? Jeszcze nie uprawiacie seksu? Macie niemiłe wspomnienia z pierwszym lub którymś tam razem? Facet wziął Was na siłę, gwałtem, opieprzył za zakrwawienie łóżka? Dziewczyna wyśmiała rozmiar Waszego penisa lub to, że odmówił on Wam posłuszeństwa? Reprezentujecie jakąś Samoobronę przede mną? Kółko adoracji czystości przedmałżeńskiej, wierności?

Co do mojego uprawiania seksu. Szkoda Wam, że go uprawiam? Że robię to w takim wieku (to do tych starszych). W taki sposób (to do tych jedynie "misjonarskich"). Zmieniając partnerów (to do tych wiernych). Dostając coś za to (to do tych, którzy nie dostają).

Wydaję się Wam głupia, bo daję się wykorzystywać facetom? Bo myślę, że to ja ich zdobywam? Jedni piszą mi tu, jak "panie psycholog" do nastolatków z rubryk proszących o SEXporadę w Brawo, itp. Inni piszą, jak na ścianach męskich ubikacji.

O czym nie byłaby notka, to i tak sprowadzicie ją do jednego. Pokomentujecie siebie nawzajem. Chciałabym tylko zrozumieć, co Wami kieruje. Każda minuta siedzenia w Necie to pieniądze. Nawet grosze za prąd to pieniądze. Marnowane, jak próbujecie mi udowodnić, ale jakoś lubicie je u mnie marnować - hipokryzja czy hipopotam?;-) skomentuj (21)

2004-08-06 11:13:29 >> Cenny czas...

Kasa, to Was boli najbardziej! To przez nią to wszystko. Ta zawiść/ zazdrość/ polskość właśnie. Wystarczy raz gdzieś użyć słowa, oznaczającego kasę, podwyższony status materialny, a będzie to wypominane do usranej śmierci. Tacy jak Wy wybudowali na rogatkach nieba lub piekła budki inkasując w nich "co łaska".

Napomknęłam o kasie tylko dlatego, by wyrazić, że nie robię tego co robię dla kasy. Że w ogóle nie muszę nic w życiu robić, bo mogę żyć z odsetek. Zawód: rentierka - pewnie większość z Was pomyśli, że to taka młoda emerytka, ale co mi tam. Myślących na tym blogu ubywa. Ostatnią homosapiensynią, która odejdzie będę ja.

Taa.. strasznie się przeleknę, że obok mnie na światłach stanie auto 2x droższe od naszego/mojego. Że na naszej ulicy ktoś wybuduje 2x większą chatę niż nasza. Sprowadzacie życie do jakiejś dziwnej pogoni za zerami na koncie (tymi przed kropką).

Ja jeszcze nie zarabiam, nie pracuję, nie płacę składek, więc każda moja minuta spędzona na klikaniu jest "darmowa". Produktywna w swoim sensie, bo tworzę miejsce, które przyciąga, jak świeca nocne motyle. Wy pracujecie lub powinniście/ chcielibyście pracować. Każda zmarnowana u mnie minuta mogłaby być produktywna w pracy lub relaksacyjnie bezproduktywna, by praca mogła być produktywna.

IP, staty, itp. Taa.. sztuczki młodej suczki. Skoro ktoś tam w kilku komentarzach robi WIELKĄ tajemnicę z tego, skąd jest, to dlaczego nie mam mu pomóc tego ustalić? Może siedząc w cyberku stracił poczucie geoprzestrzeni? Inny każe mi się szukać, ile razy wlaź już na mojego bloga. Pojedź sobie do Republiki Czech, każ się tam szukać\* (najlepiej w męskiej łaźni) to na pewno znajdzie się jakiś chętny na "szukanie"...

\* Šukat - pierdolić  
skomentuj (22)

2004-08-06 18:06:47 >> Jestem w ciąży...

Mam trochę ponad 17lat i 7miesięcznego synka. Zaczęłam się kochać w pierwszy dzień w który zezwalało mi na to polskie prawo i w sposób w który zezwala na to kościół. Nie do końca zezwala, bo z moim kopulantem nie łączył mnie święty związek małżeński, za co zostałam ukarana nieplanowanym poczęciem.

Kopulant okazał się tylko dawcą nasienia i odszedł ode mnie w kilka dni/ tygodni/ miesięcy od wydania na świat Plonu jego nasienia...

Sandro z poprzednich komentarzy - jako matka (szczególnie tak młoda i zapewne niedojrzała do tego) powinnaś się zająć wychowaniem syna, by nie wyrósł z niego jakiś chwast, Adaśko, Token, czy inne takie. Może prócz wkładania w sex serca, trzeba czasem włożyć trochę rozumu?

Ja na razie wolę cielesną stronę życia. Po co mam się truć, ciąć żyły, wyplakiwać litry łez w poduszkę przez nieszczęśliwą miłość, zdrady, rozstania, itp.

Sandro, kochałaś tego, który zrobił Ci dzieciaka? On też okłamywał Cię, że kocha? Chyba mówił Ci to tylko po to, byś dostarczyła mu "dowodu miłości". I widzisz, czym skończyła się ta Wasza "miłość"? Życzę Ci szczęścia z tym, z którym teraz jesteś. Ciekawe, ile szczęścia daje Ci pisanie do mnie, jaki to ze mnie komercyjny kurwizjon?

Widzę, że w komentarzach odezwały się dwie Sandry. Obydwie wpisują jako \*\*\*Sandra\*\*\*, ale są dwoma różnymi osobami. Rozdwojenie jaźni? Brak własnego ego? Teleportacja w dwa różne zakątki Polski? Już nawet brak Wam na tyle oryginalności, by wpisać się jak Wy sami.  
skomentuj (55)

2004-08-07 00:17:20 >> Kretynizm sięgnął zenitu!

Do komentowania tej krótkiej notki zapraszam tylko i wyłącznie kretynów.

Uwaga, włączam stoper. Czas START! :

skomentuj (36)

2004-08-07 16:21:34 >> Blog...

Blog był blogiem, póki nie pojawili się na nim tacy, którzy wpisując po kilka komentarzy, domagali się odpowiedzi na swoje pytania. Odpowiedzi nie pojawiały się, to byłam wyzywana od olewających ludzi dziwek. Odpowiedzi się pojawiają, dalej jest źle. Nawet staram się równać (czyli zniżać) poziom do pytających, by zrozumieli - nie rozumieją. Wzywają do waśni, do bojkotu mojego bloga, do bojkotu komentowania go, itp. Inni wpisując swój komentarz, piszą to bardziej po to, bym się do tego ustosunkowała, niż by mi coś przekazać swoim wpisem. Już nawet wiedzą, co im odpiszę. No sami jasnowidze tutaj. Po co ja jestem Wam potrzebna?

Taaak, załamie się, że mi oglądalność spadnie (tzn. poczytność mojego bloga). Jestem chociaż poczytalna, w odróżnieniu od niektórych z Was... Taaak, podetnę sobie żyły, jeśli nie dostanę codzień po kilka "dowartościowujących mnie" komentarzy, e-maili, SMSów. Poczuję się niedowartościowana i przez to zrobię promocję na swoje "usługi". Zacznę pytać swych facetów, czy mnie kochają. A jeśli tak, dam każdemu z nich dzidziusia...

DO ROZDWOJONEJ JAŻNIOWO i IP-owo SANDRY: Do tej miłszej z Was napisałam wczoraj. Do tej mniej dla mnie miłej piszę dziś:

Jesteś matką bękarta, co do końca życia będzie się za nim ciągnęło bardziej, niż za mną to, że w młodości zaszalałam sobie troszkę inaczej niż moje koleżanki. Zanim zaczniesz wychowywać swojego Kacpra, sama naucz się chociaż polskiej ortografii, bo bije od Ciebie ograniczeniem słownictwa, ogólną pustotą, kiepską edukacją - nie dziwne, z dzieciakiem sikającym na zeszyty ciężko się uczyć. Wkrótce, gdy 7 miesięczna dupa Kacpra urośnie i będzie w co dawać klapsy, synek będzie bity za frustracje matki- idiotki, ojczyzna (nazywanego w kronikach kryminalnych konkubentem), dziadków. Może pewnego dnia wrzucicie go do jakiejś rzeki (jak 4letniego Michałka do Wisły) albo doprawicie Kacprem bigos\* w becze (jak zrobiło to pewne łódzkie małżeństwo ze swoimi czterema pociechami). Właśnie o takich matkach jak Ty mówi się patologiczna! Ciekawe, czy zobaczę Cię kiedyś w Kryminalnej Jedyńce? I Ty mnie pouczasz...

\* - proszę bigosem z Kacpra poczęstować Adama. Może taki mu posmakuje, skoro wczorajszy domowy nie smakował?

Do pewnego osobnika, który kazał innym bojkotować mój blog, komentowanie go, a sam pisze komenty jak najęty. Pisze i analizuje błędnie tak, jak ma błędne kodowanie znaków % #8222 - zamiast ". Wklejaj swoje wypociny do notatnika, stamtąd je pobieraj, a wszystko będzie OK. Widzisz, zwykła dziwka a zna się na komputerach lepiej niż Ty obyty w świecie, znający się na Public Relation, itp. rzeczach. Weź już nie rób mi chlewu z bloga. Nie tyle merytoryką swych wypowiedzi, ile tymi % #8222. Cieszę się, że znasz mój blog lepiej niż ja sama. Że zbierasz moje cytaty, jak panie z Rodziny Radia Maryja słowa ojca Rydzyka. Nie buhaham na Twoje słowa, bo szanuję czas i energię, którą mi poświęcasz. Ale i nie robią one na mnie wrażenia, bo nie są do mnie, a do komentujących. Chcesz stać się guru komentujących?

PRAWDA? Gdybyś znał prawdę zabrałbyś grabki, wiaderko i poszedł się bawić do innej piaskownicy...

ŻAŁOSNY Lepperze mojego bloga. Oglądasz czasem wypowiedzi A.Leppera? Jego ironizowanie słów rozmówcy? Lepper ma czworo dzieci. Pewnie jedno z nich ma na imię Sławek... Zostawia słomę i gnój na moim blogu.  
skomentuj (130)

2004-08-08 13:20:30 >> Sex i zakupy.

Co dziś słyhać u Weroniki? Czy napisze o tym, jak poszła grzecznie rano do kościółka wypowiadać się z grzechów tygodnia i rzucić księdzu "co łaska"? NIE! Poszła pogrześcić, ulubionym przez nią sposobem - łamaniem szóstego przykazania...

Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. - Ja inaczej celebрую dni święte. Świątuję w wielkich świątyniach kupców, których Jezus wygonił kiedyś ze swojej świątyni. Nikt nie lubi konkurencji.

Niedzielny poranek spędziłam więc na zakupach. Dość poranny poranek, bo nie lubię południowego tłoku. Każda kobieta, mając nawet największą szafę, zawsze będzie mówiła, że nie ma co na siebie włożyć. I ja właśnie wczoraj wieczorem stwierdziłam, że warto mieć jakiś nowy ciuszek wyłącznie na spotkania z moimi facetami. Tym bardziej, że wieczorem doszedł do mnie SMS z prośbą o spotkanie: "Żona z przyjaciółką nad morzem...". - i wszystko jasne... Sklepów z bielizną w naszej Stolicy nie brakuje, ale dość już miałam koronkowych staniczków, majteczek, koszulek. Dziś szukałam czegoś wyjątkowego. To dziwne, że z im mniejszej ilości materiału uszyty jest dany ciuszek, tym więcej on kosztuje. No ale o to się martwić nigdy nie muszę.

Gdy tylko TO ujrzałam, wiedziałam, że TO musi być moje! Czarny, obcisły gorsecik, wiązany z przodu w komplecie z czarnymi stringami. Wszystko pasowało, jak ulał i doskonale wyglądało na moim opalonym ciele. Musiałam to sobie wyobrazić na sobie, bo takie rzeczy można przymierzyć dopiero już zakupione. Lubię blachary sprzedające w tego typu sklepach. Ubrane "trendy", z manicurem "trendy", robiące "trendy" miny i poruszające "trendy" tematy w rozmowach. Takie całe trendy'owate;) Dziś przeglądając ciuszki podśluchałam rozmowę dwóch takich trendówek:

- Ty, wiesz jak mój mnie dziś w nocy dawał? Do rana, że jeszcze nóg nie mogę ze sobą złączyć... - nie powiem, że nie chciałabym poznać tego jej ogiera? No ale nie narzekam na moją dorodną stadninę. Konie dobrze utrzymane, dobrze mi znane, nie ponoszą, nie zrzucają z siebie, dobrze i zdrowo uzębione. Właśnie dla jednego z nich kupiłam ten komplecik Victoria's Secret. Jeszcze tylko powrót do domu, szybki prysznic i w drogę do uwolnionego od żony kochanka.

Już na mnie czekał, niecierpliwie wyglądał przez okno. Gdy tylko weszłam, zsunął ze mnie sukienkę. Nie spodziewał się tego, co pod nią miałam. Nie wiedział, z której strony zabrać się do ściągania tego ze mnie. Powiedział, że wyglądam precudnie i że zrobi dziś dla mnie wszystko, co zechcę. Kazałam więc mu się lizać, tam gdzie to uwielbiam. Z czułością zajął się moimi piersiami, które uwolnił z gorsetu, moją "niunią" (tak nazywa moją szpareczkę), którą odsłonił spod skąpych stringów. Ile to trwało, nie wiem, ale było cudownie.

W końcu i ja zajęłam się nim. Był tak podniecony i spragniony mnie, że wystarczyło tylko kilka jego ruchów w mych ustach, bym poczuła jego słony smak. Ale to jeszcze nie był koniec. Szybko zregenerował siły, by znów stać na baczność. Teraz mogliśmy się dłuugo kochać w każdej pozycji. Wziął mnie na jeźdźca, jak na konia przystało. Nadziewałam się na niego, jak pączek na rurkę z bitą śmietaną. Później on przejął inicjatywę, by na koniec wylać się na mnie, na mój nowy gorsecik! Powiedział, że gdy tylko mnie dziś w nim zobaczył, właśnie o tym zamarzył. No i ziścił swoje marzenie..

Podczas powrotu do domu unosił się wokół mnie zapach nasienia. Delikatny, ale wyczuwalny, jak zapach najdelikatniejszych perfum roztartych jedynie na nadgarstkach. Sama wyprałam gorsecik, by nie krępować gospoisi. Ślad cieniutkiej stróżki nasienia pozostał. Nie założę już tego dla innego mężczyzny. W tym będę tylko występowała tylko przed tym, którego żona zadzwoniła w trakcie naszej zabawy. Ona miała przerwę w nauce surfingu, a on udawał, że zasapał się podczas treningu na stepperze (a dokładniej na elektrycznej bieżni). Patataj, patataj - tak steppował dziś rano mój konik...

skomentuj (36)

2004-08-08 22:46:22 >> Gra

. . W poprzedniej notce specjalnie popełniłam pewien poważny błąd logiczny. I tak, jak się domyślałam, nikt go nawet nie zauważył. Wolicie czepiać się pierdół, a to, co naprawdę jest głupie i nieprawdopodobne uchodzi Waszej uwadze. Szukacie terrorysty z brodą, podczas gdy ogolony Bin Laden przeszedłby Wam pod nosem niezauważony. Wolicie rozmowy o bigosach na obiad, kotlecikach, hip-hop'erze. No cóż, moja strata, że nie jesteście wyzwaniem dla jak to mnie nazywacie - "pustej dziwki". Kto nie ma racji, ten głośno krzyczy - tym sobie tłumaczę co niektóre wykrzykniki w Waszych komentarzach, czy też ilość owych komentarzy od jednej i tej samej osoby...

I co z tego, że lubię bawić się ludźmi, skoro wszyscy lubią się tak bawić. Obecnie mam jednak kiepskie klocki do tej całej zabawy. Żałosne pionki, które kiedyś, co sobotę zbijałam w kręgielni. Kręgle mi się znudziły i Wy też mi się znudziliście. Wszyscy tacy mądrzy, inteligentni, wykształceni, a prowadzą jałową dysputę z według nich nic niewartą gówniarą.

. . W okolicach najbliższej soboty wejdzie na mój blog 100tysięczny gość. Tzn. nastąpi 100tysięczne odsłonięcie witryny cichodajka.blog.pl, bo gości oczywiście zawitało tu mniej. Jednak ile by tego wszystkiego nie było, tyle mi Was wystarczy. Całkiem nieźle mi z Wami poszło. Dobrze daję sobie radę z ludźmi w realu, podobnie poradziłam sobie z Wami. Z zainteresowaniem Was moją skromną osobą, z wywołaniem emocji, daniem Wam pola i powodów do wyładowywania frustracji. Może nawet mam na swoim sumieniu kilka grzesznych rękoczynów? Wiem, że nie liczy się ilość, a jakość. Wiem też, że jest tu (lub swojego czasu było) kilkoro wartościowych ludzi. Ślad po nich pozostał w ich komentarzach lub w mojej skrzynce e-mailowej.

. . Za ponad miesiąc moje urodziny. Tatuś niedawno kazał zrobić porządek w garażu (bynajmniej nie mi), więc domyślam się, co dostanę na urodziny. Domyślam się nawet marki, bo wystarczyło tylko kilka razy podnieconym wzrokiem przypatrzeć się takiemu samochodowi stojącemu obok nas na światłach, by tatuś nie miał już dylematu - co chciałaby na urodziny jego córeczka. Teraz pora postarać się już tylko o prawo jazdy. Przyjmuję w pokorze to, co dostaję od rodziców - umierając z nudów przewidywalności tego, co to będzie. Na urodziny, na imieniny (dzięki, że nikt z Was o nich nie pamiętał), na gwiazdkę, itp. okazje. Tak więc idąc do faceta, który bierze mnie za kogoś zupełnie innego, niż jestem w rzeczywistości, czuję ten dreszczyk emocji, tę niepewność, to niebezpieczeństwo, którego nie mam na codzień. Teraz może będę czuła podobny dreszczyk mknąc autem (swoim własnym, ojca, czy też matki) po Wawce. Może mając dość emocji drogowych, wyścigów na ulicach, nie będzie mi już potrzebne to, co robię z facetami, a co tak Wam się nie podoba?

skomentuj (59)

2004-08-09 15:50:01 >> Oto następna notka

Proszę jej nie komentować. Spełnicie tym prośbę największych przegranych tego bloga (czy też forum dyskusyjnego, które to forum sobie owi przegrani z tego bloga uczynili). Im mniej

komentarzy, tym bardziej orgazmistyczna będzie ich radość. Tak więc proszę o ciszę, niech sobie chłopcy ulżą...

PS Wszyscy opóźnieni w rozwoju mogą się oczywiście wpisywać w komentarzach pod poprzednimi notkami. Ale ta niech pozostanie czysta, przezroczysta jak przestrzeń mózgowa co niektórych z tu zagląających... Oni wiedzą, o kim mowa;) skomentuj (52)

2004-08-10 00:06:54 >> Grzecznie wróciłam do domku...

Jak Kopciuszek - przed północą. Włączyłam płytkę, z pewnie płytką dla niektórych muzyką (piosenką), ale z linią melodyczną, która chodziła mi ostatnio po głowie. Co to za kawałek? <http://mp3.wp.pl/p/strefa/sciagnij/18764.mp3> Nawet nie wiem, czy to nowy produkt HipHop rynku, czy stary - ale skoro tyle tu o HH piszecie, to macie.

Powrót do domu zaczynam... przypomnieniem sobie kodu do alarmu przy drzwiach tuż po ich zatrzaśnięciu za sobą. Później spojrzenie do salonu, czy i które z rodziców jeszcze nie śpi. Przejście do siebie na górę. Torebka tu, buty tam, ciuszki jeszcze gdzie indziej. Laptówek przyjaźnie błyska swą lampką, ale wiem, że jak go włączę tuż po wejściu do pokoju, to kąpiel wypadnie po północy, a tego staram się nie robić - jak Gremlin.

Wanna, bąbelki, podświetlenie, by było widać, że bąbelki wydobywają się z wanny, a nie z pupy;) Ktoś zarzucał mi SienceFiction'owanie, że takich wanien nie ma. Mogę ustosunkowywać się do wszystkich zarzutów, ale czemu mam udowadniać, że nie jestem słoniem?

Łóżeczko posłane, komputerek włączony, wiszący na ścianie telewizorek robiący za migającą nocną lampkę. Siadam przed PC lub biorę go sobie na kolana, odbieram pocztę, odpisuję. Odwiedzam swój blog, sprawdzam statę (1412wejść), kasuję jedynie dublujące się komentarze. Czytam wszystkie, z mniejszą uwagą te tasiemcowe od osobników ślących mi ich po kilkanaście pod rząd. Piszę szybko, bez patrzenia na klawiaturę, więc notkę "wypacam" kilka minut.

W międzyczasie odbieram kilka telefonów, co planuję jutro? Nie zawsze od swoich facetów, ale od znajomych. Nie nazywam ich tu kolegami, koleżankami, przyjaciółmi, bo... nie żyję w biedzie, by móc zgodnie z przysłowiem "prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie" - przekonać się, kim oni naprawdę dla mnie są?

Jaka naprawdę jestem? A jacy naprawdę jesteście Wy? Jak różni w realu od tych skrytych w bojowych nastrojach po drugiej stronie łącza? skomentuj (23)

2004-08-10 10:51:42 >> Pobudka

Pokazałam Wam jak zasypiam, gdzie zasypiam - bez agresji, złości, a Wy dalej swoje. Teraz się zbudziłam. Szanując słowa Mike'a i innych doceniających spokój mojej ostatniej notki, napiszę nową, by nie była to doklejka do starej:

Tak Prince, coś nas łączy. Na przykład Napoleon... Ja mam za ścianą Napoleona - w barku w butelce 0,7litra. Ty masz za ścianą Napoleona - związanego, leżącego na szpitalnym łóżku. Zastanawiam się tylko, jak Ty się oswobadzasz z kaftanu bezpieczeństwa i jak się nad ranem sam związujesz, by personel nie kapnął się, że w nocy dobierasz się do PC w sekretariacie szpitala... No, jak to się robi? Wielki Houdini czy tylko David Copperfield? Taka jest Weronika. Z jej głupim, ale zabawnym dla niektórych poczuciem humoru. Nigdy nie napisałabym buhaha Prince sam żeś chłopie wypadł z jakiejś bajki, bo to infantylne.

Poniżej dołączam... no właśnie, co to jest? Poster? Baner? Cokolwiek to jest, ktoś zadał sobie trud, żeby to wykonać. Poświęcił czas, więc nagrodzę to tym, że to tutaj zamieszczę. Swojego czasu dostałam wiersz napisany specjalnie dla mnie. Innym razem ktoś pół nocy męczył się pisząc do mnie SMSki. Co napędza to męskie marnowanie dla mnie czasu? Może Twórcy tego wszystkiego nie uważają, że tracą dla mnie czas? Może jestem muzą tych o bardziej artystycznych duszach? Femme fatale dla których artyści obcinają sobie uszy czy inne narządy?;)

<http://dziewczee.w.interia.pl/cicho.jpg>

skomentuj (53)

2004-08-11 01:29:38 >> Dziś trochę później niż zawsze...

Widzę, że dzieci dobrze się bawią na moim blogu. Szczególnie upodobały sobie bigos z 7miesięcznego obywatela Kacpra Sandryńskiego, którego głąbiaska matka służy za warzywo, a synalek za wkładkę mięsną do ww. dania - przypominam to nowoprzybyłym na mój blog. Blog żyje już swoim własnym życiem, nawet sprzątać za wiele nie muszę. No, to się chwali. Wkrótce będę mogła założyć jakieś przedszkole, dzieciniec, czy też sierociniec i pokazywać w TV, jak bawią się niczyje pociechy pozostawione w mojej placówce (nie mylić z palcówką;)...

Odnosnie niczyjści właśnie... Mam do Was pytanie. Każde z Was lub przynajmniej przeważająca większość jest z kimś. Z chłopakiem, dziewczyną, mężem, żoną, psem, kotem, pedofilem, lub z księdzem. Ciekawi mnie, czy gdy przychodzi do Was Wasza druga połówka (nie mylić z tą półlitrową) to czy chwalicie się swoimi wyczynami na moim blogu? A jeśli tak, to jakimi słowami.

- Tee... Misiek, zobacz jak dopierdalał takiej jednej dziwce na jej blogu?

- Tee... Lalka, patrz, jak zaraz walnę komenta, aż smarkuli gile z nosa polecą.

- Hehe... Ziomal, daj zioło bo nie mam powera, by coś Cichej nastukać.

Zastanawia mnie to, bo domyślałam się, że większością Waszych wyczynów nie chcielibyście się chwalić w RealWorld'dzie. Przynajmniej ja bym się nie chwaliła.

Do Istry - mam prośbę. Jesteś Pigułą, czyli siostrą na izbie przyjęć w jakimś szpitalu, tak? Czy możesz większą uwagę poświęcać na przyjmowanie i pilnowanie pacjentów (np. Prince'a, który właśnie oswobadza się z kaftanu;), a nie na zerkanie na blogi na które wybitnie się uwzięłaś? Nie, że mi to przeszkadza, ale jak widzę w TV umierających ludzi z winy lekarzy, z winy dyspozytorów karettek pogotowia, czy sanitariuszy Pawulon'owców, to od razu mam przed oczami serfującą po Necie siostrę Istrę:



A co do Twoich Istra kompetencji medycznych, to są równe ZERU. Mam nadzieję, że jedynie w dziedzinie psychiatrii. Bo żaden lekarz nie powinien mówić pacjentowi, że jest nieuleczalnym przypadkiem. Szczególnie w trudnym do określenia schorzeniu. Widać, że nie jesteś nawet dyplomowaną pielęgniarką, albo że swój dyplom piguły kupiłaś. Ciekawe tylko, czy za kasę, czy za robienie dobrze wykładowcom wkładającym Ci to i owo w Twoje anatomiczne otworki. Boli Cię, że jak inne pielęgniarki masz kilkaset zł na m-c za te wszystkie lata "nauki" i terazniejsze lata "pracy", a ja mam coś już na starcie. Zazdrościsz mi, że sama nie stałaś się niczyją muzą. No więc napiszę Ci "wiersz", bo pewnie Twój chłop czy też pielęgniarkę z którym zabawiasz się na nocnym dyżurze nie piśmienny w rymy:

"O właśnie do domu wróciła Istra  
. cisnęła czepkiem, płaczu była bliska  
. zmarszczyła czoło, wyszczerzyła zębiska  
. pójdzie siedzieć, bo Pawulon ludzimi wciska"

PS Proszę o zawieszenie broni między komentatorami. Peace - olimpiada czyli czas pokoju już za kilka dni.  
skomentuj (49)

2004-08-11 13:29:59 >> Krytyka...

Nie, że ja nie potrafię przyjąć krytyki, ale że Wy nie potraficie jej wyrazić w sposób dla mnie akceptowalny. Bo czy można przyjąć do siebie słowa 17letniej dziewczyny wykształconej



przez ulicę, wyzywającej mnie nieortograficznie od kóref, dzifek, itp. Sorry, ona akurat słowo KURWA pisze bezbłędnie, bo pewnie często słyszała to pod swoim adresem, czy też czytała to na ścianach swojej klatki schodowej...

Czy może krytyka z zupełnie "innej beczki". Rozwiązała taka, jak moje życie. Nie mieszcząca się w 12komentarzach. No i oczywiście ucząca innych "patrzenia" na Cichodajkę. Przyszedł tu zaledwie 3tygodnie temu, a uczy tego, który był ze mną na tym blogu już od początku. To przez Was ten blog stał się taki. No, ale jego kres już bliski. 100tysięczny pacjent zostanie przyjęty i idę na urlop.

skomentuj (27)

2004-08-11 16:57:10 >> Prostyucja...

Nie muszę czytać felietonu Wojtka Eichelbergera, by wiedzieć co nieco o prostytutce. Nie z autopsji bynajmniej, bo prostytutką ani nie jestem, ani się nie czuję.

Dla pewnej wypasionej w komórki mózgowe Istry mam zagadkę. Jak nazwiesz i jak zbesztasz swoją francuską koleżankę po fachu, która jest terapeutką seksualną? Zamiast łązić po blogach małolatów, onanizować się wpisując im w komentarzach swoje teorie, poczytaj może literaturę fachową, albo włącz przynajmniej Discovery Channel, by dowiedzieć się, że w wielu krajach uznano sex za metodę leczniczą i w szpitalach ludzie chorzy (szczególnie obłożnie chorzy) mają dostęp do terapeutek seksualnych. Jak je nazwiesz? Kurwy? Dziwki? prostytutki? Szkoda, że nie mieszkasz np. we Francji i nie oddelegowano Cię do takiego zadania.

O prostytutce sakralnej wołę Ci nie pisać, bo pewnie nie zrozumiesz. Tam gdzie takowa istniała lub niejawnie istnieje nie ma biskupów pedałujących młodych kleryków, prałatów pedałujących Sławków R. czy księży pedofilujących kilkadziesiąt tysięcy młodych Amerykanów. A co ja Ci będę tłumaczyć, sama wstukaj w google.pl słowo "prostyucja" i poszerz swoje horyzonty. Ograniczone, jak przestrzeń widzenia konia z klapkami na oczach. Taaak K\_P czyli Kotko\_Psotko, koleżanko Istry. Na pewno w naszym katolickim kraju dowiesz się o prostytutce sakralnej. Pewnie kupisz o tym książkę w przykościelnym sklepie z dewocjonaliami. Tam gdzie zakonnice kupują zamiast wibratorów gromnice...

Co mnie naprawdę boli? A to, że patrząc po innych blogach, po naprawdę ciekawych notkach o przeżyciach młodych ludzi, ich problemach, widzę, że nie mogą się oni doczekać ani jednego komenta. Ciekawe notki nie znajdują odzewu, a każde moje bąknięcie jest komentowane przez kilkadziesiąt osób.

skomentuj (30)

2004-08-11 21:17:45 >> Sławku drogi Sławku nie chcemy jeszcze spać...

Przypomniały mi się słowa tej kołysanki, bo swoimi komentami przypominasz mi misia z owej pioseneczki. Tylko że misie w Twoim wieku to takie włochate na kłacie, grube chłopiska w skórzanych lub skajowych spodniach. Geje się znaczy. Do prawdziwych homoseksualistów nic nie mam, bo i oni nie powinni mieć do mnie żadnych ALE. W końcu są tak samo piętnowani jak ja.

Miał rację jeden z komentujących Sławka żalną osobistość mojego pamiętniczka. Wszedłeś kiedyś na ten blog, zacząłeś mi tam intelektualnie słodzić, może nie popierać, ale i nie ganić. Nic tym nie wskurałeś, więc przeszedłeś do ofensywy. Jesteś jak nowy uczeń wchodzący do zgranej już klasy. Chce być lubiany przez wszystkich, ale tak się nie da. No więc wolisz być lubiany chociaż przez większość - a większością u mnie są ci mnie nielubiący. Tak więc, jak chorągiewka na wietrze, puściłeś wiatra i przeszedłeś na stronę wroga. Taki blogowy Jopp z hollandowskiej "Europa, Europa".

Miałeś już bojkotować mój blog, jego czytanie a przede wszystkim komentowanie- ZERO konsekwencji! Miotasz się, by tylko zostać zauważonym. Ot, i cała historia dorosłego wydawałoby się człowieka.

skomentuj (23)

2004-08-11 23:56:35 >> Jazda, jazda, jazda... Biaaałaa Gwiazda!

Wiedząc, że prawdziwych mężczyzn nic tego wieczora nie odciągnie od telewizora, także i ja postanowiłam zostać w domu. Przekonać się, ilu niemężczyzn zawita w czasie meczu na mojego bloga. Ich obecność jest udokumentowana w komentarzach. Jak ich zwał, tak ich zwał - wiadomo już co to za jedni...

Mając wolny wieczór, wertowałam oferty biur podróży, by ostatnie 2tyg. wakacji spędzić z dala od tego wszystkiego. Bloga, Warszawy, Polski. Wy, bywalcy świata może coś polecicie? Jakieś ciekawe zakamarki naszego kontynentu - bo globalnie to mi się już nie chce zapuszczać. Taa.. już widzę polecających mi wycieczki do Iraku. Dobra, bo prócz siedzenia w domu, było za dużo martini z lodem - wstrząśnięte nie zmieszane. Idę spać dziś grzecznie jak dziewczyna.

skomentuj (57)

2004-08-13 00:35:03 >> Piątek 13stego.

To tytuł pewnego horroru. Głupiego, jak na "dobry" horror przystało i niewartego uwagi do tego stopnia, że mimo, że oglądałam ten "straszny" film 2x to nie wiem, jak się skończył. Dziś kolejny koniec pewnego horroru. Horror ten zwie się blogiem. Jego autorką jest pewna Weronika, która wkrótce znika.

No ale to wkrótce. Myślę, że zanim się dziś zbudzę (bo dziś jest już "jutro") zobaczę 100tysięcznego Gościa mojego bloga. Z tej radosnej okazji napiszę ostatnią w tym miesiącu notkę i zabiorę się za pakowanie. W końcu bilety już wykupione, samolot już pewnie leci, by zabrać mnie gdzieś w przestworza.

Ilu z Was życzy mi fanatycznych Islamistów na pokładzie, a najlepiej to za sterami samolotu, którym będę lecieć? Heh... pewnie niejeden i niejedna.

skomentuj (20)

2004-08-13 10:49:51 >> 100tysięczny Gość zawitał na Bloga.

Dziękuję Wam za tak gromadne wstępowanie w moje skromne progi. Cóż mogę napisać w tak uroczystej chwili? A no to, że w te przeszło 4miesiące prowadzenia bloga wiele się nauczyłam. A Wy? Wy w te 4miesiące zagładania do mnie mogliście np. nakarmić 2500 głodnych dzieci, wstępując zamiast na blog pustej dziewczuchy Weroniki, na Polską Stronę Głodu [www.pajacyk.pl](http://www.pajacyk.pl) i klikając tam na pusty brzuszek Pajacyka dodać swoje 5groszy do obiadków dla dzieci. Dodawanie swoich trzech groszy wychodzi Wam doskonale... Jako, że w niedzielę wyjeżdżam na wakacje (tak dla ciekawskich napiszę, że będzie to Hiszpania z której już tylko jest "jeden krok" na boską Ibizę, w Pireneje czy do Francji). Do września mnie nie będzie. Nie pojawi się ani jedna nowa notka. 10dni poprzedniej mojej nieobecności zaowocowało ponad 200stoma stęsknionymi wpisami. Jak będzie tym razem? By zostawić po sobie coś z czego to wszystko się zrodziło, cytuję pierwszą notkę tego bloga. Kogo ona zaciekawi, niech zajrzy do kwietniowego archiwum mojego bloga. Kogo nie zaciekawi, niech wejdzie na stronę Pajacyka i da dzieciom coś zjeść. Viva Espana!

2004-04-04 Jest niedziela. Jedyny dzień w tygodniu w którym mam czas porozmyślać nad sobą. Za pół roku kończę 17lat. Będzie pełnoletnia... Może uda mi się do tego czasu ustatkować, "znormalnieć", przestać robić to, co robię, bo stanę się już dla nich starą dupą... Jak Angelika w "Psach" dla Franca Maurera.

Zmienię numer telefonu, adres e-mail przez które się z nimi kontaktuję. Przystanę się ubierać w to, co podarowali mi ci dobrzy panowie, którzy tak lubieli ściągać później ze mnie swoje prezenty. Dają mi to wszystko zapewniając, że to znikomy prezent od nich, bo prawdziwym prezentem to jestem dla nich JA. Lubią mnie rozbierać z tego "opakowania" i później przez kilkadziesiąt minut, czasem kilka godzin, a niekiedy i całą noc, cieszyć się z tego, co znajdują pod nim. 17letnie ciało.

Jedni wyglądają przy mnie jak starsi bracia. Inni jak dobrzy wujkowie. Inni w ogóle nie wyglądają, bo się ze mną nie pokazują publicznie - wszystko odbywa się za przyciemnianymi szybami ich aut... Kilka minut i już mam na kilka nowych ciuszków. Na zabawę, odreagowanie, na przyszłość.

EASY MONEY ktoś powie? Na tym blogu postaram się udowodnić, że nie zawsze Easy:( skomentuj (71)

2004-08-19 17:06:11 >> Z klimatyzowanej kawiarenki w nieklimatyzowanej Hiszpanii.

Wpadłam do Netu "tylko sprawdzić pocztę". W jednym z e-maili, dostałam link z nawiązaniem do mojej randki sprzed 2tygodni w Cynamonie w Warszawie. Oto ten link: <http://kiosk.onet.pl/art.asp?DB=162&ITEM=1180624&KAT=241> , a oto początek artykułu, którego dotyczył:

Śmierć brzydkim:

Wpuszczą – nie wpuszczą to dylemat wielu klubowiczów. To być albo nie być na topie. Chcemy czy nie, wygląd ma znaczenie. Brzydcy i starzy nie mają szans. Dawniej wystarczyło mieć dobrze wyposażony portfel, schludny ubiór i trzeźwy wyraz twarzy, by wejść do każdej knajpy. Teraz przed modnymi klubami stolicy – Cinnamonem, Piekarnią czy ZOO – kłębią

się tłumy, które przestępując z nogi na nogę zastanawiają się, czy uda im się wejść do środka. Wejdą nieliczni. Głównie ci ładniejsi i młodszy.

A Wy? Cieszycie się, że wchodzić na mojego bloga bez żadnych problemów? Ja nie wprowadzam selekcji - kto może być na moim blogu, kto nie. Kto może zabierać głos, a kto nie powinien. Sami się kłócicie w kolejce do wpisu komentarza, a dokładniej do uzyskania ode mnie odpowiedzi...

PS Widzę w komentarzach, oraz czytam w e-mailach, że podobno rozmawiam z Wami jako Weronika vel Cichodajka na czatach i udzielam się w komentarzach na blogach! Uprzejmie informuję, że z nikim nie rozmawiam na czatach ani nie wpisuje się na blogach. Tak więc nie podniecajcie się, za bardzo szanuję swój czas i moje IP, by zostawić jego ślad w różnych nieciekawych miejscach.  
skomentuj (74)

2004-08-22 22:46:25 >> Za tydzień wracam do Polski. A za 10 dni koniec wakacji:)

Z kilku względów cieszę się, że wreszcie się skończą. Jednym z tych względów jesteście Wy! Wy, którzy dzięki akcjom "Wakacje w mieście", czy jakimś innym takim macie dostęp do internetu. Wiele z gówniarzerii ma chwilowy, jak im się wydaje anonimowy dostęp do sieci, wchodzi na mój blog bez opamiętania robiąc na nim chlew - jak sami to niektórzy stali bywalcy zauważyli. Albo zamiast gówniarzerii są to sprzataczki z politechnik i konserwatorzy. Teraz co najwyżej raz w tygodniu, na lekcji informatyki dzięki akcji "Internet w każdej szkole - wchodzi na blogi matole" będę gościła różnych takich, zostawiających u mnie swoje "złote myśli".

A co u mnie? To napiszę dla wiadomości tych, którzy przyjmują różne rzeczy do wiadomości. Hiszpania jest piękna - to wiecie. Gorąca - to możecie zobaczyć na mapkach pogodowych Europy. Odcięta od świata - to dla większości niekomunikującej się w języku hiszpańskim. Mam tu spokój, bo wyglądam tak, jak większość mieszkanek tego kraju (karnacja, kolor włosów, oczu), więc nie budzę takiego zainteresowania, jak niebieskookie blondynki. No, ale na opisywanie Hiszpanii przyjdzie jeszcze pora. A co u Was?

PS Jakis kretyn i to aż z Izraela pisze w moim blogu komentarz podpisując się jako cichodajka. A jeszcze większy kretyn bierze te komentarze za moje. Co Izraelitku (ale wybrnęłam z antysemityzmu;), krzywo albo za bardzo obrzezał Cię Rabin gdy byłeś mały i teraz czujesz się dziewczynka?  
skomentuj (132)

2004-08-29 23:26:33 >> Wróciłam i co widzę?

Widzę, że w Polsce musiało być równie gorąco, co w Hiszpanii. A może nawet jeszcze goręcej?! Wydaje mi się, że niektórzy przed tym upałem skrywali się pod szklanymi dachami działającymi jak lupa, przez co wypaliło im ich ostatnie szare komórki...

Nawet nie chce mi się sprzątać bałaganu, który zastałam na swoim blogu. Bałagan ten zrobiło kilkoro "zabawnych" (zabawnych wg. ich samych) gości. W komentarzowni pojawiła się bohaterka wenezuelskiego serialu, uważająca to co pisze za śmieszne. Może i była śmieszna w swej głupocie w jednym wpisie, ale powtarzając się tym samym głupim tekstem kilkanaście razy, stała się żalosa, jak linia melodyczna piosenek disco polo o których pisała. Powrócił Sławomir, który zarzucając mi za rzadkie pieprzenie się myśli, że ja po każdym stosunku, będę biegła prosto do kompa, by opisać kolejny numerek. Widać sezon pielgrzymek się skończył i S. nie mogąc rznąć wąsatych pielgrzymowiczek za udzielenie im noclegu, rżnie chociaż głupa na moim blogu.

Kolejna "mądra" myśli, że każde zniknięcie buttona MyStat oznacza moją ingerencję w bloga. Moje 24godzinne siedzenie w Necie. Nie wie dziewczynka, że MyStat jest zawodny i często "serwis jest chwilowo niedostępny", więc i button niewyświetlalny. Ciekawe, czy jak padnie jej łącze będzie za to winiła mnie, że zaraziłam jej kompa jakąś cybernetyczno-weneryczną chorobą.

Do moich obrończyni dołączyła Lolita - przyjaciółka, która obiecała stać po mojej stronie "nawet jakby się świat walił", by 2dni później obrzucić mnie wyzwiskami za to, że jakiś kretyń podpisując się jako cichodajka ją wnerwił.

Adamie, porządny kiedyś zjadaczu bigosu z Kacpra (z kilkakrotną dokładką) po co podejmujesz rozmowę, dialog, wymianę słów z kimś, kto nie wie nawet, skąd wziął się ów Twój pyszny bigos. Czemu tak łatwo wpuszczacie w Wasze szeregi kogoś, kto jednym txtem o disco w polu próbuje błyszczeć po kilkanaście razy. To mają być komentarze notek, a nie komentarze komentarzy komentujących komentarze! Założę Wam forum dyskusyjne - tam się wyzywajcie, a nie świńcie mi bloga.

Inni ciągle próbują znaleźć błąd, który udowodni mi, a przede wszystkim Wam, że kłamie? Że nie jestem za granicą, bo mam polskie znaki w kompie? Że nie jestem nastolatką, bo nie robię błędów ortograficznych? Że pewnie jestem brzydką, zakompleksioną okularnicą obłożoną słownikami, bo potrafię lepiej pisać po polsku, niż większość z Was potrafi czytać? Chyba pora powoli kończyć tego bloga. Powód końca jest prosty - wyprostowanie się czytelników owego bloga... I nie mówię tu o wyprostowaniu kręgosłupa moralnego, tylko o prostocie prostackiej NIEKTÓRYCH komentatorów. A może to tylko młodość i szczenięca głupota? Tak więc od środy do szkoły matyły!

I tym optymistycznym akcentem - kończę. Skoro wolicie rozmowy o mężach Esmeraldy, guciach- guciach, to nie będę Was zanudzać opowieściami o tym, co działo się w Hiszpanii - od Madrytu, przez Ibizę, po Barcelonę. A działo się, ach działo:)

PS Tę notkę oczywiście da się skomentować, tylko trzeba ruszyć głową, w niej szarymi komórkami, by te odpowiednio postukały o klawisze paluszkami.  
skomentuj (19)

2004-08-30 15:20:43 >> Miło popatrzeć...

Miło popatrzeć, jak się męczycie, by skrobnać swoje 3po3. Szczególnie te, które pod ostatnią notką wpisywały się odpowiednio 21 i 17razy. Kto nie ma racji, ten głośno i często krzyczy, więc spodziewam się jeszcze wielu wpisów od tych kretynek. A by nie zawiewało od nich nieświeżością, będę kasowała ich wpisy - ot takie sprzątanie stajni, coś jak jedna z prac Herkulesa.

Z kogo się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie. - napisał Gogol patrząc na ludzi podobnych do niektórych komentatorów mojego bloga.

Co do metody wpisywania przez Was komentarza (czyli omijania Pajacyka), to nie chodzi o refleks, a o spryt intelektualny. Z ilości przeładowań strony widzę, że refleks wygrywa w swej przegranej ze sprytem... UWAGA! Gotowi? Start! - macie 0,5sekundy na komentarz.

## MOJE FORUM

- macie forum dyskusyjne odnośnie mnie. Możecie dodawać nowe wątki, komentować stare, w nich zarzucać wszystko mi i memu światu, ale blog pozostawcie blogiem. Nawet niektóre zwierzęta potrafią używać narzędzi zgodnie z ich przeznaczeniem, więc wykażcie się, że potraficie używać do dyskusji forum. Pewnie się przeliczę z tymi oczekiwaniami wobec Was...;>  
skomentuj (35)

2004 wrzesień

2004-09-02 22:38:15 >> Priorytety...

Wróciłam kilka dni temu z Hiszpanii. Gdybym była samotną, siedzącą tylko przed kompem panienką, pewnie stworzyłabym już kilkanaście notek, co i jak tam było. Ale priorytetowo potraktowałam znajomych, których nie widziałam od kilku dni/ tygodni/ miesięcy - póki jeszcze nie było roku szkolnego...

W Hiszpanii działo się wiele. I nieważne jest, czy byłam tam na wycieczce z biura podróży, które organizuje czas swoim klientom od chwili wylotu, aż do powrotu na Okęcie. Można zapłacić 7 tysięcy PLN za 2tygodnie w Hiszpanii naszpikowane wszystkim, co tylko możliwe. No może prócz audiencji u Króla Hiszpanii. Można dać się tylko tam zawieść, i z paczką znajomych, dla których Spain nie kryje już żadnych tajemnic, puścić się na eksplorację nieznanego. Można, można, można... Czemu ja muszę się Wam tłumaczyć? Czemu niektórzy z tu obecnych WYMAGAJĄ ode mnie opisów, zwierzeń, wynaturzeń? Każde wymuszenie może nieść ze sobą bardziej lub mniej udaną próbę fałszowania rzeczywistości. Ale po co...?

Teraz rok szkolny. Podobnie jak z nowym rokiem kalendarzowym, sprawiam sobie postanowienia noworoczne ( noworocznie szkolnie). W trakcie tego roku (a nawet już w tym miesiącu) osiągnę pełnoletność. Udokumentowaną w maju świadectwem dojrzałości - mam nadzieję. Może osiągnę coś więcej, może stracę jeszcze to, co posiadam.

A co posiadam? Może uświadomicie mi co posiadam, bo gubię się w rachunku posiada/ nie posiada.

PS Dla zainteresowanych sprostowaniem tej notki - proszę o zwrócenie się o nie na e-maila tam służę wyjaśnieniem. Kretyni niech nie wklejają mi jej treści, bo ją znam. Ani niech nie proszą o wyjaśnienie, bo nie rozumieją.  
skomentuj (15)

2004-09-03 17:34:44 >> Piąty miesiąc bloga za mną.

Znów pora na cyferki. Dobrze czuję się w naukach ścisłych, czego nie można powiedzieć o niektórych z Was, których moje "wyliczanki" denerwują chyba tylko przez fakt ich niezrozumienia. No więc dziś przedstawię mój blog procentowo. Procenty większość z Was lubi, ale pewnie tylko te alkoholowe wchłaniane do organizmu. Posiadam kalkulator inżynierski, potrafię posługiwać się Excelem, więc niech nie myśli taki jeden, że ślęcę pół dnia z liczydłem, by wiedzieć, ile razy zajrzał na mojego bloga, a ile razy zabrał głos (pod ostatnią notką "jedynie" 10 razy - nie umiesz sprecyzować własnych myśli, więc po co prosisz mnie o opisywanie moich czasem skomplikowanych). No ale koniec przekomarzania się! Jak wyglądam w Waszych oczach - to już wiem. A jak wyglądam w liczbach? One kłamią o wiele rzadziej, niż ludzie...

Na portalu blog.pl są założone 94.284 blogi,  
ich autorzy umieścili na nich 5.313.880 notek  
22.022.857 razy skomentowano owe notki  
8.506.177 gości wpisało się autorom owych blogów. Po dokonaniu kilku nieskomplikowanych obliczeń, wychodzi mi, że ja, swoim skromnym blogiem (ilością notek) wykonuję 204% normy.

Wy swoimi komentarzami wykonujecie aż 1391% normy!  
a goście mojej książki Goście to kolejne 460% normy. Pięknie, co nie? Tak więc to prędzej Wy robicie wszystko, by pokazać mi, że jestem nieprzeciętna (w tym przypadku ponadprzeciętna). I wcale nie wyznaję zasady, że nie ważne jest co gadają, ważne by gadali...

A po co założyłam tego bloga? Teraz już sama nie wiem, po co. Może jedną z chęci jego posiadania było znalezienie dzięki niemu zrozumienia? Może po znalezieniu zrozumienia, po odnalezieniu kogoś, kto zainteresuje się mną, znalazłabym w nim (bo miałam nadzieję, że będzie to mężczyzna) coś więcej niż tylko zrozumienie? Takie bezinteresowne, a z czasem może interesowne zainteresowanie się zbłąkaną, samotną duszyczką. Później, na swoją "obronę" musiałam coraz więcej o sobie pisać. O tym, co i jak robię. Czemu. Że nie zależy mi na kasie, bo tę to akurat posiadam. I... i skończyło się. Teraz już po poznaniu kogoś przez bloga nie wiedziałabym, czy zainteresował się mną przez to, jaka jestem (w zagubionym znaczeniu tej jestości), a przez to, jak dobrze się pieprzę, albo ile moi starzy mają na koncie (lub kim są).

Wchodząc tu, pisząc pierwszą notkę czułam się bardziej czysta, niż teraz - a podobno słowa przelane na papier (czy ekran monitora) oczyszczają. Wyrzucenie z siebie wszystkiego pomaga. Dobrze, że nie postanowiłam prowadzić bloga, jako ostatnia deska ratunku przed samobójstwem, bo bardzo szybko zyskałabym grono kibiców do tego czynu. Cichaaa...!!!  
Cichaaa...!!!

Kolejne notki postaram się pisać już bez zaglądania w komenty i ustosunkowywania się do nich. Tylko dajcie mi ku temu szansę... Proszę - to podobno takie zaklęcie, ale rzadko działające - szczególnie w internecie:(

PS Mój internetowy kolega prosił mnie o wklejenie na jakiś czas na mojego bloga poniższego, by coś sprawdzić, co uprzejmie czynię:

Adrianna Cygankiewicz Agata Buzek Agata Konarska Agata Miklis Agata Młynarska  
Agnieszka Banach Agnieszka Chylińska Agnieszka Dygant Agnieszka Frykowska Agnieszka  
Grochowska Agnieszka Kawiorska Agnieszka Kotlarska Agnieszka Kozanowska Agnieszka  
Krukówna Agnieszka Kulfan Agnieszka Makocka Agnieszka Michalska Agnieszka

Peczyńska Agnieszka Podolska Agnieszka Rylik Agnieszka Sitek Agnieszka Szott Agnieszka Tomala Agnieszka Wagner Agnieszka Warchulska Agnieszka Włodarczyk Aldona Orman Aleksandra Ola Grzeszczuk Aleksandra Ola Kobielał Aleksandra Ola Malczak Aleksandra Ola Nieśpielak Aleksandra Ola Woźniak Alicja Bachleda Curuś Alicja Czerwiec Alicja Janosz Alicja Kocinska Alina Jażdżewska Alżbeta Leńska Aneta Borzych Aneta Kreglicka Aneta Tylewska Ania Anna Andrusiewicz Ania Anna Babiak Ania Anna Borysewicz Ania Anna Brusewicz Ania Anna Czarnecka Ania Anna Downar Ania Anna Dymna Ania Anna Gala Ania Anna Hoksa Ania Anna Korcz Ania Anna Kowalczyk Ania Anna Maria Martin Ania Anna Mucha Ania Anna Popek Ania Anna Powierza Ania Anna Przybylska Ania Anna Rudy Ania Anna Samusioneł Ania Anna Seniuk Ania Anna Tokarska Ania Anna Wendzikowska Anita Blochowiak Anita Lipnicka Anita Prądyńska Anita Rogocka Anita Rogocka Apolonia Babiak Asia Joanna Borysewicz Asia Joanna Brodzik Asia Joanna Drozdowska Asia Joanna Horodyńska Asia Joanna Janikowska Asia Joanna Jarosz Asia Joanna Jedrejek Asia Joanna Krupa Asia Joanna Liszowska Asia Joanna Pierzak Asia Joanna Trzecieńska Basia Milewicz Beata Chmielowska Beata Kuroczycka Beata Leńska Dobrosława Zych Heneer Dorota Chotecka Dorota Kamińska Dorota Maciulewicz Dorota Rabczewska Dorota Robaczewska Dorota Segda Dorota Wysoczyńska Edyta Górniak Edyta Olszówka Edyta Olszyńska Eliza Ryciak Elżbieta Leńska Eva Mendes Ewa Gawryluk Ewa Grabarczyk Ewa Pacuła Ewa Saleta Ewa Sałacka Ewa Wiertel Ewa Witkowska Ewelina Flinta Gabriela Bojko Grażyna Szapolowska Grażyna Torbicka Grażyna Trela Grażyna Wolszczak Hanna Dunkowska Helena Mlynkova Helena Sawelew Ilona Felicjańska Ilona Stachura Iwona Guzowska Iwona Petry Iza Izabela Folga Iza Izabela Kowalczyk Markocka Iza Izabela Łukomska Iza Izabela Mika Iza Izabela Scorupco Iza Kowalczyk Jolanta Fraszyńska Jolanta Mrotek Jolanta Pienkowska Justyna Bergman Justyna Steczkowska Kaja Paschalska Kamila Sammler Karina Kunkiewicz Karina Szafrńska Karolina Gomeza Karolina Gruszka Karolina Muszałak Karolina Pachniewicz Karolina Rosińska Kasia Bujakiewicz Kasia Kulesza Kasia Wróbel Katarzyna Bujakiewicz Katarzyna Cichopek Katarzyna Figura Katarzyna Glinka Katarzyna Kaczmarek Katarzyna Kasia Kowalska Katarzyna Kozaczyk Katarzyna Kulesza Katarzyna Nowicka Katarzyna Paskuda Katarzyna Skowrońska Katarzyna Skrzynecka Katarzyna Smutniak Katarzyna Wróbel Kayah Kinga Pankiewicz Kinga Peris Klaudia Carlos Kora Lucja Kryńska Magda Kielar Magda Magdalena Femme Magda Magdalena Majchrzak Magda Magdalena Martini Magda Magdalena Mazur Magda Magdalena Modra Magda Magdalena Wróbel Maja Ostaszewska Małgorzata Świгоń Małgorzata Kantorowska Małgorzata Foremniak Małgorzata Kontorowska Małgorzata Kosik Małgorzata Kozuchowska Małgorzata Socha Małgorzata Teodorska Małgorzata Werner Maria Seweryn Marta Bodziachowska Marta Klubowicz Marta Kondraciuk Marta Kuzmicka Marta Kwiecień Marta Piechowiak Marta Raczkowska Marta Smuk Marta Żurkowska Martyna Wojciechowska Marysia Góralczyk Matylda Damięcka Monika Brochacka Monika Helsner Monika Krupska Monika Kuszyńska Monika Lyzka Monika Mrozowska Monika Ruga Monika Sewioło Natalia Kukulska Natasza Urbańska Nina Kaczorowski Olga Bończyk Olga Borys Patrycja Markowska Patrycja Ossowska Paulina Holz Paulina Jaskólska Paulina Rubio Pola Babiak Renata Dancewicz Renata Gabryjelska Renata Kurek Shazza Sylvia Kaczmarek Sylwia Gruchala Sylwia Kotasiewicz Sylwia Kulczyk Sylwia Lach Sylwia Magdziak Sylwia Majewska Sylwia Nowak Sylwia Pacura Sylwia Pankiewicz Sylwia Wysocka Urszula Pienkos Viola Violetta Kołakowska Weronika Pazura Weronika Rosati Zuzanna Nowakowska

skomentuj (22)



2004-09-05 10:59:00 >> Tydzień temu wróciłam z Hiszpanii...

Jak było? Kogo zerznęłam? Kto zerznął mnie? Pewnie na takie opisy czekacie, więc nie ma się co zachwycać pięknem przyrody, ciepłością śródziemnomorskiej wody, itp.

Byłam z czwórką znajomych, studentów. Większe niebezpieczeństwo czyha na mnie na warszawskich ulicach, więc rodzice nie muszą bać się moich wycieczek, z jak im się wydaje odpowiedzialnymi ludźmi z jak im się wydaje "dobrych domów". By przeżyć dreszczyk niezaplanowanych emocji, nie rezerwowaliśmy tym razem hoteli, nie dawaliśmy się wprost z lotniska dowieść do nich taksówkami, tylko korzystając z naszych znajomości, postanowiliśmy bardziej "trapersko" przeżyć tę wizytę w kraju nadziewanych na mulety byków. Tak więc cieszyliśmy się mieszkaniem "kątem" u znajomych, szukaniem ich mieszkań, podróżowaniem środkami komunikacji miejskiej.

Wiem, że z niewielkimi plecaczkami mieszczącymi co najwyżej kilka ciuszków i kartę kredytową takie podróżowanie nie jest uciążliwe i nie można go nazwać traperstwem. Gorąco, gorąco, najgoręcej. Szczególnie nocami, gdy słońce zachodzi. Gdy wychodzi się na imprezy po północy, by wrócić nad ranem, lub nie wracać w ogóle. Czwórka znajomych z którymi byłam to dwie parki, więc do pełni szczęścia którym upajali się oni brakowało mi kogoś płci przeciwnej. Pamiętając film o kochających się bez słowa kochankach, już w samolocie miałam fantazję, że właśnie tym razem coś takiego przeżyję. Większość Hiszpanów (tych ładniejszych niż mądrzejszych) ma jak mi się wydaje kłopoty ze swoim własnym językiem (jak np. dyslektycy w Polsce) więc co dopiero z językami obcymi. Tak więc miło jest się oddać komuś, kto będzie intuicyjnie spełniał zachcianki mojego ciała, a czyich próśb, propozycji czy poleceń nie będę rozumiała... No może prócz słowa "ciupa"... Nie chciałam takich słodkich locko-molocko, którzy sponsorowani, zaspokajają seksualne zachcianki mniej urodziwych Niemek.

I tak, pewnej nocy, na jednej z dzikich plaż... Nie, to wcale nie było na plaży. Najpierw jednak musiałam znaleźć sobie jakiś okaz hiszpańskiego ciała płci męskiej. Później jakoś się do niego zbliżyć. Stwierdzić, czy da się z nim skomunikować w językach przeze mnie używanych. Jeśli nie, to... pozostało już tylko dobranie się do niego!

Pewnego dnia nastąpiły ku temu sprzyjające okoliczności. Działo się to wszystko nie w jakiejś wielkiej kultowej barcelońskiej lub ibizowej dyskotecie, gdzie prędkiej można spotkać naszych wszędobylskich ziomali czy też opitych Sangrią młodych Deutschlandów, niż prawdziwych Hiszpanów. Nie działo się to w dużym mieście, bo korzystając z uprzejmości znajomych mieszkających od lat w Hiszpanii, postanowiliśmy dać im się zaprosić na fiestę w jednym z podbarcelońskich miasteczek. Tam darmowe jedzonko, bardzo tanie napoje, gratis do nich, za mrugnięcie oczkiem procentowa dolewka trunku. To połączone z głośną muzyką i gorącą ponad 30stopniową nocą powoduje, że dość szybko wrze słowiańska krew. No i wreszcie Go ujrzałam. Ciemnowłosa, ciemnooki, dobrze wysmażony jak na Hiszpana przystało. Był z kolegami, ale co chwilę się im gubił porwany przez kolejne "chicki". Teraz wystarczyło tylko stać się jedną z takich anonimowych "chic", "chick", czy jak to spolszczyć?

Przypadkiem zaczęłam tańczyć w jego pobliżu, później w bliższym pobliżu, by po chwili czuć już jego ręce na swym ciele. Ciele okrywanych zwiewną sukienką pod którą, by rwanie było ułatwione byłam topless w najskromniejszych downless, jakie posiadam w swojej szafie. Naprawdę fajnym doświadczeniem jest zrobienie kogoś, z kim kontakt słowny jest ograniczony jedynie do zrozumiałego przez obie strony "OK". Słownik gestów, samczo-samczych zachowań, itp. Ale ten mój Hiszpan nie był gorącokrwistym rumakiem, który sam rzucałby się na swą klacz:-) A nawet nie rzucał, a doprowadził do sprzyjających warunków do takiego się na siebie wzajemnego rzucania. To ja musiałam wyciągnąć go z głównego placu miasta przez wąskie uliczki na mniej uczęszczany skwerek. Wyobraźcie sobie, co musiał

koleś myśleć, gdy był prowadzony przez gadającą w nierozumianym przez niego języku młodszą od siebie kobietę. Nie wiem, od ilu lat można w Hiszpanii uprawiać legalnei sex, ale na pewno nie wyglądałam na taką, przez którą mógłby być posądzony o pedofilię. Wreszcie znalazł się opustoszały skwerek. W nim opustoszałe ławki. A na nich nasze zmęczone tańcem i spacerem ciała. Było grubo po 3ciej w nocy. Odgłosy fiesty dochodziły ale stłumione odległością, za to mnie przestało cokolwiek tłumić. Zielony parkan osłaniający skwerek dawał nam pewną dyskrecję. Teraz pozostało tylko dać sobie wolne pole do działania. . .

Siedząc obok siebie na ławce, kończąc niesione przez całą drogę piwo, zaczęłam go całować. Dobrze wiem, że ciężko jest zdrowemu "potencjalnie" facetowi opanować się, gdy jego język jest zwinnie drażniony i lizany przez kobiety język. Że nie może on opanować swych rąk, by te nie zaczęły penetrować ciała właścicielki owego języka.

Tak samo chyba jest na całym świecie, bo w kraju oddalonym od Wawy o 2500km facet robił dokładnie to, co chciałam, by robił. Gdy nie napotkał pod moją sukienką stanika był wyraźnie ucieszony tym, że ma ułatwione zadanie. Gdy nie przestając go całować usiadłam mu na kolanach, jego ręce przeszły do mej pupy. Promile krążyły w nim bardziej, niż we mnie, więc jego erekcję poczułam o wiele później, niż dzieje się to z penisami facetów które napełniają się bezpromilową krwią.

To był pierwszy od kilkunastu dni facet, którego miałam okazję zerznąć. To był właśnie ten facet, którego sobie zaplanowałam już w samolocie. Ciekłam na wyobrażenie tego, co z nim zrobię przez cały spacer, co on doskonale poczuł, gdy jego palec zawędrował tam, skąd cieknę. Coś tam powiedział w tym swoim języku, uśmiechnął się i oblizując palec, którym przed chwilą sprawdzał gotowość mojej szparki do penetracji, odchylił głowę do tyłu, zamknął oczy - jakby dostał właśnie orgazmu. Tę chwilę postanowiłam wykorzystać do sprawdzenia jego męskości. ... Językiem.

Podobało mu się to na tyle, że coś tam szemrając pod nosem, przytrzymał moją główkę, gdy chciałam ją unosić, by widzieć jego minę, zachowanie. No, ale że nie jestem Francuzeczką, postanowiłam dać mu się popenetrować. Oczywiście sama musiałam zadbać o to, by penetracja nie skończyła się jakąś niemiłą pamiątką. Faceci z tego co wiem nie lubią prezerwatyw, więc kobieta nakładająca (a dokładniej rozciągająca ją na ich krępowanej właśnie męskości) ustami te kilkanaście cm gumki na ich penisie to taki mały kompromis. Śliczny, dość długi, bajecznie gruby, pozbawiony żyłek penis, zapakowany w truskawkową gumkę wszedł we mnie z łatwością. Nie dlatego, że jestem już "zużyta", ale dlatego, że miałam po prostu cieczkę na niego!

Reszta sposobu w który zaspokoiliam cieczkę pozostanie najmilszym wspomnieniem, które przywiozłam z Hiszpanii. I wiem, że tylko wspomnieniem, a nie ciążą, chorobą weneryczną lub zakaźną. Ciekawe, czy i on będzie mnie tak samo mił wspominał? Na pewno tak:-)

To był mój jedyny raz podczas całego pobytu w Hiszpanii. Spełniłam kolejną swoją fantazję. Pora wracać do szkoły, a w niej pilnie do obowiązków pilnej uczennicy...

PS Loodzie! - opadają mi do Was ręce! Nie potraficie czytać i rozumieć txtu? Pisząc "można zapłacić 7000zł za wycieczkę" czy ja obwieszczę, że właśnie ją wykupiłam? Pisząc kilkanaście dni bez SEXu, czy wychodzi Wam z tego kilka tygodni? Czy miliarder Kulczyk nie ma prawa wylecieć swoim odrzutowcem np. do Bernambuko, gdzie nikt go nie rozpozna i będzie mógł spacerować po plaży bez ochroniarzy? Tak więc kto porwie niczym nie wyróżniającą się na Barcelońskiej ulicy Weronikę?

Prawo jazdy? I co z tego, że go nie mam? Czy Wy nie jeździcie autem jeszcze przed uzyskaniem tego cudownego dokumentu?

IV klasa... Tak, to był błąd, ale nie mój! Bloga piszę ja, ale by zachować moje bezpieczeństwo (min. pełną anonimowość IP), notki wkleja ktoś, komu je przesyłam przez GG. Zna hasło do bloga, pilnuje na nim porządku (kasując np. powtarzające się wpisy). Jako że jest to kolega starszy ode mnie, nie wiedział, że Weronika jest maturzystką będąc w III klasie, więc "skorygował" tę klasę myśląc, że jest to moja późnonocna pomyłka. Później, by nie było afery skasował notkę, kasując tym samym komenty. Ot i cała prawda. Nie znajdziecie żadnego błędu, dowodu mojego kłamstwa, bo NIE KŁAMIE! A tu piszecie do mnie monologi waginy, czy w tym przypadku prącia, że Hiszpan jest ciemny, a albinos biały - no cóż za odkrycie!  
skomentuj (38)

2004-09-06 21:56:29 >> Jak wyglądam part II

Na początku prowadzenia tego bloga zasypywana byłam prośbami o moje zdjęcie. Dziś, a dokładniej jutro, przy odbrobinie wyobraźni "czasowej"\*, możecie mnie ujrzeć. Jutro TVN zaczyna program "Wyprawa Robinson". Występuje w nim pewna dziewczyna, która gdy występowała w "Rozmowach w toku"\*\* wywołała masowe zasypywanie mnie telefonami od znajomych, czy aby w TV nie występuje właśnie moja starsza siostra? Takim kobietom się nie odmawia, chociaż nie zawsze wygrywają...

\* - dziewczyna w programie jest o kilka lat starsza ode mnie.

\*\* - program dotyczył dziewczyn Strepapease'ów  
skomentuj (10)

2004-09-07 13:22:00 >> Jadowite wypociny...

Ma rację jeden z ostatnich komentatorów przedostatniej notki. Ma też rację jedna z młodszych koleżanek, która napisała do mnie w e-mailu, że, cytując:" Prowadziłam już bloga... Gdy tylko napisałam parę notek, to już się zaczęło... Każdy się czepiał byle czego... Tego, że dziś pokłóciłam się z chłopakiem, a nie wczoraj... Tego, że wstałam godzinę później, niż powinnam... Powody były różne... I wszystkie bezsensowne... Ale mniejsza z tym... Skończyło się na tym, że skasowałam bloga i zaczęłam żyć z dala od ludzkiej krytyki..." - mądre słowa młodszej o 2lata ode mnie dziewczyny. Jadowitych wypocin nie czytam, tak samo jak nie chcę mieć nic wspólnego ze spoconymi facetami. Nie chcę czuć ich nieprzyjemnego zapachu, smaku kwaśnego potu, dotyku lepkiej skóry. Na jad jestem uodporniona.  
skomentuj (10)

2004-09-07 18:21:28 >> Język polski...

Nie dziwię się, że duży odsetek ludzi nie potrafi odczytać rozkładu jazdy komunikacji miejskiej, jeszcze większy rozkładu lotów samolotów, skoro tak prosto napisany blog stawia tyle niewiadomych. Dla jednych moja myśl: "że można wydać siedem tysięcy złotych na wycieczkę" przeobraża się od razu w moją wypowiedź, że właśnie zubożałam o rzeczony 7tys. Dla innych słowa: "czy aby w TV nie występuje właśnie moja starsza siostra" od razu zamieniają się w czyny, a dokładniej moje roczeństwo. To jest taki skrót myślowy, pytanie retoryczne. Nie erotyczne, jak połowie z Was się wyda. Nie o rozmiar penisa czy miseczek stanika.

Taa... strasznie się ujawniłam podając numer mojego anonimowego prepaida - jakby był to jedyny numer, jaki posiadam. Przypisany do mnie imieniem, nazwiskiem i adresem zamieszkania. To samo z e-mailem.

Taa... kolega od notek. Pewnie uśmiecha się teraz, gdy widzi, jaki stał się sławny. Bo to nie można mieć internetowych kolegów? No Wy widać nie macie, bo wszędzie grabicie sobie tylko wrogów.

A po co piszę notki? A czemu nie? Czego jeszcze mi zabronicie? Oglądałam przedwczoraj "Folwark zwierzęcy". Wszystkie zwierzęta są równe. Ale niektóre są równiejsze. Wy, czepiający się najmniejszej popierdółki, jesteście tymi równiejszymi... skomentuj (36)

2004-09-08 16:10:40 >> Wygraliście!

Ta notka z pewnością dla wielu będzie ekscytująca. Nadszedł bowiem oto dzień Waszego zwycięstwa!! Możecie świętować - Wasz trud zniechęcenia mnie do prowadzenia bloga nie poszedł na straty. Przekroczyliście już wszystkie granice, gubiąc po drodze człowieczeństwo (zupełnie dziś niemodne), wszelką godność i etykę. No i udało się! Nie mam już wątpliwości, że nie odnajdę żadnej przyjemności w pisaniu tego bloga i rozdawaniu siebie innym!

Nie mam wątpliwości, że na tym świecie są ludzie i POTWORY, które nigdy nie powinny były się urodzić. Nie tylko ci, którzy mordują w prezencie urodzinowym dla kolegi, ale również ci, którzy zlecają zabójstwa, żeby się tym pożywić. Choć w przypadku tych drugich nie widać śladów mordu, to chcę, żebyście wiedzieli, pierdolone szczury, że macie na swoich rękach KREW. Mam swoją godność i od tego momentu nie obchodzi mnie, czy się na mnie zeszracie, czy wyrzycacie.

Pod koniec waszego pustego i szkodliwego życia dopadnie was sumienie i oby targało wami nawet, jak już będziecie zarobaczeni.

Poddaję się. Wygraliście. Czy to tak bardzo chcieliście od tylu miesięcy usłyszeć?

C.D. notki nastąpił o 20:15

- powyżej znajdują się oczywiście nie moje słowa. Nie ten styl, słownictwo, wulgaryzmy, erudycja i w ogóle;) Widzę, że i plotkarski świątek nie jest obcy niektórym z Was, bo trafnie zauważyliście, że to słowa Edyty Górniak. Minimalnie zmienione, by najlepsi detektywi mojego bloga nie zwęszyli ewidentnych błędów. Całość jej listu i kilka tysięcy komentarzy podobnych do tych zostawianych codzień na moim blogu znajdziecie m.in. na <http://muzyka.wp.pl/niusy.html?idn=12269>. Tą notką chciałam tylko zwrócić Wam uwagę na Waszą ślepą zawiść, czy czym to się kierujecie zaglądając na mój blog i zjadliwie go komentując.

Edyta ma męża, rodzinę, przyjaciół, prawników wspierających ją w walce z "mediami" i mimo to, nie wygrała. Podała się, wybuchła jak petarda na Sylwestra. Mi wybuchanie nie grozi. Jestem odporna na ludzką głupotę tak samo, jak większość z głupich na wiedzę. Ciekawi mnie, kim są ci, którzy tu do mnie zagląдают, by poużywać wobec mnie wulgaryzmów. Czemu tak ich "gryzie" w oczy to, co robię? Domyślam się, że moja osoba może wkurzać zdradzane żony, mniej atrakcyjne dziewczyny, facetów zdradzanych przez ich kobiety, facetów których nie stać na kobiety, facetów mających kłopoty z zaspokajaniem jakichkolwiek kobiet, itp. Dla wszystkich innych powinnam pozostać "inną", ale czy warta tak uporczywego ukurwiania? Tak więc wnioskuję, że mojego bloga nawiedza jakaś seksualna patologia znajdującą swoje zaspokojenie w tym, co pojawi się w kilkudziesięciu wpisach pod tą notką...

No więc do pracy patologiczni rodacy.  
skomentuj (48)

2004-09-09 23:02:14 >> Zdrada.

Myślę, że szukanie "innej" mając "swoją" jest czymś zupełnie innym niż szukanie "innego" mając "swojego".

Męska i kobieca zdrada to dwie zupełnie inne rzeczy. Tak samo jak męskie i kobiece dziewictwo. My, dziewczyny mamy plombujący nas hymen, a Wy, faceci zawsze możecie mówić, że robicie to pierwszy raz. I tak samo jak dziewictwo to sprawa umowna (bo czy dziewicą jest dziewczyna robiąca laseczkę albo dająca analnie?), to tak samo chyba jest ze zdradą. Bo co tak naprawdę jest zdradą?

Sama, mając atrakcyjnego faceta, oglądając chociażby zwariowaną, zazdrosną Kasię KasioTomkową, zastanawiałabym się, czy istnieje w jego życiu jakaś taka "Ewa". Może tylko zalotnie uwodzona wzrokiem przez mojego Tomka, może dotykana przez niego nie tylko w chwili porannego przywitania, może odprowadzana nie tylko na lunch... Oj, pewnie moje kruczoczarne włosy szybko by osiwały... Zdradę chyba trzeba wpisać w związek. Bo mając 100% pewność, że w naszym związku jej nie ma, możemy fatalnie się rozczarować...

Wydaje mi się, że facetowi łatwiej jest zdradzić. Psychicznie i fizycznie. Podobno facet kilka razy na minutę myśli o sexie? To prawda? Włączcie stopery...;) I jeśli nawet wychodzi zaspokojony z domu, to ile czasu zabiera mu "zebranie się"?

A kobieta jest jak samica. Częściej kalkuluje, co może zyskać taką małą zdradką. COŚ, czy tylko chwilową przyjemność? Bo facet strzela, naciąga spodnie i jest "czysty". Zero śladów "przestępstwa". Z kobiety dowód przestępstwa wypływa przez wiele godzin (o ile pozwoli mężczyźnie się w siebie wstrzelić). Po wszystkim trzeba poprawić włoski, makijaż, ubranie. Doprowadzanie się do ładu trwa o wiele dłużej niż cały stosunek. Stosunek, a nie zdrada, bo czasem nawet stosunek nie jest zdradą.

694 579 141 - dziś ten numer tylko dla chcących zdradzić swoje kobiety mężczyzn...  
prawie 18letnia, brązowooka brunetka, 172cm, 49kg czeka  
skomentuj (21)

2004-09-10 15:45:54 >> 18lat...

W tym miesiącu właśnie tyle mi ich "stuknie". Niestety nie mogę podać daty, kiedy to nastąpi(ło), gdyż wiem, że po podaniu danych:

Imię:

Data ur:

Miasto: - każdy policjant z łatwością ustali nazwisko i resztę moich danych. A tak, wrześniowych, warszawskich Weronik jest na tyle dużo, że czuję się w jakiś tam sposób bezpieczna. No, ale by tradycjom stało się zadość, mogę przyjąć od Was życzenia:-) Może nie dokładnie w dzień moich urodzin, ale właśnie pod tą notką.

Powiedzmy, że na ten jeden dzień, pod tą jedną notką składamy broń, i jak w czasie starożytnych olimpiad czy też w czasie nowożytnych Wigilii świąt Bożego Narodzenia, nie prowadzimy wojen. Traktujemy bliźniego swego jak siebie samego, itp. Heh... na co ja liczę. Na internautów z ludzką twarzą...?

skomentuj (33)

2004-09-12 00:50:34 >> Ciało...

Ludzkie ciało. Kobięce ciało. Moje ciało... Narzędzie do czerpania nim przyjemności, a czasami powód do frustracji. Najczęściej przez jego niedoskonałość, albo też mniej lub bardziej zasadne kompleksy. Mam koleżanki, które tylko czekają do chwili uzyskania pełnoletności, by już bez wymaganej zgody rodziców, najlepiej nawet bez ich wiedzy, móc udoskonalić sobie to czy owo. Nos, usta, biust, pośladki. Widać za mocno ulegają "modzie". Bo nie rozumiem, po co im pupa wielkości pupy Jennifer Lopez, czy cycki Pameli Anderson? Ostatnio zauważyłam, że pogoni za najgłupszą "modą" uległa nawet moja słynna już imienniczka, która poszła za nowojorskim przykładem i pozwoliła pojawić się na swym ciele fałdkom tłuszczu wystającym z biodrówek. Podobno to teraz jest modne w USA. Tylko że w USA dziewczyna ważąca 70kg jest uważana za anorektyczkę...

Zanim zaczęłam kochać się z facetami, przejrzałam swoje ciało z każdej możliwej strony. Wiedząc, jakie kompleksy mają moje koleżanki (za małe cycki, rozstępy na zbyt szybko rosnącym ciele, a nawet takie drobiazgi, jak zdeformowane przez modne buty palce u stóp!), czytając jakie "problemy" mają czytelniczki prasy dla nastolatek (np. za duże wargi sromowe!), wiedziałam, czego w sobie poszukiwać. Swoją twarz znałam doskonale i wiedziałam, że nie mam się czego złego w niej dopatrywać. Co najwyżej raz na jakiś czas nieproszonego gościa w postaci przyszcza. Piersi w normie, symetryczne, sutki podatne na działanie zimna, więc pewnie i męskich pieszczot także. Pepek zawiązany do środka, więc OK. Prosta sylwetka, jasne, prawie niewidoczne włoski tworzące delikatny meszek na łądźwiach - normalka. W swym samo się poznawaniu doszłam wreszcie do łona. To miejsce tajemne, nieznanne czasem nawet ich posiadaczkom, więc co dopiero mężczyznom, którym tak często trzeba pomóc tam wejść, wprowadzić. Moja Niunia - tak ją nazywa jeden z mych facetów, i tę nazwę lubię najbardziej - też bez defektów. Małe wargi sromowe ułatwiające mi depilację intymną. Przejrzałam się jej na tyle dokładnie, że nawet wypinałam się do lustra, by wiedzieć, jaki widok zapewnię facetowi takim wypinaniem się. Oczywiście Niunia była wydepilowana, pupa także. Przez 2lata kochania się, Niunia niewiele się zmieniła. Co najwyżej umięśniła się w środku.

Chyba właśnie na tym polega jedna ze składowych dobrego sexu. By dokładnie poznać swoje ciało, i jeśli jest coś w nim niedoskonałego, to albo spróbować to zmienić, albo się z tym pogodzić. Bo gdybym oddając się facetowi miała uważać, by nie zauważył, że tu mam rozstęp, tu zmarszczkę, tu fałdkę, a tam krzywe palce u stóp, to pewnie wołałabym użyć wibratora, który tych moich wad by nie zauważył;

I może właśnie w tym jest pies (albo suka) pogrzebana? Najazd na mnie jest przez to, że siedząc przed kompem porozrastały się Wam pupy, popowstawały fałdki na brzuchach? Tak naprawdę myślę, że najbardziej wstydliwą rzeczą, której się należy w naszych ciałach wstydzić jest mózg - a dokładniej jego brak... Oj, tak, tak!

A czemu tak mnie dziś natchnęło na ciało? A bo dziś znów było używane. I to nawet w... miejscu publicznym!

PS Dziękuję za życzenia 18nastkowe:) skomentuj (28)

2004-09-13 18:18:26 >> Jestem chora.

I jak to w chorobie bywa, niczego się nie chce. Od wstania rano do szkoły, przez cały dzień trwania choroby, po wieczorne spoczęcie w łóżku po zmarnowanym chorobą dniem:( Uprzedzam życzących mi "dobrze" rodaków, że choroba moja nie jest chorobą weneryczną, nie jest zakaźną chorobą przenoszoną drogą płciową. Jest to najzwyczajniejszy kaszel połączony z cieknięciem z nosa. Wolę już te wycieki, które jak zepsuty samochód mam co 4tygodnie;)

Co do kolorowości mojego życia. NIC nigdy nie jest na tyle kolorowe, by nie mogło wyblaknąć. To od słońca, to od chloru - w dowolnym tego "chloru" znaczeniu. Choroba dotyka wszystkich. Uroda, jak wspaniała by nie była zawsze jest przekleństwem, bo albo jest się przez jej posiadanie traktowaną jak Monica Belluci w filmowej "Malenie", albo pała się uczuciem do kogoś, w czym typie w ogóle się nie jest.

Tak samo jest z kasą, rodziną, i wszystkim innym, co wydaje się w moim życiu kolorowe, a szybko może wyblaknąć.

OK, idę sobie dalej pokichać w spokoju. skomentuj (13)

2004-09-13 22:12:27 >> O... ksiądz!

Komentator mojego bloga podający się za księdza, pewnie ma tyle wspólnego z sutanną, co ja z dziewicą. No ale osiągnął swój cel i otrzyma notkę:

Mam trzy słowa do ojca: "Idź molestować kleryków"! Albo, jeśli w hierarchii kościoła jesteście dopiero na stanowisku młodszego molestowanego, to szykuj pupę na penetrację przez jakiegoś biskupa.

I pomyśleć, że Weroniczka była kiedyś grzecznie klęczącą przez tymi różnymi zbokami podającymi mi komunię, dziewczynką. W białej sukni i białych rękawiczkach. Teraz wolę słuchać prawdziwie nawróconych grzeszników, niż bezkarnie grzeszących kleryków!

Chodźcie czasami po forach dyskusyjnych? Ciekawe, czy zabieracie głos w dyskusjach np. o księżach molestujących dzieci, o ojcu Rydzyku poruszającym się Maybachem za 2 miliony\* złotych, czy prałacie Jankowskim w swoim Jaguarze za jedyne 120tys.\*\* złotych. Pewnie

wiele/wielu (tych młodszych) z zagląających tu zrobiłoby wiele, by móc przejechać się autem, do którego, w salonie firmowym nie pozwolą im się nawet zbliżyć. Mam kolegę, który po każdym zaparkowaniu pod dyskoteką, po jej zakończeniu, musi wyciągnąć zza wycieraczek po kilka karteczek z numerem telefonu i imieniem chętnej do przejechania się taką furą dziewczyny. Ciekawe, co robią dla swych wyfurowanych księży, "wierni" i "wierne"? Może mi to pan ksiądz napisze? A na koniec mojego świętobliwego monologu wygłoszę hasło: Księża na księżyc!

\* - czyli 800.000 obiadków - 2200 dzieci miałyby pełny brzusek przez cały rok!

\*\* -- czyli 48.000 obiadków

- takie przeliczanki też Was denerwują?

skomentuj (45)

2004-09-15 12:15:23 >> Ciągłe chora:(

Tak to jest kochać się w miejscu publicznym, gdzie może zawiąć wiaterek, dmuchnąć przeciąg, lub ludzkie dmuchania na zimne;) Oj nie byliśmy zimni... Mało nie spadliśmy z łoża na resztę widowni... Miłe chwile, a teraz odchorowywanie tego, lub czegoś innego.

A co do księży - "Jezus gdyby teraz żył, też jeździłby takim autem" - wypowiedź samego ojca Rydzika odnośnie Maybaha.

Macie rację - "ojciec" Tadeusz Rydzyk nie dał ani grosza za tego Maybaha. Za do około dwieście milionów groszy\* dała za niego wrocławska fundacja, którą kontroluje... Tadeusz Rydzyk. Pewnie to tylko zbieżność nazwisk?

PS Do pracownika Ery GSM, który próbuje się do mnie dodzwonić. Spróbuj e-mailem, bo może będę miała do Ciebie prośbę...

skomentuj (11)

2004-09-15 20:26:34 >> SEX w miejscu publicznym.

Jestem chora, więc mam chwilę czasu opisać domniemaną przyczynę mojej choroby. Był to o ile się nie mylę, sex w miejscu publicznym.

Można go uprawiać na ławce, późnym wieczorem w parku, co nie jest wcale taką sztuką, co pieprzenie się na ławce przed blokiem w samo południe - takie coś kiedyś nakręcił na wideo mój znajomy i wypożyczał później wszystkim swoim kolegom. Także SEX w samochodzie nie jest zawsze tym samym, bo zaparkowanie go w lesie jest smutną koniecznością większości nastolatków nie mogących się doczekać wolnej chaty. Zaparkować auto w centrum miasta, wrzucić do parkomatu kilka monet, wrócić do auta z biletem, by przesiąść się na tylne siedzenia - to już większa odwaga. Oczywiście, że nie w kabrioletcie ze złożonym dachem, a w dużym wygodnym samochodzie, z przyciemnionymi szybami i roletą na tylnej szybie.

Ale SEX w miejscu w którym może podglądać nas kilkadziesiąt osób. Gdzie może przyjść personel lub ochrona i grzecznie, ale stanowczo nas wyprosić. Takim miejscem był ostatnio teatr. Kilkuosobowa łoża w której byliśmy tylko we dwoje.



Widziałam kiedyś reklamę na której, na wzgórzu, z którego rozciągał się piękny nocny widok, bujały się "kopulacyjnie" dwa auta. Jedno nowe, z którego prócz bujania wydobywała się nowoczesna muzyka, i obok drugie, kilkudziesięcioletni klasyk z którego wydobywały się znane ze swojej długości dzieła klasyków wiedeńskich. Auto nowe przestało się bujać tuż po zakończeniu się kilkuminutowego kawałka, a klasyk kołysał się tak długo, jak długo trwa koncert w filharmonii.

Tym reklamowym akcentem chciałam wprowadzić nastrój w którym byłam, idąc z moim mężczyzną do teatru. "Moim mężczyzną" - ale to brzmi. Pewnie czytając to macie taką minę, jaką miał portier w hotelu, gdy mała Natalie Portman grająca w Leonie Zawodowcu Matyldę, mówiła o Leonie - "mój kochanek". No ale jak go zwał, tak go zwał - wieczór ów miałam spędzić w jego towarzystwie w gnieździe kultury, gdzie ludzie przemawiają do siebie z góry zaplanowanymi słowami.

Gdy już znaleźliśmy się w naszej pustej łoży, gdy już usiedliśmy w jej ostatnim rzędzie, gdy zgasły światła, gdy jupiterzy rozjaśniły scenę, zrozumiałam, że nie przyszliśmy tu dla przedstawienia. Nie było za ciepło, ale domyślałam się, że wkrótce na pewno się zrobi... Podniecała mnie sama myśl o tym, że przecież wprawne oko kogoś siedzącego na przeciw nas na pewno dostrzeże to, co pewnie zaraz będzie się działo. Podniecał mnie dźwięk skrzypiącej podłogi, który na pewno będzie akopaniamentował naszym igraszkom.

Przedstawienie się zaczęło, wczuliśmy się w klimat sceniczny, oswoili z klimatem wielowiekowych murów i... zaczęliśmy. I ja tam byłam, miód i wino piłam, bardzo się spociłam i przeziębiłam:( Buu:(

Nie mam ochoty już o TYM pisać! Szczególnie wprost z Ipaq'a. Po co ma mi się zrobić jeszcze bardziej gorąco, niż wskazuje teraz termometr? Widzę, że nawet mając gorączkę jestem zrozumiała, w przeciwieństwie do niektórych "zdrowych";)

UWAGA: Lobby kościelne dopięło swego i diabelska Weronika nie może już dodawać nowych notek! Mam nadzieję, że mogę chociaż edytować obecne?  
skomentuj (27)

2004-09-16 22:19:04 >> Budynek bez klamek...

Ostatnio właśnie zostałam tam zamknięta. Tylko, że klamek nie było od strony wejścia, a nie przy wyjściu. Co to za budynek? Odpowiedzą tylko ci, którzy byli w podobnym... Reszta znów włoży mnie między bajki, gdzie świstaki mają małe ptaki i zamiast kopulować, wołają wszystko sreberkować, jak bułgarski artysta Christo foliować;)

PS Już jestem prawie zdrowa - dziękuję za życzenia:  
skomentuj (20)

2004-09-18 23:28:54 >> Ciągłe chora:(

Po raz pierwszy choruję przez cały prawie tydzień! Zaczęło się w niedzielę drapaniem w gardelku, przerodziło w łagodny kaszelek, a teraz niby już ustępuje, ale ciągle nieciekawie się czuję:( Mam nadzieję, że mój stan zdrowia nie przenosi się na Was?

Teraz już wiem, że nie powinno się pieprzyć na zimnej podłodze teatru, bo to ani wygodne, ani bezpieczne, ani jak się okazuje... zdrowe.

Szpital psychiatryczny jest jedynym budynkiem bez klamek jaki znacie? A bywacie np. w teatrze w którym to obsługa wpuszcza widzów do łóż? I by błądzący nie przeszkadzali "łożanom" w oglądaniu spektaklu, opery czy baletu - po prostu nie ma klamek, by wejść i zmącić spokój. Dlatego czuliśmy się tam w miarę bezpiecznie, co jednak, jak dowodzi stan mojego zdrowia okazało się złudnym bezpieczeństwem... Wolę kino;) skomentuj (20)

2004-09-20 18:15:44 >> Ostatni...

Wiem, że miałam napisać dziś coś o oglądanym ostatnio filmie - była to "Osada". Film nie usypiał mnie jedynie przez to, że był na swój sposób ciekawy. A "ciekawy" był z racji występujących w nim błędów typu - zwisający kudłaty mikrofon na górze kadru, czy doszukiwanie się "talentu" oscarowego Brody'ego, itp. Film filmem, ale życie to nie film. Także nie bajka. Ostatnio nurtowała mnie taka oto sprawa:

Czy zastanawialiście się kiedyś, jak wyglądałby Wasz ostatni w życiu sex/ stosunek/ kopulacja? SEX w genitalnej postaci, bo wiem, że SEX można odbywać na wiele sposobów, nie tylko łonowo. O co mi chodzi? Np. rozstaje się ze sobą para, za porozumieniem stron, i by ostatnim wspomnieniem ich związku było coś miłego, a nie np. ostatnia kłótnia - postanawiają ostatni raz się ze sobą przespać.

Przykład mogę podać też taki, że np. facet idzie na operację jąder, po której już nigdy nie będzie mógł - nie wnukajcie mi tu w anatomię, a w sens o który mi chodzi.

Albo "upadła" dziewczucha bez perspektyw postanawia wstąpić do zakonu. Chce wcześniej, przed przekroczeniem bram, po raz ostatni użyć życia. No...

Wiedząc, że coś dzieje się ostatni raz, jak inne jest to coś? skomentuj (22)

2004-09-21 19:55:28 >> Myślenie abstrakcyjne

Nie wiem, czym różnią się mózgi kobiety i mężczyzny (prócz wagi). Nie wiem, jak inaczej mężczyźni i kobiety pojmują różne rzeczy. Dla matematyków nawet  $2*2$  może być skomplikowanym zadaniem, więc co dopiero "ostatni raz". Przecież osławiony "pierwszy raz" nie jest nigdy właściwie pierwszym, ani całkowicie pierwszym. Nawet na "Błękitnej lagunie" ich pierwszy raz nie był pierwszym, bo chłopiec już wcześniej karmił swym nasieniem rybki oceaniczne, a dziewczynka grana przez Brooke Shields jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności wiedziała, co on sobie robi...

Ostatnia moja notka była pewną abstrakcyjną ucieczką od notek.

Chciałam dowiedzieć się, co Wy sądzicie o ostatnich razach, ale widzę, że ostatnie Wasze pamiętane razy to te, które rodzice łożili Wam na dupę, gdy byliście na tyle mali, by jeszcze owe razy dostawać.

A ja mam kilku facetów. Kto czyta ten blog w miarę rozumiejąc sens liter i wyrazów w które się one układają ten wie, co mnie z moimi facetami łączy. Mogę, przez wyłączenie komórki (a właściwie to zniszczenie karty sim - by mnie nie kusiło jej włączenie) wszystkich ich

zostawić. Wysłać do krainy zapomnienia. Ale wolałabym odejść za porozumieniem stron. A wiem, że porozumiewam się z nimi w chwilach, gdy mają na mnie ochotę... Więc albo nigdy się już do mnie nie dodzwonią, albo w chwili, gdy mnie ujrzą w swych drzwiach powiem, że robię/robimy to ostatni raz... I właśnie zastanawiam się, jaki ten raz by był/będzie/był... skomentuj (18)

2004-09-22 13:53:33 >> Proste pytania i proste odpowiedzi

Czy tak trudnym targetem jestem, że żeby mnie pojąć, by zrozumieć chociaż jedno zadane przeze mnie pytanie trzeba przeczytać aż kilkadziesiąt książek o kobietach, po których wie się o nich tyle samo, co przed ich przeczytaniem? Może uśredniając, wie się więcej o statystycznej kobiecie, jej uśrednionym życiu, jej statystycznych potrzebach. Ale co jest, jeśli cel w który zamierzacie trafić nie ma w środku swojej tarczy 10-tki, a np 50-tke? Jak np. w dartach. Sławku wyraźnie się ostatnio irytujący, że nie targetuję w Ciebie jako odbiorcę moich notek, czy zadając mi jakieś zaczepne pytania jesteś pewien, że celujesz w sedno? Zadałam pytanie: Czy dobrze wiedząc, że kochacie się ostatni raz z jakimś partnerem, myślicie, że będzie to inny od poprzednich razów?

Odpowiedź (otrzymana mailem) brzmi:

"Taki ostatni raz" miałem w maju. Rozstawałem się z panna w cywilizowanych warunkach, bez zadnych klotni i tym podobnych. Na koniec poprosiła mnie, czy nie moglibyśmy "tego" zrobić ten jeden ostani raz.

Zgodziłem się. Ale miałem strasznie mieszane uczucia. Na dodatek, to nie było już "to". Brakowało energii, pasji, namietności... po prostu było to, jak "odbebnienie" obowiązku i basta. Nie sprawiło mi to żadnej przyjemności i myśle, że i jej także. Muszę przyznać, że później przez jakiś czas czułem się dosyć i nieswojo i jakby podle. Podle względem niej i podle względem siebie. Myśle, że to był trochę chyba brak szacunku dla nas obojga i dla tego co nas wcześniej łączyło."

- i tyle! Bez zbędnych dociekań, wywodów, pytań retorycznych i pokazywaniu mniej mądrym komentatorom, jaki to ja (np. Sławomir) jestem mądry, elokwentny, odczytany, by później jakieś białostockie dupowłazy pisały Ci, jaki to jesteś wspaniały!

A co do moich facetów. Wiem, że stać ich na 100 takich dziewczyn jak ja. Tylko co nazywacie: TAKĄ JAK JA? Czy dmuchanie farbowanej lali o silikonowych cyckach, robiącej laskę nakolagenowanymi ustami, potrafiącej jedynie pogadać o pogodzie jest dla Was tym samym, co przebywanie ze stanowiącą wyzwanie (np. intelektualne) Weroniką? Wyzwanie, któremu nie potraficie sprostać nawet na blogu (prócz kilku wyjątków). Polecam dziś Ewę Drzyzgę i jej "Rozmowy w kroku". Będzie o kobietach, których boją się mężczyźni... Dmuchanych lal się nie boją, pewnie co najwyżej, żeby nie pękły lub nie puściły wypełniającego ją gazu przy dupczeniu;-)

Hipokryzujący Sławku

Jak możesz zamieszczać swoje komentarze na MOIM blogu z adnotacją, że nie muszę, a nawet nie powinnam ich czytać! Załóż sobie własnego bloga lub forum dyskusyjne, jak radzą Ci Twoi wazeliniarscy współkomentatorzy. I nie sraj mi tu w banię, bo masz takie pojęcie o call-girl'owaniu, jakie ja mam np. o grillowaniu jagnięciny w ziołach prowansalskich. Ty jeszcze kilka tygodni temu dziwiłeś się, jak ja, chcąc zachować swoją anonimowość mogłam

podać swój numer telefonu, nie mieszcząc w swym ograniczonym literami czytany i pisanymi umyśle, że można mieć kilka numerów telefonów.

Co tak nalegasz na erotyczne notki? Co tak się chwalisz, że pojedziesz dziś postraszyć jakąś straszną dla mężczyzn kobiecinę? Problemy z potencją? Żyjesz tylko tym, co wyklikasz? Co przeczytasz?

Zaczepiasz mnie jak żołnierz miotający granatami zaczepnymi, czyli takimi, które wybuchając mogą jedynie wykastrować, a nie zabić. Byłeś w wojsku? Pomyliłeś granat ćwiczebny z zaczepnym? Twe jaja zginęły przez pomyłkę na poligonie "ku chwale ojczyzny" i jedynie na dziewczęcych blogach możesz pościemniać, że jeszcze je masz? To pytanie retoryczne - nie odpisuj.

Wieczorne post scriptum do polonistów. Wiem, jak się pisze wyraz żołnierz. To była literówka, a dla Was furka, przez którą możecie wejść, by móc się czegoś czepić. Bo merytorycznie czepiać się nie za bardzo potraficie. A Sławka komentów nie czytam. Ot, zerkam w pierwsze dwa zdania i łapię sens lub bezsens jego wypowiedzi. Znam kolesia jego pokroju w rzeczywistości, no po prostu widzę te jego oczka patrzące na mnie z chudej twarzy, gdy do mnie pisze. No więc odpisuję, skoro kultura wymaga nawiązania rozmowy którą ktoś tak usilnie chce nawiązać. Np. czterema komentami pod tą tylko notką.  
skomentuj (22)

2004-09-22 23:37:59 >> Haba, haba, haba

Czyli Lucy Liu z przed chwilą oglądanego przeze mnie filmu. Obejrzałam też fragment "Rozmów w toku", by stwierdzić, że tak naprawdę faceci boją się takich kobiet, które lepiej od nich wiedzą i rozumieją, że świat kręci się wokół łóżka i seksu. Ja to dobrze wiem, ja go (podobno) dobrze uprawiam, więc pewnie mają co niektórzy powód do obawiania się mnie. Perły między wieprze - to takie przysłowie. Perły wyławiają się same, a dokładniej piszą mi na skrzynkę pocztową nie chcąc użerać się z pospólstwem wyzywającym mnie i siebie nawzajem na tym blogu. Więc zasada jest taka, że narzucam tu jakiś temat, jakiś problem, Wy sobie pogderacie, popieprzycie głupoty, ale na e-mailu otrzymam kilka mądrych odpowiedzi na nurtujące mnie pytania. Po to jest ten blog. Z bloga stał się chlewikiem dla wieprzy, a wieprz tym lepszy im gorzej pieprzy...  
skomentuj (17)

2004-09-23 16:29:25 >> Ach

Lepiej być żalowaną w swojej własnej samoobronie, niż wspaniałą w Samoobronie Andrzeja Leppera. Tą oczywistą prawdą kwituję notkę na którą nie mam czasu.  
skomentuj (12)

2004-09-24 15:01:33 >> Dzień powszedni, napiszę trochę bredni.

Budzę się i muszę wstać z łóżka. Jak ja tego nienawidzę! Czemu nie można przekupić czasu, by płynął wolniej?! I jeszcze ta głupia szkoła!

Po porannej kąpeli pierwszy dylemat. Co na siebie włożyć do szkoły? Durna praczka - sprzątaczką znów pomieszała ciuchy i nie wiem w czym już byłam w szkole, a czego jeszcze na sobie tam nie miałam. Nigdy nie byłam 2x w tych samych ciuchach w tym samym miejscu! Matka nie przywiozła mi wczoraj nic nowego, bym nie miała rano dylematu, a ja nie byłam wczoraj na zakupach. No kur\*\* mać - przecież nie mogę pójść dwa razy w tym samym do szkoły! To takie bezklasowe!

A kierowca ojca się wkurza, bo już od 20minut czeka aż zejdem, by mnie odwieźć do szkoły. I niech czeka, niech wie, że na damę czeka się dłużej niż na jej ojca! Wczoraj musiałam jechać taksówką, bo głupek jadąc po mnie utknął w korku. Dałam taxiarzowi 100zł i nie kazałam wydawać reszty, bo lubię jak zaczynają mi wtedy dziękować, biegać wokół auta, by otworzyć mi drzwi żebym nie połamała sobie paznokci o klamkę. Lubię jak zaczynają prawie błagać o możliwość odwiezienia mnie ze szkoły do domu, by może znów dostać kilkadziesiąt złotych napiwku.

Lekcja jak lekcja - facet truje swoje, a ja przed lusterkiem "poprawiam się". On nie ma odwagi zareagować na moją nieuwagę, na jawną ignorancję jego osoby, bo przecież to mój stary co miesiąc łoży na jego pensję. Może ze zrobionym na nudnej historii makijażem, zrobię większe wrażenie na koleśku, który sprzedaje w naszym szkolnym sklepie. Wczoraj nic nie dało zaświecenie pełnym platynowych kart portfelem, bo i tak płaci się tam gotówką. Nie śmiałam zostawić mu napiwku jak taksówkarzowi, by nie poczuł się gorszy. Jak go do cholery poderwać?

Kolejne lekcje, kolejne nudy. Dobrze, że za drobną opłatą koleżanki przepisują za mnie lekcje i robią mi zadania na sprawdzianach. Pełen luz. Dobre oceny same sypią się do dziennika.

Kilka godzin szkolnych mija. Uff... Czarna S-ka starego stoi, kierowca otwiera drzwi, pora na zakupy. Jak ja to lubię! Połowy kupionych rzeczy i tak nigdy na siebie nie włożę, ale jak miło się je kupuje. No i jakie fajne "towary" można poznać w galerii. Szczególnie kręcą mnie ci zajęci - patrzysz jak on się nudzi, gdy jego panna długo szuka czegoś na przecenach, a ty kręcąc się koło niego wybierasz po jednym ciuszku z każdej półki, z każdego wieszaczka, ładujesz to wszystko w łapy kierowcy i podchodzisz jak dama do kasy, by na kasie pojawiła się sumka złożona przynajmniej z czterech cyferek przed przecinkiem...

Coś Wam tu nie pasuje? No właśnie - to chyba nie Weronika? Bo chociaż stać mnie na takie właśnie zachowanie, to próbuję być normalna. Normalna w nienormalności w jakiej mogę być uważana za "normalną". Może jednak lepiej żyć tak, jak przyszło nam żyć? Nie wiedzieć nawet, jak włączyć komputer, bo przecież przed komputerem nie możemy się pokazać, pochwalić, wzbudzić zawiści. Nikt nas nie widzi, nie widzi jak drogim autem przyjechaliśmy do szkoły, na zakupy, w jak markowych ciuchach przyszliśmy, ile tysięcy wydajemy właśnie w Galerii, itp.

PS Widzę, że kiepsko Wam idzie nawet czytanie i rozumienie notek. Powyższa notka nie dotyczy mnie, nie jest wymyślona ani przepisana skądkolwiek. Sama znam kilka takich głupawych panienek. Nie ze szkoły, bo nie muszę chodzić do prywatnego LO, by tam, dzięki kasie rodziców być przepychana z klasy do klasy. Kilka takich, jak powyższe opowieści podsłuchałam przy spotkaniach ze znajomymi. Mam koleżkę, który ma hobby, zdobywanie nowobogackich, głupich lasek - im głupszych tym lepszych - i wciąganie ich w takie rozmowy z których wycieknie cała ich głupota. Z komentatorów tej notki też wyciekła, skoro nawet interpretować tak oczywistego tekstu nie potrafią...  
skomentuj (23)

2004-09-25 11:11:08 >> Nie będzie Cichej, to będzie jakaś inna...?

Takie stwierdzenie pojawia się często w komentach. Że to nie ja dyktuję Im warunki, tylko Oni mi. Że to nie ja mam mówić, kiedy chcę od Nich odejść, a oni, kiedy chcą zrezygnować z moich "usług"?

Oczywiście wszystko jest względne, więc i racja powyższych stwierdzeń także. Może anonimowy Paweł, Marcin czy Sławomir z anonimowego Krakowa, Wrocławia czy Częstochowy może zadzwonić do dowolnej call-girl i sobie ją na godzinę lub dwie zamówić, "poderwać", przygruchać, by ją w zaciszu swego domu poruchać...

Ale co, jak usługobiorca jest Kimś, komu taki mały skok w bok może bardziej zaszkodzić, niż przyjemnić? 50cent - taki czarnoskóry rap-men podobno filmuje każdą swoją zdobycz, każdą z nimi kopulację, by nie być później oskarżony przez żadną z nich np. o gwałt. Mądre? Głupie? Naiwne? Rozważne? Zboczone? NORMALNE!

Nie muszę szukać wśród bogatych Murzynów z za ocenanu, bo po Wawce jeździ koleś który w swoim samochodzie ma kilka ukrytych kamer, i każdą złupioną w tym samochodzie laskę ma uwiecznioną na filmie. Kasety podobno krążą po mieście. Ja mogę mieć pewność, że nie ma mnie na żadnej z nich, a czy Wy mnie krytykujący/ krytykujące, możecie w 100% zagwarantować, że nie znalazłyście się na takim filmie? Albo nie znaleźli, bo może równie wypasione w inwiligatory auto ma jakiaś laska lubiąca podoną perwerę.

Miłej soboty i sobotnich dyskotekowych łowów:)  
skomentuj (31)

2004-09-26 15:20:57 >> Bingo!

Bingo!  
skomentuj (62)

2004 październik

2004-10-04 20:32:35 >> Dorosłość

18lat wybiło, szampan wystrzelił w rodzinnej atmosferze w ojczyźnie prawdziwego szampana. W stolicy państwa Champagnowego zaliczyłam "białą noc" spędzoną miło z rodzicami - biały to podobno kolor niewinności? I chociaż przybyło mi lat, poczułam się przez ten wyjazd z nimi ponownie dzieckiem.

Po powrocie do domu przybył mi kolejny kluczyk w breloczku i teraz już konieczność niezwłocznego wyrobienia sobie prawa jazdy. Na konto znów wpadło trochę kasy od dziadków, którzy nigdy nie widzą, co mi kupić.

Tydzień nieobecności w szkole właśnie nadrobiony. Telefon Weroniki wyłączony dla chcących spotkać się z nią "jej" mężczyzn (nie jest to ten numer podawany na tym blogu). Blogowi wybiło dziś półrocze. Blog ów należy do kobiety, więc przestałam przeliczać go na różne liczby, bo kobiet o żadne cyferki nie należy pytać...

Blog też dojrzewa wraz ze mną, zmienia się. Został zakorkowany i leżakuje jak wino.

Do miłego zobaczenia, kiedy znów najdę chwilę, by do niego zajrzeć. Nie chcę, by był ciągle niepokojony, bo bąbelki z niego uciekną...  
skomentuj (38)

2004-10-12 18:30:26 >> Zaglądam do ciemni...

Zaglądam do ciemni w której leżakuje mój blog, jak dobre wino. Widzę, że niektórym niezłe już bąbelki namieszały w główkach;)

Mam być Weroniką Rosati? Ona ma być rozmodloną nastolatką z biblią? Nie wiem, w którym głupim piśmie wyczytaliście jej bibliofilię, ale mogę powiedzieć, że mija się to z prawdą. Czasami cieszę się, że jestem anonimową Weroniką, bo dzięki temu mogę robić co chcę, nie ponosząc za to medialno- paparazzi'owych konsekwencji.

A Weronika R. to niezła modliszka. Szkoda, że przejmuje mody i wzorce z gorszych stron świata, i po nowojorskiej modzie na wystające z biodrówek fałdki tłuszczu, pozwoliła im wyrosnąć na swoim ciele.

I tym optymistycznym akcentem, że ona to nie ja, co jest jednoznaczne z tym, że ja to nie ona, kończę tę notkę.

PS Chce ktoś numer do Weroniki R? Hmm...

Ach, no do prawdy, nie wiedziałam, co to bibliofilia!;> Pisząc notkę nie zwróciłam uwagi, że z połączenia słowa Biblia (od tej świętej księgi) i filia (od np. pedo-filii) powstaje słowo już istniejące w słowniku. Sorry WIELKIE! Wpadłam tylko by skrobnąć parę słów, a nie wdawać się w polonistyczne dysputy. A z kontekstu notki jasno wynikało, że słowo to użyte zostało prześmiewczo, a nie polonistycznie.

A co do W.R. no tak w III R.P., wykładnią człowieka jest to, ile cytatów z biblii potrafi zacytować, jak wielki egzemplarz tej cudownej księgi nosi zawsze przy sobie, albo jak wielką podobiznę matki bożej przyczepi sobie tuż nad butonierką. W.R. to maskotka swojej matki. Będzie chodziła wszędzie z Koranem albo z 10tomową encyklopedią Britannica, gdy tylko okaże się, że jest to trendy w jakimś trendym zakątku globu, jak np. Kabała Madonny. A czy ja się czepiam W.R. Widziałyśmy się kilka tyg temu i nie ukrywałam, że nie podoba mi się moda z USA, gdzie fałdki tłuszczu wystają wszędzie i każdemu, a będąc dziewczyną i ważąc jak na Stany "zaledwie" 60 czy 70kg jest się tam uważaną za anorektyczkę.

Koniec i kropka, cieszę się dorosłością;)

skomentuj (24)

2004-10-14 09:53:52 >> Wiedza o życiu...

Co mogę wiedzieć o życiu, nie kochawszy, nie mając kiedykolwiek rozterki, co włożyć do garów, problemu, jak dopiąć rodzinny budżet, by starczyło lub tylko minimalnie zadebetowało do pierwszego. No wspaniałe "dowody" na moją niewiedzę, co to jest życie. Idąc tym tropem, powinnam nie wiedzieć, co to jest antykoncepcja, póki nie urośnie mi brzuch, co to jest "hyś-hyś" powtarzane każdemu brzdącowi, póki nie wyleje on sobie na twarz garnka wrzątku, itd.

Można uczyć się życia na błędach, na autopsyjnych doświadczeniach, lub na obserwacji doświadczeń innych. Nie trzeba od razu być bankrutem, by dopiero wtedy się dowiedzieć, że 3mln społeczeństwa nie ma pracy. Prędzej traci poczucie rzeczywistości młody Yuppie, który po otrzymaniu dobrej pracy, dobrej płacy, funduje sobie w swoim mieszkanku na raty marmurowe bidety, obrazy Starowieyskiego na ścianie, by później to wyprzedać za bezcen, gdy po redukcji jego stanowiska pracy nie ma za co spłacić złotego uchwytu do papieru toaletowego. - czytałam ciekawy artykuł na ten temat.

Sławek, stary byku - przekomarzasz się ze mną jak przekupka na straganie. Jak Cygan grający w 3 karty. Wiem, na czym polega życie, na czym stoi i na czym się kręci. Wiem to z astrologicznego punktu widzenia (nie przez loty w kosmos, a z lekcji fizyki). Wiem to z ekonomicznego punktu widzenia (nie przez bycie córką Alana Greenspana - prezesa Federalnego Banku Rezerw Stanów Zjednoczonych, a z wertowania gazet czytanych przez ojca). Waszymi zarzutami może przejęłyby się te, czytające Brawo, Popcorn, Twista, ja tylko analizuję rzeczywistość i wyjaśniam ją tym, którzy myślą, że żyją tylko w tej wirtualnej...

100lat wszystkim dobrym nauczycielom!

skomentuj (33)

2004-10-16 15:12:32 >> Empatia blogowa?

No tak, nie spełniam kanonów empatyczki, więc jestem zimną suką? Z czego to wnioskujecie? Bo wymyśliłam (a właściwie to tylko skopiowałam pomysł łódzkiego małżeństwa, trzymania swych dzieci w beczkach po kapuście) bigos z syna jakiejś tam żalostnej 16latki, która wyzywając mnie od kurew sama jest lepsza, bo kurwiąc się poczęła nowe życie, a ja się skutecznie przed tym zabezpieczam?

No tak! Zgwałcił i co gorsza przez prezerwatywę! - grzmia na mnie prokuratorzy! Nie ma stałego partnera, a w tym wieku powinna już mieć. Nie zakochała się w kimś, a wypadałoby. Nie szlocha na blogu z powodu nieszczęśliwej miłości, jak jej rówieśniczki. No co za zimna suka, lodowa pipka, czy jakaś ciekłozotowa bezsercowa mutantka?

A podajcie mi choć jeden przykład, dowód, na to, że ranię kogokolwiek z kim mam styczność w realu? Moich facetów? Ich żony? Ich związki? Nie byłoby w ich życiu mnie, to może byłyby inne, starsze, takie, przez które małżeństwa by się rozwodziły.

Nie znacie przykładów takich kobiet, które tylko żerują na wszystkich? Którym ulubionym zajęciem jest rozbijanie związków? Konsumowanie jak to nazywają "owoców zakazanych" - czyli zajętych mężczyzn? Tak tylko dla idei.

Które wysysają facetów do ostatniego grosza, by później przerzucić się na innego, nie zważając na stan konta i serca tego porzuconego? No tak, cicha jest najgorsza, bo nie dość że jest, to jeszcze ma bloga!

skomentuj (11)

2004-10-17 10:30:43 >> Wieczór w pubie.

Byłam wczoraj, jak w większość sobotnich wieczorów w pubie. Takim zwykłym, gdzie można wejść z ulicy, bez bramkarzy, rezerwacji, itp.



Piwo smakuje w takim miejscu tak samo, jak w tym, gdzie trzeba za nie zapłacić kilka razy więcej. No ale nie o tym chciałam pisać.

Pięcioro nas było, czyli dwie parki i ja. Gadki takie same, jak zawsze, przygłuszone tylko inną niż zawsze muzyką, jej natężeniem, jakością, wizją zakłócana przydymieniem nieklimatyzowanego lokalu.

Rozglądając się po sali, nachodziły mnie różne przemyślenia. Głównie te, związane z tym, co wokół siebie widzę. Podziały są wszędzie! Jawne, mniejjawne, niejawne. No i... i jak mam dokończyć tę notkę, by zaraz nie zaczęło się czepianie? Że znów nie znam życia, że znów tam kogoś piętnuję czy staczam poniżej swojego stanu?

Ten sam lokal, takie same stoliki, tak samo niewygodne krzesła, takie samo piwo, a jakże inni ludzie. Wystarczą takie błahostki, jak kilka kilogramów za dużo, kilka cm za szeroka talia, o kilka milimetrów za wąskie usta i należy się do innej (niższej? gorszej?) kasty w bezkastowym niby społeczeństwie. Siedzi się przy stoliku z podobnymi, głównie tej samej płci. Zachowuje się cichutko, by nie zwrócić na siebie czyjejs niezyczliwej uwagi. Co najwyżej przegląda się album koleżanki - pewnie z pielgrzymki. Z nadzieją zmienienia swojego stanu, poznania kogoś, gra się np. w rzutki, ale z góry jest się skazanym/ną na przegranie. Grają okularnicy ze szklami jak denka od butelek ledwie widzący tarczę. Obok wypalone na solarium blachary ze swoimi spakowanymi facetami, mają ubaw z każdego rzutu tych dwóch. Rozglądam się dalej, wszędzie to samo. Albo stolik pełen ludzi pięknych jakby wyciętych z żurnala, albo stolik modeli i modelek turpistów. Żadnych mieszanek! I co? Ja prędzej jestem tą, która takie podziały zauważa, niż tworzy...  
skomentuj (22)

2004-10-19 00:03:35 >> Do gości tego bloga z różnych obcych krajów...

.br (Brazylia) 23  
.pe (Peru) 22  
.il (Izrael) 11  
.ws (Samoa) 10  
.za (Afryka Południowa) 4  
.ae (Zjednoczone Emiraty Arabskie)  
.mx (Meksyk) 2  
.tk (Tokelau) 2  
.aw (Aruba) 1  
.cl (Chile) 1  
.co (Kolumbia) 1  
.id (Indonezja) 1  
.ma (Maroko) 1  
.qa (Katar) 1  
.sa (Arabia Saudyjska) 1  
.sg (Singapur) 1  
.sy (Syria) 1  
.th (Tajlandia) 1

To kilka państw z których zaglądano na mojego skromnego bloga. Nie powiem, że niektóre z tych państw nie powodują u mnie szybszego bicia serca, czy poczucia ciepła. Jedno ciepło

związane jest z wysoką temperaturą przez cały rok tam panującą, inne ciepło z podniecenia, w które wprawia mnie wszystko to, co dla mnie nieznanne.

Gdy widzę odwiedzin z jakiegoś muzułmańskiego kraju, gdzie kobieta jest traktowana gorzej od psa (czyli nie lepiej niż ja w Polsce na moim własnym blogu), od razu zachciewa mi się przydziewać burkę i tam pędzić. Tam przynajmniej czarne jest czarne, a białe białe. Baba to podludź, chłop to nadczołówek. Krowa jest święta\*, a tamtejszy "ksiądz" Jankowski jeździ na wołu, a nie na kocie zwanym Jaguarem\*\*...

\*- wiem, że tylko w Indiach, gdzie panuje hinduizm- uprzedzam uwagi czepiających się!

\*\* - co mnie "boli" w aucie tego pana? To, że Jezus by chodził pieszo, a nie skrywał się za roletami pędzącego 250km/h auta, a za jego równowartość zafundowałby biednym kilkadziesiąt tysięcy obiadów!

Chciałabym odwiedzić takie państwo, ale nie jako turystka w zamkniętej enklawie dla dolarowych gości, a jako jedna z kobiet tam żyjących. No, może podziękowałabym za "szczęście" wycięcia mi łechtaczki w dzieciństwie, czy wygonienia na pustynię, by Allah pomógł mi znaleźć drogę do domu. Ale tam przynajmniej wiadomo, czego można się spodziewać, a w Polsce?

W Polsce jednego dnia komentator pisze mi, że "Bardzo fajna notka... ", by dzień później "nawrzucać mi kamyków do ogródka". Robisz jesienne porządki? Wiem, nie piszesz tego do mnie, a do reszty komentatorów, stawiasz pytania retoryczne, które jednak każą mi ustosunkować się do zarzutów.

I. Jak to mogę się spotykać z parą znajomych nie narażając się na ślepa zazdrość innej kobiety? No więc szastając tak jak Wy, słowem MIŁOŚĆ - pewnie to właśnie ona (miłość) wprowadza w związki niezbędne w nich zaufanie. Albo z bezzaufaniowej beczki odpowiem przysłowiem "miej przyjaciół blisko siebie, a wrogów jeszcze bliżej" - skoro mam uchodzić za wrogą konkurencję do jej faceta.

II. Jak mogę iść do lokalu i nudząc się ze znajomymi rozglądać po sali? Mam podzielną uwagę. Potrafię robić kilka czynności na raz:) Np. pić piwo, rozmawiać ze znajomymi i rozglądać się po sali zauważając różne rzeczy. Może to dla Ciebie, komentatorze za dużo, tyle czynności na raz, bo Ty, jak idziesz na piwo, to tylko na nim się skupiasz, póki Cię z lokalu nie wyniosą. Jak idziesz na rozmowę ze znajomymi, to gadasz tyle, póki znajomych z lokalu nie wyniosą. A jak idziesz rozglądać się po ludziach, to rozglądasz, póki nie nadwyreżysz kręgów szyjnych i Cię nie wyniosą w kołnierzu usztywniającym... TAK?

Apel do ludzi żyjących w ww. krajach (lub innych odległych od Polski kilometrowo i kulturowo). Jak tam u Was naprawdę jest? Kim lub czym jest tam kobieta? W jakich krajach grozi mi za to jaka jestem - ukamieniowanie? W jakich porwanie przez jakąś juntę wojskową? Czekałam na zaproszenie w jakiś "ciekawych" inaczej zakątek świata:) skomentuj (24)

2004-10-20 15:50:15 >> Ktoś prosi o poradę, Weroniczka odpowiada:

Prośba ta, pojawiająca się pod poprzednią notką, brzmiała tak:

Mam kilka kilogramów za dużo, nie jestem miss piękności, o zgrozo! Mam też forsę co kot napłakał, a facetów zawsze miałam do siebie kolejkę, zawsze mogłam przebierać nie mniej od Ciebie. Nie należę do tych pięknych, ani do Twojej klasy społecznej, a jednak nie wiem w czym

miałabyś mnie przewyższyć. Żebym nie została wyzwana od ćwierćinteligentów, niedługo kończę dzienną psychologię na uniwersytecie. Przypożycz mi proszę do jakiejś kasty, skoro to taaakie proste.

W Polsce panuje system bezkastowy, co gwarantuje nam konstytucja - tu mogłabym zakończyć swą pracę, ale posunę się dalej, i chociaż przeanalizuję Twój wpis:

I. Masz kilka kilogramów za dużo? "Za dużo" to pojęcie względne. Anorektyczka powie, że ma ZA DUŻO, gdy z 33kilogramów przytyje do 34kg. A nasza sztangistka Agata Wróbel mając 122kg nie powie, że ma za dużo. Tak więc masę należy podawać w oficjalnych jednostkach SI [kg] lub w przeliczniku BMI - czyli stosunku masy ciała [w kg], do wzrostu [wyrażonego w metrach] podniesionego do potęgi drugiej. Wtedy mogłabym ocenić, jak postrzegasz swą "za dużość"...

II. Nie jesteś miss piękności? - używasz tautologicznego zwrotu typu: cofać się do tyłu. Miss zawsze jest piękna (no, może prócz Miss Piggy z Muppetów). Poza tym piękno to rzecz względna i nie powinnaś sama jej oceniać. Na pewno nie jest tak źle, jak piszesz :-)

III. Kolejna niemetryczna jednostka miary - kocie łzy (czyli tyle, co kot napłakał). Oj, widać, że z Ciebie humanistka. A co, jeśli kot ma zapalenie spojówek, albo każemy mu wachać cebulę? Może wtedy kot płacze rzewniej niż bóbr?;-)

IV. Mieć facetów do siebie kolejkę - taką kolejkę ma każda bileterka przed meczem na stadionie sportowym.

V. Przebieranie w facetach. W szkole podstawowej miałam koleżankę, która mimo braku urody mogła przebierać w facetach. Niestety tylko tak, którego to teraz kolej... by odrobiła mi przed lekcjami zadanie domowe z matmy. Faceci dający w sobie przebierać zawsze mają w tym swój cel (czytaj - korzyści!)

VI. Studentka psychologii - kierunek wybrany z powołania czy z istniejącej na niego mody? Ukończony z wyróżnieniem czy z łaską? Będiesz po jego ukończeniu damskim odpowiednikiem pana Samsona czy pana Santorskiego?

Jako, że tak naprawdę nic mi o sobie nie napisałaś... ;-). Widzicie, moi kochani, jak nauczona Waszym przykładem potrafię się czepiać każdego zdania, słowa? Jakkolwiek jest z anonimową panią U, na pewno jest fajną facetką nie zasługującą na kastowanie. Tak samo, jak nikt z nas! A jakbym była tak głupia, jak wielu z Was mnie tu postrzega, to pewnie zamiast się rozwodzić, napisałabym coś w stylu "każda potwora znajdzie swego amatora". - wiem, plagiat, gdzieś to już ktoś wpisał mi na tym blogu.

DO Sławka: Sławku, stary przyku (czyżbym powinna napisać - Pricku?) nie myślisz chyba, że czytam całe Twoje komentarze? Stosując zasadę, że "krowa, która dużo ryczy - mało mleka daje", nie nadstawiam wiaderka pod Twoje intelektualne wymiona...

Wybacz, ale staram się łapać sens Twoich wpisów po ich prologu, a nie wczytuję się w nie tak, by jak Ty wiedzieć, jakiego słowa użyłam w jakiej notce z którego dnia. Czy Ty masz już manię na moim punkcie?

Gdybym chciała pokazać w notkach bezbłądność myśli, kunszt języka, to poświęcając trochę więcej czasu, takie bym je pisała - pewnie będąc posądzaną o kujoństwo, czy prowokację studentki dziennikarstwa lub polonistyki. Ale piszę notki zerkając w TV, słuchając radia, w chwilach wolnych, czyli niezbyt długotrwałych.

Ty po prostu nie łapiesz moich TXTów, lub czytasz je tylko z nastawieniem, by się czegoś czepić! Pisząc o własnej SAMOOBRONIE nie popełniam tautologizmu, gdyż Samoobronę traktuję tam "partyjnie". Gdzie wyczytałaś, że nie wiem, ile to jest, "co kot napłakał"? To jest zła interpretacja mojego żartu. Kocie łzy to wartość bardziej wektorowa, niż skalarna, a ja



Może jest to i ziarenko, ale za to z materii z której zbudowane są czarne dziury\*, której to materii jedna łyżeczka stołowa waży setki ton, jeśli nie tysiące.

I co głupie rury, które porównują kropkę z ostatniej mojej notki do wielkości mojego mózgu? Znowu moje jest na wierzchu, a Wy czarne dziury znacie jedynie z własnego międzynoża, gdy długo się tam nie depilujecie...

Dopisek I: Kto powiedział Wam, że czarne dziury to antymateria? Neutrino się znaczy? Jak już coś oglądacie na Discovery, to może chociaż zapamiętajcie terminy fizyczne. A co do masy jednej łyżeczki substancji czarnodziurowej, to jest to teoretyzowanie, bo nikt i tak nigdy tego nie zważy. Nie zbuduje odpowiedniego ramienia i szalek wagi, więc nie przemądrzajcie się tu, ani nie prześcigajcie w ilości tysięcy ton na cm<sup>3</sup>. Puenta tej notki? O czymkolwiek nie napiszę, zawsze będzie coś nie tak. Zawsze wilk będzie wył do księżycy, pokazując, jak to on się zna na gwiazdach...

Panie MichaUeQ, ostatnio nawet sam Steven Hawking przyznał się do błędu, że to co sądził do tej pory o czarnych dziurach, nie do końca okazało się prawdą. No, ale moi komentatorzy są nieomylni i to, co napiszą, jest wykładnią wiedzy wszelakiej. A zjawisko dopplera znam, ale od akustycznej jego strony. W szkole średniej nie zatruwają nam głów fizyką teoretyczną. skomentuj (20)

2004-10-23 18:32:41 >> A spójrzcie tak na mnie obiektywnym okiem.

Założmy, że wchodzicie na ten blog pierwszy raz. Nie znacie wcześniejszych notek. Nie wiecie, co robię (robiłam), gdzie mieszkam, czym wozi mnie tatuś, że nie cierpię na brak kasy. Nie musicie opowiadać się w moich życiowych poglądach ani za mną, ani przeciw mnie. Czytacie jakąś obojętną seksualnie, religijnie czy politycznie notkę. Zauważacie mój styl pisanie (doceniając go lub nie przeceniając), moją wiedzę (którą posiadam lub którą wcale się nie wybijam ponad przeciętność). Co o mnie sądzicie?

Piszę o sobie, że mam 18lat. Mogę być już matką, uzdolnioną np. skrzypaczką, stypendystką Harvardu np. w dziedzinie matematyki, etc. Blog nabiera wtedy zupełnie innej formy. Jest o pierwszym słowie mojego dziecka - "mama", o moim udanym koncercie w Filharmonii, o ciężkiej, wielogodzinnej pracy nad tablicami matematycznymi, by wreszcie odkryć jakąś tam rządzącą jakimiś prawami zależność.

I co wtedy? Nie ma zawiści, nienawiści, chęci dowalenia mi? Pewnie wręcz przeciwnie!

Zobaczcie byle jakie forum dyskusyjne o czymkolwiek!

Mogłabym tak jak robi to większość młodych blogowiczów, gdy napotykają na swym blogu jakieś trudności, zakładają kolejnego darmowego bloga, by starzy, "dobrzy" goście dali im spokój.

Starzy goście już pewnie nie zaglądają na ten blog. "Dobrzy" zarzekają się, że komentują po raz ostatni tak długim komentem, inni że czytają tylko komenty.

Przekroiłam tym blogiem całe nasze społeczeństwo. Tysiące zabranych Waszych głosów są tego dowodem. Nauczyłam się chociażby negocjacji z adminami Blog.pl, by mi tego bloga odblokowano - po oburzeniu jakiegoś dewoty i nękanem adminów o zablokowanie ust i warg cichodajki.

Jedni chcieliby wejść między moje wargi (ustne lub sromowe) inni pewnie chcieliby mi je zakleić butaprenem, bym już nie mogła czerpać i dawać nimi przyjemności. Mi by się nie

chciało tyle razy wchodzić na bloga kogoś, kto jest takim/taką, jaki/jaka mi nie odpowiada. Kto powoduje, że brudzę się psychicznie. Czytając moje notki podnosi Wam się poziom ciśnienia, jednym z podniecenia (na treść mych wcześniejszych notek) innym ze złości (na moje złośliwości). Każdy Wasz wpis jest dowodem tego, że poruszyłam w Was jakąś nutkę. Pewnie jestem wirtuozką w grze na nerwach - i dobrze mi z tym.

"Moi" mężczyźni dobijają się do mnie. Nie telefonicznie, bo dzwoniąc na mój numer słyszą zapowiedź: "Nie ma takiego numeru lub abonent jest czasowo niedostępny". Dobijają się mailowo, wpytując, co się stało, że nie mogą się ze mną skontaktować.

694 579 141 - tego numeru nie znają:) Jeśli masz skończone 18lat i chciałabyś zająć moje miejsce w ich życiu, zgłoś się (najlepiej SMSowo), a udostępnię Ci ICH numery, lub Twój IM jeśli wolisz. Weroniczka odda pałeczkę (pałeczki) w czyjeś inne ręce, bo sama chce już swoje umyć, jak Poncjusz Piłat po skazaniu Chrystusa na ukrzyżowanie... R.I.P., Cichodajko skomentuj (133)

2004 grudzień

2004-12-04 13:32:52 >> Helioterapia...

Korzystając z tygodniowego zwolnienia lekarskiego ze szkoły (ach te przeziębienia), postanowiłam wygrzać się nie w łóżku, jak zalecił mi lekarz, a na słońcu, udając się na fototerapię do kraju, w którym zima oznacza co najwyżej spadek dziennej temperatury powietrza z +35stC do około +20stC. Miała to być przy okazji taka tygodniowa walka z depresją zimową, która wcześniej czy później dopada w jakiś sposób każdego. Niewiele rzeczy działa na moje zdrowie i samopoczucie tak dobrze, jak słońce.

Już na Okęciu łatwo można było stwierdzić, że to Polacy gdzieś wylatują. Widać to na pierwszy rzut oka, gdy spojrzysz na zakupy dokonywane przez nich w sklepie wolnołowym. Wódka, wódka i jeszcze raz wódka! Dobrze, że jest limit jednego litra na jedną dorosłą osobę, bo inaczej samolot musiałby udźwignąć tyle litrów alkoholu dla swych pasażerów, ile litrów paliwa dla siebie. No więc także i ja, idąc za przykładem moich rodaków, a właściwie to za poradami, typu: "przed każdym afrykańskim posiłkiem wypić kieliszek, by pozbyć się złośliwej mikroflory z kiszek" - zakupiłam 2 półlitrowe butelki BOLSa. Ach, czego to nie wymyślą alkoholicy, by tylko rozgrzeszyć swój nałóg. Za 10zł za sztukę nie kupić półliterka byłoby rozrzutnością. Poza tym lecieliśmy do kraju islamskiego w którym to podobno kupić alkohol jest trudniej niż głowicę atomową;) Prawda jest taka, że do dwóch dni po przylocie przysługuje nam (turystom) możliwość dokonania zakupów trunkowych we Free Duty shopach, czyli sklepach wolnołowych. Oczywiście po okazaniu paszportu z wizą na której widnieje data przylotu.

Już w samolocie unosiły mi się kąciki ust, gdy podsłuchałam niechcący siedzącą za mną rodzinę (nie moją bynajmniej). Przez całą drogę wpatrywali się w wyświetlaną na ekranikach mapkę i anglometryczne dane lotu, i przekładali je "na swoje" w taki sposób, że -70F było dla nich -70cioma Faradajami !!, co według ich prostego przelicznika oznaczało -35stC (naprawdę jest to około - 56stC) \*, a szybkość 600mph przeliczyli podobnie na 1200km/h (a nie był to wcale Concorde;) W takich okolicznościach już nie dziwiłam się, że trasę do państwa wiecznego słońca wyznaczili oni samolotowi przez Izrael, Irak czy też Bernambuko.

\* - zagadka - przy jakiej wartości  $F=1/2C$ , a przy jakiej  $F=C$ ?

4,5 godziny lotu skończyło się szczęśliwym lądowaniem. Zmiana strefy czasowej +1 godz oraz klimatycznej +XXstC. Po otwarciu drzwi samolotu uderzył wszystkich zapach roztopiającego się asfaltu i spalin. 32stC, ani jednej chmurki na niebie, ludność tubylcza bazaltowo ciemna. Bazalt i spaliny samochodowe będą towarzyszyły nam przez całą wizytę w owym kraju. Powód tego jest prosty - z bazaltu (kamienia) wykonana jest większość pamiątek, które wpycha się prawie na siłę turystom, a litr paliwa kosztuje tam... 31 groszy! Raj dla automobilistów i... Rosjan (ale o tych napiszę później).

Piszę tę notkę, by rozpisnąć się przed czekającą mnie maturą. Nawet nie zamierzam zerkać w komentarze, a już na pewno się nimi przejmować. Ot, po nabraniu dystansu do całej tej wycieczki, chcę przelać na ekran kilka wspomnień. Poza tym może to być praktyczny przewodnik dla podróżnych, bo te przewodniki, które można kupić w księgarniach nie do końca się sprawdzają. Weźmy na przykład piasek...

Piasek jest wszędzie. Wydaje się, że prędeziej zabraknie tam tlenu, niż piasku. Przysparza on problemów nie tylko oczom, ustom, gardłu, płuc, ale przede wszystkim sprzętowi foto, który zaciera się przez dostające się w różne mechanizmy piasek. Mój aparat przypłacił tę wycieczkę zatarciem się wysuwanego obiektywu i odpryskiem na soczewce obiektywu. Niesamowite natężenie światła dało się we znaki autofocusowi, a temperatura bateriom (które nawet alkaliczne wytrzymują co najwyżej 30% czasu działania w Polsce). Duracell wkłada więcej energii w reklamę niż w baterie. Osobiście polecam kilka zmian akumulatorów, bo według prawa Murphi'ego, baterie padają w najbardziej fotogenicznych miejscach:(

Fotogeniczne miejsca.

Jednym z takich miejsc był Meczec do którego muzułmańscy wierni wchodzić po odstaniu długiej kolejki, okładani od czasu do czasu przez pilnującą porządku policję. Policja okłada ich, gdy oni podnoszą zbyt głośne larum, że muszą stać w niekończącej się kolejce, a turyści za jedyne 18PLN idą innym wejściem, profanując ich święte miejsce w świętym dla nich miesiącu - Ramadanie. Młodzi wyznawcy Islamu odbijają sobie kolejkowe poniżenia ostentacyjnym nabijaniem się z turystek, które potraktowały meczet jak wybieg dla modelek, i chcąc wejść tam z odkrytymi ramionami lub kolanami, muszą przywdziać zielone pelerynki w których wyglądają jak Marsjanki. Każdy turysta jest tam dla nich taką atrakcją, że młodzi wyznawcy Allacha więcej zdjęć robi sobie z "niewiernym", niż świątyni. Sama się załapałam na kilka fotek, chcąc oczywiście za możliwość wykonania ich sobie... bakszysz;>

BAKSZYSZ - jałmużna, zapłata, napiwek, łapówka.

Bakszysz będzie słowem najczęściej wypowiedzianym przez mieszkańców najbiedniejszych regionów owego państwa. Bakszyszu będą domagać się wszyscy! Dzieci będą wyciągać swoje brudne rączki z prawdziwej biedy. Uliczni przewodnicy za to, że przeprowadzą nas wzdłuż ulicy, którą i tak sami byśmy przeszli. I że zwrócą nam naszą uwagę na to, na co i tak byśmy spojrzeli. Policjanci będą wyciągać rękę po bakszysz (i to liczony w euro lub dolarach!) za eskortowanie nas przez niby niebezpieczną ulicę, za odganianie od nas innych "przewodników" i zebrzących dzieci. Właściciele Camel-Taxi będą głośno i natarczywie domagać się bakszyszu za skierowanie obiektywu kamery lub aparatu na ich wielbłąda. Dzieciom wystarczy cukierek lub banknot stanowiący równowartość 0,12zł. Przewodnikowi równowartość ok. 1,5zł, ale policjant będzie się krzywił, że jego tak naprawdę przeszkadzające nam nieodstępowanie nas przez 15minut wynagrodziliśmy tylko 1dolarem lub 1euro! Zarabia się tam co najwyżej 50\$ miesięcznie, emerytury dostaje około 30\$, więc nie dziwi fakt, że każda wyciągnięta ręka czegoś się domaga. Wrażliwym trudno jest przejść przez taką ulicę, gdzie w jednej kałuży bawią się dzieci, kałużę dalej kobieta myje naczynia, a

trzecia kałuża jest z krwi, bo właśnie w niej rzeźnik obdziera ze skóry jakieś zwierzę (a może turystę - nie patrzyłam, bo mdleję na takie widoki).

Prawdziwą wartość pieniądza poznaje się wtedy, gdy widzi się walkę starych jak nasze babcie kobiet o płaski jak naleśnik chleb, który raz dziennie sprzedają z okratowanej jak bank piekarni za 0,03PLN za sztukę. Tak, 3grosze polskie! W Polsce prawie nikt nie czeka przy kasie na takie drobiazgi lub ich krotkość, gdy kasjer wydłubuje z szufladek klepaczki, a tu za każdy taki pieniążek jest chleb. Jest życie dla rodziny. Plan wycieczki nie zakładał takich "atrakcji", ale Weronika i jej paczka lubi być nieplanowana. Pewnie byłam nieplanowanym dzieckiem i tak mi już zostało...

## ŚWIĘTE KROWY.

Indie? Nie, nie Indie. To turysta jest świętą krową. To każdy jego dolar lub euro powoduje, że na każdym rogu ulicy znajduje się posterunek Tourist Police, by każdy mógł czuć się bezpiecznie i żadnemu tubylcowi nawet nie zaświtało pod turbanem, by chcieć zrobić białym coś złego. Tylko czy ja naprawdę mogę uchodzić za "białą"? Dopiero niedawno dowiedziałam się, że mam greckie korzenie (pradziadka) i to po nim odziedziczyłam swoją urodę. A dobrze opalona Greczynka już nie rzuca się tak w oczy, jak błada polska blondynka. LA, LA, LA - brzmiące jak nucenie piosenki, a oznaczające w ich języku "NIE, NIE, NIE" od razu zasiewało niepewność w Arabach, co chwilę nawołujących mnie do swych sklepów. Tak więc woleli zacząć kogoś idącego za mną słowami "Zdrastwoj, zachoditje do mienia, smatrijtie, pakupujtie". Rosjanie popsuli tam wszystko, od zwyczajów, przez kulturę po religię. Nawet święte kiedyś piątki przestały być dniami wolnymi od pracy, skoro Putina rodacy mają do wydania także i w piątki swoje mafijno- nowobogackie dolary.

## Drogi i kierowcy.

To jest właśnie fenomenalne! Tylko około 20% kierowców poruszających się w tym państwie samochodami po drogach włącza w nocy światła! W stolicy tego państwa odsetek zaświeconych sięga co najwyżej 50-60%. Wiozący nas taksówkarz zapytany, czemu nie włącza świateł odpowiada ze spokojem "a po co, znam drogę". Drugi na to samo pytanie odpowiada "bo mam dobry wzrok i nie muszę". Przy takim ich nastawieniu do spraw kierowania pojazdami mechanicznymi, nie zdziwił nas więc fakt, że kierowca autobusu wiozący turystów ścina każdy zakręt tak, by w razie czego nie przeżyć zderzenia z kimś jadącym z przeciwka. Zakręt w lewo w ciasnym kanionie, bierze lewym pasem tak, jakby przed nim zmówił modlitwę i oddał swoje życie w ręce Allacha. Pewnie myśli, że w razie zderzenia i śmierci, czeka go niebo i kilkadziesiąt wiecznych dziewic, skoro uśmiercił tylu "niewiernych" w MotoDżihadzie. Szanse na zderzenie są może niewielkie, bo na całej 100kilometrowej trasie mijają nas ok. 20-30 samochodów, ale zawsze istnieją. Tak więc parafrazując słowa, że żołnierz strzela, a pan Bóg kule nosi, tam kierowca kieruje, a Allach usuwa z drogi ewentualne przeszkody. Ktoś we wrześniu 2001 chyba w podobny sposób chciał przelecieć się nad Manhattanem, ale widać bliźniacze wieże nie ustąpiły miejsca, bo to nie były góry, które wędrują do Mahometa, gdy temu nie chce się przywędrować do nich. Gdy tylko wróciliśmy do Boland (jak nazywają tam Polskę), nasze swojskie korki wydały się nam czymś wspaniałym. Tu przynajmniej znane są zasady, wszystko stoi, albo wszystko pędzi. A tam, pierwszeństwo ma ten, który ma głośniejszy klakson lub który pierwszy dojedzie do skrzyżowania. Nie ważne, że pędzi się główną drogą miasta 100km na godzinę. Gdy z bocznej uliczki ktoś chce wyjechać to w majestacie prawa może to zrobić. Pędzacy może co najwyżej błyskać światłami i trąbić prosząc o ustąpienie pierwszeństwa, co powoduje, że ruch po ich drogach to jedna wielka kakofonia i dyskoteka, bo policja nie przejmuje się ozdobionymi różnymi światełkami jak choinki samochodami. Tak więc 100km



na godzinę się tam nie jeździ, przez co wypadków w ich około 18milionowej stolicy jest podobno mniej niż w Warszawie.

Nie dziwił mnie fakt, że dziko zachowują się kierowcy aut starszych, niż ja sama, ale że podobnie robią właściciele nowiutkich czterokołowych cacuszek, to już jest dziwne. Niby znają się na motoryzacji, niby rozumni, skoro zapracowali sobie na taki samochód, a mimo to jadą ciemną nocą, przez na szczęście oświetlone ulice samochodem w którym świeci się jedynie wyświetlacz radia. Teraz już wiem, skąd wzięło się przysłowie o ich ciemnościach...

Religia i Mueзинi...

Pierwsze melodyjne nawoływania muzeinów do modlitwy nawet nam się spodobały. Brzmia ciekawie, donośnie, bo rozlegają się z wielu meczetów na raz przez wiele megafonów. Mimo, że nie rozumieliśmy ani jednego słowa, wiedzieliśmy, że prędzej są one objawianiem miłości do ich Boga, niż nienawiści. Wszystko pięknie, można się przyzwyczaić, ale gdy Muezin budzi się o 3:20 w nocy i zaczyna śpiewać przez megafony, to już przestała się nam podobać ta ich dziwnie rozumiana religijność. Szczególnie, gdy około 2:00 wróciło się z tętniącego życiem centrum miasta do spokojnego hotelu, który choć wielogwiazdkowy, to oddalony był od najbliższego meczetu zaledwie o 50 metrów. Zmęczony zabawą człowiek zasypia i budzi się chwilę później, nie wiedząc, czy nie jest to np. alarm przeciwpożarowy. Wstałam z łóżka zakręcona zmęczeniem i dezorientowaniem, by otworzyć drzwi ekipie strażaków, bo o czym innym niż pożar można wołać na całą okolicę o 3:20 nad ranem? Gdy za drzwiami nie zastałam ewakuacji, okazało się, że o wielkości Allacha:)

Sama nie wdawałam się z religijno-kulturoznawcze gadki z tambylcami, ale ciekawy świata kolega właśnie tym się upajał. Poznawaniem drugiej (nie turystycznej) strony miasta. Szczególnie nocami. I tak... Wychodząc na nadbrzeże przy którym cumowany był nasz statek, od razu był obsiadywany przez chmarę dorożkowców, którzy za 1 dolara proponowali przewiezienie po całym ich mieście. Gdy z tej chmary wyłuskał kogoś mówiącego po angielsku coś więcej niż "chcesz dorożkę?", z nim wdawał się w rozmowę, którą Arab najczęściej zaczynał:

- You want drive? Hasz? Marihuana? Sex?

- Hmm... sex?

- Yes sex. Girl, boy, arabian banana?

- Banana?!?

Ten na pytanie kolegi, przystąpił bliżej i Michael Jacksonowym genitalogestem ujął w dłoń swojego banana! Bleeach, arabski pedał! Koniec rozmowy, ewakuacja na statek, podziłka wrażeniami z nami, odczekanie aż bananowiec znajdzie amatora na swój owoc przy innym przycumowanym statku i kolejna wyprawa.

Sex...

Tego to już naprawdę nie znajdzie się w żadnym przewodniku! Tak samo, jak u żadnego zagadniętego Araba, nie znajdzie się śladowych informacji o AIDS. Po prostu, w ich słowniku to słowo chyba nie istnieje! W Hiszpanii mówią na to SIDA, ale Arabom nic nie mówi ani AIDS, ani HIV, ani SIDA, ani Zespół Nabytego Upośledzenia Odporności! Teoretycznie według ich świętej wiary nie ma grup ryzyka, więc także i możliwości przenoszenia się tej śmiertelnej choroby. Kobiety mają być dziewicami do ślubu, później mają być dozgonnie wierne mężowi, faceci mogą brać kilka wiernych żon, kompotu sobie nie wstrzykują, bo hasz mają tańszy od tytoniu, leczenie szpitalne ograniczone do podawania tabletek, krwi sobie nie przetaczają, bo może religia im na to nie pozwala? Na złotaczkę pewnie zachorować nie mogą, bo są z reguły ciemni, więc... Więc już za niecałe 50 zł można sobie spokojnie wynająć na całą noc szarmutę...

Arabowie są chorelnie ciekawi, jak wygląda życie seksualne w Europie. Czy niezamężne parki mogą sobie zaglądać w szparki i inne narządy płciowe. Oni (moi rówieśnicy) oczywiście mają swoje dziewczyny (Habibi), ale gdy te są religijne (a w przeważającej większości są), to mogą je co najwyżej potrzymać za rękę, pocałować w domowym zaciszu, gdy nikt nie widzi, lub co najwyżej, dokonując mega perwersji - dotknąć piersi przez kilka warstw ubrania. Biedaczki, co nie?

Nie dziwne więc, że sama wielokrotnie widziałam młodzieńców masujących swoje czystej krwi arabskiej konie, gdy widzieli skromnie ubraną Europejkę. Dla nich już możliwość zobaczenia kobiecych stóp to pornografia, więc co czują, gdy zobaczą cycka wyłaniającego się z głębokiego dekoltu, lub z drugiej strony stringi wystające z biodrówek lub z prześwitujących spodni?

Kolega spędził kilka godzin na pogłębianiu przyjaźni polsko-arabskiej. Gdy tylko przekonamy Araba, że już nic nam nie wciśnie, że wszystko już kupiliśmy, że mamy w swym pękającym bagażu 8 piramid, 3 camele, 10 innych figurek z bazaltu, 2 fajki wodne, 8 papierusów, 50ml różnych perfum, 20 rodzajów przypraw, i że NIC WIĘCEJ nie kupimy - wtedy można normalnie z nim pogadać o wszystkim. A dla większości z nich to "wszystko" sprowadza się do... SEXu!

Równie ciekawy "życia seksualnego dzikich" kolega dowiedział się, że gdy Habibi nie daje, to idzie się lub dzwoni do szarmuty, która za równowartość 15\$ pomoże im rozładowywać napięcie seksualne przez całą noc. Oczywiście wolą zamknąć się z jakąś turystką w swoim sklepie, by zrobić jej dobrze, bo nie dość, że nie muszą im za to płacić, to czasami nawet dostają za to pieniądze. Najgłodniejsze Arabów są Włoszki, ale nie ma to jak dobra szarmuta. Arabskie kobiety mają wymagania, których żaden biały nie spełni, a dla nich to chleb powszedni. Tzn. 25-30cm w spodniach i 6-8godzin działania. A działają tak dzięki... naturalnej wiagrze, którą mogą swojemu bolandowskiemu przyjacielowi sprzedać za 15\$/szt. Po negocjacji cena spadła do 1\$, a na statku nabytek kolegi okazał się... gałką muszkatałową, która to starta i dodana do kawy miała dać całonocną potencję. Ach, mężczyźni, zaglądnijcie częściej do kuchni, a nie do swoich spodni.

A czego o sexie dowiedziała się Weroniczka? Może przemilczmy, bo, bo,... bo jakaś nieśmiała do zwierzeń się zrobiłam.

Kotki... mrrr... sierść...

Nie wiem, czy koty ciągle są świętymi zwierzętami, ale mają swoje prawa. W kilku recepcjach hoteli koty wylegają się na fotelach przeznaczonych dla gości, broniąc swego terytorium jak lwy, w innym wędrowały po sali restauracyjnej, by napaść sobie brzuszki. Są tak sympatyczne, że nikt nie kwapi się do ich przegonienia. Kto ma uczulenie na ich sierść, niech sobie daruje wycieczkę do... TAM. Co dziwne, koty nie reagują na nasze kici-kici, ani na angielskie kitty-kitty, a na pss-pss, czyli jak Włoszki, na które Włosi właśnie tak robią nasze "fiu-fiu" - co kraj, to obyczaj. Czyli nawet koty miauczą i porozumiewają się po arabsku? W stolicy, na największym bazarze wielki wysyp małych kotków łąsi się do wszystkich turystów, co często kończy się dla nich rozdeptaniem, bo kto patrzy się pod nogi, gdy naokoło tyle cudowności? Tak więc wrażliwcy niech nie patrzą, w co miękkiego wdepnęli - to na szczęście tylko kotek, a nie wielbłądzia kupa;) No ale naprawdę wzruszają te kulejące kotki, które mimo niebezpieczeństwa i tak ocierają swe małe ciała i ogonki o nogi przechodniów, by dostać od nich jakiś smakołykowy bakszysz. A ja chodziłam między turystami z chęcią pocierania się o niektórych z nich... Mrr.. Mrr..

Naszz klient naszz pannn...

W żyjącym z handlu z turystami kraju, uliczni sprzedawcy (a właściwie wciskacze wszelakiego badziewia) znają języki prawie wszystkich swoich nabywców. Przynajmniej

kilka słów. Po polsku potrafią powiedzieć: "dzień dobry", "cześć", "jak się masz", czy "rucha mucha karalucha". Oczywiście najwięcej potrafią powiedzieć po angielsku i rosyjsku. Rosjan nawet zatrudniają w swoich sklepach, skoro lwia część klienteli stanowią władający językiem rosyjskim. Podobnie zatrudniają Polki w sklepach alkoholowych w San Marino, bo nasi rozmodleni rodacy jadący na audiencję do Rzymu, nie omieszkają przywieść do Polski wody nie tyle święconej, co ognistej, z raju podatkowego (czy też akcyzowego).

Aby pozostawić coś po sobie w rajach słonecznym, postanowiliśmy nauczyć Arabów kolejnego polskiego słowa, a dokładnie to całego zdania. Prowadzącą byłam oczywiście ja, a tym, co po nas zostało w głowach opornych na język polski Arabów było: "naszzz klieeent, naszzz pannnn" - wymawiane tak, jak mówi to pseudochińczyk do klienta w gagu restauracyjnym kabaretu Ani MruMru. Tak więc, by jakkolwiek Arab coś na nas zarobił, najpierw musiał nauczyć się tego, jak należy witać szanownych klientów z Polski. Bo zaczynają oczywiście od "Zdrastwoj". I nie chcą uwierzyć w nasze "My nie ruskie!". Pierwszą rzeczą którą postanowiliśmy przygotować sobie na kolejną podróż w podobnie uczęszczane przez Rosjan obszary świata jest koszulka z wielkim napisem - "Ja nie Ruska!", "I'm not from Russia!" i to samo grażdanką i arabskimi "krzaczkami".

Oczywiście korzystając z nadarzającej się okazji trzeba było poznać kilku przedstawicieli tych, którzy stanowią 95% turystycznej populacji. Padło na 31letniego moskiewskiego prawnika, wyglądającego na co najwyżej 20lat, władającego językiem angielskim w sposób tak doskonały, że prędzej jego dom usytuowałabym przy piątej alei w Nowym Yorku, niż przy moskiewskim Placu Czerwonym. Nie dziwne, skoro ma wielu amerykańskich przyjaciół, prowadzi sprawy anglojęzycznych klientów, porusza się Audi A8;) Jedynie około 20% Rosjan turystujących się po świecie nie rzuca się w oczy swoją ruskością. Przeważająca większość to matroszki rozdzielone z kufajek i kołchoźnicy wydziani z walonek.

Ale nie powiem, miło się czasem patrzyło, jak gruba Amerykanka pyta o cenę czegoś tam, przelicza to na swoje \$, odkłada gdy wychodzi to za drogo, podczas gdy Rosjanka ładuje wszystko do koszyka nie zastanawiając się, ile wymuszeń, rozbojów, czy też wałków musi za to dokonać jej facet lub mąż "Robotający w Maskwie".

Ja poznałam dwóch Rosjan, a moi koledzy Rosjanki. Uroczym jakby zassane wprost z wybiegów światowych stolic mody. Młode, zgrabne i powabne. Wystrojone w salonach Gucci, YSL, Dior. Styl, klasa, opanowanie języków obcych na światowym poziomie. Gdyby nie chichotanie po rosyjsku, nie wiedzielibyśmy, że to sąsiadki ze wschodu. Siedzimy w lokalu, salsa kręci ludnością na parkiecie, wchodzi taka właśnie lalka z facetem wyglądającym bardziej na jej ojca, lecz zbyt erotycznie objęci nawet jak na związek kazirodczy. Rosyjska "konkurencja" od razu wpada mi w oko. Zboczenie zawodowe?;> Wydaje mi się, że każda taka parka, gdzie "pan>>pani", wpada oko innej podobnej parce. Pan stawia drinki, dobrze się bawi, jest ostentacyjnie pieszczony przez jej młode ręce i usta, ale tak naprawdę widać w nim dziwny żal. Jego młoda dziewczynka tak fajnie rusza się na parkiecie, jest tak natarczywie podrywana, tak kleją się do niej faceci, że aż pewnie nóż albo spluwa otwiera mu się w kieszeni (czy też Kałasznikow w bagażniku jego S-klassy). Nawet nie wychodzi na parkiet, pewnie odbije to sobie w hotelu. Najlepszy był dziadek, który jak jakiś Cassanova prowadził dwie młode dupcie, ale szedł z nimi bardziej przez nie podtrzymywany (ze starości) niż je prowadził na swoje ruchomości;) - Hej, jest promocja! Dyskoteka, do której wstęp zawsze kosztuje 30Euro, dziś jest tylko po 25! - przyszła do nas z dobrą nowiną Irmina, dla której te 30, 3, czy 300 Euro to pewnie prawie jedno i to samo. Konkurencja kwitnie do czasu pojawienia się w lokalu jakiejś Hinduski. Jakiej kariery nie robiłaby nasza słowiańska, czy moja grecko-iberyjska uroda, to niestety bliżejemy w oczach naszych ziomek, rosyjskich sponsorów, czy arabskiej obsługi przy Hinduskach. Dobrze, że jest ich tam tak mało, bo te pootwierane męskie pyszczki na widok młodej Indu na pewno nie działają budująco na kobiece Ego. Mają z czego wybierać Hindusi (jest już ich około

miliarda, prawda?) i sami będąc prześlizgni, chyba nie muszą dopuszczać do siebie bezkropkowej (naczołowo) konkurencji. Przyklejałam sobie nawet płatki kwiatów tam, gdzie zamężne Hinduski mają te swoje tilaki (czołowe kropeczki), ale nie zwróciłam na siebie Jego uwagi. Ach czegoż to nie robi człowiek po spożyciu;)

Zagadka dla Władka - o jakim kraju piszę? Kraju gdzie:  
przejazd około 10km - BUSem 0,50zł / Taxi 7,5zł  
cola 1L - 1,5zł/ woda mineralna 1,5L - 0,75zł  
heineken 0,33L - 2,5zł w sklepie / 6zł w lokalu  
papierus A4 - 3,3zł  
wypalenie fajki wodnej - 5zł  
zakup fajki wodnej ok 40zł  
"szuflada" haszyszu - 50zł;>  
skomentuj (37)

2004-12-13 00:08:52 >> Czyżbym coś przegapiła?

Nie uwierzyliście, że nastanie w mojej metryce wieku lat osiemnastu tak diametralnie mnie zmieniło? Myślicie, że coś musiało się stać (a nie nastać), że Weronika się trochę zmieniła. Trochę lub bardziej, ale jednak jakoś...  
Tak więc podpowiedzcie mi proszę, co takiego się stało (bo może to przegapiłam?), że już nie piszę o SEXie, że nie użeram się z komentatorami, że już nie przeliczam każdego Gościa mojego bloga na cyferki i procenty.

Jakie scenariusze chodzą Wam po głowach? Zakochałam się? Znalazłam wreszcie faceta? Zrozumiałam swoje "zbłądzenie"? Zostałam zidentyfikowana? Wpadłam ciężowo? Złapałam jakąś chorobę? Może mam kłopoty w szkole z ocenami? Może zaczęłam kuć do matury? Może, może, a może morze przez "rz"?  
Pozdrowienia dla tych, którzy rzucają palenie nie wtedy, gdy ich ojciec lub przyjaciel umiera na raka, a wtedy, gdy sami dojrzeją do tej trudnej dla ciała decyzji.  
skomentuj (15)

2004-12-14 11:02:08 >> Jednak trzeba wrócić do podstaw, czegoś prostego...

Ostatnio między moimi znajomymi rozgorzała dyskusja, narada, a może nawet i kłótnia dotycząca kobiecej urody.  
Licytowali się, jak gracze w pokera, co w urodzie kobiet liczy się najbardziej i które przedstawicielki dzisiejszej popkultury, czy też dziewczyny znane z mediów (bo te są znane wszystkim, a piękne koleżanki ze szkoły lub studiów tylko współklasowcom) są najpiękniejsze.  
Także i mnie proszono o zajęcie głosu, co uczyniłam, stawiając kolegów w osłupienie? - Kto to? Skąd jest ona? W jakim filmie lub programie występuje, czyją jest dziewczyną lub córką?!

Tak więc proszę Was, o Wasze typowania. Mam nadzieję napotkać wśród nich także i te dziewczyny, które ja wymieniłam. Zacieśnijmy krąg kandydatek do Polek, a jeśli macie jakąś mniej znaną na topie swej listy, to podajecie proszę link w którym reszta z nas się z nią zapozna.

Może znajdę też link do siebie?;) Ach, te moje błędy młodości i poddanie się kiedyś sesji fotograficznej, której efekty można znaleźć w Necie...

skomentuj (25)

2004-12-17 23:52:01 >> Kultura...

O tej można by opowiadać wiele, a w wypadku wielu z nas, to lepiej przemilczeć (widzicie, z wrodzonej wysokiej kultury osobistej, napisałam NAS, a nie WAS;))

Kulturę zazwyczaj się ma (osobistą, czy też narodową) lub się jej nie ma. Ten, kto jednym wydaje się kulturalny, dla innych jest chamem, a może nawet dzikusiem?

Dla jednych szczytem kultury będzie nie siorbanie zupy przy jedzeniu, a dla innych zastosowanie odpowiedniego sztucca do odpowiedniego dania, czy też odpowiednim ułożeniem noża i widelca, danie kelnerowi znać, czego od niego oczekujemy.

Jadłam posiłki w kraju islamskim. Tam, gdzie jedzenie dwoma rękami (rękoma) jest oznaką zdziczenia. Tam prawa ręka służy do jedzenia (trzymania nią pokarmu lub sztucca), a lewa tylko do podmywania się po odbytnicznym wydaleniu resztek pokarmowych. Dlatego po obcięciu złodziejowi ręki, ten jest schąbiony tym, że musi jeść i myć dupsko jedną i tą samą ręką. A my schąbiamy się sami;)

Dzikusami dla Muzułmanów jesteśmy my. Wracają oni z Europy do swojej Afryki lub Azji (czyli dla nas 3-ciego świata) i śmieją się, że ci dzikusci nie mają bidetów! Ani w większości domów, ani w wielu hotelach, o Water Closetach nie wspominając.

A notka ustno- (praworęczna) -dupna (leworęczna) przyszła mi na myśl po ujrzeniu dupci w zadanym przez Nerio linku w komentarzach do poprzedniej notki. I co z tego, że grabna tam dupcia? Gwarantuję Wam, że jest 100 sytuacji w których nie chcielibyście zobaczyć tej pupci... A jedną z nich jest tzw. Zemsta Faraona\*;) )

\* - gwiazdka dla Nerio:

Zemstą Faraona nazywają w Egipcie kłopoty gastryczne obcokrajowców, objawiające się bólem brzucha, żołądka, głowy, nudnościami i kilkudniową sraczką przykuwającą dupę (nawet nie wiem, jak zgrabną) do sedesu... I co? Kto chciałby zobaczyć taką pupę na sedesie;> - a notka, choć nie jest piękna, to jest o względności rzeczy. Rzeczy tak różnych, jak kultura, czy urok, nawet czegoś tak pięknego, jak nasze dupcie:)

[] - kartka (żółta) dla Sławka.

A co Ci szkodzi, że niewiele przed godziną 23:52 napiszę na blogu "pustej dziewczuchy bez perspektyw, że "postawiłam", a nie "wprawiłam" kogoś w osłupienie? Że zajęłam głos, a nie go zabrałam? Czy użyłam słowa "hańba", używając którego zawsze mam ortograficzną rozterkę, szczególnie doklejając z przodu "S" lub "Z". A smak lub niesmak... Dla niesmaku mogłam napisać coś o kupożercach, ale nie napisałam!

Sławomirze, co chcesz osiągnąć przez swoje komenty? Jarasz się, że na nie odpisuję? Że jesteś tak opiniotwórczy, że nawet imć Nerio po jednym Twoim komentatorskim pierdnięciu zmienia zdanie z:

Przeczytałem wszystko! Nawet fajnie się czytało, przynajmniej człowiek dowiedział się czegoś ciekawego o świecie. Mam nadzieję, że Szanowna Autorka odwiedzi kiedyś inne ciekawe krainy i da nam projekcję widzianą Jej oczami

Na:

Właśnie widać, że sama to pisała... ciągle jest taka subtelnie egocentryczna i bezczelna NIE ODPOWIADAJ NA MOJE PYTANIA. To są pytania retoryczne. W przeciwieństwie do Twoich stwierdzeń, których podmiot (domyślny lub wskazany) powinien się ustosunkować. skomentuj (27)

2004-12-23 19:58:09 >> Z okazji jutrzejszej Wigilii...

Z okazji jutrzejszej Wigilii, oraz pojutrzejszych świąt Bożego Narodzenia życzę ludziom, by przemówili do siebie zrozumiałym, ludzkim głosem. Życzę Katolikom, by zrozumieli, czemu ktoś 2005lat temu za nich umarł (czy też "dokładniej" 1972lat temu). Życzę ludziom głupim, by w tym niezrozumiałym dla nich świecie zrozumieli chociaż tę jedną rzecz- że są głupi! Ludziom mądrym życzę tego, czego sami sobie życzą, bo oni dobrze wiedzą, czego należy sobie życzyć, by się spełniło... -

- Weronika (18), Warszawa, dnia 23.12.2004

PS Jejku, poczułam się z Wami jak w rodzinie:) Kuzyn Nerio chwali wypieki cioci Neriowej, prosi kuzynkę Weronikę o nową notkę, a kuzyn Adam uskarża się na swojego garba;) Brakuje tylko babci, której wypada sztuczna szczęka i wujka Sławka, którego od pisania do mnie boli ręka;) Ave, Familia!

Do NERIO, uczonego w Piśmie, w sprawie Jezusa:

1. Jezus jest dla mnie bohaterem mitologii katolickiej (czyt. Biblii) więc to, czy żył 2005lat temu czy 100lat wcześniej lub później, ma takie samo znaczenie, jak to, czy Harry Potter za swoim pierwszym razem przeleciał na miotle 6,5 czy 7,32 metra.

2. W Biblii jest napisane: "Oto Baranek boży, który gładzi grzechy świata..." (w domyśle, katolickiego!) i wtedy Jezus popełnił seppuku zwane przeze mnie autoeutanazją krzyżową. Etc, etc. Nie czepiaj się mnie Nerio, bo widzisz, co z tego wychodzi:)

3. Hehe, stara komunistka\* ze mnie! Do kościoła nie chodzę, Alleluja mówię na Wigilię, karpia jem na Wielkanoc, wędliny najlepiej smakują mi we wszystkie postne piątki, więc nie dziwota, że pomyliły mi się mity o Jezusie.

Ale chociaż tym wszystkim nie przeczę sama sobie. Bo Wy, gorliwi Katolicy, w Wigilię zamiast dzielić się opłatkiem, kolędować, gościć zbłąkanego wędrowca, iść nocą na Pasterkę, zagłądacie na blog profanującej Wasze świętości dziewczuchy.

- Autoeutanazję możemy uznać też wtedy, gdy z własnej woli chory nie zażyje leku ratującego mu życie. Jezus z tego co wiem, mógł się wyprzeć tego, co głosił i zostałby ocalony. Ewentualnie mógł zrobić cud, by np. katującym go wyrosły kaktusy zamiast kutasów, ale tego nie zrobił. Morał? Popełnił autoeutanazję przez zaniechanie. Proste, co nie? Prostsze niż szyk przestawny w zdaniu, którego na pewno nie napisałabym na maturze, bo maturę oceniają ludzie mądrzy, a blogowin czepiają się ludzie prości, dla których dwa przecinki w jednym zdaniu to już przegięcie.

DO Koperka: Mam Cię za tego, za kogo sam się uznałeś. Skoro pojawiaasz się tu pierwszy raz, bez przywitania, dzień dobry, od razu czepiasz jakiegoś mojego zdania, nie trafiasz w wątek notki, łamiesz szyk komentarzy, to... to sam sobie dopowiedz resztę...

Do Komuszka: stara komuszka ze mnie... - ani ja stara (no, może dla pedofilów już stara), ani komuszka. Jednak idąc tropem moich ulubionych komedii Barei, każdą wpadkę związaną z

obrzędkiem katolickim, np. nieznanostwo drzewa genealogicznego Jezusa z Narazetu czy jedzenie karpia na Wielkanoc, traktuję w kategoriach PRLowkich.

Do Nerio:- Autoeutanzja jest to neologizm! Może jeszcze nie istnieje w języku polskim, może sama go sobie stworzyłam, więc taki głupek wyzywający mnie od głupich nie musi znać jego znaczenia. Dawniej za napisanie psycholożka dostawało się pałę, a teraz już nie. Więc zanim czepicie się jakiegokolwiek polonistycznego błędu w moich notkach, napiszcie do Bralczyka lub Miodka i zapytajcie, kto wyjdzie na głupka? Autorka bloga, czy krytykant słowa/słów niekonwencjonalnie przez nią użytych. Bawię się życiem, więc mogę też bawić się językiem, formą, konwencją, Wami...

Język polski ewoluuje, pojawiają się neologizmy, zapożyczenia czy po prostu slang.

Interpretacja słów, związków frazeologicznych, zlepek wyrazów, przedrostków, itp. Nie mogąc czepić się treści doczepiacie się pojedynczych słów, błędów, literówek, bo wolicie notki typu: wstałam rano, był śnieg za oknem, jak ja nie lubię chodzić do szkoły, bleee!

OK, Nerio, przyjmuję przeprosiny zgodnie z zasadą, że błędzenie jest rzeczą ludzką:) A bombonierka nie doszła, bo pewnie przechwycili ją saperzy;)

Do Sławka: Co mi tu gogolisz? "Z kogo się śmiejecie? Z..." - taki znawca literatury zna dokończenie tego cytatu. A co do Gogola, to wystarczy zmienić szyk liter, zrobić z tego google.pl i katując każdą notkę, przesiewając je przez dostępne w Necie encyklopedie, wysadzając mądrymi jak diamenty słowami, tworzyć perełki językowe, których nikt nie mógłby się czepić. Ale to jest żywy blog. A Ty, jeśli uważasz, że "wierzący inaczej" nie mają ślubu w białej sukni, to się chyba oberwałś z islamskiej choinki. I teraz tylko najgłupszy zaBuHaHają, że głupia Wercia nie wie, że Muzułmanie nie mają choinek! I weź tu nie wytknij takim, że są prości?

skomentuj (40)

2004-12-27 00:38:02 >> Zbierzmy do kupy ten, 2004 rok:

Powtórzę w tej notce dane pojawiające się wcześniej w tym blogu, bo nie chcę otrzymywać już SMSów typu: "Jak masz na imię?", "Skąd jesteś, Słonko?", "Ile masz lat?" "Jak można się z Tobą umówić?" czy też najczęściej się pojawiające "Ile bierzesz za godzinę, Dupeczko?".

Na imię dano mi Weronika.

Mieszkam w Warszawie.

Liczę sobie 18lat i 3miesiące.

Jestem brunetką, brązowooką, o pełnych ustach, greckim typie urody, na dzień dzisiejszy 171cm, 50kg. Wiem, że kobiet nie powinno przeliczać się na liczby, ale to właśnie chyba liczby najlepiej trafiają do męskiej wyobraźni.

Nie biorę "za godziny", za noce, za numerki, ani za łaskę! W ogóle nie chcę brać za TO kasy! Jednak skoro faceci dają mi coś za to, że jestem dla nich miła lub że zrobię im "dobrze", to czemu stawiać ich w niezręcznej sytuacji nie przyjmując za to tego, co oni są przyzwyczajeni dawać?

Umówić się ze mną tak po prostu nie można. Bynajmniej nie przez ten blog, ani numer telefonu komórkowego widniejący obok. Można jednak próbować, bo próbowanie nic nie szkodzi.

Zacząłam prowadzić ten blog 4kwietnia, czyli prawie ciężę temu (9 miesięcy). Co chciałam tym blogiem osiągnąć, teraz sama już nie wiem. Spotykam się z facetami, by urozmaicić

sobie moje ułożone mi przez rodziców życie. Piszę tego bloga, by czuć dreszczyk emocji, że może któryś z moich facetów lub znajomych tu dotrze. Może to głupie, ale na pewno nie najgłupsze co w swoim życiu zrobiłam i pewnie jeszcze zrobię... Spragnionym więcej opisów mnie, czy też sexu ze mną (skoro miał to być blog erotyczny) odsyłam na np. **MÓJ PIERWSZY RAZ SEX ZA \$**, czy **INNE** tego typu notki z archiwum. Seks oczywiście ciągle aktywnie uprawiam, ale nie zamierzam go już tu opisywać. Może, gdy pojawi się ktoś, z kim wykroczę poza kanon: telefon do mnie, godzina spotkania, dojazd go Niego, krótka rozmowa, krótsza lub dłuższa gra wstępna, lepsza lub gorsza penetracja, wytrysk faceta, orgazm lub jego brak u mnie. W samochodzie, na masce samochodu, w łóżku, w wannie, w windzie, na ławeczce w centrum nocnego miasta, w lesie... Wyglądająca przez okno, zapatrzona w sufit, jego oczy, czy w oczy jego żony patrzące na mnie ze zdjęcia znajdującego się tuż przy łóżku na którym kocham się z jej mężem. To i jeszcze więcej już było... Jeśli myślisz, że możesz zaoferować coś więcej...

0 - 694 579 141

I jeszcze coś dla wolących obrazki od liter. Stali bywalcy mojego bloga wiedzą, do kogo należy ten tyłeczek...

UDANEGO SYLWESTRA! Mój poza Wawą, poza Polską (jadę w pogoni za śniegiem), poza Netem - zatęsknicie?;)

PS Z dnia 2.01.2004

Wiedziałam, że wystarczy tylko wkleić jakieś pośladki, a już treść notki przestanie być ważna. Szczególnie dla tych, którzy mi tu najczęściej pisali, że: "Świat nie kręci się wokół dupy!"

Ale nie wiedziałam, że bierzecie mnie za głupszą, niż sami jesteście?! Za taką, która:

1. Pozwala na imprezie robić komuś foto swojej pupy.
  2. Wklejając foto z Netu, zapoda jego źródło z oryginalnego serwera.
  3. Przytoczy notkę o swoim tatoo lędźwiowym, a wynajdzie foto bez takiego tatoo.
  - 4, 5, 6... oo Tak więc, każdy kto doczepił się tematu dupy z tej notki, właśnie w niej (dupie) niech się szuka. Nie w mojej, bo żal mi Was w niej mieć (w przenośni i dosłownie).
- skomentuj (64)

2005 styczeń

2005-01-02 22:44:58 >> HAPPY NEW YEAR!

Wróciłam do Polski, Warszawy, domu, pokoju, bloga i jego szarej rzeczywistości... Cokolwiek napiszę, czegokolwiek będę Wam życzyć na ten, zaczęty właśnie rok, czegokolwiek nie napiszę... Cokolwiek przemilczę, a co wykrzyczę, to i tak nie zostanie zaakceptowane.

Tak więc życzenia Weroniki do gości jej bloga będą krótkie, ale za to szczere. Interpretujcie je sobie jak tylko chcecie, ale w pozytywnym wymiarze tych słów: **SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU!!**

A co do ostatniej notki 2004 roku - PS-nęłam w jej treści.  
skomentuj (23)



2005-01-05 21:37:36 >> Lolita i Lolit

Mam pytanie, tym razem TYLKO do kobiet. Pytanie z zupełnie "innej beczki". Kobiet starszych, niż średnia wieku dziewczyn zagląających na mojego bloga. Tak więc, jeśli są tu nastolatki, to poproszę o zawołanie do kompa mamy. No więc tak:

To, że starszy facet potrafi oszaleć na punkcie małolaty, jest rzeczą normalną (potwierdzenie można wkrótce zobaczyć w filmie "American Beauty"). Starszy facet, idealna głowa rodziny, szanowany obywatel, czy milioner, nagle są gotowi zostawić wszystko, by pognać za młodą, wcale nie rządzą ich pieniądze, pozycji, czy doświadczenia dziewczyną. Mogą się dla niej rozwieść, zostawić pracę, a nawet dać się wyssać do ostatniej złotówki (dolara lub euro) - jeśli dziewczyna okaże się, "potrafiącą" wszystko wydać.

I teraz pytanie do kobiet: Czy businesswoman (czyli tzw. kobieta interesu), która trzęsie facetami, ma "jaja", może ulec gówniarzowi? Jego urokowi osobistemu, jego ciału, czy ponadprzeciętnym możliwościom seksualnym? Nie jest to typowa kura domowa, ale taka np. orlica, która pazurami wydzierała swoje miejsce w świecie opanowanym przez mężczyzn. Ma miliony na koncie, dziesiątki pracowników "pod sobą", męża pod pantoflem (ach, te intercyzy małżeńskie) lub po rozwodzie. Czy takiej kobiecie tak samo łatwo jest to wszystko zostawić dla kogoś?

A pytanie owo się pojawia dlatego, że matka kolegi zaczęła się w taki właśnie sposób interesować chłopakiem niewiele od niego starszym...

PS Ludzie, dajcie spokój z wytykaniem wkradających mi się błędów ort. I co z tego, że ludzie rozwodzą się przez "rozwieść", a nie rozwieźć? Od dziś można już oficjalnie mówić ministerka i żołnierka, a jeszcze wczoraj nie można było. Na blogu ważna jest treść, a nie to, czy zaplączę się błędne ó, u, ż, rz, ch, h czy ź. Wiem, że jestem omylna i dobrze mi z tym, a i blog nabiera autentyzmu tak niektórym go tu brakującego...  
skomentuj (27)

2005-01-09 13:04:59 >> Zmiany...

No dobrze, przyznam rację niektórym z Was, którzy zauważyli pewną zmianę w moim zachowaniu (notkowaniu?), a którzy pisali mi, że nie mogłam się zmienić tak z dnia na dzień. Tak np. w moje osiemnaste urodziny czy też w pierwszy dzień nowego roku, czy inne takie datki- szmatki. Nie zmienił mnie też n-ty moralizujący wpis na blogu, 200tysięczny gość owego bloga, czy inne takie.

Zmieniłam się przez coś, co zdarzyło się z racji prowadzenia przeze mnie tego BLOGa. Jak mnie zmieniło i co to było, pewnie zostanie moją tajemnicą.

Ciekawa jestem, czy zgadniecie, co mogło się stać? Podpowiem tylko, że nie jest to jakaś tam normalna historia. Nie jest to żadne zakochanie się w kimś w realu, czy w jakimś komentatorze czy też korespondencie z tego bloga. Nie jest to także zdekonspirowanie mojej osoby. Nie choci o gwałt, którego mi tu życzo, nie jest to zajście w ciążę, złapanie jakiejś śmiertelnej choroby, itp. Nie jest to zbankrutowanie moich rodziców, problemy w szkole, ani nic takiego.

Apel do ludzi z wyobraźnią. Co mogło się wydarzyć? Żyję sobie swoim "normalnym", 18letnim oficjalnym życiem, prowadzę też drugie, mniej jawne. O tym oficjalnym wiedzą wszyscy, cieszą się z moich sukcesów, smucą moimi porażkami. Ale o drugim życiu wiem

tylko ja i faceci z którymi się spotykam. Ale owo życie też we mnie siedzi. Drugi byt też potrzebuje ujawnienia światu, że istnieje, więc dla niego założyłam tego BLOGa. Siedzę sobie anonimowo w Necie, piszę notki, czytam komentarze, maile, SMSy do mojego drugiego ja, second edition of Weronika i nagle... A może nie tak nagle, a rozciągnięte w czasie - dzieje się coś, że...

Dla autora najciekawszego rozwiązania, albo najbliższego prawdzie, przewidziana nagroda:) A dla tych, którzy ciągle wołają obrazki, nagroda już teraz:

skomentuj (61)

2005-01-10 20:30:29 >> Taaak, Weronika siedzi i zawija sreberka;)

Chciałam dopisać pod poprzednią notką, żeby także porwanie przez UFO wycofać z domysłów odnośnie mojej osoby, no ale nie zdążyłam;) To, czy się zmieniałam, czy nie, zauważają tylko nieliczni. Ci, skrajnie pragnący notek typu: "Wczoraj znów się z nim spotkałam. Różnieliśmy się, było dobrze, długo, ciasno, mokro...". Oraz ci, którzy w notkach widzą prawdziwe drugie dno, a nie ściemę, że Weronika to 40letni psycholog, 20letnia studentka ze Śląska(Martyna L), czy 12letni Grześ, który na antypedofilskich plakatach "też ma 12lat"...

Pewnie wielu zadaje sobie pytanie, czy ciągle się pieprzę? A jeśli tak, to czy tak samo jak wcześniej? Jeśli tak samo, to czemu tego nie opisuję, itp. A bo... odpowiedź jest w notce z 23października...

- Tak, były chętne - odp.do "ciepło, ciepło" Marka  
skomentuj (32)

2005-01-11 22:17:08 >> Równowaga.

Podobno we wszechświecie powinna być zachowana równowaga, by wszechświat się nie zawalił. Skoro większość z Was zarzuca mi, że wszystko na tym blogu jest wymyślone, jest fikcją, jedną wielką ściemą, więc dałam Wam pole do Waszych do/wymysłów. By nie były to wymysły wysane sama nie wiem skąd, zacieśniłam pole Waszego wysysania do tego, jakie wydarzenie w mym ułożonym życiu mogło spowodować, że się zmieniałam (zmienię). Prosiłam, by ci, którzy czują się na siłach wymyślili, co mogło się w mym wydarzyć zmienić. Najłatwiej było napisać - zaszła w ciążę i teraz nikt jej (z wielkim brzuchem) nie chce dymać. Ale to nie ciąża...

Jedną z wersji można uznać np. taką. Napisał do mnie producent filmowy. W oparciu o mego bloga (a dokładniej to opisywanych na nim zdarzeń) ma powstać film. Więc teraz prawda musi, a raczej powinna być trochę naciągana na potrzeby showbusinessu. A dokładniej spełniać filmowy kanon - prolog, zawiązanie akcji, jej narastanie, punkt zwrotny, wygaszenie akcji, epilog. Ewentualnie drugi punkt zwrotny. Bezpieczne życie, kopulowanie z bogatymi facetami i blogowanie o tym kopulowaniu powinno zostać nagle przerwane jakimś nieoczekiwanym zajściem. Weronika idzie do jednego ze swoich facetów na cotygodniowe różnięcie. To np. jeden z tych, który lubi trójkąty. Prosił ją nieraz o zawitanie do niego z jakąś koleżanką, ale tym razem okazało się, że to on oczekiwał ją z kolegą. A kolegą okazał się...

wujek Weroniki, nauczyciel z jej LO, czy jej ojciec! Ale to nie tak! Nie napisał do mnie żaden producent (a może napisał - ale olałam jego propozycję?).

A Wy co? ZERO inwencji. Wolicie przypieprzyć się do byle gówna. Do tego, że notka nie kapie spermą czy śluzem. Że znajdzie się w niej błąd lub literówka. Że jest długa jak encyklopedia Britannica czy krótka jak instrukcja obsługi gwoźdźcia. Że jest w niej neologizm czy tylko kolokwializm. Że jest napisana językiem gówniary lub starej wyjadaczki językowej. Wchodzi tu taki 1-den, 2-gi, 3-ci i narzeka, że ciągle to samo, tak samo. A jak ma być? Nie odpowiada treść, forma, fabuła, to wypad do pokemonowych blogów, gdzie co dzień inny pokemon zapieprza po ekranie zasłaniając całą jakże interesującą treść.

Ogłaszam trzecie podejście do tematu: Co zmieni(ło) Weronikę? Komentarze pod poniższą notką niech dotyczą zadanego tematu, a nie kolacji Nerio, śniadań Adama czy podwieczorków przy kandelabrach Sławomira z miasta kadzących gromnic.

A nagrodą będzie: mój oficjalny numer telefonu, zaproszenie na obiad i pewnie przyjaźń, bo trafienie w to, co się wydarzyło (lub ciągle dzieje) możliwe jest tylko przez niezwykłą i godną poznania osobę.

W sprawie nagrody będzie tak, jak napisałam. Jestem albo tak pewna, że nikt nie zgadnie, co się wydarzyło, albo tak ufam w niesamowitość tego/tej, który rozwiąże weronikową zagadkę, że jestem gotowa stać się nawet prezentem dla owej osoby. A... nie spodziewam się trafnej odpowiedzi w komentarzach...

skomentuj (102)

2005-01-19 15:29:09 >> Mega perwersja XXI wieku: dziecko!

Na wstępie pominię nierozwiązany konkurs z poprzednich notek. Wróć do niego kiedy indziej. Napiszę tylko, że było kilka dość trafnych domysłów, spostrzeżeń, ale żadne z nich nie trafiło w sedno.

Dziś chcę napisać coś, co ostatnio zrobiłam. Jak bardzo "ostatnio", niech pozostanie tajemnicą, bo to nieistotne. A jednak miał rację ktoś piszący mi, że z czasem, zwykłe rżnięcie przestaje być pociągające, że będę szukała czegoś innego. No więc ja wymyśliłam swojemu kochankowi... dziecko!

To jeden z tych moich facetów, którzy lubią różne udziwnienia lub miejsca. Tym razem było to jego mieszkanie, ale z krępowaniem kończyn. Tzn. prosił, bym go przywiązała do łóżka i zrobiła, co uznam za stosowne.

Nagi facet wylądował więc na łóżku z lekko rozwartymi nogami przywiązanymi do szczebelków wielkiego małżeńskiego łoża i z rękoma przywiązanymi do poręczy na górze łóżka. Facet wielki i silny więc więzy musiały być mocne, a lina gruba, by nie zostawiła śladów na nadgarstkach. I gdy tak leżał z przywiązanymi rękoma, gdy wypinając do niego swoją nagą dupcię wiązałam mu nogi, zobaczyłam jak urósł. Kawał konia, idealny Qtas dla niewyżytej nimfomanki. A ja spokojnie, sumiennie, kręcąc pupą, wypinając szparkę wiązę supełki. Widzę jak go roznosi, a ja niemrawo siłuję się z liną.

- A teraz się ubiorę i wróć do szkoły. Rozwiąże Cię żona albo sprzątaczką - powiedziałam i zaczęłam szukać swoich ubrań. Facet oniemiał! Teraz już wiem, czemu perwerzy wkładają sobie w usta takie różne uciszające przedmioty - by nie słyszeć błagań...

Oczywiście nie wyszłam. Zabrałam się do lizania tego, co tak dumnie sterczało. Uderzając czymś takim sobie o wargi czuje się JEGO ogrom, twardość i moc drżącą w środku.

Ujmując GO wzdłuż dwoma dłońmi i widząc jeszcze kilka wystających centymetrów i wielką

główkę, można wpaść w euforię. Przekreśliłam swoje ciało tak, by mając faceta w ustach, dać mu możliwość zabawy jego języka z moimi wargami sromowymi i łechtaczką. Gdy liżąc mnie poczuł, że już się rozpląwam, znów zaczął prosić... Ale nie usiadłam na NIM.

- Zamknij się, albo zaraz naprawdę się ubiorę i wyjdę! - powiedziałam władczo, bo udzielił mi się nastrój całej tej sytuacji. Dalej GO ssalam. To najśłodszy cukiereczek, który mam przyjemność gościć w swych ustach, więc nie za szybko chcę GO z nich wypuścić. No, ale przyszła kolej i na cipkę. Jej też należy się chwila przyjemności, dogłębnej penetracji. Jednak jak bardzo nie byłabym podniecona, iloma palcami bym się nie otwierała, to zawsze będzie za mało jak na NIEGO. Facet z dumą patrzy na swą okazałą męskość i z niecierpliwością czeka na to, aż się na Nią nadzieję. Robię to powoli. Facet widzi ból w moich oczach, ale to przyjemny ból i wiem, że go nieźle kręcący. Wreszcie wszedł. Nie cały, bo ten okaz cały wejść nie może! Bynajmniej nie wie mnie...

Ujeżdżałam Go powoli, żadnych euforycznych ruchów. Twarzą do niego, by widział moje podskakujące piersi - tak lubi je masować w trakcie, gdy Go dosiadam, a tu lipa - łapki przywiązane do łóżka. Ujeżdżałam GO tyłem do niego. Wiem, że lubi w trakcie takiego mojego kangurkowego podskakiwania przegiąć moje ciało, rozłożyć mnie jak suczkę i zerznąć od tyłu - a tu znów nici z tego. I gdy zaczęłam wyczuwać jego zbliżającą się eksplozję, chwilę przed nią zeskoczyłam z konia jak poparzona. Facet był już za bardzo rozpedzony. Po raz trzeci zaczął błagać mnie, bym dokończyła. Ustami, cipką, rączką, czymkolwiek... Ale nie! Pozwoliłam MU wytrysnąć samemu. Kilka coraz niższych wystrzałów i z wielkiego Qtas samoistnie wypłynął cały sok. Widziałam cierpienie w jego oczach. Że takie dobre rżnięcie zakończył tak żalorny orgazm, tzn. wytrysk. Leżał zalany własnym nasieniem. Brzuch, uda no i jego jeszcze wyciekający wulkan.

- Zapomniałam, że odstawiłam pigułki! Dziś mam dni płodne, nie mogłeś skończyć we mnie! - uświadomiłam faceta, gdy jeszcze ostatnie plemniki wydostawały się z niego na zewnątrz. I z dziwną miną dokończyłam - Chociaż... mam już 18lat, odzywają się we mnie uczucia macierzyńskie, będziesz dobrym, a przede wszystkim bogatym ojcem... I patrząc na jego ociekający spermą instrument do zadawania kobietom rozkoszy, ale i do płodzenia w nich dzieci, wspiełam się na łóżko, by GO dotknąć. Ale koleś miał minę! Poważny makler giełdowy, pewnie nawet przy stracie miliona dolarów na giełdzie, czy wizycie niezadowolonego klienta z przywiązaną do siebie bombą nie miałby takiej miny, jaką miał bezsilnie patrząc, jak siadam na jego ociekającej milionami plemników męskości. Pewnie chciałby, by w ułamku sekundy jego Qtas zmalął, zwiodczał, zapadł się do środka jego ciała, plemniki obumarły, znalazła się między nami nieprzepuszczająca guma, ale nic z tych rzeczy. Jedynie prośbami mógł mnie ubłagać, ale czwarte tego dnia błagania spełzły na niczym. Usiadłam na NIM. Wszedł z taką lekkością, bo przecież minutę temu jeszcze tam był. Facet nie mając szans mi tego uniemożliwić pogodził się ze swym losem. Popompowałam go jeszcze trochę i zesłam z konika jak dziecko, gdy kończy się jego kolejka na karuzeli.

- Czemu to zrobiłaś? Naprawdę chcesz dziecka?! - zapytał podłamany. To właśnie dziecko jest tym, co zniechęca go do stosunków z żoną. Ona już chce dziecka, a on jeszcze nie. Nie ma na nie czasu, cierpliwości. Boi się, że żona niby łykająca pigułki, może specjalnie wpaść, dlatego wybawieniem z sexsideł żony byłam ja, a tu taka niespodzianka:( Jak powiedziałam mu, że to był tylko joke. Jak się tym cieszył i jaką okazał wdzięczność - pozostanie moja tajemnicą.

0 - 694 579 141 - to numer dla dla koników spragnionych mojego ciała. Chociaż ostatnio to bardziej numer dla dziewczyn, które chciałyby przejąć ode mnie moją stadninę. A ja ostatnio mam ciekawsze zajęcia, niż ujeżdżanie facetów...

skomentuj (129)

2005-01-24 14:27:55 >> Moje notki...

Dawno już zauważyłam, że pisząc notkę o czymkolwiek i tak napotka ona tamą samą Waszą reakcję. Pierwszy koment będzie sprinterski - byle co, by tylko być pierwszym. Drugi, nie dbający o medal będzie już bardziej dotyczył notki. Jeśli będzie to komentarz stałego bywalca, to często pochwalny, że wreszcie jest coś nowego, że fajna notka, że miło się czytało. Kilka kolejnych wpisów, które już nie łąpią się na medalowe pozycje, ani nie chcą powtarzać, że notka jest fajna, albo ogólnie ich autorzy chcą mi dowalić, jest treści oczywistej - nuda, dno, błędy, fantazja, konfabulacja, plagiat, ewentualnie - kurestwo! Później ponowny wpis osoby (osób), którym notka uprzednio się podobała, że jednak nie jest ona wcale taka fajna, jak im się wcześniej wydawało. Że po ponownym jej przeczytaniu wychodzi z niej cieniżna, dno, głupota i że tak naprawdę to poprzednim wpisem chcieli tylko być mili, itp. Przychodzi Sławek ze swoim elaboratem rozstawiającym po kątach treść zawartą w mojej notce. Tuż po Sławku pojawiają się jego przytakiwacze z tekstami typu: "Brawo, Sławek!" "Sama lepiej bym tego nie ujęła!", itp. Czasami wchodzi też "ściana wchodnia" z jedno-dwuzdaniowym wpisem w którym musi pojawić się słowo z przedrostkiem "kur": kurwa, kurwo, kurewka, kurewko, kurewska, kurwi, kurwienie, itp. Kilka wpisów od nowoprzybyłych i tyle. Szablon, który można przyłożyć do każdej notki - więc po co mam się silić nad kolejnymi?

I co z tego, że miałam nie zerkać w komentarze? Skoro nastukaliście pod poprzednią notką prawie 130 komentów, to trzeba, chociażby z grzeczności zerknąć, co chcecie mi w nich przekazać. I co z tego, że miałam się nie pieprzyć z facetami? Że miałam w ogóle przestać prowadzić tego bloga? Podobno mężczyznę poznajemy po tym, jak kończy. A kobietę pewnie po tym, że czasem nie potrafi skończyć! Faceci, pieprzyliście kiedyś nimfomankę? Albo tylko kobietę, która ma większe od Waszych potrzeby seksualne. Jak się czujecie, gdy wytrysnęliście już całe swoje nasienie, gdy trąba Wam zmiękła, a kobieta chce jeszcze, jeszcze, JESZCZE! Każecie jej skończyć? Każecie jej zmienić jej zapotrzebowania? Ukierunkować ciąg seksualny na np. ciąg do nauki? Pachnie mi to Seksmisją!

I co mam Wam pisać? Takie "zwykłe" codzienne notki z życia? Co zjadłam na kolację, a co na śniadanie? Co działo się na lekcji, a co na przerwie? Z czego dostałam piątkę, a z czego tylko cztery plusy? A może, że byłam na studniówce? Że nie mając faceta miałam niemały dylemat - kogo zaprosić na studniówkę? Że było za dużo chętnych, a może że za mało? Że piękne dziewczyny z mojej szkoły, ale także i "szare myszki" zrobiły się na bóstwa, a wolni faceci poszli na całość i poprzychodzili z takimi "towarami", których nawet na wybiegach dla modelek się nie ujrzy? Że studniówka bardziej przypominała przez to FashionTV Party, niż 100dniówkę?

A może napisać co w domu? Że Lex tatusia już nie jest Lexem tatusia, a pewnie jakiegoś ziomala z Pruszkowa, Wołomina, młodego businessmana z Moskwy, a może leży już pocięty w jakiejś dziupli? Że teraz musimy poruszać się już mniej oryginalnym autem? A może że kupiłam sobie taką, a taką kieckę, tego to a takiego projektanta, a do niej takie i takie buty? Że skorzystałam z zaproszenia tego a tego, tu a tu?

A może napisać, co w towarzystwie? Że koleżanka Rosati z którą jestem tu utożsamiana jest z Maxem brr Kolonko starszym niż nowojorskie World Trade Center, chociaż podobnie jak mnie, stać ją na to, by chcąc coś w życiu osiągnąć nie musieć być z możliwymi "staruchami" tego świata. Może napisać, kiedy ostatnio miałam okres i jak go przeżywam? Ile i kiedy przytyłam, a ile schudłam? Widzę że Wy swoimi komentami spełniacie kanon komentatorski, ale ja swoimi notkami nie spełniam Waszego kanonu notkowego.

Oto notka z bloga spełniającego kanony (jak wielki Kanion Colorado)  
Oh Jejku jak moje stópki się ostatnio zmęczyły... Ciągle chodzę po tych butikach. A ostatnio były te wybory na prezydenta... głosowałam na Keyrego ale WYGRAŁ TEN POSRANY BUSH!! Oh tak zaniedbałam mojego najpiękniejszego blogaska... jak ja tak mogłam? Moj tata przyjechał i się pytał mnie co chcę na gwiazdkę... no powiedziałam że już wszystko mam więc czego mam jeszcze chcieć? To powiedział że mi kupi nowe auto jakie tylko będę chciała bo ten mercedesik jest już stary... ma aż chyba niecałe pół roku a ja nie mogę takimi gratami jeździć starymi (z resztą go widzicie tam na zdjęciu powyżej) Oh kupiłam sobie śliczne brylancikowe buciki w kształcie serduszka za 10 000 tys\$ są takie prześliczne i kieckę do tego z brylancikami czerwoną chyba setną do mojej kolekcji kiecek. O spotkałam Britney Spears ale ona jest straszną barbie. Chciała się chyba ze mną zapoznać i mi opowiadała jak to zostanie mamusią i w ogóle a ja ją olałam i sobie poszłam. Dałam jej numer telefonu żeby się ode mnie odczepiła. Ona jest okropna i taka pusta! Oh dobrze to ja spadam. Ostatnio weszłam na niektóre blogi i widzę że są tak obleśne że nie sięgają mojemu ślicznemu blogaskowi do pięt!! haha Idę się wykapać w moim dużym baseniku a potem do solarium... Papa wy brzydalki (oprócz mnie i kochanej Ani):\*  
Zapóżyczono z: slicznusiblogasek.blog.onet.pl  
skomentuj (43)

2005-01-27 16:50:04 >> Moja koleżanka...

Mam taką jedną koleżankę. Ma 19lat. Jest z Warszawy. Często siedzi w Necie, na czatach, z nickiem 19latka\_dla\_sponsora, albo z jakimś podobnym do tego. W przeciwieństwie innych tego typu nicków, jej jest właściwym nickiem na właściwym miejscu.

Nie wiem, jakie nicki ją zaczepiają. Czy są to: zapłacę\_młodej\_za\_sex czy kasa\_za\_loda, ale na brak wyskakujących okienek chyba nie narzeka. Narzeka natomiast na to, że na czacie każdy jest narwanym koniem pragnącym i mogącym zaspokoić każdą kobietę, a w realu najczęściej nie zjawiają się nawet na spotkanie. Koleżanka czeka. Marznie. Rozgląda się niespokojnie, bo facet z drugiej strony czatu może być każdym. Jej kolegą ze studiów, jej sąsiadem, jej nauczycielem. Może być też alfonsiem werbującym młode dziewczyny do burdeli... Podziwiam ją. Nie za to, co robi, ale za to, że ma taką odwagę. A może tylko determinację?

Moja koleżanka jest oczywiście wirtualna. Tak samo jak ja jestem wirtualna dla niej i dla Was. Ale Ona w przeciwieństwie do mnie umawia się na Necie. To dzwoniąc pod jej numer telefonu, doczekacie się odebrania i umówienia na co tylko chcecie. Macie wolną chatę? Całą noc na igraszki? Chcecie pomóc studentce - dzwonicie i jest. Na całą noc, albo na chwilę. Za kilkaset złotych, albo za mniej.

Ja siedzę sobie w ciepłym domku, jeśli chcę, odbieram telefon od jakiegoś mojego konika, jeśli nie - nie odbieram. Ona czeka na każdy telefon. Może nie tyle na telefon, ile na spotkanie. Lubi sex. Wydaje jej się, że jest nimfomanką. Napisała mi kiedyś, że "Czuję się nieraz jak małe zwierzątko które ma ruję. Marzę żeby się nadstawić tyłeczkiem w kierunku samczyka i dostać OSTRE RZNIĘCIE." Ciągle ma z sexu tyle radości, co ja. Może za rzadko go uprawia? Może uprzedmiotyzowuje tę czynność, by była ona tylko narzędziem, pracą?

Koleżanko, wiem, że czytasz tę notkę. Komentarze do tej notki niech będą skierowane do mojej Koleżanki. I niech się opanują ze swoimi wpisami ci, którzy nie rozumieją sytuacji.  
skomentuj (25)

2005-01-30 12:02:19 >> Koleżanka Julla napisała (a wcześniej przeżyła)...

Jako mała dziewczynka zawsze się zastanawiałam ,jak to jest spędzić noc w Hotelu Mariott. Jak budynek, który jest jednym z symboli Warszawy wygląda w środku... Ale wygląda na to, że moje marzenia mają jedną nieodmienną właściwość :))) Spełniają się...

Któregoś dnia siedziałam w kafejce i "czatowałam" sobie. Nie pamiętam już jak byłam zalogowana - Iza19wawa czy Julka19wawa, czy też jakoś równie banalnie... Nagle ze świata wirtualnych flirtów wyrwał mnie telefon... Byłam pewna, że dzwoni jeden ze "sponsorów" z którymi rozmawiałam na czacie. Lecz okazało się, że pan z którym rozmawiałam był "znajomym znajomego" ;), który mnie mu "zareklamował". Poprosił bym była o 20.00 w holu Mariott'a.

Byłam - wzięłam nawet taksówkę żeby być na czas. Przy wejściu zapaliłam waniliowego Slima "dla odwagi", choć portier bardzo "krzywo" na mnie spojrzał. O równej godzinie przekroczyłam próg hotelu. Wnętrze lekko poraziło mnie swoją przestrzenią, ilością ludzi mówiących w obcych językach i luksusowym amerykańskim wykończeniem - jak wprost z zachodniego filmu... I w ogóle - poczułam się jak w filmie...

Niepewnie, ukrywając drżenie wszystkich kończyn wywołanym zdenerwowaniem, usiadłam w jedynym wolnym fotelu... Bo byłam pewna, że jeszcze moment i... zemdleję... Bałam się, że propozycja tego pana mogła być "ściemną", bo sytuacji takich nie brakuje, kiedy podaje się swój numer telefonu obcym osobom... Ale po chwili usłyszałam drzyynń w torebce, po czym numer się rozłączył. Zresztą nie dziwię się - gdyż okazało się, że pan stał za mną. Uśmiechnął się szeroko na mój widok- ja również, bo bałam się, że może umówiłam się z jakimś wąsatym, grubym dziadem lecz na szczęście moje obawy okazały się bezpodstawne. Pan był owszem sporo ode mnie starszy ale... to akurat nigdy mi nie przeszkadzało :))) Poszliśmy wprost do windy.

W pokoju zdjęłam płaszcz, po czym udaliśmy się na drinka. Nie wiedziałam oczywiście co zamówić, ponieważ piję w ogóle bardzo mało i w dziedzinie drinków jestem kompletną ignorantką. Poprosiłam więc o coś lekkiego. Kelnerka przyjęła zamówienie, a my pograżyliśmy się w rozmowie. Na samym początku moj klient bardzo ucieszył się, że... palę :)))

Jak stwierdził, dzięki temu nie czekała go kilkunastogodzinna abstynencja. Bardzo bardzo przyjemnie się nam rozmawiało. Nasłuchałam się opowiesci o Meksyku, Las Vegas, Cykladach, Grecji, Włochach, itp. itd... Wymieniliśmy swoje poglądy na sto rozmaitych tematów... Około godziny 0.30 poczułam, że zaczyna mnie ,mimo wypitego espresso ogarniać senność i słodkie rozleniwienie... Chyba to dostrzegł bo zaproponował, żebysmy poszli już do pokoju. Ja zgodziłam się bardzo chętnie, bo na senność nie ma nic lepszego nic dotlenienie mózgu odrobiną gimnastyki:))

Po przekroczeniu progu pokoju nastychmiałam "rozstiptizowałam się" i zostałam wsadzona do wanny. Po mojej kąpeli w pianie (w Mariocie mają małe wanny!!!) poszliśmy pod prysznic. On dokładnie namydlił mnie, a ja JEGO. Wytarłam ciało czując na sobie lubieżne spojrzenie i jednym -siiiupp- znalazłam się w łóżku (w sumie jestem reklamowana jako lolitka, więc chyba mam prawo zachowywać się niepoważnie??).

Stanął mu już w trakcie mojej kąpeli... pieścił moje piersi i uda, potem cipkę... Otworzyłam usta, dając do zrozumienia że chcę go do buzi. Mniam... Zaczęłam ssać energicznie jego

męskość, bawiąc się jednocześnie swoją cipką... Ten widok bardzo na niego podziałał... Po chwili zmieniliśmy pozycję na 69... ssał moją pieszczoszkę z zaangażowaniem równym temu z jakim ja ssałam jego fiuta. Po chwili poczułam gwałtowną rozkosz. Zawsze gdy czuję w moich ustach duży przysmak nie muszę czekać na orgazm dłużej niż 5 minut. On też po chwili spuścił się wprost do mojej zaciśniętej na nim mordki. Połknęłam wszystko tak jak przystało na grzeczną suczkę... Niestety jak zwykle było mi mało mało mało więc nie czekając aż jego kutas się zregeneruje, zaczęłam robić sobie dobrze... i znów po chwili poczułam tąpnięcie gorąca w swoim podbrzuszu...

Już na mnie czekał, założył gumkę... Poprosił żebym na nim usiadła... Usiadłam. Jakie to było piękne uczucie kiedy mnie wypełnił!

Potem wypięłam dupkę i kazałam brać się od tyłu. Wepchnął chuja w moją brzoskwinkę aż po sam koniec. Poczułam cudowny, lekki ból pomieszany z najdoskonalszą rozkoszą...

Jęczałam cichutko wraz z każdym pchnięciem... Wreszcie skończył, a ja doszłam po chwili czując skurcze jakie wstrząsały jego pałą z każdą kroplą wylewającej się z niej spermy.

Doszliśmy do wniosku, że nadszedł po tych wszystkich ciężkich przeżyciach odpowiedni moment na papierosy... Mentolowe Dunhill'e i rozmowa osładzały nam regenerację naszych wyczerpanych seksem ciał. Potem zaczęliśmy się całować. Szepnął, bym jeszcze raz pieściła się na jego oczach - "to taki cudowny widok" - rzekł. Wypełniłam jego polecenie z największą przyjemnością. I poraz kolejny tej nocy zalał mnie orgazm, większy chyba niż fale tsunami zalewające Indonezję. I może równie niszczycielski? Potem wessał się w nią... Lizał... Lizał... Lizał... Orgazm. Mmm... Potem znów zerznął. Orgazm. Chwila odpoczynku...

Zaczął pieścić moją dupkę - w szczególności zainteresował się drugą z moich dziurek.

Położyłam się na brzuchu. Prosiłam, żeby robił to niezwykle delikatnie i powoli... tak żebym nie umarła z bólu... najgorsze jest zawsze pierwsze 5 minut. Po chwili poczułam jak cały wślizguje się w mój tyłeczek. Bolało... ale zarazem było niesamowicie przyjemne... Czułam pełną uległość, pełne podporządkowanie... I było mi z tym dobrze. Jestem przecież uczennicą Markiza de Sade'a, czyż nie? Zdecydowanie tak...

Potem cierpienia których dostarczyło mi penetrowanie mojej pupy zostały mi wynagrodzone dokładnym wylizaniem mojej szparki... I tak na dobranoc znowu moim ciałem strzasnął spazm ekstazy... Byliśmy już nieprzytomni ze zmęczenia... Poszłam do łazienki umyć ząbki jak grzeczna dziewczynka i szukając szczoneczki... zanałałam w torebce 1000zł. Poczułam bardzo bardzo miłą rzecz. Czułam się doceniona, ładna... Dobra w tym co robię ... I z tym miłym uczuciem dobrze wykonanego obowiązku - zasnęłam.

A następnego dnia zapłaciłam czynsz i kupiłam parę bardzo fajnych rzeczy. Komu się to nie podoba może mnie (i też niekoniecznie) pocałować w moją zgrabną, drogą dupę :)))  
skomentuj (74)

2005 marzec

2005-03-08 09:14:09 >> Dzień Kobiet

Pod tą notką, a dokładniej, pod tym tematem zostawiam wolne pole do popisu dla wszystkich mężczyzn...;) skomentuj (20)



2005-03-13 17:38:44 >> Dziś z zupełnie innej beczki...

Jako, że goście mojego bloga już nie raz wykazali się fantazją, spostrzegawczością i innymi tego typu cechami, mam do nich/do Was propozycję. Nie odnoście tego do mnie, bo nie o to tu chodzi, czy Weronika chce to, czy owo. Czy nie dostała kieszonkowego, pragnie sama po niego sięgnąć do banku, czy brakuje jej adrenaliny... No więc tak:

Jest bank w małym mieście (powiedzmy - 20 tysięcznym). W Banku do zrabowania pieniądze (powiedzmy - 4mln PLN). Kto z Was potrafiłby zaplanować skok? Tzn. wymyślić i wykluczyć jak największą ilość zagrożeń czekających na 3rabusiów dokonujących skoku. Jak w miarę ułatwić im zadanie (zablokować poczynania i pościg policji, itp). Poproszę o kreatywność. I o nieprzypisywanie mi jakiegokolwiek związku z napadem na bank, który w nadchodzącym tygodniu może mieć miejsce. Ja tu tylko sprzątam i bloga piszę...

PS 14.03.2005 22:32

No tak, mogłam się tego spodziewać. Wy tu jesteście tylko od: kurwienia na autorkę, dewagacji - kim ona może być, dociekań - kim na pewno nie jest, dowodzenia, że ma "nierówno pod sufitem", mierzenia kątownikiem, jak jest prosta, itp. No, ale to i tak sukces, bo już nie pojawia się, że pewnie jestem grubą panną z kompleksami, studentką dziennikarstwa- robiącą medialną prowokację, studentką psychologii - badającą wpływ bloga na psyche czytelników, czy, że jestem facetem, Miriam'em Gonzales'em z wielkim Interesem;) skomentuj (21)

2005-03-15 22:52:02 >> Wszystko ma sens...

Każdy postawiony przeze mnie pixel ma jakiś sens. Widoczny na pierwszy rzut oka albo ukryty głęboko (nie dotyczy to pixeli stawianych w błędach ort., literówkach, czy martwych pixeli LCD).

O czym była ostatnia notka? Nijak się miała do mnie? A no nie zupełnie...

Po primo - w szkole miałam zajęcia z terroryzmu. Nie, nie chodzę do islamskiej szkoły, ale w rocznicę madryckiego 11 marca mieliśmy zajęcia z zagrożeń, które najłatwiej jest rozpoznawać... wczuwając się w rolę zagrażającego.

Po secundo - moja notka była prowokacją. Ale odpowiedzi na nią są już przestępstwem! Bo przestępstwem jest już same gdybanie o takich rzeczach jak: porywanie, produkcja środków płatniczych, napady na bank. Mam więc już coś na Pana Cru, chociaż sidła zastawiłam na innego Pana;)

A co do legalizacji trawy? Od kiedy trawa jest nielegalna?;)

A co do sexu, którego Wam tu widzę brakuje - sex jest do uprawiania, a nie do opisywania.

Co ja, Wisłocka jestem?;)

skomentuj (13)

2005-03-18 12:27:46 >> Numerek na masce...

Jestem ciekawa, jakie skojarzenia nasunęły się Wam w związku z tytułem?

A było tak. Kilka dni temu mój kolega pojechał na zakupy do centrum handlowego. Pod sklepem stało auto - Peugeot 206CC, a na jego szybie (na kurzu) ktoś napisał palcem numer telefonu: 503311\*\*\*

Kolega, niewiele się namyślając, wysłał SMSa: Co Twój numer robi na moim samochodzie?;) Nadeszła odpowiedź: Marzę by się nim przejechać.

Ten dalej: A co dostanę w zamian za spełnienie Twojego marzenia?

Ona: Jeśli jesteś chłopakiem to wszystko co zechcesz;)

Coś tam jeszcze popisali i umówili się wieczorem na przejażdżkę. Oczywiście kolega nie jest właścicielem ww. samochodu, więc pojechał swoim Golfem GTI. Uprzedził pannę, że w deszczowe dni woli swoje "sportowe" auto, więc na pierwszą randkę wybiorą się właśnie nim. Panną okazała się 16latka. Taka z półki średnio wyższej. Golf może nie robił na niej takiego wrażenia, jak Peugeot CC, ale nie przeszkadzało jej to dać koledze zaliczki na poczęgo zrobienia dla niego wszystkiego w jego Peugeocie. Podobno takim napalonym blacharom zrobienie laski przychodzi łatwiej niż danie całusa. Ach, te dzieci;) Pilnujta ojcowie i matki, co wypisują na szybach Wasze dziatki;) skomentuj (26)

2005-03-25 17:31:24 >> Dziękuję, że jesteście!:-)

Bez Was nie byłoby mnie! To bez Was, ten blog byłby martwy, a nie beze mnie. To nie ja go zabijam. To nie moje milczenie go zabija, ale Wasze. A Wy na szczęście dopisujecie:-) I wielkanocna chwała Wam za to!

Nie rozumiem blogów pisanych po to, by kasować każdy niepoehlebny komentarz do notki. Nie rozumiem notek, pisanych po to, by nie budzić złych emocji i narażać się na krytykę. Dla mnie chyba nastał już taki czas, że przestałam rozróżniać, kto jest za mną, a kto jest przeciw mnie. Wszystko jest dla mnie tak względne, że wydaje mi się, że atakujący częściej jest lub czuje się atakowanym. Agresja nie budzi się sama z siebie, a jest powodowana przez czynniki, których nie zazdroszczę tym, którzy tu próbują mnie rozedrzeć na stępy chociażby słowami.

Ostatnio na łamy pism i na ekrany TV wróciła Edyta Górniak. Rok temu obraziła się na media, gazety, telewizje, dziennikarzy, paparazzich, showbusiness, na cały świat. Po roku okazało się, że chyba zaczęło jej tego brakować. Tak samo mi brakowałoby Waszych komentarzy, ale i Wam pewnie brakowałoby mnie, gdyby okazało się, że już nigdy nowa notka się nie pojawi, a zamiast treści na cichodajka.blog.pl pojawiłaby się komunikat: "404: strona nie istnieje. Blog o podanym przez ciebie adresie nie istnieje, lub adres jest podany niepoprawnie."

Skoro ciągle tu jesteśmy, to życzę wszystkim Wesołych Świąt. skomentuj (12)

2005-03-27 23:10:54 >> Ktoś mnie prosił o...

Ktoś mnie prosił o przemilczenie jego istnienia. Jego się do mnie odezwania, ale nie potrafię.

Przez przeszło tydzień, pewien 26latek czytał mojego bloga. Czytał notka po notce, zdanie po zdaniu, słowo po słowie. Do każdej notki ustosunkowywał się chociażby jednym zdaniem, albo kilkoma zdaniami, które zbiorczo pod koniec każdego przeczytanego miesiąca przesyłał mi w e-mailu. Maili było 13. Dokładne przeczytanie tego, co do mnie napisał (czyli 37 stron A4 czcionką 10, marginesowanie 1cm) zajęło mi 2 godziny. Jemu, napisanie tego na pewno kilka godzin dłużej. Przeczytanie całego bloga (a liczy on około 92 strony A4) zajęło mu kilka dni, kilkadziesiąt roboczogodzin. Wpłynęłam na jego życie. Na pewno jakoś je zmieniłam. Tak, jak robię to z życiem każdego z Was. Albo Wam je ratuję, albo je Wam odbieram.

Założmy, że przed wyjściem z domu czytacie jeszcze mojego bloga, moje notki albo komentarze. Komentujecie lub nie. O tę krótszą lub dłuższą chwilę jesteście dłużej w domu, w internetc@fe, w sali informatycznej. Wychodzicie o kilka minut później z domu lub ze szkoły, nie wpadacie dzięki temu pod pędzące auto pirata drogowego, który przejeżdżał przez Waszą ulicę o tyle minut wcześniej, ile minut poświęciliście mi. Co z Wami zrobiłam może powiedzieć tylko każdy z Was ze świata równoległego w którym nie weszliście nigdy na blog Weroniki, Cichodajki, pustej dziewczuchy bez perspektyw...

Nie wiem, co dobrego lub złego zrobiłam w życiu pana M do mnie piszącego, ale cieszę się, że bezpiecznie spędził czas na moim blogu. A co daję Wam? Potraficie docenić czasem coś, co wydaje się niczym ważnym?

skomentuj (17)

2005-03-28 21:10:41 >> Blogi

Tu była notka, która:

- badała cierpliwość nerwową gości bloga
- wykazywała wyższość przeglądarki internetowej Opera czy Mozilla Firefox nad IE
- badała głębokość penetracji textowej archiwizatora google - 101kb
- była potrzebna:)

skomentuj (29)

2005 kwiecień

2005-04-02 18:34:45 >> Pa pa, Papa

No i nie wiem, co prócz tematu mogę napisać o Papieżu. Ale Wy mi na pewno pomożecie...

To jest dopiero względność...

Bolało patrzeć, jak męczy się życiem. Boli patrzeć, jak umiera.

Strach przed Jego nieobecnością, czy strach przed Jego następcą?\*

Niech żyje w śpiączce przez lata, czy niech zejdzie z tego świata?

Był dla mnie tylko człowiekiem. Takim, który może powiedzieć: "Człowiek, to brzmi dumnie" i nie skłamać mówiąc te słowa. Niezwykły duchowny, ale bardziej przez to, że zawsze jest w bieli, podczas gdy pozostali są w czerni. Nie święty, nie przywódca świata. Gdy przybywał do Polski, był dla mnie takim samym gościem, jakim są sławy tego świata witające do Polski. Pisarz, pieśniarz, wykonawca. Wydawał książki, nagrywał płyty, na jego "koncerty" przychodziły miliony... Ale, gdyby bilety na Michaela Jacksona, U2 czy mecz Polska- Anglia były gratis, to te imprezy miałyby podobną widownię - więc Jego wizyty (pamiętam tylko ostatnią) nie były dla mnie wydarzeniem medialnym. Strawą duchową też nie były, bo dobrze wiem, że Papież swoje, a ludność swoje... Ale jakoś dziwnie będzie brakowało Kogoś, kogo tak naprawdę nigdy blisko nie było... Czy katolicyzm w Polsce będzie taki sam, jeśli papieża trzeba będzie tłumaczyć z jego ojczystego języka na polski?

\* - według jednej z przepowiedni, gdy papieżem zostanie Murzyn, to niewiele później nastąpi koniec świata. Dlaczego wydaje mi się, że właśnie teraz czarny będzie w bieli?  
skomentuj (31)

2005-04-03 15:41:09 >> To jest właśnie katolicyzm po polsku.

Papież zmarł. Celsjusze jeszcze nie opuściły Jego ciała, gdy na moim blogu pojawiły się pierwsze bluzgi:  
chasing-amy 20:59 miałam cię za kogoś inteligentnego, myliłam się, wywalam cię z linków, trzeba śmieci sprzątnąć ze strony  
Monika 23:46 Jesteś naprawdę pusta...  
Agata 00:21 Nie wiem kim jesteś, ale jak widać po tym co napisałaś o Papieżu nikim wartym poznania...

Te słowa, pełne miłosierdzia pojawiły się, bo nie napisałam tak, jak pisze większość, bez zrozumienia swych słów: "Abba Pater", "Żegnaj przenajświętszy Ojczy", czy "Kochamy Cię Następcu tronu piotrowego - papieżu Janie Pawle II". Nie wiecie, że Papież wzdrygał się przed tą litanią słów, które poprzedzały Jego skromne imię - Karol, czy funkcję - Papież. Czy nie milej mu było usłyszeć Lolek, jak zwali Go przyjaciele, niż te setki cudownych określeń. To nie był jakiś Ceausescu czy Kim Ir Sen, by przed jego imieniem dodawać "Słońce Karpat", czy "Ojciec Świata przed którym drżą mocarstwa". To był Karol. Ciao Karol - pożegnały Go włoskie gazety. Bluźnierstwo?

A ja dostałam zjebkę od kilku młodych katoliczek, które w chwili śmierci Papieża zamiast wyłączyć wszystkie media (internet, TV) i pójść do kościoła pomodlić się w Jego intencji, lub chociaż wyjść na pomagający w przemyśleniach spacer, weszły na blog cichodajki, chcąc poczytać o jej podbojach seksualnych. To jest właśnie to.

Tu anonimowo zjeb pannę za to, że nie padła na kolana i nie zapłakała nad śmiercią Papieża, a w realnym życiu, idź i rób wszystko wbrew Papieżowi i Jego naukom. Seksuj się przed ślubem, używaj środków antykoncepcyjnych, wyskrob zygotkę po wpadce, omijaj kościoły na rzecz marketów, itp.

Ja zauważyłam i zrozumiałam śmierć człowieka, a Wy co? Papież umarł, TV przestały nadawać normalny program, z portali internetowych zniknęły kolory i reklamy, a na stronie

Radia Maryja żadnych zmian! Tylko numery kont na które wpłacać pieniądze, oraz listy poparcia dla Rydzyka w sporze Radio kontra L. Wałęsa. Takimi właśnie katolikami jesteście. Spod błękitnej flagi Ojca Rydzyka. Dla Muzułmanów Papież to przywódca Niewiernych, a mimo to modlili się za Niego. Podobnie Żydzi.

Wszyscy, którzy weszli na mój blog w dniach żałoby narodowej, kilkadziesiąt minut lub kilka godzin po śmierci Papieża, sami wydali na siebie osąd. A reszta sądu na Sądzie Ostatecznym. Wio do kościoła i modlić się. Ja Wam nie wybaczę, bo nie jestem miłosierna, ale może Pan Bóg da się przekonać...  
skomentuj (65)

2005-04-05 22:42:19 >> Weronika Nowak - Jeziorańska donosi...

Gdybym chciała napisać tak, jak widzą śmierć Papieża narody, których Papież nie był rodakiem, albo w czyjej ojczyźnie nie umarł (włoskiej), to pewnie mój blog znów zostałby zablokowany. Oczywiście z przyczyny takiej samej jak poprzednio - braku wolności słowa. Bo chciałabym napisać np.: Cały świat płacze za Papieżem - KŁAMSTWO!

Same Chiny to 1300000000 niepłaczących niekatolików. Indie to kolejny miliard.

Afrykańskie wioski chrystianizowane za batonik albo świecidełko, a nie mające dostępu do mediów ani do wody, którą można zamienić w lzy to kolejne pół miliarda ludzi. Setki milionów prawosławnych, Jechowa, Moonowców, scientologów, ateistów, itp. Płaczą tylko Polacy i... Polacy we Włoszech. Kilkuset Meksykanów, Filipińczyków, trzecioświatowców, którym wcisnięto kit, że za wegetowanie na ziemi będą nagrodzeni w niebie, oraz innych fundamentalnie wierzących. Tylko takich kręcą i pokazują polskie media.

Słuchałam dziś radia (Trójki, nie Maryja!) i irytacji Polaków, którzy dzwonili z różnych stron świata z oburzeniem, że w Mediolanie ludzie w pubach beztrąsko piją piwo, a modelki jak zawsze wystrojone i wymalowane jak dziwki.

Że we Francji zaczynają się protesty przeciw opuszczeniu do połowy masztów flag narodowych na gmachach państwowych. Że tego, który to nakazał uczynić w piątek czeka dymisja.

W USA jest najgorzej, bo sam katolicyzm ma tam tyle odmian, że sami wyznawcy nie wiedzą, czy uznają zwierzchnictwo papieża, czy nie. A telewizja, żeby ludzie nie przełączyli nudnego programu mówiącego o Papieżu, musi pokazywać go w ciekawy, medialny sposób. Nie jako głowę kościoła, któremu całują dłoń lub pierścień, a jako wesołego staruszka jeżdżącego na nartach, zasiadającego na trybunach na meczach Soccera, czy nagrywającego homilie w rytmie rap. Filmowanie papieża dynamiczne, kadry zmieniające się jak w teledyskach co sekundę. Tylko CNN w poza PrimeTime'owej porze nadało jakiś głębszy program o Karolu Wojtyłe. Odpada kolejne 200 milionów żałobników. USA poza tym ma w takim poważaniu słowa Papieża, że w wielu stanach można wskrobać nienarodzonych, w innych można palić na krześle elektrycznym przestępców, a w całych Stanach można werbować marines na wojnę której Papież tak się sprzeciwiał.

Papież dla mnie jest synonimem Jana Pawła II. - powiedział przed chwilą młody człowiek w TV. Przez 26lat było kilku mistrzów Formuły 1, ale dla mnie Papież zawsze miał Pole Position. - Ludzie dzwonili i prześcigali się w papochwalcznych tekstach. Jakby za najlepszy wierszyk, sentencję, myśl była jakaś nagroda copywriter'owa. Brakowało tylko kibola krzyczącego:

C-W... C-W-K... C-W-K-S... PAPIEŻ!!!

albo konkursu audiotele: Czy Papież to:

A - Ojciec Święty

B - Matka Władka

C - Ciotka Migotka.

Wyślij SMSa na numer 7230 o treści A, B lub C. Do wygrania biblia z autografem.

Wczoraj kapitał na Jego śmierci zbijały media - która TV prędzej doniesie, że zmarł, który wóz transmisyjny stanie bliżej Bazyliki, pokaże Jego ciało, itp. Dziś kapitał na Jego śmierci będą próbować zbić politycy, a od następnego tygodnia sprzedawcy dewocjonaliów, naklejający podobiznę papieża na wszystko, co się da. Co pewien czas dostają jakiś link, na stronę, na której ktoś umieścił księgę kondolencyjną, a pod spodem statystykę.

Co chwilę dostają na GG łańcuszek papieski. Znicz z przecinków, krzyż z plusików, albo "spontaniczne" teksty, które należy ustawić w opisie GG danego dnia o danej porze. CYRK!

No i te przeliczenia, które tak drażniły, gdy przeliczałam gości mojego bloga. A Ojca Świętego obejrzało już milion ludzi. Nikt się nie czepi, że przy takiej ilości, każdy miałby zaledwie 83 milisekundy na Jego obejrzenie. Nikt się nie czepi, że Polacy chcą wycharatać Jego serce, by wróciło do Polski? A jak wróci do jakiego miasta? Kraków? Wadowice? Lublin? Warszawa? Może Religa powinien pokroić Jego serce by nie było waśni narodowych?

Itp. itd. Nalot na mnie w sile prawie 50 "bombowców" pod poprzednią notką spowodował, że mimo łagodności tonu, musiałam doprecyzować moje rozważania teologiczne. Chcielibyście mnie roznieść na strzępy, bo co? Bo nie padłam na kolana po śmierci Pana o łagodnym spojrzeniu i miłym uśmiechu? O dobrym sercu niezależnie przed kim otwartym? O zniewalającym sposobie wspomnienia pomaturalnych kremówek?

Mam Was odpytać ze znajomości Papieża? Odpowiedzcie od razu, bez namysłu albo google:

- Którego dnia umarł Papież?

- Wymieńcie myśl przewodnią choć jednej Jego homilii.

- Wymieńcie tytuł chociaż jednej Jego książki.

- A może treść lub ulubiony cytat z jakiejś Jego książki?

Prymas Glemp na wieść o śmierci Papieża co zrobił? NIC! Dalej sobie zwiedzał Argentynę. Wietrzył sutannę i opalał uszka. Jesteście bardziej święci od prymasa? Od Papieża? Czemu właśnie i pewnie tylko na moim blogu staracie się to udowodnić...? skomentuj (66)

2005-04-07 00:15:15 >> Napiszę prosto...

Napiszę prosto, by wszyscy zrozumieli.

W pierwszej notce o Papieżu, uczciłam na swój sposób Jego śmierć. Śmierć człowieka, którego w jakiś dziwny sposób będzie mi brakować, mimo, że nigdy nie czułam, że był blisko. Nie zrozumieliście. Wzięliście to za bluźnierstwo, bo swego żalu nie napisałam pięknymi słowami, łaciną. Nie nazwałam Go Ojcem Święty czy Przenajświętszym, itp. Nie napisałam, że jest święty, bo nie został beatyfikowany. Nie nazwałam Go głową kościoła, bo głową kościoła jest Chrystus, a Papież co najwyżej głową Kolegium Biskupów, itp. Resztę

rozważań zostawmy teologom, badaczom i tłumaczom Pisma świętego, ewentualnie znawcom języka polskiego. Czy można to napisać prościej?

W drugiej notce próbowałam dociec, czemu zaledwie dwie godziny po śmierci Papieża, gdy każdy normalny zastygał przed ołtarzem, świętym obrazem, ewentualnie przed telewizorem w żałobnej zadumie, mi oberwało się za pierwszą notkę? Siedziałam przed TV z rodzicami, szklily się nam oczy, ale żadne z nas nie "pękło".

- Wreszcie przestanie cierpieć - powiedziała mama.

- No i już się Go nie doczekamy - powiedział tata.

- Pójdę do siebie powiedziała Weronika. I poszła. Po co i na co, niech pozostanie zagadką. Nie było to bynajmniej skakanie myszką od bloga do bloga, by zobaczyć, kto, jak i o której godzinie napisze o tym, co się stało. Zauważcie, że ja pożegnałam się z Nim 3godziny wcześniej. Bez fleszy, przerwanych transmisji TV, zaczernionych stron portali internetowych...

Notka trzecia to moja reakcja na to, co zaczęto robić 2kwietnia 2005 po godzinie 21:57. Kto pierwszy doniesie o Jego śmierci, kto pierwszy napisze dlaczego, kto bliżej umieści swego korespondenta. Kto o kilka sekund przed konkurencją doniesie: na co zmarł, jakie były Jego ostatnie słowa. Replay, replay! Bis, bis! Widzę tych niecierpliwących się realizatorów i prawdziwą twarz dziennikarzy, gdy wyłączane są kamery. A przede wszystkim widzę Was. I to jest najgorszy widok nad Jego katafalkiem, a później i trumną...

Dajmy sobie wszyscy dziś na wstrzymanie. Nie przez wzgląd na mnie, a na Niego. Wszystko zostało już napisane, powiedziane. Niech zostanie cisza, która w takich przypadkach jest złotem.

skomentuj (50)

2005-04-09 17:15:33 >> Rok prowadzenia bloga...

Ciekawe, kto prócz mnie zauważył, że mojemu blogowi wybił już rok istnienia. Zaczęłam go pisać w Wielkanoc 2004. Była to niedziela, były to święta, a ja zaczęłam pisać BLOG. Czy oznacza to moją chroniczną samotność? A może bluźnierczą bezbożność? Szczególnie, że BLOGa zaczęłam notką:

Jest niedziela. Jedyny dzień w tygodniu w który mam czas porozmyślać nad sobą. Za pół roku kończę 17lat. Będę pełnoletnia... Może uda mi się do tego czasu ustatkować, "znormalnieć", przestać robić to, co robię, bo stanę się już dla nich starą dupą.. Jak Angelika w "Psach" dla Franca Maurera.

Zmienię numer telefonu, adres e-mail przez który się z nimi kontaktuję. Przestanę się ubierać w to, co podarowali mi ci dobrzy panowie, którzy tak lubieli ściągać później ze mnie swoje prezenty. Dają mi to wszystko zapewniając, że to znikomy prezent od nich, bo prawdziwym prezentem to jestem dla nich JA. Lubią mnie rozbierać z tego "opakowania" i później przez kilkadziesiąt minut, czasem kilka godzin, a niekiedy i całą noc, cieszyć się z tego, co znajdują pod nim. 17letnie ciało.

Jedni wyglądają przy mnie jak starsi bracia. Inni jak dobrzy wujkowie. Jeszcze inni w ogóle nie wyglądają, bo się ze mną nie pokazują publicznie - wszystko odbywa się za przyciemnianymi szybami ich aut... Kilka minut i już mam na kilka nowych ciuszków. Na zabawę, odreagowanie, na przyszłość.

EASY MONEY ktoś powie? Na tym blogu postaram się udowodnić, że nie zawsze Easy:(

Napisałam tę notkę, jak i kolejne w dobrej wierze, w dniu szczególnym dla wszystkich wiernych, ale tę wiarę szybko mi odebrano. Wiarę w moją prawdomówność (prawdopiśmienniczość), w moją autentyczność, a przede wszystkim wiarę w komentatorów mojego bloga. Może jeszcze nie wszyscy dojrżeli do takich treści. Może to ja nie dojrzałam do ich wyrażania. Może nie powinnam w ogóle pozwolić na komentowanie, by nie musieć później wszystkim razem i każdemu z osobna tłumaczyć, kto, co i dlaczego właśnie tak. Wiele się nauczyłam. Wiele i o wszystkim. Nawet o tym, jak wolne jest w Polsce słowo, które już po miesiącu prowadzenia bloga zostało mi zabrane. Blog został zablokowany, mimo, że nie złamałam żadnego punktu regulaminu. Pewnie jakaś dewotka napisała do administratorów portalu blog.pl, że tak być nie może, że 17latka może się pieprzyć i co gorsza nie za grosze. Teraz wiem, co boli polskie społeczeństwo. Wszystko boli, bo jest to społeczeństwo hipochondryczne.

Gówniara ma kasę - źle, bo przez nią jest zepsuta. Gówniara nie ma kasy - źle, bo pewnie wszystko dla niej robi. Gówniara bierze kasę za sex - źle, bo to kurwa. Gówniara kasy za sex nie bierze - źle, bo jest naiwna i wykorzystywana. Gówniara pisze bezbłędnie - źle, bo pewnie jest tłustą kujonką obłożoną przy pisaniu słownikami. Gówniara robi błędy - źle, jest pusta, bo zrobiła literówkę. Używa słów za mądrych na 17latkę - źle, pewnie blog to prowokacja studentki psychologii albo dziennikarstwa. Gówniara pisze zrozumiałym, potocznym językiem - źle, bo nie zda matury, chyba że za kasę swoich starych. Notka nie zawiera treści - źle, bo nie ma co czytać. Notka jest pełna treści - źle, bo trzeba ją przeczytać. Itp. Itd.

BLOGa w 365dni jego istnienia odwiedziono 260504 razy.

Ja, swoim 178 notkami wypełniam 312% średniej notkowej.

Wy, z 5546 komentarzami wypracowujecie 24krotność średniej.

519 wpisanych do księgi gości to kolejne 752 % normy.

Zaszczycono mnie poza tym 744 e-mailami oraz 447 SMSami od 167 różnych nadawców. Ja odpowiedziałam zaledwie kilkunastoma e-mailami, oraz 28 SMSami. Wybór tych, którzy otrzymali ode mnie odpowiedź był zaskakujący nawet dla mnie. Najczęściej decydowała spontaniczność.

Jeśli każdy statystyczny gość spędził chociaż 5minut na moim blogu, to łącznie spędzono u mnie prawie 2,5 roku. Ale wiem, że są tacy, którzy spędzili na moim blogu godziny. Którzy znają całą jego treść. Myślę, że ogólnie, stosując powyższą arytmetykę, mam już pełnoletnie dziecko. Osiemnaście las spędzonych na moim mającym dopiero rok blogu. Sukces to, czy porażka?

skomentuj (51)

2005-04-11 23:07:07 >> Wykażcie się...





Nie napiszę, czyje to zdjęcie, by było dla Was zajęcie.  
Ta notka napisze się sama od Waszego o mnie gdybania;) )  
A mnie od nauki boli bania, więc wybaczone mi te rymowania;) )  
Sorry, za dużo poezji się naczytałam ostatnio. Z książek, tomików i podręczników. A w szczególności ze 110SMSów od takiego Jednego.  
Życzę powodzenia wszystkim tegorocznym maturzystom!  
Będzie nam, królikom doświadczalnym, ono potrzebne...  
skomentuj (24)

2005-04-12 23:15:27 >> Melissa...

Co możecie powiedzieć o dziewczynie z poniższego zdjęcia? Miła, ładna, intrygująca? Aż nie chce się wierzyć, że to ćpunka i seksoholiczka, która rżnie facetów jak drwał młode deseczki, a na dodatek wszystko to opisuje, podobnie jak kiedyś pewna Weronika na tym blogu...

Bestsellerem we Włoszech jest intymny pamiętnik 16-latki pełen gorących opisów niezwykle wyrafinowanego seksu na kokainie. Od pięciu miesięcy książką, po którą najczęściej sięgają Włosi, jest "100 colpi di spazzola prima di andare a dormire" ("100 pociągnięć szczotką przed pójściem spać"). Książka to intymny pamiętnik nastolatki. Bohaterka, alter ego autorki, opowiada o swoich przeżyciach erotycznych.

143 strony wypełnione są orgiami, pozycjami, seksem homo i sadomaso. Bohaterka szczególnie lubi to robić z nieznanymi, najlepiej z grupą nieznanymi. Opowiada raczej beznamytnie. W końcu felatio mniej, felatio więcej, jaka to różnica. Czasem zdobywa się na odczucia i wtedy wszystko kojarzy się jej z jedzeniem - wargi smakują jak truskawki, sperma jest słodka, itp. Pamiętnik napisany jest językiem, jakim w przekonaniu dorosłych posługuje się młodzież. Tak dalece, że można by podejrzewać prowokację.

Tymczasem Melissa P. istnieje. Ma 16 lat, choć wygląda na dużo więcej, ładną twarz i kilka zbędnych kilogramów w okolicy bioder. Opowiada swoje prawdziwe przeżycia. Seks zaczął

ją interesować w wieku 12, 13 lat, praktykować zaczęła, mając 14 lat. Lubi mężczyzn doświadczonych, 10-20 lat starszych od siebie. I lubi, żeby nazywali ją Loly, czyli Lolita. - za "Przełudem"

Właśnie zastanawiam się, która z nas jest "gorsza". Taka ja, czy taka ona. Zastanawiam się także, czy jakbym przez ten rok prowadzenia bloga, pisała nie na ogólniedostępnym blogu, a w intymnym, osobistym pamiętniku, nie odpowiadała komentatorom, a ciągnęła moją własną opowieść - co bym stworzyła? Czy widząc powtarzające się treści, spotkania, facetów, sięgałabym po nowe doświadczenia? Sex z nieznanymi, nieznanymi, homo, sadomaso, domina, po narkotykach? A tak, po kilku notkach musiałam z mojego monologu waginy przejść do dialogu z innymi. Czy nie powinnam była zacząć się rzucać w wieku 13lat, zapisywać wszystko już w 2000roku, znaleźć wydawcę i... i nie musiano by tłumaczyć Mellisy P. na polski;) skomentuj (19)

2005-04-13 23:35:05 >> Wielbiciel Anny Marii Jopek napisał w mailu...

Witam Kochana Weroniko!

Wszedłem na Twoją stronę przez przypadek (szukając informacji o Annie Marii Jopek) i ze zdumieniem w oczach ujrzałem stronę internetową agencji towarzyskiej (popularniej: burdelu). Agencja zdaje się w miarę OK, ale mam kilka uwag. Po pierwsze, muszę napisać, że jestem trochę zawiedziony i zniesmaczony - bo co to za agencja, w której pracuje tylko jedna dziwka? Żadnego wyboru, tylko jedna mała brzydka kurewka? Co to ma być? Konkurencja Cię wytnie, więc nawet nie myśl o legalizacji prostytucji. Zatrudnij jeszcze kogoś, bo choćbyś pracowała na wszystkie otwory na raz, to i tak nie przebijesz profesjonalistek. Poza tym nie podajesz ceny! Ludzie wchodzą tu, bo chcą znać cenę za wytrysk na ciebie, a Ty ich robisz w trąbę (celowo nie napiszę, że robisz ich w chuja)? Podaj cenę. Kolejna sprawa - może i jesteś zwykłą ulicznicą... ale podaj chociaż swój adres, aby klienci nie szukali Cię po omacku. Następnie - wyglądasz, jakbyś nie używała maski w pracowni chemicznej, no i Twój krem na cellulitis trochę się nie sprawdza w praktyce... Żeby klienci byli usatysfakcjonowani, muszą mieć dobry towar, bo inaczej Cię przebiją (a może już przybiły?) sąsiadki zza Buga ze złotymi zębami. Popraw więc interface. No i ostatnie, nie wyskakuj z takimi tekstami, że cnotę straciłaś dopiero jak miałaś 16 lat! Te najlepsze w tej branży robiły już to od razu po pierwszym okresie! Więc to też popraw. A tak poza tymi uwagami to stronka jest w miarę, choć i tak widywałem lepsze. Z (nie)poważaniem

Obserwator (ew.mam Cię w głębokim poważaniu, o ile by mój tyłek nazwać poważaniem)

P.S. Jeszcze 2 uwagi ze sfery światopoglądowej: nie pisz na stronie nic o polityce - w końcu ktoś pomyśli., że przyjmujesz tylko czerwonych członków. I nie pisz tyle o Kościele - naprawdę można pomyśleć, że Ty to robisz tylko w jednej pozycji, przy zgaszonym świetle i bez prezerwatywy... klienci tego nie polubią!

**DRUGI WYKWIT DLA WIELBICIELI POWYŻSZEGO, ALPINISTY INTELEKTUALNEGO:**

Ej, potwór! Jaki masz otwór?

Czy jest żalony ten, co doradza, jak prowadzić seks biznes, czy raczej ten, kto daje wszystkim na wszystkie dziurki? Moje ego nie jest może duże, ale nie pękaj, i tak jest większe od twojego mózgu. A mój sprzęt jest całkiem spoko, ale nie pakuję go w w takie rozruchane otwory jak twój, bo kto wie, jakie tam żyją menty? Poza tym, czemu się od razu zapluwasz, chciałem po prostu udzielić ci porad, jak prowadzić burdel, bo widzę, że sobie z tym nie radzisz. Cóż, najwyżej zejdiesz na jeszcze podłejsze psy. Nie mój to problem. Żegnam i bez pozdrowień! - obserwator\_nl@wp.p

Nie ma to jak dobrze się pośmiać przed snem. Proszę o diagnozę dla zacytowanego pana. Dobranoc wszystkim maturzystom.

PS Gdybym czuła się dotknięta powyższymi mailami, to bym ich tu nie zamieszczała. To, że ktoś w liście nie popełnił błędu nie znaczy, że jest mega i hiper intelektem, którego słowa mogą cokolwiek we mnie wzruszyć. Przygotowania do matury powodują, że nie mam czasu notkować, więc zapycham Was mailowym fastfoodem.  
skomentuj (49)

2005-04-16 00:21:55 >> Blogi - czyli coś do poczytania dla znudzonych mną..

Tu jest notka, która:

- bada cierpliwość nerwową gości bloga
  - wykazuje wyższość przeglądarki internetowej Opera czy Mozilla Firefox nad IE
  - bada głębokość penetracji textowej archiwizatora google
  - jest potrzebna:)
- skomentuj (3)

2005-04-25 20:13:49 >> Cenzura toczy świat...

...

skomentuj (15)

2005 maj

2005-05-20 23:20:16 >> Zablockowanie bloga.

Poprzednia notka (spis blogów) miała być dla mnie grubą kreską. Na tyle grubą (28metrów), albo jak kto woli, na tyle długą (1390metrów), by móc odkreślić to, co było (dziecinność, szkoła średnia, cichodajczość) od tego, co będzie (młodzieńczość, studia, ustatkowanie). "Kreska" nie wytrzymała długo, bo znalazł się ktoś "uprzejmy", kto o owej "kresce" doniósł adminom serwisu blog.pl

Po raz drugi w rocznej karierze mojego skromnego bloga, został on brutalnie zablokowany. Bez żadnego uprzedzenia, ostrzeżenia, wyjaśnienia. Znow dokonała tego ta sama osoba. Wtedy uzasadnienie było dwojakie:

"Blog zawiera wulgarny blogin" (niezgodny z regulaminem) oraz "Blog zawiera treści wulgarne" (czyli SEX, bo padają słowa: penis, cipka, lechtaczka, stosunek, rżnięcie). Ot i to wszystko - tyle w ramach wyjaśnienia od młodej (wówczas 16,5letniej) osoby pełniącej obowiązki administratora blog.pl. Jak to wygląda prawnie? Na jakich warunkach osoba nieletnia jest zatrudniona w blog.pl i jaką ponosi odpowiedzialność za swoje czyny w cyberprzestrzeni?

To nic, że w ich serwisie istnieją blogi o bloginach: kurwa, komercyjna-kurwa kurwa-jebane-zycie kurwamac kurwa-mac jebactokurwa okurwa ozeszkurwajapierdole xeniaa-kurwa chuj chujlll chujam-was, itp. Że istnieją blogi o treściach, gdzie słowo kurwa, chuj, pierdole, padają zamiast kropek i przecinków. Że istnieją blogi łamiące nie tylko pokracyjny regulamin blog.pl, ale przede wszystkim prawo RP w kilkudziesięciu paragrafach. Najlepszy jest pewien alt\*\*.blog.pl, który wklepując na topie bloga konstytucyjną regułą o swobodzie wypowiedzi, pisze wszystko, co mu ślina na język przyniesie. Ewentualnie, treści ewidentnie łamiące prawo wstawia jako cytaty.

Ale to mój blog się pannie admince nie spodobał. Adminka owa posiadała własny blog, ale zaniechała pisanego i wykasowała. Może nie takie komentarze, jakich się spodziewała, może nie taka odwiedzalność. Dlatego tak łatwo przychodzi jej kliknięcie okienka - zablokuj bloga cichodajka.blog.pl

Druga blokada bloga była wyjaśniona:

Łamanie regulaminu blog.pl w akapicie dotyczącym netykiety. Proste wyjaśnienie wcale nie takiej prostej sprawy. Bo już nie potrafili mi wytłumaczyć admini (w sile młoda Adminka (17,5roku) i starszy Admin (27lat)) czym jest netykieta. Może i pan admin jest dobry w tym co robi. Może zna się na HTML, XML/XSL, PHP i C++, ale nie każdy inżynier czy mechanik z fabryki Porsche potrafi prowadzić te samochody. To kierowcy tworzą legendę. To tacy jak ja powodują, że blog.pl pnie się w rankingach odwiedzalności. 112000blogujących x 284300 odwiedzin = 31841600000 wejść, co daje ponad 77 milionów wejść dziennie! Lepiej niż Onet, Interia i WP razem wzięte!

Może do napisania regulaminu zaprosić kogoś, kto zna język polski oraz cyberprawo? ONET jasno stawia sprawę, że nie życzy sobie tekstów ukrytych, keywords, oraz sztuczek pozycjonujących strony w wyszukiwarkach. A admini blog.pl wszystko podciągają pod netykiety. Dla mnie nienetykietowe jest:

- spamowanie w mailach, na czatach i forach
- floofowanie na czatach
- używanie wulgaryzmów gdziekolwiek, gdzie nie ma to uzasadnienia
- PiSaNiE tAk
- łamanie prawa autorskiego w tekście, muzyce i grafice,
- itp.

Na złość znacznej części użytkowników blog.pl pod NETYKIETĘ podciągnęłabym także:

- robienie błędów ortograficznych, bo przez czytanie błędnych wypocin młodym ludziom utrwalają się błędne wzorce językowe.
- javascriptowe gówienka ciągnące się za kursorem - bo powodują przegrzewanie się procesorów
- pokemony
- dollsy.

Rok temu admini kazali mi wprowadzić na mój blog jakąś poprawkę, by wyskakiwało okno - że wejście tylko dla widzów dorosłych. Może niech od razu udostępniają bloga po 23:00? Albo niech wytną mi łechtaczkę, bym nie miała już o czym pisać...

Nie powiem, że nie wkurwiła mnie cała ta sytuacja. Zablokowanie bloga oraz olewka adminów. W przedmaturalnym czasie musiałam siedzieć i klikać do uparciuchów, by mi odblokowano bloga. Młoda adminka odpisywała jakieś zdawki, raz na kilka moich listów, że gdy tylko będzie to możliwe technicznie, to mnie odblokuje. Łgała gorzej niż rzecznik prasowy Constaru z przydatnością ich wędlin do spożycia. Zebrałam wszelkie dostępne w necie rzeczy o Admince i wiem, z kim miałam/mam do czynienia. Pośledziłam też admina. I ten do dopiero netyketowiec. Na swojej stronie ma "śmieszne" listy od różnych bloggerów, którzy mają kłopoty z hasłem, logowaniem się do bloga, znikaniem notek, itp. No super! Wyśmiać 12latkę, że myśli, że każde logowanie do bloga będzie ją kosztować SMSa za 6zł+VAT. Oczywiście mail jest cytowany z treścią oraz nadawcą, gdzie mogę znaleźć, że gówniara to Anetka z Niska na Podkarpaciu. To jest właśnie netykieta. Zgodna z regulaminem i prawem.

Oczywiście wg. mojej filozofii uważam, że wszystko co nas w życiu spotyka jest po coś konieczne. Także zablokowanie bloga było potrzebne. Dzięki temu łatwiej mi było podjąć decyzję, gdzie iść na studia. Czy na psychologię, by leczyć ludzkie (adminske) kompleksy, czy na prawo, by precedensowo ukarać wszystkich samozwańczych obrońców "wartości" w Necie, a może na ...

Szkoda, że ten blog nie jest o moim normalnym, "pierwszym" życiu. Wtedy zapłakana Weroniczka poszłaby do tatusia, że zły pan admin zablokował jej bloga, gdzie pisała o szkole, przyjaciółkach, ubrankach, o tym jak się zakochała lub odkochała. Szlochająca córeczka spowodowałaby smutek tatusia. A smutny tatuś spowodowałby kłopoty pana Admina Adama W. i pani Adminki Magdy W. Bo pewnie na każdym kompie mości adminów blog.pl jest wiele "nienetykietowych" rzeczy. Oprogramowanie legalne inaczej, MP3-jki przetrzymywane dłużej niż przez dobę, JPGi niepełnoletnich modelek, treści autorstwa osób trzecich, ewentualnie łączy których używają ich komputery nie mają homologacji ministra łączności, albo komputery są złożone wbrew unijnym dyrektywom i nie posiadają certyfikatów B. Blee... Gdzie się przenieść?

ADMINI BLOG.PL - ZARŻNĘLIŚCIE MI BLOGA!  
skomentuj (47)

2005 czerwiec

2005-06-01 15:25:17 >> Z okazji Dnia Dziecka...

życzę wszystkim dzieciom:

- rodziców, których pragnie się mieć
- przyszłości, o jakiej marzy się w dzieciństwie
- przyjaciół których będzie można nimi nazwać i za 50lat
- ...
- pedofilów w więzieniach
- ...

- rzecznika praw dziecka z prawdziwego zdarzenia
- braku interwencyjnych obowiązków dla ww. rzecznika

skomentuj (12)